

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kazańska, № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Caystej № 2. Zagraniczne agencje: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 26 (8 lipca) czerwca 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,
ulica Nowy-Swiat, 11.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„**ROSJANIN**” (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4.

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,
kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i
wszelkich przyborów piecowych i kuchennych
ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.

pośrednicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadzą z zagranicy. (W-446-52)

JÓZEF WEGNER.

Fabryka pasów do maszyn.

Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.

Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

„**EXSICCATOR**” — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawsze niszczy grzyb drzewny. Broszura bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa.

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI
budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkani i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielek i Bony. (W-433-26)

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (309-52)

MAJĄTEK ZIEMSKI pod Opocznem (Król.) 12^{1/2} włók bez serw. i nieużytk. dobrze zagosp. sprzed. się z inwent. Inf.: Petersburg, Bolszaja Moskowskaja, d. 7 m. 9.

Numizmaty polskie i ruskie

złote, srebrne i miedziane kupuje zbiorami i pojedynczemi sztukami Księgarnia B. **BOLCEWICZA**, Saski Plac № 5 w Warszawie. (W-489-6-2)

Dom w Wilnie

jest do sprzedania na placu, mającym 488^{1/2} sążni, z tych 16 sążni od ulicy niezabudowane. Dom przynosi czystego dochodu przeszło 8%. Cena 32,000 rs., w tej liczbie 15,700 rs. długu bankowego. Szczegółowe wiad. dostarcza Księgarnia J. Zawadzkiego w Wilnie. (R-1315-3-2)



Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czetwiert' po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiadni rabat. (W-316-52)

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)

KSIEGARNIA

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

„**OBRAZKI WIEJSKIE**”

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.

MŁODA WARSZAWIANKA, posiadająca muzykę, śpiew i znająca obce języki, pragnie przyjąć obowiązek na letnie miesiące w Królestwie lub Cesarstwie. Bliższych szczegółów udzieli Warszawski Kantor «Kraju», Czysta 2.



J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

Aleksota K. Moje konkury, k. 60.
Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.

Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznane, k. 50.

Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego. Szkice psychologiczne, k. 75.

Daudet A. Róża i Nina, k. 50.

Dawid J. Wt. Nauka o rzeczach, rs. 3.
Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.

Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.

Gliniski H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.

Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.

Giedrojc Fr., dr. Prostytutki, k. 50.
Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.

Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60.
Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.

Jastrzębowski L. Rachunki praktyczne ziemianina, rs. 1.

Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.

— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.

— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.

— Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.

Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.

Łubiński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.

Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
Mendès Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa paniątka, rs. 1 k. 20.

Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.
Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.

Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 t., rs. 2 k. 40.

Spasowicz Wt. Pisma, 6 tomów, rs. 9.

Teatr Amatorski: «Biała Kamelja», kom. w 1 akcie. «Ciekawość, pierwszy stopień do piekła», przyst. dram. w 1 akcie wierszem, F. Chęcińskiego. «Dwóch głuchych», krot. w 1 akcie. «Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej», krot. w 1 akcie. «Przed obiadem i po obiedzie», kom. w 1 akcie.

J. Chęcińskiego. «Przy koleji», kom. w 1 akcie Jordana. «Zięć dla parady», kom. w 1 akcie J. Blizińskiego. «Gałązka jaśminu», «Na przekór», «Pierwszy bal», «Przeegrany zakład» i «Schadzka», komedje w 1 akcie Z. Przybylskiego. Cena każdego domu po k. 30.

Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.

Veron E. Estetyka, rs. 3.

Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.

Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.

Artystyczno-rzemieślnicza szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,
w Warszawie, Niecała 10,

nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Dla osób przyjezdnych specjalnie pospieszne kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się. (W-466-12-4)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH i UŻYWANYCH

ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Cement, Cegła ogniotrwała, Glinka i Gips. Największe

wie składy u firmy Z. A. Krajewski. Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki). Wysyłka za zaliczeniem kolejowem. (W-486-15-2)

GORZELNIK!

uzdolniony, kawaler, przerabiający kartofle i zboże najnowszym systemem prof. d-ra Delbrücka, poszukuje od lipca lub później posady. Łask. oż. pod lit. S. D. J. Poste: Miedzyrzecz, gub. siedlecka. (K-1305-3-2)

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazńska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła dla prenumeratorów „Kraju” serję dzieł po cenach do połowy niższych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów	rs. 24 k.	—	zniżone na rs. 12 k.	—
Supiński. Dzieła, 5 tomów	6 „	—	3 „	—
Brodziński. Dzieła, 8 tomów	8 „	—	4 „	—
Chmielowski. J. I. Kraszewski	3 „	—	1 „ 50	—
Prochaska. Szkice historyczne.	2 „ 40	—	1 „ 20	—
Smolka. Szkice historyczne. T. I.	2 „	—	1 „	—
Tom II	2 „	—	1 „	—
Spencer. Pierwsze zasady socjologii	3 „	—	1 „ 50	—
Syrokomla. Dębóróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.)	8 „	—	4 „	—

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Wody mineralne naturalne, ze źródeł czerpane. Wody mineralne sztuczne, na butelki i syfony. Płynny i sole do przyrządzania w domu kąpiele mineralnych.

Ekspedycja wód do domów i na wszystkie koleje żel. załatwia się spiesznie, za gotówkę lub na zalicz. (Nachnahme), w większ. ilości biorącym odstępnie się rabat. Świeżość wód poręcza się z powodu częstych transportów ze źródeł, z którymi jest w bezpośrednich stosunkach. (W-481-3-8)

Instytut Wód Mineralnych Magistra Farmacji
Leonarda Ziemińskiego
w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej, obok apteki.

Ubezpieczenia na życie.

Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagowych, dochodów dożywotnich (rent) etc., z udziałem i bez udziału w zyskach, podług najrozmaitszych kombinacji, o składkach nader przystępnych. (W-474-4-4)

**ZALOŻONE
w 1858 roku.**
Posiada agentury we wszystkich
gubernialnych i powiatowych miastach.

ST.-PETERSB. TOWARZ. UBEZPIECZEŃ OD OGNI I NA ŻYCIE
Jeneralna Agentura na Królestwo Polskie
Warszawa, Zielony Plac, Nr. 13.
Kapitał zakładowy rs. 2.400.000,
rezerwy po koniec 1891 roku
rs. 7.342.153.

UBEZPIECZENIA od ognia.

Ubezpieczenia ruchomości, nieruchomości, towarów i fabryk.

Poszukujecie zdolnych agentów-akwizytorów na korzystnych warunkach.

Bliższych informacji zasięgnąć można w biurze Jeneralnej Agentury.

DYREKCJA

Banku Handlowego Wilńskiego

niniejszem ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że z dniem 20 maja (1 czerwca) została otwartą filja tegoż banku w Białymstoku. (R-1296-3-2)

3

SKŁAD ZABAWEK I GIER NAUKOWYCH

przenoszę od 1 lipca r. b. z ulicy Trębackiej na

Królewską № 3,

gdzie sprzedawać będę o 20% taniej. Katalogi na żądanie gratis i franko. (W-488-2-2)

A. J. WIŚNIAKOWSKI

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY (Krowianki)

D-rów: W. MACZEWSKIEGO i K. SIERPIŃSKIEGO,
Warszawa, Marszałkowska 116.

Rurka limfy k. 75. Zeskrob (detrit) we flakon. od 10 szczepień, po 5 k. za jedno szczepienie. Za przesyłkę k. 25. (W-453-4-4)

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 MAJA 1892 ROKU.

W Petersburgu. W filji kij. RAZEM.

STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	443,906 16	481,314 01	925,220 17
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	19,274,667 81	1,870,000 —	21,144,667 81
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołsko-kamskim han. banku	974 19	300,000 —	300,974 19
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
w pryw. banku handl.	—	10,000 —	10,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	4,821,920 78	2,841,537 88	7,663,458 66
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	142,489 67	—	142,489 67
Skup sola-weksli z ubezp. w akc.:	—	—	—
przez rząd niegwarantowanych	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):	—	—	—
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	4,955,100 64	1,050,140 —	16,992,533 61
Udział., akc., obl. i list. zast. przez	8,571,143 91	2,416,249 06	—
rząd niegwarantowanych	—	—	—
Należ. do banku asygn. górn. zarz.,	10,356 92	997 98	11,354 90
złoto i srebro w sztab., dr. mon.	—	—	—
Papiery publ. należ. do banku:	10,312,462 70	1,209,754 86	14,529,321 16
Państwowe i przez rząd gwarant.	—	—	—
Udziały, akcje, obl. i listy zast.	1,670,457 87	1,336,645 73	—
przez rząd niegwarantowane	—	—	—
Należące do banku trasy i weksle	756,072 34	—	756,072 34
na domy zagraniczne	—	—	—
Korespondenci banku:	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—
Kredyty zabezpieczone:	—	—	—
Papierami gwarantowanymi	6,454,417 61	24,217 52	—
niegwarantowanymi	3,176,728 47	549,287 26	—
Towarami	159,687 27	212,070 01	13,281,321 27
Zobowiązaniami handlowymi	1,958,747 93	188,402 53	—
Kredyty blankowe	346,926 74	210,835 93	—
Na rach. ban. (nostro conti):	—	—	—
Sumy do dyspozycji banku	11,383,210 52	637,443 08	12,479,060 58
Weksle u korespondentów	378,697 18	79,709 80	—
Rachunek zarządu z filją	—	556,596 31	556,596 31
Weksle protestowane	15,450 —	—	15,450 —
Wydatki bieżące	139,496 21	39,864 27	179,360 48
Wydatki do zwrotu	10,897 94	891 10	11,789 04
Posiadłości nieruchome w Petersburgu	287,104 02	—	—
„ „ „ Kijowie	125,376 —	—	—
Sumy przechodzące	55,155 84	—	55,155 84
	75,451,448 72	14,035,857 33	89,487,306 05

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwy	3,436,071 01	—	3,436,071 01
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcjonariuszów	372,167 11	—	372,167 11
Wkłady:	—	—	—
Na rachunki bieżące	22,857,217	2910,028,333 43	—
Bez terminu	71,168 50	149,250 —	33,797,896 46
Terminowe	261,832 24	429,600 —	—
Korespondenci:	—	—	—
Na ich rachunkach (loro conti):	—	—	—
Sumy do dyspozycji korespondentów	33,031,001 55	2,268,040 86	36,525,491 90
Weksle w komis	454,787 35	771,662 14	—
Na rachun. banku (nostro conti):	—	—	—
Sumy, należące do banku	782,644 09	218,648 18	1,001,292 27
Rachunek banku z filją	556,596 31	—	556,596 31
Akceptowane trasy	29,391 25	44,673 38	74,064 63
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1882—91	62,663 45	—	62,663 45
Przyb. za 1 półr. 1891 wedł. spraw.	—	—	—
Otrzymane procenty i komisje	535,913 57	119,637 90	655,551 47
Sumy przechodzące	—	6,011 44	6,011 44
	75,451,448 72	14,035,857 33	89,487,306 05

(R-1325-1)

W t.l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 11,021,857 05 3,459,419 06 14,481,276 11

REKAWICZKI

SKORAWYBOROWA

SZCZĘTNIWAŁE

KROLDOSKONALY

FABRYKA I SKŁAD

JOZEFA LUKREC

WARSZAWA

3. TŁOMACKIE 3

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

FABRYKI

Ransomes, Sims & Jefferies

w Ipswich w Anglii,

POLECA:

Lokomobile siły od 2 do 30 koni parowych, z powiększonymi paleniskami do węgla, drzewa, torfu, trocin, słomy i nafty. Lokomobile Compound.
Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia.
Młocarnie parowe kompletnie czyszczące i sortujące.
Elewatory do słomy i siana.

(W-467-6-5)



(W-446-10-5)



Koniak naturalny z winogron krymskich
SPECJALNA FABRYKA

„IMPERIAL”.

W Warszawie, Ślizka, 35.

Sprzedaż hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym.
Sprzedaż detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia „Mercury”) i w większych składach prowincjonalnych.

(W-352-26-8)



Broń i przybory w największym wyborze:

Bronie Lancastera dziwerowe	od rs. 30 do —
Takież z potrójnym zamknięciem	50 „ 350
Dubeltówki „Express” i trójlufki	120 „ 200
Pistolety i karabiny Flober	3 „ 30
Rewolwery różnych systemów	4 „ —
Rewolwery Smith i Wesson	12 „ —

Wyłączna sprzedaż broni:

W. W. Greenera w Londynie	135 „ 500
Amerykańskich magazynów Colta	40 „ —
Rewolwerów amerykańskich Merwin, Humbert & Comp., oraz	
Harington i Ryszardson w New-Yorku	9 „ —
Maszyny do wyrzucania szklanych kul, oraz gołębi glinianych	15 „ —

Gwarancja dwuletnia.

KANTOR I GŁÓWNY SKŁAD:
TRĘBACKA, № 4.

(479-6-3)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1852

Fabryka Wyrobów Kamieniarskich

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i piaskowca

HEURTEUX & LILPOP

dawniej ALEKSANDER SIKORSKI,

w Warszawie, Srebrna 12,

poleca wszelkie roboty budowlane, w zakres kamieniarskich robót wchodzące, roboty kościelne, posadzki, roboty galanteryjne i meblowe, wanny marmurowe, płyty bilardowe i garbarskie. Groby, pomniki granitowe i inne. Płyty rżnięte z marmurów białych i kolorowych. Bloki marmuru surowe etc., etc.

(W-237-12-10)

Ceny bardzo umiarkowane.

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. z. Nadw. sklepy, 2 restauracje; 5 g. Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi poczt.

NAŁĘCZÓW

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny), z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineral. i kuracji dietetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem dr. Chmielewskiego i Rembielińskiego. 2) Łazienki do kąpieli żelaznych i borowin. Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 maja do 15 października. Całodz. utrzymanie z kuracją od 3 rs., w sezonie zimowym ceny niższe. Bliż. objaśnień udziela na miejscu admin. zakładu, w Warszawie dr. Lasocki, Plac Aleksandra, № 10, m. 9.

(W-447-6-5)

PIERWSZA W KRAJU SPECJALNA FABRYKA

WÓZKÓW



WELOCYPEDÓW

E. HERZMANA

w Warszawie

Marszałkowska, 53.



Poleca wózki dziecięce od 6 do 50 rs., welecypedy dziecięce od 5 do 50 rs., wózki dla chorych od 25 rs., rowery własnego wyrobu od 100 rs. Cenniki ilustrowane na żądanie franko. Handlującym ustępuje się znaczny rabat.

(442-10-9)

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych
GIELZYNSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, kołdry, watowe i bajowe, franki, ceraty oraz materiały białe w największych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-11)

Zarządzający Składem H. RADECKI.

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polityczne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarov z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-ty: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Pozytywizm w Rosji.—Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa.—Mowa na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca 1879 r. w Petersburgu.—Mowa na obchodzie puszkinowskim 31 stycznia 1885 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszkynie.—Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkynie.

Tom VI-ty: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrowki po Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki. Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju».—Teki Nieczui.—Korespondencja Turgieniewa.—Lermontow w książce P. Kotlarewskiego.—Książę P. A. Wiaziemski.

Przedpłata za całość 6 tomów zgóry rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50.

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

FABRYKA MASZYN PAROWYCH i ODLEWNIA

ORTHWEIN, KARASINSKI I S=KA

W WARSZAWIE.

Wykonują specjalnie maszyny parowe od 2 do 300 koni siły, najnowszych konstrukcyj, z rozprężeniem pary zmiennem przez regulator, precyzyjne i systemu Compound, z gwarancją ekonomicznego zużycia pary.

Maszyny parowe dwucylindrowe szybko chodzące, specjalne dla prowadzenia maszyn dynamoelektrycznych.

Lokomobile od 6 do 50 koni siły, jedno- lub dwucylindrowe i systemu Compound.

Pompy parowe lub transmisyjne, dla wody, powietrza, gazów, jako też zasilające kotły parowe.

Tartaki żelazne o ruchu górnym lub dolnym.

Transmisje zwyczajne i systemu Sellersa.

Armatury do kotłów parowych i t. p. (414-24-4)

MASZYNY SPECJALNE:

dla Cukrowni, Garbarni i Młynów.

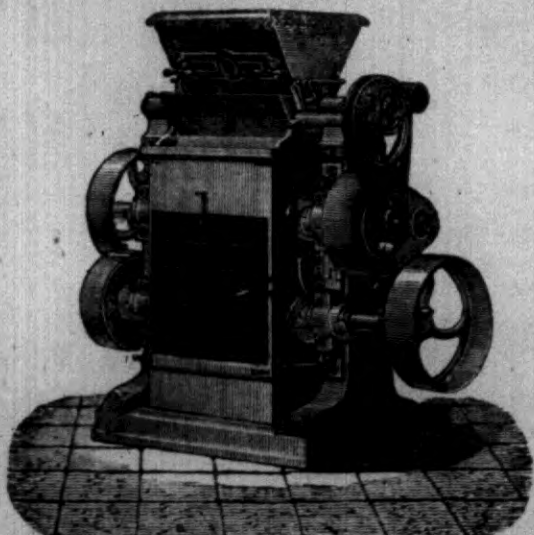
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyliów młynarskich.

BRACIA ZAREBSKY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-22)



Kreszatski plac, dom szlachty.

Kreszatski plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

M. RUSZCZYŃSKA.

(K-825-52)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

kąpiele mineralne, o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe. Mleko, żółtyca, inhalatorium. Znakomita górská stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordynujący: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kaz. Kaden. Składy wód min.: soli i jodu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekty rozsyła Dyrekcja.

(W-426-10-10)

Stacja kolei: Muszyna - Krynica z Krakowa... 8 g. ze Lwowa... 12 „ z Buda-Pesza... 12 „	C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY KRYNICA (W GALICJI) najobfitsza szczawa-żelazista.	W miejscu: pocztą 3 razy dziennie, telegraf, apteka.
---	--	--

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34,500). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1891 wydano ich 12,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą; dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żółtycy, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonej budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,500 pokoi, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonej w piec. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń, jako też kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park z drzew śpilkowych, z wygodn. ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wronskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Przez stale przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1891 wykon. 26,100 procedur hydropat.). Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn., mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastrasowanym do potrzeb hydropatji. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień

(W-441-6-3)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

ARTYKUŁ TOALETOWY DLA DAM.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach.



БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ Д-РА ЛЕНГИЛЯ ВЪ ВЪНЪ.

Sposób przygotowania:

(K-846-8)

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie składniki, nie wpływające źle na skórę twarzy i rąk. Cena stoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 35 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Handwritten signature: P. L. Langier

Opakowanie i przes. do Rosji Europejskiej 70 k., do Rosji Azjatyckiej rs. 1.

Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18-19. Do nabycia we wszyst. perfumerjach, aptekach i skład. aptecz. w Rosji.

Petersburg, dnia 26 (8 lipca) czerwca
1892 roku.

Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego syste-
mu rozsyłania pisma na rachunek,
najuprzejmiej prosimy szanownych pre-
numeratorów naszych o wczesne nad-
syłanie należności za kwartał III r. b.
w celu uniknięcia przerwy w odbiera-
niu «Kraju».

RZĄDY PRUSKIE W POZNAŃSKIM.

Petersburg, 26 czerwca.

Ze wstąpieniem na tron Fryderyka-
Wilhelma IV stan rzeczy w Poznań-
skim chwilowo zmienił się na lepsze. Mo-
narcha ten, na koronacji swej w Królew-
cu łaskawie przyjął skargi, zanięsione
do tronu przez hr. Edwarda Raczyń-
skiego na uciemiężanie narodowości
polskiej, i przyrzekł naprawę. Obietni-
ca dotrzymana została. Flottwella usu-
nięto z naczelnictwa prowincji, co najza-
gorzalszych germanizatorów wycofano,
w szkołach wyższych i gimnazjalnych
przywrócono język krajowy, jako wykład-
dowy, czterem klasom niższym, zaś
w dwóch wyższych (sekundzie i pry-
mie) zalecono w języku tym wykładać
kilka przedmiotów. Ponownie też nastą-
piło równoprawienie językowe w są-
dach (w r. 1842).

III.

Lepsze te czasy trwały do r. 1848,
lubo już w r. 1846 prowincja doznała
pewnego uszczerbku z powodu znanego
spisku, wznieconego przez centralizację
emigracyjną z Paryża, której kusze-
niom łatwowierność i lekkomyślność
szlachty nie umiała oprzeć się należy-
cie. Jakkolwiek konspiracyjne rezul-
taty emigracji nie mogły się poszczy-
cić poważnymi rezultatami, to jed-
nak pochwycenie kilku emisariuszów
posłużyło biurokracji za dogodny po-
wód do zaalarmowania rządu berliń-
skiego. Nastąpiły liczne aresztowania,
ściśnięto swobody i wytoczono prze-
szło dwustu osobom proces o zdradę
stanu. W latach 1846—47 zapadło pa-
rę wyroków śmierci, których jednak
nie wykonano; natomiast liczne były
kondemnacy na więzienia, które egze-
kwowano ściśle. Nastąpiły wreszcie
znane wypadki r. 1848. Na wzór Paryża,
Wiednia, Drezna, miał też i Berlin
swoją rewolucyjną (18 marca). Wyco-
fano ze stolicy wojsko, brat królewski,
książę Wilhelm (późniejszy cesarz Wil-

helm I), salwować się musiał ucieczką
tajemną do Anglii. Rząd berliński, który
pod wrażeniem rewolucji zupełnie głowę
był stracił, oprzytomniał powoli, powró-
cił do równowagi i zaczęła się rychła
reakcja. Za przykładem rządowego, roz-
począł się wnet i odwrót w Poznań-
skim biurokracji niemieckiej, zwłasz-
cza żydów.

Wszczęły się niezadługo rozmaite
zatargi z władzami. Jenerałowi Wili-
senowi, który, w roli pacyfikatora, zje-
chał do Poznania w najlepszych inten-
cjach uśmierzania niepokoju, władze
lokalne stawiały na każdym kroku
trudności, a motłoch żydowski, w rze-
komem uniesieniu prusko-patriotycznym,
wyprawił mu kocią muzykę. Wilisen
tylko tylko dokazał, że w imieniu cen-
tralnej władzy berlińskiej zawarł zna-
ną konwencję we wsi Jarosławiu pod
Srodą.

Tymczasem agitacja niemiecko-ży-
dowska wzniciła w kraju, a następnie,
z pomocą prasy, w całych Niemczech
takie namiętności i rozjątrzenie prze-
ciwko polskości, iż powrót do warun-
ków normalnych bez krwawego starcia,
okazał się niemożliwym.

Łatwo się domyśleć, że po tych zaj-
ściach nastąpić musiała tem silniejsza
reakcja. Idąc *crescendo* aż do r. 1859,
znów wolnieć nieco zaczęła po kampa-
nii włoskiej i zbliżeniu się, w następ-
stwie wojny krymskiej, Rosji do Fran-
cji. Koncesje ces. Aleksandra II zatrwo-
żyły rząd pruski, w szczególności zaś
niemiecką biurokrację w Poznańskim
drażniły. W celu wywołania dywersji
policja poznańska, zostająca pod naczeln-
nictwem osławionego prezesa Baeren-
sprunga, wywołała nawet głośny «fał-
szywy spisak», kierowany jakoby przez
komitet emigrantów, noszący miano
«gmina londyńska». Machinacje te wy-
krył głównie i z trybuny sejmu ber-
lińskiego ogłosił światu poseł dr. Wła-
dysław Niegolewski.

IV.

Znane wypadki 1863 r. rozproszyły
widmo porozumienia się rusko-francuz-
kiego. Odetchnął nareszcie rząd pruski,
na którego czele znajdował się już
wówczas p. von Bismark. Nie wiemy
i dociec tego napewno nie możemy,
w jakim stopniu prusacy przyczynili
się do podbudzenia umysłów w Polsce;
to tylko nie ulega wątpliwości, że po-
wstanie z r. 1863 posłużyło Bismar-
kowi za dźwignię do wszystkich następ-
nych jego tryumfów politycznych, do
rozgromienia najpierw Danji, do pobi-
cia następnie Austrii, wreszcie do zu-
pełnego zniszczenia Francji.

Z klęsk tych obywatelstwo polskie
w państwie pruskiem nie zdołało się
dźwignąć w ciągu lat trzydziestu.
Uszczuplanie praw szło odtąd bez prze-

rwy swoją drogą. W miarę zaś rozwi-
jania się wypadków politycznych i
wzrastania wpływu ks. Bismarka, Po-
znańskie odczuwało na swoim ciele
każdą zdobycz, każde zwycięstwo pru-
skie. Od wypadków 1870 r. rozpoczął się
nowy okres natężonej germanizacji. Za-
brano się rącho do walki kulturalnej, o
której sam ks. Bismark z trybuny par-
lamentarnej powiedział, że podjął ją
głównie dla zwalczania żywiołu polskie-
go. Ma się rozumieć, że walka ta miała
w Prusach charakter podwójny, a raczej
potrójny, nie tylko religijny lecz poli-
tyczny i narodowy. Za walką kultur-
ną posypały się jak grad ustawy wy-
jątkowe. Z pomocą zwyczajnych reskryp-
tów ministerjalnych, wyrzucono język
polski ze wszystkich szkół poznań-
skich bez wyjątku, w drodze zaś uchwał
sejmowych i parlamentarnych postano-
wiono takie prawa jak o języku urzę-
dowym, lub stumiljonowym funduszu
dla kolonizacji niemieckiej i wykupu
dóbr polskich. Podejmowanie wszelkich
robót i wysiłen germanizacyjnych, ru-
gowanie dziesiątkami tysięcy polaków,
po za granicę, i t. d. i t. d. — oto są
środki, z pomocą których zgnieć i
wykorzenieć zamierzono żywioł polski.
I na tem się właśnie zamyka ostatni
z czterech okresów, składających do-
tychczasową historję Poznańskiego.

V.

Rok 1890 zaznaczył się w dziejach
Niemiec faktem wszechświatowego zna-
czenia: upadkiem Bismarka. Taka po-
tężna, aż do głębi stosunków państwo-
wych sięgająca, zmiana musiała, natu-
ralnie, odbić się i na stosunku rządu
pruskiego do jego polskich poddanych.
Odbiła się też ona, ale wyłącznie tyl-
ko na *metodzie* postępowania organów
władzy. Straciło ono wiele ze swej za-
ciętości, z zacietrzewienia, z otwartej,
prosto w oczy miotanej, nienawiści. Za-
sadnicza treść wszakże tych stosunków
gruntownej zmianie nie uległa. Oprócz
bardzo szumnych i ponętnych słów,
mamy w tym perjodzie dwuletnim do za-
notowania dwie tylko t. zw. koncesje:
nominację arcyb. Stablewskiego i po-
zwolenie na prywatne nauczanie języ-
ka polskiego. Rozpatrzmy bliżej zna-
czenie tych dwóch «ustępstw».

Że wybór cesarza Wilhelma padł na
znakomitego działacza parlamentarnego,
że temuż działaczowi najmiłościwiej
przebaczone jego wytrwałość, kilkun-
stoletnią walkę z rządem i systemem
pruskim, to, naturalnie, było faktem
znaczącym, ale nadawanie nominacji
księdza Stablewskiego wysoce poli-
tycznego, niemal międzynarodowego
znaczenia, nie miało realnej podstawy
i było rażącym błędem taktycznym ze
strony tych, którzy usiłowali popchnąć
rząd pruski na drodze dalszych ustępstw

i reform. Przedewszystkiem, kto przypuszcza, że rząd pruski mógłby był przeprowadzić ponowną nominację niemca na katedrze gnieźnieńskiej, ten się grubo myli. Stolica apostolska, po nieudanym eksperymencie z arcybiskupem Dinderem, nie zgodziłaby się nigdy na powierzenie godności arcybiskupiej Niemcowi, pokornemu słuźce bismarkowskich tradycji, lub też osobistości bezbarwnej i nieodpowiedniej w rodzaju kapelana Mieczkowskiego. Stawiając w tym względzie opór, kurja nie czyniłaby tego przez jakąś specjalną miłość dla narodowości polskiej, ale przez interes kościoła, interes, który jest i musi być dla niej *suprema lex*. Arcybiskup katolicki, któryby stał się narzędziem w rękach protestanckiego rządu pruskiego, wyrządziłby wielką krzywdę interesom katolicyzmu, osłabiając przywiązanie do niego pośród wiernych. Stolica apostolska ma dobrą pamięć i nie zapomniła zapewne ostrzegającej historii jednego z dostojnych poprzedników dzisiejszego księcia-biskupa wrocławskiego, który w swej pruskiej gorliwości tak się zagalopował, że aż mu nie pozostało nic innego, jak przejść na łono kościoła luterńskiego.

Zresztą, gazetom niemieckim, w rodzaju «Köln. Ztg.», «Schl. Ztg.» i t. p., które fakt nominacji ks. Stabilewskiego wyśrubować chciały do rozmiarów nieproporcjonalnych, przypomnieć należy, że, jak to w swoim czasie zaznaczyły organy prasy ruskiej, jednocześnie prawie z nominacją ks. St., bez odgłosu trąb i puzonów, bez szumnej reklamy dziennikarskiej i politycznej, nastąpiło spełnienie najgorętszych życzeń katolików archidiecezji mohylowskiej: obsadzenie katedry arcybiskupiej i metropolitalnej w osobie czcigodnego ks. Kozłowskiego, jednego z najświatlejszych i najbardziej

szanowanych kapłanów. Każdy fakt polityczny oceniać należy przez porównanie i w pewnym, możliwie wszechstronnem, oświeceniu. O tem jednak zapominają zwykle pruscy gorliwcy.

Co do drugiego ustępstwa, t. j. pozwolenia na prywatne nauczanie języka polskiego, to, gdybyśmy, wspólnie z całym zresztą światem, nie wierzyli w szczerść cesarza Wilhelma, moglibyśmy przypuszczać, że jest to chytrze zastawiona przez rząd pruski na łatwość wielkopolskiej pułapka. Łokciowemi literami wypisywała prasa poznańska na frontonach pism wezwanie: «uczmy dzieci po polsku!», zagrzewano się wzajemnie, jak do boju, do jak najszerszego korzystania z koncesji, apelowano do najwznioślejszych uczuć i najświętszych obowiązków, i w rezultacie okazało się, że samo prywatne nauczanie do celu nie doprowadzi.

Czy mamy za to winić i potępiać społeczeństwo wielkopolskie? Byłoby niewątpliwie jego zasługą, gdyby z owej drobnej koncesyjki potrafiło ono wyciągnąć olbrzymie korzyści, gdyby po za obrębem godzin szkolnych, nie szcędząc zachodu i pieniędzy, uorganizowało dla swych synów i córek systematyczne kursy ojczystego języka, ale organizacja tego rodzaju jest tak trudną i kłopotliwą, że nie można się dziwić jeżeli starania miejscowej inteligencji nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Gdyby rząd pruski chciał istotnie, szczerze, poważnie, zaradzić palącej potrzebie, mógł był wprowadzić język ten do planu nauk szkolnych, uznać go jako jeden z przedmiotów obowiązujących, zamianować i uposażyć odpowiednich nauczycieli, słowem, otworzyć mu wrota przybytków szkolnych, a nie skazać go na tułaczkę po ulicach i ukrywanie się po domach.

Wolność prywatnego nauczania to nawet nie półśrodek, to, jak dotąd, tylko powód do naigrawania się pruskich pismaków nad niezaradnością polskiego społeczeństwa, które, zbiedzone i walczące o byt na różnych polach, nie mogło, nie zdołało rozwinąć w danym wypadku dostatecznej energii.

Tak się przedstawiają w świetle rzeczywistości dwie zdobyte dotąd koncesje. Jak widzimy, nie ma najmniejszego powodu z racji ich nietylko zapuszczać się w krainę marzeń, jak to czynią nasi niepoprawni szowiniści, ale nawet oddawać się złudzeniom, że polityka wewnętrzna Prus radykalnej ulegnie zmianie. *Non verba, sed facta loquuntur*, a my tych czynów nie widzimy. Po wyniesieniu na stolicę arcybiskupią zaszły tylko dwa zdarzenia, ale ich na «dobro» nasze nie zapiszemy: dymisja przychylnego polakom ministra oświaty, hr. Zedlitz, i nominacja zażartego ich wroga, p. Gosslera, na stanowisko naczelnego prezydenta Prus zachodnich...

Zresztą, nie my jedni zapatrujemy się w ten sposób na ostatnią fazę stosunków prusko-polskich. Posłuchajmy np., co mówi o «koncesjach» taki «Dz. Poznański»:

«Przyjaciółka nasza, «Schlesische Ztg.», mówi znowu w numerze sobotnim co zupełnie zmienionym charakterze pruskiej polityki wobec polaków, który nową cechuje erę. Gdzież to szlazez ostrowidze tej «zupełnej zmiany» się dopatrują? Gdzież to znajdują się te charakterystyczne cechy nowego kursu? Gdzież to bat germanizacji nad uchem polskiem świszcząc przestaje? Dotychczas, prócz odrobiny nadziei, żadnej prawie nie ofiarowano nam ulgi, a podszepty «Schlesische Ztg.», która stara się polakom wmówić anestezję moralną, żadnego nie odniosą skutku. Nie straciliśmy jeszcze wrażliwości na ból i ucisk, a gdy nas biją, śpiewać nie możemy o pieszczotach rządowych. Przecież istnieje stary system pedagogiczny i stare antypolskie ustawy. Kurs nowy?—ależ to produkt twej szowinistycznej fantazji—szlazezka przyjaciółko! My ani tobie, ani nikomu takiego kursu nowego nie życzymy».

ODCINEK „KRAJU”.

Krysztalewicz.

(NOTATKA).

(Dokończenie).

W kilka tygodni potem mieszkańcy Wilna zaczęli widywać młodzieńca szczupłego, wysmukłego, o bladej cerze, całemi dniami snującego się bez celu po ulicach. Nazywano go Krysztalewiczem i mówiono, że warjat. Istotnie, Żegota nie zdołał przenieść tak ciężkiego ciosu. Oblakanie to było ciche, spokojne, łagodne. Sam nikogo nie zaczepiał. Na zapytania odpowiadał nawet dość dorzecznie, ale niezmiernie płytko i naiwnie.

Wąty i słaby fizycznie, niezdolny zaś obecnie do żadnej pracy umysłowej, niezawodnie natychmiast umarłby z nędzy, gdyby litość i współczucie młodzieży uniwersyteckiej nie pospieszyły mu z ratunkiem. Ten go poczęstował śniadaniem, ów obiadem, inny znowu parę bułek mu ofiarował. A gdzie tylko większe grono młodzieży dla zabawy się zebrało, tam już koniecznie i Krysztalewicz być musiał. Często stowano go, żartowano, a on się wywdzięczał wierszowanemi przemówieniami, któremi na zawołanie sypał jak z rękawa.

Wielką bo też posiadał łatwość tworzenia wierszy, zaopatrzonych w końcówki rymowane. Nie troszczył się wcale o treść tych wierszy, gdyż szło mu jedynie o rymy. Z tego powodu wszystkie te jego tak zwane improwizacje bywały niezmiernie zabawne i pocieszne, tem bardziej, że je zwykle wypowiadał nader poważnie i uroczystie.

Nie miał nigdzie przytułku stałego, więc akademicy pozwalali mu nocować kolejno u siebie. Nazywano go zwykle Krysztalewiczem, albo pieszczotliwie «Kryształkiem». Niektórzy żartem nazywali go «Bombazym», ale on tej nazwy nie lubił i wołał gdy go nazywano Żegotą.

Bardzo mało kto wiedział o smutnych kolejach jego życia. Zapytywany o przeszłość, Krysztalewicz odpowiadał zwykle albo ponurem milczeniem, albo smutnym uśmiechem. Nie mogąc więc pod tym względem nic wydobyć z niego, dano mu pokój i wcale go potem nie badano.

Z biegiem czasu, kiedy dawniejsi akademicy uniwersytetu opuścili, nowa młodzież akademicka uważała Krysztalewicza jako inwentarz uniwersytecki, jako spuściznę po dawnych kolegach. Stosunek więc Krysztalewicza z młodzieżą nigdy się nie zmieniał.

W jednym tylko względzie akademicy korzystać z Krysztalewicza ciągnęli.

Z nauk w szkole pobieranych pozostała Krysztalewiczowi dobra znajomość łaciny, oraz nienagannej ortografii polskiej. Miał też wcale ładny charakter pisma. Litery jego wszystkie były bardzo równe, okrągłe, kształtne i dość drobne. Dawali mu więc akademicy do przepisywania wykładów profesorów.

Przepisywał je bardzo starannie, czytelnie, poprawnie i drobno. Za arkusz takiego przepisywania brał aż trzy grosze! Stryj mój Alfons posiadał «*Antiquitates Romanae*» i «*Literatura Graeca*» Grodka po łacinie, w wielkich dwóch tomach in 4-o oprawne, bardzo ładnie przepisane. Niejednokrotnie z ust stryja słyszałem, że właśnie Krysztalewicz to przepisywał, biorąc za arkusz po trzy grosze.

W pamięci akademików ówczesnych głęboko się wyryła postać biednego oblakańca. Kraszewski kilkakrotnie w powieściach go wspomina, a jeszcze chętniej i obszerniej mówi o nim John of Dycalp.

Dziś jednak ta postać tak daleko się odsunęła, tak grubą mgłą się pokryła, że w swej zagadkowości i tajemniczości wygląda na coś bajecznego i zaczyna służyć za kanwę do najdziwniejszych legend¹⁾.

¹⁾ O ile mi wiadomo, to takie szkice fantastyczne o Krysztalewiczu pierwszy rozpoczął w «Wiślickim Wiestniku» jen. Rothkirch (tłumacz «Dzia-

Znajdą się, być może, krytycy dziennikarscy, którzy pomiędzy powyższym artykułem a poprzednimi poglądami i oświadczeniami «Kraju» dopatrzą się różnicy. Różnica ta wszakże jest tylko pozorną, a w każdym razie bynajmniej nie zasadniczą.

R.

LUŻNE KARTKI.

[Dzieło sztuki i nazwa].

Tytuł dzieła sztuki nie zawsze się udaje wielkiemu nawet artyście. Zdawałoby się, że nie łatwiejszego, jak nazwać rzecz właściwym jej mianem; łatwość ta wszakże jest pozorna tylko. Dość poznać jedną i drugą galerję obrazów lub rzeźby, żeby się przekonać o tem. Pełno tam tytułów przeciągniętych po za treść przedmiotu swego, pełno i niedociągniętych; a zdarzają się i takie, które się z treścią tą wprost rozchodzą w dwie przeciwne strony.

Ścisłe rzeczy biorąc, ta tylko nazwa odpowiadać może doskonale przedmiotowi swemu, która się w umyśle twórczym rodzi wraz z treścią jednocześnie i jednorazowo. Wszelka inna odstaje od dzieła luźno, obojętnie, czasem sprzecznie nawet, i zamiast pożądaną cechy koniecznego związku, nosi znamie dowolności, przypadku, lub mozolnego szukania.

Treść żywa, z natury wzięta, mająca po za istnieniem w sztuce własną rzeczywistość swoją, a zatem i nazwę, rzadko kiedy naraża artystę na wypaczenie tytułu. Dość tu mieć tę pożądaną prostotę, która za prawdą idzie i nie nazywa Maćka Sokratesem, ani gruszy palmą. Za to wszelkie symbole otwierają na rozcież drogę do takich nietrzymających pionu konstrukcyj myślowych, które albo jednym, albo drugim kantem nie przystają do powierzchni dzieła.

Piękna rzeźba Godebskiego, znana z reprodukcji podanej przez «Tygodnik Ilustrowany», jest jednym więcej dowodem tej drobnej, ale godnej zastanowienia prawdy.

Będąc dzieckiem, widywałem często Krysztalewicza na przechadzkach. Postać jego głęboko mi się w pamięci wyryła, najbardziej z tego powodu, iż mówiono zwykle, że jest warjatem. Bałem się więc go niezmiernie. Z czasem jednak oswoiłem się i bać przestałem.

Był dość sporego wzrostu i niezmiernie chudy. Ubierał się zawsze w szaraczkowe, krótkie spodenki i takiegoż koloru frak z złotem, błyszczącymi guzikami. Frak ten był zwykle zapięty. W dziecięcej też pamięci mojej pozostało wspom-

dów na język ruski). Pod pseudonimem *Teobalda* umieścił on w odcinku «Wileńskiego Wiestnika» (r. 1888, № 259) artykuł p. t. «Jacek Krysztalewicz». Począwszy od samego imienia (nieboszczyka *Żegoty* nigdy *Jackiem* nie nazywano), ani krzty prawdy wcale tak nazwanem «wspomnieniu» znaleźć niepodobna. We wspomnieniu Rothkircha Krysztalewicz najpierwej czytelnikowi się ukazuje galopujący konno przed szeregiem wojska i gracko żołnierzy salutujący. Rzecz się dzieje jakoby w roku 1837. Krysztalewicz więc ma wtedy mniej więcej 40 lat. Śmiało może zaręczyć, że Krysztalewicz nigdy w życiu na koniu nie siedział, a gdyby go nań gwałtem nawet wsadzono, toby niezawodnie krzychał ze strachu, bo był niezmiernie słaby i niezgrabny fizycznie, a nadto bardzo bojaźliwy. Wątpię nawet, czyby się odważył ręką dotknąć konia, a cóż galopować na nim! Następnie p. R. opowiada, że Krysztalewicz był przyjmowany w najlepszych towarzystwach, posiadał moc niezmierną świetnego a zjadliwego dowcipu, a zwykle głupca tylko udawał. Słowem, pod piórem pana R. nasz skromny i cichy Żegota przybiera postać jakiegoś no-

Rzeźba przedstawia grupę, złożoną z dwu postaci, z których jedna, potężniejsza, powściąga słabszą, wyrwywającą się od ziemi ku niebu. Tytuł grupy tej brzmi: «Siła poskramia genjusz».

W trzech tych wyrazach są trzy fałszywe tony, trzy skrzywienia prostej linii genetycznego związku pomiędzy dziełem sztuki a jego nazwą.

Przedewszystkiem uderza tu przeciwstawienie sobie *genjusz* i *sily*. Ale siła, jako taka, nie może się przeciwstawić genjuszowi, on sam bowiem jest siłą. Ona nie może powściągać genjusza w jego polocie, sama będąc koniecznym warunkiem polotu tego; ona może genjusz wspierać tylko, tylko mu skrzydła rozwijać, owszem, niepodobna wprost pomyśleć genjuszu bez siły.

Wtedy dopiero, kiedy siłę pojmiemy w jednym z jej niskich przejawów, jako siłę zwierzęcą, brutalną, może ona być przeciwstawioną siłę wyższej, siłę duchowej, jaką właśnie jest genjusz. Ale w tym wypadku jest rzeczą konieczną, aby ta siła brutalna wypowiadała się dostatecznie samą zewnętrżnością swoją. Koniecznem jest, aby widz nie miał żadnej wątpliwości co do jej natury, aby się co do jej znaczenia nie mylił i aby usprawiedliwienie walki jej z genjuszem znajdował w samej płaszczyźnie jej upostaciowania.

Stosunek wymiarów pomiędzy genjuszem, który w grupie Godebskiego jest drobnym, a siłą, która jest wielką, nie stanowi tu jeszcze dostatecznej zasady do przeciwstawienia ich sobie. *Wyraz* jest tu wszystkim. Wyraz nietylko w potężnej muskulaturze zawarty i z niej tryskający, ale także, i to w pierwszej linii, bijący z oblicza postaci wyobrażającej siłę.

Siła, która się na walkę z genjuszem porywa, musi być siłą dziką, siłą ślepą, siłą zacieklą, siłą bezduszną i duchowi wrogą. Inaczej walka taka jest nie do pojęcia.

Tymczasem siła w grupie Godebskiego ma twarz bardzo rozumną i bardzo spokojną; samo nawet nateżenie mięśni, wynikające z akcji walki, nie odbiera jej pogody i harmonii rysów. W czole znać myśl, w oczach wolę: całe oblicze tętni duchem. Siła tak poję-

nienie chustki do nosa, w wielkie czerwone i złote kraty, którą często w rękę trzymał.

Chwile wolne od przepisywania spędzał na wędrówkach od jednego do drugiego «traktjeru». Latem zaś zwiedzał po kolei owe urocze ogródki, które całe Wilno otoczone. Można więc było zawsze spotkać go to w Markuciach, Rybiskach, Betleem, to znowu w Jeruzalem, Belmoncie lub Zakrecie. Częstoowano go tam, a on swym fundatorom odpłacał rymowanymi improwizacjami.

wożynego Stańczyka. Dalej spotykamy kilka anegdot, zaczerpniętych z podań mińskich (ciele i gęś — Jerzego Kobylińskiego; modlenie się na głos marszałka Chmary), które splótłszy razem, autor wszystkie przypisuje biednemu Krysztalewiczowi. Wkrótce potem p. L. U., wilenianin, streszczając w «Kraju» («Przegląd literacki», rok 1889, Nr. 8) owe «wspomnienia» pana R., wielką ich część z najlepszą wiarą powtarza. Artykuł zaś swój kończy temi słowy: «Na bruku wileńskim krąży facejcy o Krysztalewiczu niemal tyle, co w Warszawie o Żółkowski». Co za zestawienie: Żółkowski i Krysztalewicz! Ów był najdowcipniejszym człowiekiem w swojej epoce, a ten biedny niedołęga — wszelkiego dowcipu pozbawiony. Ci obaj panowie (p. R. i p. U.) zapewniają, że Krysztalewicz płał figle nieustannie i sypał dowcipem bez miary. Ja zaś ośmielam się im obu odpowiedzieć, że Krysztalewicz żadnego figla w życiu nie płał i na żaden dowcip nigdy się nie zdobył. Wyznaje, że tym dwóm autorom zawdzięczam pierwszy pomysł skreślenia niniejszego artykułu. (Przypisek autora).

ta, może się tylko identyfikować z genjuszem, może stanowić widomą formę jego, jego stan czynny, ale nie może z nim walczyć. I w tem leży pierwszy fałszywy ton, jaki w tytule grupy tej uderza.

Drugim jest wyraz: «poskramia».

Co to znaczy: poskramiać?

Poskramiać, znaczy to powściągać jakieś rozpasanie, hamować jakąś swawolę, ujmować w karby jakieś nadużycie, jakąś wybujałość szkodliwą.

Poskramianie pojmujemy też powszechnie jako akcję rozsądkową, świadomą siebie, z rozumnym celem podjętą przeciw akcji namiennej, wywierającej się z ślepego i nierozumnego uniesieniem, ze szkodliwym sobie lub drugiemu afektem. *Poskramiać* należy i można warjata, pasjonata, wyuzdaną swawolę tłumów, niewczesne wybryki dzieci; poskramiać należy i można dzikość wszelką na zewnątrz, lub wewnątrz siebie te żądze i porywy, które grożą innym lub nam samym.

W tem to znaczeniu mówimy o poskramianiu dzikich zwierząt, o poskramianiu ruchów żywiołowych, zapędnych, nierozważnych, nieświadomych siebie; w tem także znaczeniu przekład tytułu szekspirowskiej komedji: «Poskromienie złoŹnicy», szczęśliwszym jest niż: «Ukrócenie spornej».

W każdym razie, siła poskramiająca stać musi w porządku duchowym wyżej od tego, co poskramia: wyżej przez naturę akcji, wyżej przez pobudki i cele, wyżej przez istotę swoją.

Jeśli takiego starszeństwa duchowego, takiego naczelnego prawa rozumnej siły w niej nie ma, będzie to tylko ślepe zderzenie się, gwałt, lub niedołężna walka, ale o poskramianiu mowy już nie będzie.

Pytam się, czy pojęcie genjuszu z pojęciem poskramiania pogodzić i zestawiać można? Nie jestże genjusz siłą naczelną w hierarchji duchowych potęg? Nie jestże on sam poskromicielem wszelkiej dzikości i wszelkiego bezrozumu? Nie jestże on spokojem, harmonją, mocą? Nie jestże on nawet w zawichrzeniach swoich wyniesiony po nad burze, światy?

Zaprawdę, chociażbyśmy nawet przyjęli, że genjusz może być *nieposkromiony*, to nie mo-

Żeby dać czytelnikom jakie takie o tych improwizacjach, pojęcie, muszę niektóre z nich przytoczyć.

W owym czasie przyjechała do Wilna, sławna wtedy w Europie, śpiewaczka Anieła Catalani. Wejście do sali na jej koncert kosztowało dukata ¹⁾. Zamożni akademicy, chcąc widzieć jakie na Krysztalewicz wywrze wrażenie śpiew najznakomitszej na świecie śpiewaczki, kupili mu bilet i wprowadziwszy na salę, przypatrywali się z ciekawością wszystkim oznakom zachwycenia, malującym się w ruchach i wyrazie twarzy uszczęśliwionego Krysztalewicza. Po koncercie zaprowadzili go na kolację do traktjeru i tam, przy wznoszonych toastach, zażądali, żeby powiedział wiersz na cześć Catalani. Posłuszny wezwaniu, następnym dwuwierszem uczcił śpiewaczkę:

«Czy cicho krzyknie, czy głośno zawoła,
Zawsze się spiesz jak potrzeba zgoda!»

Nie u wszystkich miał Krysztalewicz jednakie zachowanie. Jedni go żalowali, lubili, częstowali i wspierali — inni zaś

¹⁾ Taka wygórowana na owe czasy cena wywołała sławną wtedy odezwe rymowaną akademików, którą na rogach ulic porozlepiano:

«Moja pani Catalani!
Czy nie można trochę taniej?
Bo za włoskie tra-ra-ra
Dostyc będzie i talara».

(Przyp. aut.).

żemy przyjąć, że mógłby tu być *poskramiany* jakakolwiek siłą on, który staje tam, «gdzie Stwórca graniczy z naturą».

Genjusz zgwałcony tylko być może przez siłę brutalną.

Chyba, że będziemy uważać go z punktu widzenia Lombrosa.

Wówczas wszakże, trzeba by siłę przedstawić jako szpitalnego dozorcę, który szamoczącemu się z nim obłąkańcowi usiłuje nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

Trzeci dysonans leży w nazwaniu genjuszem figury mdłej, nikłej, bezmocnej, która odporu przeciw gwałtowi siły nie dobywa z siebie, ale wyciąga ręce po pomoc z zewnątrz, błagalnym i bezsilnym ruchem.

Istotnie, trudno sobie wyobrazić mniej odpowiednią dla genjusza pozę. Jakt! Moc pierwotną, moc twórczą, moc, która wznosząc runiezną łaskę po nad światem, mówi pięknu: «stań się», a prawdzie mówi: «objaw się», ta moc nie ma siły ani stanąć na ziemi, ani się wzniesić po nad nią? Nie ma siły z dwu dziedzin: realnej i idealnej, żadnej uczynić podstawę swej stopy, polem swej akcji? Nie ma siły objawić się żadną z potęg swych, żadnym z gromów, żadnym z błysków swoich?

Gdyby takim był genjusz, jakim go w grupie tej przedstawiono, ludy i wieki nie schylałyby przed nim czoła. Nie zdołałby on wycisnąć nieśmiertelnych śladów na drodze, którą przechodzi, ani skrzydłami ducha rozciąć przed sobą wichrów i burz czasu w polocie ku ideałowi.

Marya Konopnicka.

Z N A U K I.

ALEKSANDER CZAJEWICZ, magister nauk fizyczno-matematycznych b. szkoły głównej, «Trygonometria płaska i kulista». (Biblioteka matematyczno-fizyczna, z zapomogi kasy imienia Mianowskiego. Serja III, tom VI). Warszawa, 1891, in 8-o, str. 389 — XXX.

P. Aleksander Czajewicz, który w r. 1869 habilitował się na docenta matematyki w szkole głównej warszawskiej, na kilka miesięcy przed jej zamknięciem, chociaż jako długoletni kierownik biura Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, a obecnie jeden z dyrekto-

rów tegoż Towarzystwa, pracą naukową mógł się zajmować tylko w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych, nie porzucił jej jednak, a książka, pod powyższym tytułem ogłoszona w wydawnictwie, od r. 1885 przezeń redagowaną, wniósł poważny przyczynek do naszej literatury matematycznej i oddał wielką usługę tak tym, którzy nauczają matematyki w szkołach średnich, jak i tym, którzy z trygonometrią pragną się gruntownie zapoznać, niż to w szkołach średnich uczynić mogli.

Charakter książki wynika z głównej myśli, widocznej z jej układu, choć nie zaznaczonej w przedmowie: gruntownego przedstawienia i szczegółowego opracowania pojęć i wzorów zasadniczych, bez wciągania w wykład tych metod, które są właściwe innej gałęzi nauki, mianowicie tak zwanej analizie algebraczej. Nie spotkamy więc tu, jak w «*Traité de Trigonometrie*» J. A. Serret'ego, roztrząsań przy pomocy szeregów nieskończonych, ani też poruszania kwestyj, mających tylko formalny z trygonometrią związek, ale za to można powiedzieć, iż nie ma dzieła, w któremby — w przyjętym przez naszego autora zakresie — przedmiot był tak gruntownie i wyczerpująco traktowany.

Możemy tu podnieść tylko kilka szczegółów. A najprzód co do trygonometrii płaskiej. Autor, słusznie dążąc do tego, aby określenia funkcji trygonometrycznych podać od razu w najogólniejszej postaci (art. 20), nie zawahał się krótko wprowadzić współrzędnych prostokątnych punktu. Te jasne a ogólne określenia dla uczących się, są podstawą należytą do przyswojenia od razu pojęć dalszych, również w zupełnej ogólności podawanych. W ten sposób uniknął tyle wadliwego a rozpowszechnionego wprowadzania funkcji trygonometrycznych przez rozważanie przypadku szczególnego trójkąta prostokątnego, z którego dość trudno uczący się dochodzi do pojęcia funkcji trygonometrycznych łuku jakiegokolwiek wielkości. Zgoda na to, że tak postawione pojęcia ogólne znajdujemy już np. w «*Lehrbuch der ebenen Trigonometrie*» Spitz'a, ale sposób przeprowadzenia p. Czajewicza zaleca się szczegółowem obmyśleniem i staranniejszem opracowaniem.

Wprowadzenie wzorów, wiążących funkcje odwrotne, czyli tak zwane cyklometryczne, jest opracowane jasno i po raz pierwszy w naszej literaturze. W obcych książkach ten dział najczęściej jest pomijany, mimo, że uwzględnienie jego nietylko odpowiada zaakcentowa-

nemu obecnie w matematyce dążeniu do starannego badania wzorów wynikających z odwracania funkcji, ale nadto, jak każdemu, kto w wyższym zakładzie nauczał matematyki, jest rzeczą wiadomą, brak tego działu w nauczaniu średnim, dotkliwie uczniom uczuć się daje. Systematyczność w traktowaniu odpowiednich kwestyj jest większą w książce p. Czajewicza niż w «*Handbuch der algebraischen Analysis*», lub początkowych rozdziałach «*Compendium der höheren Analysis*» Schloemilch'a, jako też większą niż w początkowych rozdziałach «*Cours de calcul infinitesimal*» Houlle'a. A że rzecz najzupełniej nadawała się do przystępnego opracowania, o tem najłatwiej czytelnik przekonad się może, przeglądając uważnie odpowiednie ustępy (art. 31, 57 — 59, 77 — 82, 89 — 90).

Wzory na wstawę i dostawę sumy lub różnicy są wyprowadzone od razu w całej ogólności, a w nader prosty sposób, za pomocą rzutów trójkąta (art. 65, 66), tak iż wywód tych wzorów z twierdzenia Ptolomeusza, jest przytoczony (art. 67 — 69) tylko ze względu na to, iżby uczącym się ta metoda nie pozostała nieznaną.

Ustęp o tablicach trygonometrycznych, zwykle w książkach dość nudny, jest przez autora opracowany z niemińszem zamilowaniem niż inne ustępy, a miara w wyborze krańców, do których rozważanie jest posunięte, jest zupełnie trafnie obraną. W rozdziale III, mającym tytuł: «Zastosowanie funkcji trygonometrycznych», ustęp o rozwiązywaniu trójkątów powinien być, ze względów dydaktycznych, wyraźniej zostać oddzielonym od innych części tego rozdziału. Przeciwno wyborowi kwestyj, w drugiej części tego rozdziału rozważanych, nie mamy, ale wydaje nam się niesłusznem pominięcie trygonometrycznego rozwiązania równania stopnia drugiego. Nie ma ono wprawdzie w nauczaniu średnim praktycznej doniosłości, ale pod względem dydaktycznym jest ważne, jak wogóle każda kwestia, wiążąca z sobą dwa odrębne działy nauki.

Co do trygonometrii kulistej, autor miał zadanie łatwiejsze, gdyż w tej części od Lagrange'a myśl zasadnicza wykładu jest wyraźnie postawioną i tylko iść mogło o opracowanie szczegółów. Pod tym względem podnieśliśmy ściśle a zreczne wprowadzenie przepełnienia kulistego (art. 57).

Do jasności wykładu w całej książce przyczynia się staranne rozróżnienie liczb oderwanych od wielkości geometrycznych, jak odcin-

uważali go za trutnia, próżniaka i pogardliwie z nim się obchodzili. Do pierwszych należał Józef Strumiłło, znany autor «Ogrodów północnych». Ten zawsze był dla Krysztalewicza grzecznym, uprzejmym i hojnym. Przeciwnie zaś Józef Zawadzki, protoplasta firmy księgarskiej, nie lubił Krysztalewicza i opryskliwie go zawsze traktował. Uspokojenie swoje dla nich obu Krysztalewicz w następnym dystychu wyraził:

«Strumiłło aż miło!
A Zawadzkiego jakby nie było».

Kiedy aptekarzowi Guttowi (ojcu Ferdynanda i Edwarda) zdechła ulubiona stara kobyła, Krysztalewicz zgon jej uczcił następnym nagrobkiem à la Rozbicki:

«Przechodniu płacz!
Tu leży kłacz,
Co była tak
Szara jak szpak,
Długa jak łos,
Lub inny ktoś.
Gdybyś ją miał!
Gdybyś ją znał!
Co to za była
Moja kobyła!»

W słynnym naówczas traktjerze Łukaszewiczowej zbierała się często młodzież. Jedzono, pito, śpiewano, a w końcu składano zwykle Krysztalewicza do improwizowania. Wierszokleta, kiedy był w do-
brem usposobieniu, sypał wierszami bez

wytchnienia na poddawane mu kolejno tematy. Wszystkie te jednak improwizacje miały równą wartość literacką jak i ów wierszowany nagrobek.

Kiedy Adam Szemesz (znany później malarz), ukończywszy fakultet literacki, otrzymał stopień kandydata filozofii, a następnie, zapisawszy się do szkoły malarzkiej, kształcił się pod kierunkiem Rustema na artystę, Krysztalewicz wielką ku jego nauce czią był przejęty i nigdy go inaczej nie nazywał, jak «panem kandydatem». Szemesz wtedy był jeszcze bogatym i równie serce jak kieszeń trzymał dla kolegów otworem. Rzecz naturalna, że Krysztalewicz był codziennym Szemesza gościem.

Razu pewnego, podczas licznych kolegów zgromadzenia, Szemesz w te słowa do Krysztalewicza się odezwał:

— Słuchaj, Kryształku! Kiedy ja umrę, czy powiesz mowę pochwalną na moim pogrzebie?

— Będzie to moim obowiązkiem, który spełnię z największą przyjemnością — odpowiedział Krysztalewicz, kłaniając się z uszanowaniem.

— Ale cóż z tego? — mówi Szemesz — ja tej mowy słyszeć już nie będę, chociaż nie wątpię, że będzie piękną i rozrzuwającą. Ot, wiesz co? Powiedz nam ją teraz, a po mojej śmierci już tylko będziesz potrzebował gotową powtórzyć.

— To niepodobna — rzecze Krysztalewicz — do wypowiedzenia mowy pogrzebowej potrzebny mi jest koniecznie widok nieboszczyka. Bez tego weny mieć nie będę.

— O, z tem nie ma trudności! — wykrzyknęła pusta młodzież.

Ustawiono natychmiast na środku pokoju katafalk, na którym położył się Szemesz i zapalano świece. Wtedy Krysztalewicz stanął u nóg Szemesza i temi słowami uroczyście rozpoczął:

— Patrząc na te szanowne zwłoki wielmożnego kandydata...

Tu wybuch śmiechu ogólnego przerwał mówcy natchnienie. Sam nieboszczyk, nie mogąc dłużej wstrzymać się od śmiechu, zerwał się z katafalku i na tem mowa pogrzebowa się skończyła.

Były i dłuższe utwory jego nieimprowizowane, lecz wypracowane. Różniły się jednak od improwizacji tylko, większymi rozmiarami. Oto np. początek wiersza p. t. «Wiosna»:

«Gęsi siadają na debie,
Dają się słyszeć gołębie,
Bieży zając podrygając,
A ja za nim dopędzając» i t. d.

Nietylko wszakże wierszom Krysztalewicz się oddawał. Pisywał też mnóstwo prozą. Widać, że pisanie było konieczną jego potrzebą. Ale i w prozie znać było umysłowe rozprężenie.

ków, taków, stopni i powierzchni. Wskutek tego to odróżnienia wypadło autorowi wprowadzić: «miarę teoretyczną kąta» (str. 5), co, tak ze względów dydaktycznych jak i naukowych, za całkiem usprawiedliwione uznajemy. Zresztą, autorowi nie można zarzucić kucia nowych terminów, owszem, zupełną należy zaznaczyć troskliwość w podtrzymaniu związków z dobrą naszą tradycją w zakresie terminologii matematycznej. Pod jednym tylko względem, autor odstąpił od tej tradycji: zamiast wprowadzonego przez komisję edukacyjną terminu: «pole» (figur płaskich), odświeżonego w dawniej wydanych tomach «Biblioteki matematycznej», użył: «powierzchnia». To się autorowi nie chwali.

Język książki jest jasny i ścisły, tak, iż można wybaczyć czasami trafiającą się ciężkość stylu. Mimo niej jednak, zwyciężył wstęp historyczny (XI—XXX), w którym autor trafnie najważniejsze momenty szczegółowej rozwinął, mniej zaś ważne zaznaczył, a nie uniósł się po nad obiektywną miarę w podnoszeniu dzieł z polskiej literatury matematycznej, czyta się z zajęciem i zaznajamia czytelnika z najeżoną trudnościami drogą, po której rozwijała się trygonometria, nim doszła do dzisiejszej prostoty.

Nie szczędził nadto autor zachodu w zebraniu i opracowaniu nader bogatego zbioru przykładów i ćwiczeń, który znakomicie podnosi wartość dzieła.

Nie można pominąć, że aż 3 stronicę errat zostały dołączone (nie ma w nich errat ze wstępu historycznego). Lepiej, że autor ten spis omyłek podał. Ale o wiele byłoby lepiej, gdyby w książce tyłu omyłek druku nie było!

Zestawiając wrażenia o całej książce, witamy ją jako odpowiednią dzisiejszemu stanowi nauki, jako wytrawnie opracowaną według dobrze obmyślonego planu, jako mogącą świadczyć poważne usługi tak nauczycielom jak i uczącym się.

W ostatnich kilku latach, więcej niż dawniej pojawia się u nas rozpraw lub dzieł zbyt pospiesznie wydanych, których autorowie niewłaściwie nadto dbają o podanie lub uwzględnienie nowinek naukowych, choćby one nie były dokładnie obmyślane. Ten pospiech i ta pochopność prowadzi to za sobą, iż chociaż ich dzieła mają w pewnych kierunkach wartość niezaprzeczoną, to jednak doniosłość ich się zmniejsza wskutek braku gruntowności w opracowaniu, braku krytycznego wejrzenia na owe

nowinki—poprostu braku przetrwania tego, o czym chce się czytelników pouczyć.

Z tego względu «Trygonometria» p. Czajewicza, podobnie jak «Mechanika teoretyczna» prof. Frankego, jak «Wstęp do fizyki teoretycznej» d-ra Natansona i jak tylko co ogłoszony tom I «Zasad fizyki» prof. Witkowskiego, jak z dawniej ogłoszonych «Rozwiązanie równań liczebnych» prof. Sochockiego, jest taką książką, iż studującemu nauki ścisłe bez żadnych zastrzeżeń, sumiennie zalecić ją można.

M. A. Baraniecki.

Kraków.

Z PIEŚNI DZISIEJSZEJ DOBY.

I.

Gdzie pieśń?

Szukaj pieśni w jesiennych wichrów dzikim świsie!...

Wstuchuj się w pełne treści gwary ptaków w lesie,

W dźwięki głuche, co echo w starych murach niesie

I w pieśń żalu, co szepcą z drzew opadłe liście...

Szukaj pieśni w swem sercu, co ci bije w łonie,

Szukaj jej w łzach sierocych i matek rozpacz

I w siwych włosach starca i w skargach tułaczy

I na kwiecistej łące i martwym zagonie.

Szukaj pieśni w widziadłach w twe bezsenne noce,

W zwyciężkach walk pochodzie i klęsk ciężkiej dobie,

W mgłę przyszłości niejasnej i dziejów pomroce,

W przepysznych sarkofagach i omszałym grobie,

I w duchu, co bezsilny w pętach się szamoce —

Szukaj pieśni dla ludzi wśród ludzi i w sobie!...

II.

Konający wiek.

Blask pożarów przyświecał nad jego kołyską,

Pod stopami płynęły z łez i ze krwi rzeki,

Echa niosły mu zewsząd jęków szepc daleki,

A on wierzył, że czasy odkupienia blisko.

Żywo mu biło serce, pełne szczytnych marzeń,

Szczęście całej ludzkości było ideałem,

Choć nieraz chylił głowę pod swych trosk na-
wałem

I serce pod brzemieniem dziejowych wydarzeń.

Nieboszczyk Konstanty hrabia Tyszkiewicz posiadał własnoręczny rękopis Krysztalewicza pod tytułem: «Najrzadsze i prawie niesłychane zdarzenie, czyli nowina i zmiana wieku mego». Posiadam dokładną tego kopję, zajmującą 76 stronic piśmą. Wyjątki z tego drukował Dycalp we «Wspomnieniach uniwersyteckich».

Konstanty hr. Tyszkiewicz sam mi niedgdy opowiadał (co następnie i Dycalp we «Wspomnieniach» przytoczył), jak raz pewnego minister spraw wewnętrznych i skarbu, ks. Franciszek Drucki-Lubecki, człowiek odznaczający się umysłem trzeźwym i potężnym, wzięwszy do rąk ten rękopis Krysztalewicza, odczytał go od początku do końca, nieustannie się przytem uśmiechając. Po przeczytaniu zaś takie zdanie wypowiedział:

— Otóż to najszczerzy i najdobroduszniejszy pamiętnik! I widać w każdym wierszu tego biednego człowieka, że nie jest to mieszkaniem mglistego Bedlamu, nie cyniczny francuz, nie przemarzony Niemiec. Jaka dziwna słów jasność, przy całym rozprężeniu myśli, jakie instynktowe uczucie przyzwoitości, jaka serdeczna dobroć, nawet pewna godność. I patrzcie, czy prawda, że długość okresów dowodzi tylko wielkiej mocy i bogactwa myśli. Wszakże i tu periody sążniste, a jednak gramatycznie wiążą się z sobą. Nie mówię już o bezsensowności jak najkomiczniejszej, bo ma też samą wartość i pre-

tensję, co i wiele rzeczy drukowanych, ale ani oburza, ani zdumiewa ¹⁾).

Niekiedy Krysztalewicz, ku uciechu akademików, wykonywał balet własnego układu, p. t. «Znaki ortograficzne». Brząkał wtedy na gitarze, wykrzykiwał najdziwniejsze postać swoją, naśladować po kolei każdy znak ortograficzny, a przytem wyśpiewywał objaśnienie tego znaku. Kiedy wyprostowany podskakiwał wysoko, wtedy w śpiewie objaśniał, że to jest «nota exclamationis»; gdy zaś usiłował wykrzyknąć się w kształt litery S, natenczas śpiew głośił: «nota interrogationis» i t. p.

Podobno w roku 1839 młody a bardzo zdolny uczeń akademii sztuk pięknych w Petersburgu, Konstanty Kukiewicz, narysował kredką portret Krysztalewicza, odznaczający się wielkiem podobieństwem i schwyceniem wyrazu charakterystycznego. Rysunek przedstawia traktier, czy może winiarnię. Na pierwszym planie stoi Krysztalewicz deklamujący, z ręką charakterystycznie podniesioną. W głębi przy stołach biesiadnicy. U dołu dwuwiersz Krysztalewicza, *ad hoc* skomponowany:

«I w postawie całej wedle przyrodzenia,
Jawnie, oczywiście, wcale bez wątpienia.

J. Krysztalewicz».

Kupiec wileński Weiss, wiedząc jak popularnym jest w Wilnie Krysztalewicz,

¹⁾ John of Dycalp. Kilka wspomnień uniwersyteckich, str. 68 i 69.

Dziś tylko skargą dźwięczą harfy jego struny,
Brzmi w nich niemoc i gorycz i smutek głęboki;
Po nad wiekiem zgrzybiałym zawisły pioruny
I przyszłe potępienia surowe wyroki...
Przy śmierci mu zabłysną znów pożarów łuny,
A na mogile kwiaty wzrosną z krwi posoki...

III.

Nie pragnij.

Nie pragnij koić bólu, który w mózg się wwierca,
Gdy tkanki jego myśli sztyłem przebite;
Nie skarż się na cierpienia, co w duszy wyrte,
Ani też nie powstrzymuj, które płyną z serca.

Bo każde dzieło z bólu zrodzone jest świętem —
I świętą jest myśl każda, ochrzczona cierpieniem.
Ten ból dla jutra może będzie odkupieniem
I ły te dla przyszłości będą sakramentem.

O!... bo nie wiesz, że zawsze na tej łez dolinie
Będzie rozpacz ze smutkiem w wspólnym zwarta
bycie,

Nie wiesz, że już na wieki w ciemnej głębi ginie

To, co zeszło z tej ziemi w pełnym kras rozkwicie;

Wiesz raczej, że ły wyschną i gorycz przepłynie
I na grobie starego wejdzie nowe życie...

Antoni Orłowski.

Jeszcze w sprawie „zaginionej dzieła”.

Paryż, 25 czerwca.

W listach, ogłoszonych w N-rze 5 «Kraju» o dziele Kaczkowskiego p. t. «Kobieta polska», jest, między innemi, wzmianka, że p. Edward Wąż zażądał przed trzema laty od księgarni Józefa Zawadzkiego 4,000 rs. za rękopis rzezonego dzieła... Jeżeli to ten sam manuskrypt o którym mówi dr. Czernik, to dziwić się należy, że w tak krótkim czasie znaleziono go w oplakany stanie, w sklepiu lwowskim. Czy p. Wąż nie żyje już, że się rzecz tak sponiewierała? Dr. Czernik donosi jeszcze, że w szczątkach uratowanych przez d-ra Czołowskiego, treść doprowadzoną została do końca XVI w. O ile pamiętam (a zdaje mi się, że ten szczegół pamiętam dobrze), właśnie tom II-gi, wydany przed 30 laty, kończył się na wieku XVI. Gdyby więc dało się odszukać owe dwa tomy, rzeczby się naprawiła do połowy. Co się jednak dzieje z dwoma ostatniemi, bo

wydał ten portret swoim nakładem w litografii Oziębłowskiego. Portret ten, niedgdy w setkach egzemplarzy na Litwie krążący, dziś jest niezmierną rzadkością.

Niewiadome mi są ostatnie chwile życia Krysztalewicza. To wiem tylko, że umarł w szpitalu, na krótko przed skasowaniem akademii medycznej.

Opowiadanie p. L. U., jakoby Krysztalewicz umarł z tyfusu, którego dostał wskutek rozmyślnego topienia się w Wilence, z kąd został uratowany—nie wydaje mi się prawdopodobnem. Krysztalewicz był niezmiernie bojaźliwy, a przytem nie podlegał żadnym napadom rozpacz, ani żalu, jak to pp. Rothkirch i U. utrzymują. Nigdy też nie targnął się na swoje życie.

Zostawałem w bardzo blizkich stosunkach z mnóstwem ówczesnych akademików wileńskich i większą część podań o Krysztalewicu od nich zaczerpnąłem. Jestem pewny, że fakt takiej doniosłości, jak usiłowanie odjęcia sobie życia, niezawodnie nie zostałby przez nich zamilczany, tem bardziej, że sprzeciwiałby się zupełnie owemu spokojnemu, łagodnemu a trwożliwemu konturowi jego postaci, tak jednogłośnie przez wszystkich jego znajomych kreślone.

Aleksander Walicki.

wszystkich razem miało być cztery?... Może p. Wąż nie tyle dbał o pierwszą połowę, jako już raz wydana, ile o drugą i może ta druga pozostała u niego?

Słuszną jest zupełnie uwaga d-ra Czernika, że wiele się mówi a mało robi dla zachowania swoich zabytków. Spróbujmy poprawić się z naszego niedbalstwa i zróbmy, nie odkładając, krok pierwszy. Zaczniemy od tego, co to smutne a prawdziwe spostrzeżenie nasuwało, t. j. od odszukania dzieła Zygmunta Kaczkowskiego. Może jeszcze nie zapóźno. Zakrzętnijmy się energicznie a wytrwale, bodaj na próbę. Przed trzema laty rękopis był w calość i w rękę człowieka, który go nie lekceważył; wskutek jakich okoliczności dostał się on do Lwowa i poszedł w poniewierkę w sklepiku? Jest to zagadka, której wyjaśnienie możeby stanowczo nas powiadomiło o losach pracy Zygmunta Kaczkowskiego.

Ile p. Wąż zapłacił spółce za rękopis? nie jest mi wcale wiadomo. To tylko z pewnością powiedzieć mogę, że p. Jan Hussarowski nie wypłacił całkowitych honorarjów autorowi. Dał *a conto* coś około 300 rs. Czy więc w takich warunkach miał prawo sprzedać go komuś od siebie?...

A teraz parę słów odpowiedzi pannie Grozie, której przykro, że nie wspomniał o zasługach czcigodnego jej ojca w sprawie tanich wydawnictw. Nie wspomniałem dlatego jedynie, że nie miał na celu omawiania ruchu wydawniczego u nas, a tylko poszukiwałem zatraconego dzieła, przeto zasługi, położone przez ś. p. Aleksandra Grozę, nie wchodziły w zakres mej odezwy. Nikt im jednak nie zaprzecza, a pannie Grozie należy się podziękowanie, że je przypomniała jednym, oznajmiła drugim. Co do naczelników owej spółki księgarskiej, nie będę się spierał, kto w pierwszym stanął rzędzie, wiem tylko, że i ks. Sapieha należał do niej (choć może przystąpił później). Autor zatraconego dzieła zapewniał bowiem (na pytanie, czy nie wie gdzie, u kogo dałyby się znaleźć dwa pierwsze tomy «Kobiety polskiej»), iż najprawdopodobniej w księgozbiórce domu Sapiehów, jako jednego z naczelników rzeczonej spółki wydawniczej.

Litawor.

Polska sztuka na wiedeńskiej wystawie teatralno-muzycznej.

Wiedeń, 29 czerwca.

Chcąc być aktualnym, muszę zacząć sprawozdanie z wiedeńskiej międzynarodowej wystawy teatralno-muzycznej od działu «komitetu dla udziału sztuki polskiej w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej», ponieważ dział ten dopiero wczoraj, w prawie dwa miesiące po otwarciu wystawy, «uroczyście otwartym» został, tak przynajmniej rozesłane zaproszenia upewniają. Wprawdzie wymieniony dział był otwartym od samego początku wystawy, dużo ludzi go też widziało i szczegółowo oglądało, a nawet wywołał on nie mało dość ujemnej krytyki w prasie polskiej, nie mniej przeto komitet uważał za odpowiednie i wskazane to, co było już dawno na oścież otwarte, nanowo otworzyć, a to, jak się domyślamy, w celu zasłonięcia się formalnie przeciwko ostrym, lecz zupełnie zasłużonym pociskom krytyki, wymówka, że wystawa była jeszcze nie gotową. Wobec tego nasuwa się zaraz pytanie: dlaczego? i dalsze: dlaczego właśnie my paradujemy jako ostatni, podczas kiedy wszyscy inni, swoje daleko większe i obfitsze oddziały już dawno powykończyli. Zdarzyło się wprawdzie, że oddział ruski i angielski ukończono w mniej więcej dwa tygodnie po otwarciu wystawy, ale jeden i drugi oddział był podczas nieukończenia bardzo słusznie zupełnie zamkniętym dla publiczności. Dlaczego nie uczyniono tego w oddziale polskim? Prostu dlatego, że uważano go za zupełnie skończony, a dopiero wskutek wcale niepoehlebnych uwag krytyki, widział się komitet znie-

wolonym uczynić choć cokolwiek dla swojej rehabilitacji i tę swoją «poprawkę» nazwał «uroczystem otwarciem». W istocie rzeczy jest oddział sztuki polskiej tylko lepiej uporządkowanym i co do przestrzeni rozszerzonym, a jedno i drugie wychodzi na jego korzyść. Kto przypomina sobie ów «kącik» po prawej stronie przy wyjściu z rotundy przez zachodni portal, zarzucony bez ładu rozmaitemi starożytnościami, fotografiami, obrazami, bez napisów objaśniających w większej części, bez katalogu, bez gustu i bez żadnego zmysłu i porządku i kto widział w tym «kąciku» zamiast kartek objaśniających, kartki tu i owdzie z napisem: «na sprzedaż», a z drugiej strony np. biust wieszczki Adama Mickiewicza, zaopatrzony w rodzaj legitymacji, dlaczego się w tym «kąciku» znalazł, kto na to wszystko patrzył własnymi oczyma, ten istotnie doznał wczoraj milej niespodzianki, nie dlatego, by komitet źle naprawił i braki uzupełnił, lecz dlatego, że w tym dziale zapanował nareszcie ład i porządek, że wszystko, co się w nim znajduje, jest przeglądowo ułożone, a zatem i ta odrobina sztuki polskiej, zgromadzona na wiedeńskiej wystawie, przynajmniej przyzwolicie wygląda wobec obcych. A mogło się to być stać odrazu i byłoby się tym sposobem oszczędziło wielu słusznych zarzutów, a nawet i pewnego upokorzenia. Teraz wygląda dział polski przyzwolicie, co jednak nie znaczy by najmniej, by komitet miał spełnić chlubnie swe zadanie, całość bowiem jest wcale a wcale niedostateczną i nie daje obcym dokładnego wyobrażenia ani o naszym teatrze, ani też o naszej muzyce. Mimo swą niezupełność, zawiera wszakże dział dużo cennych i bardzo ciekawych szczegółów. Ale o tem napiszę dokładniej w przyszłym liście, ograniczając się obecnie na ogólnym poglądzie i sprawozdaniu.

«Uroczyste otwarcie» odbyło się wczoraj o godzinie 3 popołudniu. Zaproszonych gości oczekiwał komitet, albo raczej kilku jego przedstawicieli, przy południowym portalu rotundy, z kąd drużyna ruszyła przez środek rotundy do oddziału polskiego. Gości było sporo: przedstawiciele miejscowej i zagranicznej prasy, dużo przedstawicieli tutejszej polskiej kolonii i kilku członków Koła polskiego, z prezesem p. Jaworskim na czele. Jeden z członków komitetu dawał niemieckim gościom krótkie objaśnienia, a następnie rozdał komitet, w szczotkowej odtwie, katalog specjalny działu polskiego. Zaznaczyć tu muszę niestety, że katalog ten pełen jest omyłek drukarskich, szczególnie w polskich nazwiskach, czego z pewnością mógł i powinien komitet był uniknąć. Panna Deryng wydrukowana w katalogu: «*Fräulein Deryna*», a między nazwiskami polskich autorów dramatycznych znajdujemy: «*Władysław Szczęński*», trudno się nawet domyśleć kto to ma być; «*Michał Baducki*». «*Wincenti Rapacki*» i t. p. Omyłek takich pełno, a każdy przyzna, że to słusznie razić musi i obciąża w pierwszym rzędzie tego członka komitetu, którego nazwisko figuruje na katalogu. Oddział polski dzieli się na ośm działów, mianowicie: pokój Chopina; kompozytorowie i muzycy; dramatyczni autorowie; teatr i artyści dramatyczni; śpiewacy; instrumenty muzyczne; rozmaite do muzyki odnoszące się obrazy i balet.

Jedną z największych ozdób oddziału jest bezsprzecznie pokój Chopina, zawierający dużo cennych pamiątek po mistrzu. Zbiór autografów Chopina jest obfity, podobizn wizerunkowych różnego rodzaju mnóstwo. Dział dramatycznych pisarzy bardzo słaby. Widzimy tu kilka fotografii, zbiór bardzo niezupełny, a zawierający nadto wizerunki takich komejdjo- czy dramatopisarzy, o których nasza publiczność prawie nic nie wie, jak na przykład pana Alfreda Szczepańskiego, który, o ile mi wiadomo, napisał tylko jeden obrazek z ży-

cia ludowego, w spółce z p. Ulanowską. Natomiast nie ma tu podobizny znanego komejdjopisarza, p. Adolfa Abrahamowicza, nie ma Gawalewicza, Zofii Melerowej, Mottygo, Leopolda Starzeńskiego i innych. Ozdobą tego działu są portrety Jana Kochanowskiego i Józefa Szujskiego, pędzla mistrza Jana Matejki. Jest także portret ołówkowy Żeleńskiego, robiony przez Artura Grotgera. Zbiór książek Czartoryskich dostarczył dużo ciekawych zabytków muzycznych, między temi wspaniałe antyfonarje z XV i XVI wieku. Dużo ciekawych druków dostarczyła krakowska biblioteka jagiellońska. Nie brak cennych starożytnych psalterzy. Między rękopisami znajdują się oryginalne partytury oper Kamińskiego, Kurpińskiego, Chodkiewicza, Elsnera, dalej rękopisy kompozycji Lipińskiego, Wieniawskich. Jest autograf «*Halki*» Moniuszki, dalej Moniuszki partytura niewydana balady «*Pani Twardowska*» i jego również niewydana partytura mytologicznej kantaty «*Milda*», autografy Żeleńskiego, Kątskiego, Ogińskiego i innych. W dziale «teatru i artystów dramatycznych» widzimy cenne obrazy pędzla włoskich malarzy, jako to: Bacciarellego portret króla Stanisława-Augusta; Canalettiego: wnętrze teatru warszawskiego podczas przedstawienia w obecności Stanisława-Augusta. Pięknym jest portret Heleny Modrzejewskiej w naturalnej wielkości, pędzla malarza Ajdukiewicza. Ładne wystawiono portrety śpiewaczek: Marceliny Sembrich-Kochańskiej, ś. p. Józefiny Reszke, Ireny Abendroth, Loli Beeth i Heleny Hermanówny. Nadto dużo litografowanych i i fotografowanych wizerunków. Rozdany przez komitet katalog objaśnia nam jeden z obrazów w następujący sposób: «*Dumaszewski und seine Gemahlin in den Rollen Bojomir im «Schlosse zu Corszytin»*». Pominawszy szkaradną wykoślawienie nazwiska «*Dumaszewski*» i miejscowości «*Czorsztyn*», nie ma całe to objaśnienie sensu, skoro powiada: «*Dumaszewski i jego małżonka w rolach Bojomira w «Zamku czorsztynskim»*». Ciekawi jesteśmy jak z Bojomira zrobiono role aż dwie. Takiego katalogu nie należało puszczać w świat, chociażby w odtwie szczotkowej.

Ciekawy jest dział starożytnych i ludowych polskich instrumentów muzycznych, ale o tem szczegółowiej w następnym liście.

Marius.

NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

G. Kohn. Polska w świetle niemieckiej poezji. 1892.

P. G. Kohn, członek rodziny izraelskiej, znanym jest z wydawnictwa roczników samborskich, w których widać wiele dobrych chęci. Prócz tego p. K. wydał wiele utworów wierszem, oryginalnych i tłumaczonych, których wartość była bardzo rozmaita. Obecnie, w sporym, bo przeszło 300 stronice obejmującym tomie, zebrał p. K. starannie utwory poezji niemieckiej. Tłumaczenia są różnych autorów: tego co było już dobrze przetłumaczone przez kogo innego, p. K. nie przekładał, ograniczając swoje własne przekłady do utworów dotychczas nie tłumaczonych, lub źle przetłumaczonych. W tej pracy nie zawsze mu dopisała forma ale są i ustępy wcale udane, świadczące jak przy silnej woli, z małym zasobem danych, można pomału nabyć wprawy w pisanie i wierzowaniu. Wydawca uzupełnił swój zbiór datami biograficznymi i uwagami, służącymi do zrozumienia treści. Kilka ilustracji ozdabia to bądź co bądź ciekawe wydawnictwo.

Abgar-Sołtan. Józef-Jerzy Hotyński-Fedkowicz, poeta ruski na Bukowinie. 1892, str. 32.

Znajomość literatury małopolskiej ogranicza się u nas na przykładach Szewczenki, na czytaniu «*Ukrainok*» z tomu Tymka Padury, wreszcie na przekładach opowiadań Kulisa. Po za tem wiemy coś jeszcze, ale już bardzo mało. Dobrą więc miał myśl znany powieściopisarz, p. Abgar-Sołtan, że dał nam przystępny zyciorys jednego z najgłębszych pisarzy literatury małopolskiej w nowym jej rozwoju. Autor zebrał dość ciekawych szczegółów, uplastyczniających postać i działalność poety. Byłoby rzecz pożądaną, abyśmy mając zyciorys Fedkowicza, postarali się o przywołanie naszej literaturze wyboru jego utworów. Broszura p. A.-S. czyta się dobrze, jako rzecz ciepła i gładko napisana.

Biblioteczka teatralna dla dzieci i młodzieży. № 4—Kto kocha, ten karci, z francuskiego przerobił Franciszek Barański. № 5—Fran-

cymer Anny Jagiellonki, napisał Bolesławicz. Lwów, H. Altenberg, 1892.

Z dwóch tych obrazów dramatycznych, przeznaczonych dla dzieci, pierwszy wcale dotrwał przerobiony i francuskiego, opowiada smutki i uciechy małego próżniaka, który na czas poprawy się i wychodzi z nagrodą. «Francuz Anny Jagiellonki» ma parę takich takich obrazów, ale czego autor chce dowiedzieć o co mu idzie, trudno zrozumieć.

Józef Rogosz. Grabarze. Powieść współczesna. Warszawa. Nakładem T. Paprockiego i S-ki, 1892. Część I—str. 259. Cz. II—str. 192.

Publicystyczny powieściopisarska zdolność autora uwidoczniła się najbardziej w «Motorach życia». «Grabarze» to przedstawienie biurokracji i magistratury galicyjskiej, którzy odziedziczyli po meternichowskich urzędnikach-niemcach ich rutynę i formalizm, nieco chyba zmodyfikowany przez opaczenie pojęcia postępowości i demokratyczności. Całość oddaje w charakterystyczne postaci i typowe obrazy społecznego życia galicjan. Stary hr. Tęczyński i jego rodzina, Francis Czaplański, lekkoś, nie pozbawiony zresztą sympatycznych popędów, dwugłosek Grzywa i jego rodziny bratanki, przedstawiciel nowożytności Goldelifer, ksiądz i prowodyr włościan wachodnio-galiccyjskich, wreszcie urzędnicy, światki powiatowy—wszystko to w żywych obrazach przesuwają się przed oczyma czytelnika.

Robert Buchanan. W chwili po śmierci. Przełożył z angielskiego Anatol Krzyżanowski. Warszawa, Paprocki i S-ka, 1892, str. 146.

Na tych 146 stronkach spisał autor przerażającą opowieść o życiu pośmiertnym wistela, który wprawdzie stracił przytomność, ale skutkiem serwania się sznura spadł z szubienicy i powrócił do życia, krótkotrwalego zresztą i ujętego na spisanie pamiętnika o wrażeniach, otrzymanych «po śmierci». Bacz napisana przez jakiegoś prozaitę angielskiego, przełożona została dla widocznej potrzeby, czytanie jej bowiem jest dla jednych nudnem, dla innych niezrozumiałem.

Zygmunt Krąmszyk. O znaczeniu szpitali. Odbitka z «Ateneum». Warszawa, 1892, str. 36.

Odczyt publiczny, wygłoszony przez autora w celu zaznajomienia szerszych kół społecznych, dotąd przeciwnych szpitalom uprzedzonych, z zadaniami i pożytkiem tych instytucji. Autor z całą słusznością dowodzi, że przyracjonalnej organizacji szpitali publicznych przewyższa pod wielu względami żałosny nawet dom rodzinny.

O. F. Глинка. О ведении сельского хозяйства на акционерных началах. Kijów, 1892, str. 47.

Broszura, zawierająca referat, złożony przez autora kijowskiemu Tow. rolniczemu. Autor upatruje powody upadku rolnictwa w braku kapitałów gotówkowych, konieczności dla wprowadzenia melioracji, dla podźwignięcia gospodarstwa rolnego i wnoszą projekt zakładania towarzystw akcyjnych, dzierżawiących i eksploatujących dobra ziemskie. P. G. ułożył wzorowy projekt statutu takiej instytucji, uzupełniający broszurę.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

Towarzystwo historyczne we Lwowie odbyło właśnie, pod przewodnictwem p. prof. d-ra Balzera, swe posiedzenie miesięczne, na którym prof. dr. Abraham miał odczyt o sprawie Muskaty, biskupa krakowskiego. Jan Muskata, pochodzenia niemieckiego, zawdzięczał swoje wyniesienie na stolicę biskupią tylko znaczeniu i potęgę obu Wacławów, królów czeskich, których z wdzięczności był największym zwolennikiem i w których interesie waśnił pojedynczych książąt polskich, powstałych wskutek nieszcześliwego podziału Polski przez Bolesława na kilka dzielnic, w czem, oprócz znacznego wpływu i znaczenia obu czeskich Wacławów, pomagała mu piasłowana godność jenerałego kolektora świętopietrza na całą Polskę. Były to czasy bardzo przykre dla Polski, zwłaszcza, że król Przemysław został zamordowany, a książę Władysław Łokietek, z powodu intryg i wicherzeń biskupa Jana Muskaty, nie mógł nawet dać się koronować. Oprócz tego, wybuchł bunt mieszczan krakowskich, pod kierownictwem krakowskiego wojty Albrechta, który, dzięki nadzwyczajnej energii i przychylności panów, został wkrótce uśmierconym. Na skargi Łokietka u kurji rzymskiej, został Jan Muskata interdyktem, a w następstwie tego złożonym z biskupstwa. Przed umyślnie przysłanym delegatem papieżkim, Gentilem, rozpoczął się proces kanoniczny, który zakończył się pojednaniem Jana Muskaty z Władysławem Łokietkiem i powrotem Janowi Muskacie nieobsadzonego dotychczas biskupstwa krakowskiego. Odtąd zapanała już zgoda pomiędzy biskupem Janem Muskata a Władysławem Łokietkiem. Szczęśliwemu tylko zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, iż w watykańskim archiwum protokoły procesu kanonicznego Jana Muskaty z Władysławem Łokietkiem, zebrane i spisane przez ówczesnego delegata papieżkiego, Gentilisa, a przedłożone kurji rzymskiej, odszukał prof. dr. Abraham i wyzyskał je w niniejszym odczycie. To też zebrani członkowie nagrodzili go hucznymi oklaskami, poczem w dyskusji zabierali głos pp.: prof. dr. Finkel, dr. Korzyński i sam autor.

Na posiedzeniu wydziału filologicznego akademii umiejętności w Krakowie, d. 13 b. m., dr. Edward Porębowicz odczytał swą pracę pod tytuł: «Wpływ poety włoskiego G. Mariniego na utwory Andrzeja Morsztyna». Nadto p. Porębowicz mówił o źródłach starego romansu polskie-

go, który dzieli na ludowy i artystyczny, i o źródłach powieści Hieronima Morsztyna, Wacława Potockiego i Samuela ze Skrzyniny Twardowskiego. Na członków komisji historii sztuki wybrano, dnia 2 b. m., pp.: Edmunda Diehla z Warszawy, Walerego Eliasza, Zygmunta Hendelabara, Tadeusza Konopkę z Krakowa i d-ra Antoniego Karbowiaka z Wadowic.

Dr. Zygmunt Laskowski, dziekan wydziału lekarskiego w Genewie, ukończył «Wielki atlas normalny anatomji człowieka», owoc długich lat pracy. Jest to niemal jedyny atlas, odpowiadający wymaganiom nauki i nauczania uniwersyteckiego na wydziałach lekarskim i przyrodniczym. Atlas wykonano w zakładzie genewskim p. Stanisława Brauna, polaka, a stroną rysunkową wykonał p. Zygmunt Balicki. Zaznaczyć wypada dla przestrogi pragnących nabyć ten atlas, że jednocześnie wydał jakiś spekulant lichy atlas anatomiczny pod nazwiskiem d-ra J. Laskowskiego, rachując na to, że łatwowierni dadzą się złapać na podobieństwo nazwiska.

Uczeni francuzcy Richet i Hericourt sądzą, że kury mogą zbawić ludzkość od cholery, tuberkulozy i dyfterytu. Kury cierpią na choroby ludziom też właściwe, a w tej liczbie znajdują się i wzmiankowane choroby. Tylko bakterje chorób kurzych różnią się znacznie od bakterji ludzkich. Tak naprzykład, mikroby suchot kurzych są śmiertelnymi wrogami suchot człowieka. Dwaj uczeni wpadli na myśl niszczenia jednych drugimi. Doświadczenia nad psami, szczurami i królikami, prowadzone w tym kierunku, miały doprowadzić do «godnych podziwu» rezultatów. Zwierzętom tym zaszczerpiono tuberkuliczny jad kur, z dodaniem jadu ludzkiego, a wszystkie zwierzęta żyły, gdy tymczasem od takiej samej ilości ludzkiego jadu 21 psów zdechło w ciągu 29 dni. Uczeni mają zamiar dalej doświadczenia swe prowadzić, poczem zastosują je do ludzi.

Słynny uczoney Lombroso wkrótce ma wydać nowe dzieło p. t. «Donna Delinquente», poświęcone studjom nad kobietą, jako przestępczynią.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 30 czerwca.

[Z Koła polskiego. Złoty most dla młodochowawców. Nowe polskie stowarzyszenia w Wiedniu. Bazar galicyjskich produktów i wyrobów w Wiedniu. Ks. Krechowiecki].

△ Dla pokrzepienia solidarności, która w wydziale walutowym strasznie się rozluźowała, odbyło Koło polskie długie posiedzenie, na którym ostro starły się z sobą obydwa prądy, objawione w wydziale wymienionym przez polskich członków, t. j. prąd «antywalutowy», reprezentowany przez pp.: Kraińskiego, Kozłowskiego i Pinińskiego, i prąd «walutowy», którego przedstawicielami są pp.: Szczepanowski, Rutowski i Rapaport. Ze strony kilku mówców położono wielki nacisk na potrzebę utrzymania solidarności nie tylko w izbie, lecz także i w wydziałach izbowych, co jest słusznym i logicznym, ponieważ inaczej solidarność, stanowiąca granitową podstawę powagi i znaczenia Koła, byłaby połowiczną, a właśnie widzieliśmy ile rozdwojenie polskich członków wydziału walutowego podkopało tę powagę i to znaczenie. Pomimo ostrej, a nawet bardzo ostrej wymiany zdań, zbudowano «antywalutowcom» złoty most, uchwalając, że ich postępowanie w wydziale walutowym nie stoi w sprzeczności z oświadczeniem, jakie prezes Jaworski złożył w sprawie waluty, w imieniu Koła, przy pierwszym czytaniu ustaw walutowych w izbie. Na tem posiedzeniu zastanawiano się także nad tem, czy ma p. Szczepanowski przyjąć sprawozdanie o ustawach walutowych w izbie. Młodochowawcy, którzy zawsze jeszcze widzą w złotej walucie rodzaj smoka, który może pożreć Galicję, wystąpili z ostrzeżeniem, iż polakowi nie należy brać na siebie odpowiedzialności za to, co regulacja waluty przyniesie w następstwie. Ponieważ takich głosów, wprost pod adresem p. Szczepanowskiego, odezwowało się kilka, przeto tenże uznał za odpowiednie oświadczyć, iż wobec tego sprawozdania w izbie nie przyjmie, pomimo, że hr. Stadnicki uczynił wniosek, żądający wręcz, aby p. Szczepanowskiemu to sprawozdanie powierzono, a nadto i prezes Koła oświadczył się za tem. Ostatecznie uchwaliło Koło poruczyć

swojej komisji parlamentarnej rozstrzygnięcie sprawy sprawozdania.

Życie polskie w Wiedniu wygląda chwilowo dość sennie. W stowarzyszeniach mało ruchu, a i innych objawów brak prawie zupełny. Mimo to narodziły się nam ostatnimi czasy aż trzy nowe polskie stowarzyszenia, mianowicie: polskie Towarzystwo losowe, rodzaj Towarzystwa oszczędności, dalej «Lutnia», która nie śpiewać, lecz więcej zajmować się ma urządzaniem amatorskich widowisk teatralnych.

Znany przemysłowiec galicyjski, p. Czyński, przeniósł się z Jarosławia do Wiednia i założył tu na wielką skalę bazar produktów i wyrobów galicyjskich. Już dawno myślano o tem, nawet galicyjski wydział krajowy zajmował się tem gorliwie, ale jakoś dotychczas, pomimo wszelkiej dobrej chęci, nie przyszło do tego. P. Czyński dopiero myśl tę urzeczywistnił i, jak już teraz widać, zdola ją z pożytkiem dla kraju przeprowadzić. Narazie wprowadził on do Wiednia piwo okocimskie, wędliny galicyjskie, pierniki, wódki, musztardy, sery i t. p., a więc artykuły spożywcze. Obecnie jednak urządził on dalej bazar wyrobów galicyjskiego przemysłu domowego i innego, a nie można wątpić, iż przy jego umiejętnym kupieckim kierownictwie i ten dział odpowiednio się rozwinię. Lokal p. Czyńskiego jest wielki i znajduje się na odpowiednim miejscu, a nadto elegancko i gustownie urządzony, co już zewnętrznie jest dla obcych przyciągającym. Na wystawie muzyczno-teatralnej ma p. Czyński w restauracji Kuhrera—salon chiński—bufet polski z wyborną starą, miodem, jarosławskimi piernikami, krakowskimi kielbasami i t. p. i t. p.

Wiedeński proboszcz polski, ks.-dr. Krechowiecki, który umiał sobie zjednać sympatję w tutejszej polskiej kolonii, opuszcza Wiedeń udając się na probostwo w Galicji. Tutejsza polska kolonia traci w nim gorliwego i bardzo światłego kapłana, biedni polacy zaś prawdziwego dobrodzieja i ojca. Żal nam go żegnać i temu też żalowi wypada na tem miejscu dać wyraz. Na cześć ks. Krechowieckiego ma się odbyć bankiet pożegnalny, urządzony staraniem tutejszych polskich stowarzyszeń.

Marius.

Lwów, 1 lipca.

[Ustąpienie 32 rajców miasta i nowe wybory. Wystawa roln.-przemysłowa. Wyciągi].

△ Muszę rozpocząć znowu od historii wyborów miejskich: otóż, komisja weryfikacyjna, wnosząc wprost unieważnienie jednego mandatu, a wytykając analogiczne okoliczności i zarzuty co do 4 innych, rachowała prawdopodobnie na takt i delikatność ich właścicieli, że zrozumia sytuację i mandaty swe, wątpliwej prawości, sami złożą. Niestety, komisja pod tym względem przerachowała się; czasu mijalo sporo, a żaden z owych panów nie rozumiał, czy nie chciał rozumieć, obowiązku tak ogólnie mu wskazanego. Gdy więc zbliżył się termin próbnego głosowania i groźna stała się ewentualność, że przyjdzie do ukonstytuowania rady miejskiej, w tak fatalnych urodzonej warunkach i z tak niepożądanym w jej łonie żywiołem, nie pozostało wyżej i zacniejszej inteligencji nic innego, jak zrzucić maskę wszelkiej kurtuazji i powiedzieć: skoro nie chcecie nas uwolnić od waszego towarzystwa, a my w waszem być nie chcemy i nie możemy—więc zamiast was czterech... my, trzydzieści dwaj, opuszczamy taką radę, składając mandaty! Sensacyjny ten krok najpoważniejszych wiekiem, stanowiskiem, wiedzą i pracą obywateli stolicy, nadał rzeczy zwrot radykalny. Do wyboru prezydenta statutu miejski wymaga najmniej $\frac{3}{4}$ plenum, t. j. 75 członków; oczywiście teraz już o takim komplecie mowy być nie mogło, a zgromadzonej onegdaj reszcie radnych pozostało jedynie w grobowem milczeniu przyjąć wniosek przybyłego z Wiednia posła, prof. Roszkowskiego, czyli zreasumować pierwotną uchwałę i wybory w styczniu dokonane uznać ostatecznie za nieważne... Tak więc, miasto nasze znów jest bez naczelnego zarządu, a ile ono na tem cierpi, ile traci całą jego gospodarka wewnętrzna i interesy wszelkie lokalne poszczególnych obywateli, wyluszczać byłoby chyba zbyt ciężnem. Niewątpliwie więc leży w interesie publicznym,

by niebezpieczną tę sprawę wyborczą raz już najrychlej załatwiono, byle nie... nowem omiśnięciem lub pogwałceniem obowiązujących przepisów. Tymczasem, ledwie z wielką biedą i po tylu gorzących zajęciach unieważniono akt bezwzględny na to zasługujący, a już rozpoczynając nowe wybory dano motyw do nowych zatargów, bo rozpisano je za dwa tygodnie, na dzień 12 lipca, wbrew paragrafowi 14 ord. wyb., który ku temu wymaga najmniej 3 tygodni i sporządzenia nowego katastru, najmniej na 6 tygodni przedtem i t. d., i t. d. Obawiać się też należy bardzo, iż prócz niespodzianej a chwilowej satysfakcji, jaką przez unieważnienie habiebnych wyborów opinia publiczna otrzymała, na lepsze w gruncie rzeczy niewiele się zmieni i nowe wydanie akcji wyborczej, bodaj czy nie wypadnie jeszcze gorzej?... Moge, niestety, zapewnić, że robota z tą tendencją jest już w pełnym toku... W ostatnich dniach żywiej omawiano o *propos* spraw powyższych kwestję wyboru prezydenta stolicy na nową kadencję. O ile się zdaje, są trzy wypadki prawdopodobne: już to zwolennicy *status quo* zdolają utrzymać Mochnackiego, co byłoby najsmutniejszym; już to obie partie mieszczańskie pogodzią się i przeferują dość wśród nich popularnego d-ra Gustawa Roszkowskiego, bądź wreszcie inteligencja wystąpi z kandydaturą Tadeusza Romanowicza.

W sali ratuszowej, przepełnionej najwybitniejszymi reprezentantami społeczeństwa galicyjskiego i wszystkich stanów, uchwalono wczoraj, by za dwa lata urządzić tutaj poważniejszą wystawę krajową *rolniczo-przemysłową*. Będzie ona miała w całości charakter nowożytny, ale osobny oddział poświęcony zostanie przeszłości, innemi słowy, da pogląd historyczny na rozwój odośnej gałęzi pracy w naszym kraju, obejmując wzorowe jej typy i dzieła sztuki. Po przyjęciu statutu organizacyjnego, wybrano komitet, celem zbierania udziałów na kapitał zakładowy i fundusz gwarancyjny, powołując na prezesa, grzmiotem oklasków, księcia Adama Sapiechę. W charakterystyczny sposób rozpoczął książę swe przewodnictwo. Mam wstręt—oświadczył—do spraw cierpiących na suchoty i uciekam od nich; nie chciałbym, by niniejsza sprawa do takich należała, przystępuję więc do niej tylko pod warunkiem, że wszyscy dadzą mi rękę, iż z zapalem i wytrwałem do celu dążyć będziecie, że na wszystkich was śmiało będę mógł liczyć...

Czterodniowy sezon wyścigów właśnie się zakończył, zostawiając po sobie wspomnienie dość blade... Z mnóstwa wymienionych koni biegła przeciętnie ledwie czwarta część. Bohaterem tegorocznym stał się bez trudnej konkurencji młody sportsman *Scasighina*; jedną po drugiej nagrodę zabierał tak systematycznie, iż po kilku biegach totalizator stracił wszelki urok i właściwie przestał «funkcjonować», bo zwracał stawki jedynie, ilekroć udział brały konie wspomnianego pana; zwycięstwa te są dla nas tem bardziej obojętne, że stajnia p. Scas. nie polega wcale na racjonalnej hodowli i nie z krajem nie ma wspólnego. Są to renomowane biegunki obce, zakupywane i sprzedawane ciągle w celach emocji i zabawki wielkopolskiej. Honor (?) stadnin krajowych uratowała «Tęcza» hr. Tarnowskiego, zabierając dwie największe nagrody, między niemi cesarską, w kwocie 4,000 zlr. Zjazd był wcale liczny, pogoda bardzo piękna, pojazdów kilka wspinałych, a niefortunne wypadki—dwa.

Nota.

Kraków, 2 lipca.

[Towarzystwo oświaty ludowej. Letni karnawał. S. p. Erazm Fabjański. Miscellanea].

△ Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej, pod względem ilości przybyłych członków, nie dowiodło wielkiego zainteresowania się tą instytucją, ale pod względem jakości ich zadawalni mogło nawet wybredne wymagania. Zdawałoby się więc napozór, że wyższym sferom naszym niesłychanie leży na sercu oświata ludu, ale kto zna puszcz krakowskich tajniki, ten snadno zrozumie jaka myśl kierowała wyższymi sferami, zebraniem na zgromadzeniu. Jedynym powodem była obawa, aby przypadkiem, wskutek intrygi akademików, nie wybrano do komitetu pana Abskie-

go, kiedy pan Babski znajduje się *in odore sanctitatis*.

Ale mniejsza o to. Najciekawszym punktem walnego zgromadzenia było rozdzianie wydrukowanego sprawozdania wydziału, a raczej zestawione w niem głosy kierowników czytelni ludowych, zaznajamiające nas nie tylko z wpływem czytelnia, ale i z postępem ludu na polu gospodarstwa i poprawy obyczajów. Z wielu stron domoszą, że lud sprowadza sztuczne nawozy i ulepszone narzędzia, urządza na boku gnojniki, zaprowadza ule ramkowe, obchodzi się starannie z bydlęm i z trzodą, zaznajamia się z weterynarją i t. d. Korzyści moralne z czytelni widzą kierownicy w ustawianiu pijaństwa i zabobonów, w zaniechaniu plotek, w powrocie do dawnych strojów, w ustaniu bitek, klótni, pijatyk i procesów, a wreszcie w lepszym porządku i czystości domowej. W Lednicy zarzucono grę w loterję liczbową, w Krzyżu wyrobiło się poczucie godności wraz z grzecznością i szlachetnem obejściem się, w Grudnej przybywa coraz więcej komiwnów, których dawniej prawie nie znano, w Nadbrzeziu włóścianie za własne pieniądze prenumerują pismo ludowe, w Tarnowcu młodzież wieczorami śpiewa pieśni pobożne i moralne i zadaje sobie zagadki do rozwiązywania, w Bieńczykach kupują książki, a między innemi nabył jeden gospodarz «Pamiętniki Kitowicza» i t. d. i t. d. Naturalnie, nie wszędzie jest jednakowo: w wielu okolicach lud całkiem nie ma zaufania do książek gospodarczych, bo albo jest zarozumiały na punkcie swych wiadomości rolniczych, albo też wierzy tylko przykładowi, praktyce. Zabawne są często obawy przed czytelniami, do których lud nasz często dopiero pomału się przyzwyczaja, nie wierząc, aby dla jego dobra coś bezinteresownie czyniono i podejrzewając, iż panowie będą brali do «powstania». Upodobania do książek są rozmaite: w niektórych czytelniach rwa się włóścianie do powiastek, w innych oddają pierwszeństwo opowiadaniom historycznym, gdzieindziej znowu są przedewszystkiem czytane książki treści religijnej, a zwłaszcza żywoty świętych. Starzy czytają mniej, młodzi więcej; pierwsi nie lubią wszelkich powiastek, drudzy w niektórych gminach tak się zapalają do czytania, że czynią to aż z zaniedbaniem obowiązków. W niektórych okolicach, zwłaszcza w Krakowskiem i Gorlickiem, cywilizacja idzie tak w górę, że co drugi przynajmniej Wojtek zaprasza drukowanemi biletami na ślub swój z Baśką lub Maryską.

Te dość szczegółowe sprawozdania są najciekawszą stroną działalności Towarzystwa, które dziś tak się pomału wzmogło pod względem finansowym, że przy dobrej woli i jasnym na rzeczy poglądzie, jest w stanie wiele zdziałać dla dobra ludu. Oprócz zakładania biblioteczki po gminach, wydział Towarzystwa urządził w roku zeszłym bezpłatne odczyty, przeprowadził wysłanie kilku zdolniejszych rzemieślników na wystawę do Pragi, delegował na tę wystawę jednego z członków komitetu dla zbadania, w jaki sposób czeskie stowarzyszenia szerzą oświatę ludową, wreszcie utrzymywał swem staraniem i kosztem niedzielną szkołę dla sług płci żeńskiej, do której trzech oddziałów uczęszczały stale 164 uczennice. Dla uzupełnienia obrazu czynności i środków Towarzystwa, podajemy jeszcze kilka cyfr: dochód w r. 1891 wynosił 5,269 zlr., z czego 1,489 zlr. wpłynęło z wkładek członków, 1,291 zlr. z darów, a 1,805 zlr. z subwencji (sejm 1,000 zlr., rada miejska krak. 300 zlr., rada powiatowa krak. 200 zlr. i t. d.). Rozchodu Towarzystwo miało 5,549 zlr.; główne pozycje tu stanowią: zakupno i oprawa książek 3,280 zlr. i prenumerata czasopism 1,005 zlr. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosił z końcem 1891 r. 7,882 zlr. Członków przybyło 116, ilu zaś ubyło i wogóle jaka jest ich liczba, pozostało tajemnicą wydziału, gdyż w sprawozdaniu ważna rubryka ilości członków została pominięta. Nowych czytelni założono 107, tak, że liczba ich doszła do 410. Rozesłano w ciągu roku 6,307 dziełek, 1,637 zlr. wartości. Z końcem maja r. b. ogół rozdanych i rozesłanych książek, od początku istnienia Towarzystwa, wynosi 68,921, przedstawiających wartość 16,897 zlr.

Walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej zgali dłuższem przemówieniem jego pre-

zes, ks. prof. kan. Pelczar. Streściwszy działalność komitetu w roku ubiegłym, mówca dość szeroko uzasadniał wpływ i znaczenie Towarzystwa, kładąc nacisk na konieczność katolickiego kierunku w pracy nad oświatą ludu. Przy końcu wspomniał o potrzebie jak największego poparcia dla Towarzystwa i o zgrubności rozpraszania sił ludzi dobrej woli, często zbyt chętnie zwracających się do nowości. Prawdopodobnie miał ks. prezes na myśli Towarzystwo «Szkół ludowej». W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos akademik, p. Krzyżanowski, zarzucając wydziałowi, że zbyt mało stara się o powiększenie liczby członków i zbyt rzadko urządza w lokalu Towarzystwa. Po odpowiedzi prof. Kleczyńskiego, zbijającej uczynione komitetowi zarzuty, przyjęto parę drobnych rezolucyj p. Krzyżanowskiego i miano przystąpić do narad nad uzupełnieniem statutu, lecz okazał się brak obecności wymaganej liczby członków. A szkoda, gdyż projektowane zmiany i uzupełnienia były dość ważne, szło bowiem, między innemi, o rozszerzenie działalności Towarzystwa na Szlak austriacki i o zorganizowanie oddziałów powiatowych. Zadaniem takich oddziałów byłoby przyjmowanie nowych członków, odbieranie od nich wkładek, czynienie wniosków co do zakładania nowych czytelni w powiecie i co do miejscowych potrzeb oświaty, kontrolowanie czytelni znajdujących się w powiecie, urządzanie w nich odczytów i obchodów uroczystych. Każdy oddział wybierałby swój zarząd, którego delegat miałby prawo brać udział w obradach wydziału Towarzystwa. Nie ulega wątpliwości, że takie oddziały powiatowe wpłynąć mogą niepospolicie na rozwój i działalność tak pożytecznej, lecz zamało dotychczas ruchliwej instytucji.

Letni karnawał krakowski skończył się. Kraków miał szczęście gościć w swych murach rozmaitych książąt, hrabiów i baronów niemieckiego i węgierskiego pochodzenia; krakowianki zachwycaly się rozmaitemi żółtami i czerwonymi kurtkami i szarfami, a krakowiaczy zgrywali się setnie na totalizatorze. Nasi mieszcianie po raz pierwszy zetknęli się z Van-Dykiem i Marią-Teresą (których właścicielem jest hr. Apponyi), podziwiali drugiego dnia wyścigów zwycięzcę Cadiego, a trzeciego dnia z rozpaczą widzieli go dobiegającego piątym z rzędu do mety. Było i tak nazwane «corso» kwiatowe, w którym wzięło udział aż sześć ukwieconych powozów i około dwustu wehikulów wszelkiego rodzaju, nie wyjmując dorożek i bryczek żydowskich. Obiecywany na afiszu deszcz kwiatowy zastąpiony został zwykłym deszczem. Na dobitkę tych wszystkich przyjemności, w biegu o przeszkodę na trzy ścigające się konie, dwa się przewróciły z jeźdźcami, skutkiem czego porucznik Lazary złamał sobie obojczyk i został ciężko poraniony, a konia drugiego porucznika trzeba było na miejscu zastrzelić, aby mu ulżyć w boleściach. Zabawa zatem udała się zupełnie, a w resursie do dziś dnia jeszcze odbywają się szalone wyścigi na zielonym stole, których rezultat jednak nie będzie podany do publicznej wiadomości.

W czasie wyścigów rozmaite instytucje dobroczynne stanęły do biegu o zasiłki finansowe. Najlepiej się udał festyn w parku Jordana, na dochód oświaty ludowej i funduszu budowy gmachu akademickiego, oraz koncert znakomitej pianistki Natalji Janothówny, na dochód zakładu św. Jadwigi.

Kronika bieżącego tygodnia zapisuje śmierć Erazma Fabjańskiego, urodzonego w r. 1826 w Żytomierzu. Zmarły ukończył akademię sztuk pięknych w Petersburgu i poświęcił się malarstwu dekoracyjnemu. W roku 1870 służył w armii cudzoziemskiej Loiry. Przybywszy przed laty kilkunastu do Galicji, malował cały kościół św. Jura we Lwowie, poczem osiadł w Krakowie, podejmując się dalej malowideł dekoracyjnych, a między innemi w kościele oo. zmartwychwstańców. Smutne stosunki finansowe kazały mu wolne od zajęć zawodowych chwile poświęcić robotom akwarelowym. Wrodzony talent pomógł mu bardzo i rozrucił też za bezcen niesłychaną ilość akwareli, z których wiele posiadało artystyczną wartość. Wykonał, między innemi, całe albumy Wiśnicza dla prof. Straszewskiego i Krzeszowic dla hrabiów Potockich. Był to człowiek wielkiej ener-

zł. pełen życia, niematego wykształcenia, a przytem zacięty i nawet wesoły w borykanii się z losem. Pozostawił syna, zdolnego także malarza.

Komitetowi wyścigów konnych walne zgromadzenie członków-założycieli poleciło sumę nagród, wynoszącą 22,000 złr., podnieść do 58,000 złr., oprócz tego powiększyć liczbę kas przy totalizatorze i wydać 25,000 złr. na ulepszenie toru. Towarzystwo ubezpieczeń ogłosiło sprzedaż dóbr podhajeckich. Kronika zabaw notuje kilka wspaniałych balów, pikników i obiadów. W sądzie wyższym objął urządowanie nowo-mianowany wice-prezydent, p. Franciszek Żelazki. «Nowa Reforma» drukuje nowelę M. Jaluńskiego p. t. «Mój romans». «Świat», dwutygodnik ilustrowany Z. Sarneckiego, przechodzi na własność p. Koziorowskiego. «Przewodnik Bibliograficzny» d-ra Wisłockiego został uratowany. Akademia umiejętności uchwaliła mu udzielić odpowiednią subwencję. Uchwała tej należy przyklasnąć, gdyż wypadnie ona nie tylko z pożytkiem dla literatury, ale i dla akademii, która za pomocą «Przewodnika» jedną nicia więcej wiąże się z czytającą publicznością. Piśma nasze są przepelnione opisami... wyścigów we Lwowie. Na konkurs dramatyczny krakowski nadesłano sztuk 15. Zdaje się, że zaszkodzi temu konkursowi jednoczesny zbieg terminu z konkursem «Kurjera Warszawskiego». Przybył do Krakowa dyrektor teatru lwowskiego, dla omówienia z p. Cieszkowskim sprawy przedstawień operowych polskich na wystawie muzycznej w Wiedniu. Czasopismo «Satyr» przeszło na własność p. J. H. Rychtera.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Z Rusi halickiej, 1 lipca.

[«Dniester». Petycja «Nar. Rady». Wiece w Stanisławowie. Zgromadzenie walne członków «Rady podgórskiej». Z Bukowiny].

∞ Mamy już tedy własne Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, któremu znawcy wróżą świetną przyszłość. «Dniester» ukonstytuował się ostatecznie i z dniem 1 października r. b. rozpocznie swoją działalność. Na zgromadzeniu walnem akcjonariuszów rozpatrzono sprawę organizacji Towarzystwa i wybrano radę nadzorczą, której prezesem został radca Bernecki, zastępcą jego ks. Toroński, dyrektorem Towarzystwa pp. Sawczak i Fedak, kasyerem prof. Wachnianin. Do chwili rozpoczęcia działalności praktycznej Towarzystwa, członkowie rady nadzorczej obrać mają jeszcze dyrektora technicznego, który ma być rusinem, jak wszyscy inni kierownicy «Dniestra». Towarzystwo nasze ubezpieczeniowe powstaje w przyjaznych warunkach, kapitał zaś jego zakładowy przewyższa przeszło w dwójnasób zasoby początkowe krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, które w ciągu 25-lecia doszło do olbrzymich rezultatów. wartość bowiem ubezpieczeń w ciągu tego czasu wyraża się cyfrą pięciu blisko miliardów złr., kapitał zaś rezerwowo wynosi obecnie około 2 milionów złr. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że przy życzliwości, z jaką nasz ogół przyjął wieść o założeniu «Dniestra», działalność tej instytucji rozwinię się znakomicie.

Z pomiędzy innych spraw bieżących, notujemy petycję Towarzystwa politycznego «Narodna rada» do rady szkolnej krajowej, żądającą uwzględnienia wymagań ustawy co do obowiązującej nauki języka ruskiego, jako krajowego, w szkołach miejskich lwowskich. Dalej, zwołanie przez narodowców do Stanisławowa wieca, który ma się odbyć za trzy dni. Z wieści dotychczasowych sądzić można, że ludność okoliczna przyjmie nader liczny udział w tem zgromadzeniu. W Stryju odbyło się zgromadzenie walne członków stowarzyszenia «Pidhirska rada», na którym uchwalono, że wydziałowi stowarzyszenia poleca się, by gromadził petycje do parlamentu w sprawie głosowania powszechnego, ażeby stał na straży swobód konstytucyjnych narodu ruskiego, ażeby wpływał na wprowadzenie do instytucji autonomicznych języka ruskiego jako urzędowego, by najczęściej zwoływał członków

«Rady» na zgromadzenia walne i studjował stan ekonomiczny włościanstwa miejscowego.

Z Bukowiny dziwne dochodzą wieści, mające podobno związek z owym, wspomnianym już w listach naszych, zwołanym przez pana Kupczanko wicem, który nie odbył się skutkiem zakazu prezydenta Bukowiny, br. Krausa, żywiącego widoczną nieufność do osób zwołujących to zgromadzenie. Podobno br. Kraus złożył w Wiedniu jakieś sprawozdania, z których miałyby wynikać, że p. K. działał w porozumieniu z miejscowym metropolitą rumunem, który został wezwany do stolicy. Dalsze pogłoski zawierają przepowiednię bliskiego usunięcia się metropolity z zajmowanego stanowiska.

W końcu tę chyba nowinę notujemy, że w «Dile» ukazywać się zaczął w tłumaczeniu «Dewajtis» panny Rodziewiczówny.

Luna.

Czechy.

∞ W dniu 14 b. m. cesarz Franciszek-Józef przybył do Berna morawskiego, witany uroczystie przez ludność miejscową czeską i niemiecką. Przyjmując deputacje, rozmawiał cesarz po czesku i po niemiecku, podkreślając kilkakrotnie wyrazy o potrzebie zgody narodowościowej. Po defiladzie stowarzyszeń strzeleckich, cesarz udał się do strzelnicy, gdzie pierwszym strzałem rozpoczął turniej strzelecki. Przy zwiedzaniu muzeum bernieńskiego, cesarz zapytał prezesa jednego z czeskich stowarzyszeń politycznych, p. Czepka, o stan ekonomiczny kraju, na co zapytany odrzekł, że czesi są zadowoleni ze stanu ekonomicznego, najgorętszym zaś ich życzeniem jest, by cesarz koronował się uroczystie jako król czeski. Na zgromadzeniu w Piszku poseł Masaryk mówił o stosunkach parlamentarnych, stwierdzając, że pogorszyły się one po rozwiązaniu rady państwa. Mówca sądzi, że nawet w razie upadku gabinetu hr. Taaffe, lewica niemiecka nie zdoła zająć stanowiska decydującego. Co do młodoczechów, p. Masaryk jest zdania, iż winni się oni kierować nie zasadą opozycji bezwzględnej, lecz polityką wolnej ręki. Działalność posłów młodoczechów w sprawie reformy waluty p. M. uważa za nader pożyteczną i nacechowaną istotnym znawstwem rzeczy. W końcu przypuszcza wódz realistów czeskich, że nastąpi zjednoczenie wszystkich stronnictw czeskich na gruncie rozumnie pojmowanej polityki młodoczechskiej.

Słowenja.

∞ Rząd austriacki przyobiecał utworzyć na wszechnicy w Gracu dwie katedry z językiem wykładowym słoweńskim. Mają to być katedry prawa cywilnego, prawa państwowego i ekonomji. Koncesja ta dla słowenów miała nastąpić w chwili, kiedy obawiano się o następstwa wyzywającej polityki parlamentarnej młodoczechów. «N. Fr. Presse», organ lewicy niemieckiej, oświadcza wprawdzie, że rząd obietnicy powyższej nie dawał nigdy, sądząc wszakże z pogłosek, zamieszczonych w innych pismach, przypuszczać można, że urzeczywistnienie obietnicy zostało tylko odroczone.

Serbja.

∞ Półurzędowy organ radykalistów serbskich «Odjek» wystąpił z artykułem alarmującym z powodu studjów, odbywanych przez oficerów w sztabowych austriackich na granicy serbskiej. Chodziło podobno o wykreślenie drogi najłatwiejszego wstępu do Serbji przez Paraczin. «Odjek» podkreśla szczególnie przemówienie austriackiego generała Becka, który winował oficerom ich studjów i radził pracować usilnie na wypadek, gdyby okoliczności zmusiły przejść od teorii do praktyki. Król Aleksander wyjeżdża w początku lipca do Baden pod Wiedniem, gdzie spotka się z ojcem, poczem odwiedzi królową Natalję, zamieszkałą w Biarritz.

Bułgarja.

∞ Minister bułgarski spraw zagranicznych, Grekow, poinformował korespondenta «Frank. Ztg.», że bezpośrednim następstwem uroczystego przyjęcia, jakiego ks. Koburski doznał w Anglii, będzie mianowanie stałego agenta dyplomatycznego bułgarskiego przy dworze angielskim. Skutkiem opóźnienia się Wysockiej Porty z odpowiedzią na ostatnią notę bułgarską, rząd bułgarski wstrzymał się z opłatą daniny wschodnio-rumelijskiej, co pociągnęło za sobą nowe nieporozumienia. Pomiędzy Sofją a Bukareszttem toczą się układy o zawianie bliższych stosunków w Bułgarji z Rumunją. Rząd sofijski wdzięcznym jest szczególnie urzędowi rumuńskiemu, które przyaresztowały w swoim czasie kilku wychodźców

bułgarskich i ich papiery, figurujące dziś w sefjskim procesie o zabójstwo ministra Belczewa i inne czyny, kwalifikowane w akcie oskarżenia jako zdrady stanu i zamach na bezpieczeństwo kraju.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w czerwcu.

[Przewidywania w zakresie socjologii. Słowiano-fil. Artykuły prof. Łamanskiego i książka prof. Budilowicza. Loterja dobroczynności].

□ W majowym zeszycie miesięcznika «Rus-skaja Myśl» ukazał się, z wielu względów zasługujący na zaznaczenie, artykuł p. Obolenskigo, jednego z najbardziej znanych popularyzatorów wiedzy nowożytnej. P. Obolenskij mówi tym razem o socjologii, jako umiejętności, która dotąd nie zdobyła się na ściśle określone twierdzenia i formuły, za pomocą których możnaby przesądzać następujące po sobie wypadki dziejowe. Daleko, bardzo daleko jeszcze do stanu, kiedy to z matematyczną ścisłością przewidywać i przepowiadać będzie można wynik istniejących stosunków i walk społecznych, kiedy oznaczać będzie można zgóry chwilę, w której nastąpi to lub inne zjawisko społeczne, jak dziś astronomowie przepowiadają chwilę zaćmienia słońca lub księżyca. Autor słuszną czyni uwagę, że przy ograniczonych warunkach przepowiednie wszakże się sprawdzają, przynajmniej częściowo, jak to ma miejsce w wypadku przewidywań wojennych, obiecujących zwycięstwo lub grożących porażką. Nieprzyjacielem wiedzy pozytywnej wszelkiego rodzaju w ten punkt właśnie kierują swe strzały, starając się wykazać, że przewidywania wojenne nie sprawdzają się nigdy, jak to czyni na przykład hr. Lew Tolstoj w swym głośnym romansie «Wojna i pokój». Nasuwa się tu nam mimowoli jedno porównanie, znamionujące różnicę zasadniczą, tkwiącą w samym niejako ustroju umysłowości dwóch światów, o których pomówimy niżej, mianowicie porównanie «Wojny i pokoju» hr. Tolstoja do «La Débacle» Zoli. W pierwszym z tych dzieł rolę główną grają nieświadome, żywiołowe, nieco mistycyzmem zabarwione potęgi, rozlane w niewyraźnych kształtach wśród masy ludowej, posiadające monopol ducha Bożego, w drugim skupione i przez wodzów świadomych celów i środków walki prowadzone, karne zastępy. Po jednej stronie żywiołowość — po drugiej świadomość, antyteza godna pióra Wiktora Hugo.

Przeprowadzenie tego porównania w szczegółach odkładamy na później, obecnie chodzi nam o przewidywania zjawisk społecznych, a właściwie o jeden rodzaj przepowiedni, głoszących ze szczególnem upodobaniem przez wybitniejszych przedstawicieli stronnictwa słowiano-filów. Na wspaniałym sztandarze tego stronnictwa widzimy po jednej stronie czcigodne postacie św. Cyryla i Metodego, głoszących słowiańszczyźnie naukę Zbawiciela i błogosławiających narody słowiańskie krzyżem tryramiennym, po drugiej — wypisane wielkimi głóskami hasła, o znaczeniu których poinformują nas ostatnie prace epigonów słowiano-filskich. Mamy tu na myśli zamieszczony w trzech numerach miesięcznika «Sław. Obozrenje» artykuł prof. Łamanskiego i dzieło prof. Budilowicza: «Język ogólnosłowiański w szeregu innych języków starej i nowej Europy». Jak w Niemczech istnieje socjalizm *ex cathedra* i socjalizm czynny, tak w Rosji, pomijając różnicę rzeczową, znamy słowiano-filizm teoretyczny i praktyczny, dwa rodzaje w obu wypadkach łatwo godzące się z sobą w jednej osobie. Dzieła o których mówimy, są, naturalnie, wyrazem poglądów teoretycznych, zasługujących na wyróżnienie wobec nader poważnego znaczenia samej kwestji słowiańskiej. Artykuł prof. Łamanskiego, napisany właściwym temu badaczowi, nieco zawilym stylem, zawiera twierdzenia następujące. Istnieją trzy światy społeczne: wschodni, czyli azjatycki, zachodni, czyli europejski, i pośredni, czyli grecko-słowiański; ten świat pośredni, do którego oprócz słowian zaliczeni zostali ormianie, greccy, rumunowie i nawet węgry — ten świat, według

przewidywał prof. Łamanskiego, «ma dokonać syntezę dwóch innych, skapać różne i dalekie od siebie pierwiastki w przejrzystym źródle przechowanej w pierwotnej swej czystości nauki chrześcijańskiej. Dotąd wprawdzie to zadanie dziełowe nie spełniało się, oddzielne zaś grupy społeczne świata pośredniego, stosownie do położenia geograficznego, przybierały kształty pokrewne najbliższym swym sąsiadom; odtąd wszakże będzie inaczej: dotąd były liczne wady, odtąd powstaną cnoty, braterskie zaś wspólne pożyte ludów słowiańskich, pod opieką pełnego tolerancji, leżącej niejako w istocie charakteru ruskiego, najpotężniejszego brata, otworzy nową erę w dziejach znękanej długimi walkami ludzkości».

Od wspólnego pożyte do wspólnej mowy krok tylko jeden, i krok ten, w teorii naturalnie, stawia pan Budilowicz, upamiętniając czyn swój wskazaniem wyżej dziełem. Książka p. B. da się porównać do olbrzymiego arsenału, zawierającego broń zaczepną i odporną, wszelkich możliwych epok i rodzajów. Zakres obranego tematu tak był obszerny, że autor dzieła z konieczności korzystać musiał z rad i wskazówek kilku uczonych specjalistów, jak profesorowie: Nikitin, Grot, Pomiałowski i Wiesielowski, przez co książka jego zyskała wiele pod każdym względem, chociaż czyni w końcu wrażenie odwróconej dedukcji z zasady, stanowiącej *credo* autora i osiągniętej przezeń intuicyjnie. P. Bud. tedy rozpatruje szczegółowo, jak tworzyły się języki ogólne: grecki, łaciński, włoski, hiszpański, francuski, angielski i niemiecki pod wpływem czynników naturalnych, społecznych i osobistych, dowodzi, że to tworzenie się jest zjawiskiem w dziejach normalnem, lecz pomija przytem, a raczej w odwrotnym układa porządku formułę stosunku języka do faktów politycznych. Przypisując niejako językowi, dążącemu do stania się ogólnym, istnienie samoistne, każe się on domyślać, że język ten przybiera funkcje państwowego lub literackiego już po dojsciu do mety, t. j. po staniu się ogólnym, wówczas gdy w rzeczywistości działa się inaczej: czynniki polityczne były podwalinami, na których wznoszono gmach wspólnej wielu narodów mowy. Przytaczając znamienne słowa Szafarzyka: «Nie pióro lecz młecz rozwiąże kwestję, które z pośród narzeczy słowiańskich stanie się wszechsłowiańskim; potokami krwi wyorane będą zarysy liter wspólnej abecadła», p. Budilowicz sądzi, że uczony czeski nie dość wyraźnie zdawał sobie sprawę z zagadnienia. Przechodząc do usiłowań wytworzenia języka wspólnego wszystkim słowianom, p. B. zaznacza, że usiłowania te datują od lat tysiąca, pierwsi bowiem apostołowie słowiańszczyzny, św. Cyryl i Metody, dążyli, jego zdaniem, do tego celu, i to było próbą pierwszą, nieudaną niestety skutkiem tego, że literatury narodów poszczególnych, różniących się mową już w IX wieku, odsuwały się od pnia języka liturgicznego i zbliżały się do języka ludowego. Za następne próby utworzenia wspólnej różnym narodom słowiańskim mowy, uważa p. B. fakty szerzenia się języków serbskiego, czeskiego i polskiego do w. XVI, od kiedy upadać poczynają te języki, wdali zaś na Wschodzie, od XVII poczynając już wieku, rośnie naród potężny, którego język stanie się kiedyś wszechsłowiańskim, wolnym jest bowiem od wszelkich naleciałości, które wytworzyły w umysłach słowian zachodnich «takie zmiany i takie asocjacje w ośrodkach mózgowych, które, nie będąc słowiańskimi, stanowią już wszakże własność duchową tych słowian». Pan Budilowicz podnosi wszystkie niemal projekty utworzenia języka wszechsłowiańskiego, dzieląc je na trzy kategorie. W pierwszej stoją zwolennicy «wzajemności», czyli obrońcy języków poszczególnych, pragnący wszakże, by uczeni i literaci słowiańscy znali języki pokrewne. Zalicza do nich p. B. Kollara, doktora Riegera, Palackiego, Kopitara i wielu innych. W drugiej kategorii umieścił p. B. teoretyków, dążących do wytworzenia języka wspólnego za pomocą budowy sztucznej, czyli używania w piśmiennictwie mowy, utworzonej z pierwiastków zapożyczonych od różnych języków i narzeczy słowiańskich. Przedstawicielami tej kategorii są: serb Križanić, który w XVII już wieku wniósł projekt podobny,

Herkel, Majar i inni. Do trzeciej wreszcie kategorii należą projekty, oparte na wprowadzeniu do literatur słowiańskich języka ruskiego, który stać się powinien organem wyrażania wszelkich wyższych i ogólniejszych funkcji literackich i społecznych. Projektodawcami tej kategorii byli lub są: Dobrowski, Stur, Dobrjanskij, Podgornik, Oreszkowicz, z pośród zaś pisarzy ruskich: Pogodin, Łamanskij, Hilferding, Danilewskij i autor streszczonej przez nas książki. Szerzenie się wśród słowian wspólnych języka ruskiego przyrównywa p. Budilowicz do szerzenia się języka rzymian po wojnach kartagińskich, z tą wszakże różnicą, że łacina szła wraz z legionami, kolonjami, drogami, szkołami, t. j. z romanizacją podwładnych plemion, «wówczas gdy nie podobnego nie było ani w dawnej, ani w nowożytnej Rosji». Język ruski—mówi p. B.—szanował zawsze mowę innoplemięńców do tego stopnia, że np. w XVI i XVII wieku pozwolił, by na Rusi panowała mowa polska. «Przyjawszy z dobrej i nieprzymuszonej woli język ruski, słowianie zachodni i południowi będą mieli zupełną możliwość określić według swego uznania te funkcje literackie i piśmiennicze, szkolne, państwowe i międzynarodowe, które oddać zechcą językowi wspólnemu». W zakończeniu wzywa p. B. słowian zachodnich, by powzięli w tej sprawie inicjatywę, albowiem «stoją oni na granicy dwóch światów, naszego i niemieckiego, i przejściem na tę lub inną stronę mogą zmienić szanse wielkiej walki».

Na porządku dziennym naszego miasta stoi sprawa organizacji pomocy dla pogorzelców dzielnicy «Babij gorodok». Zarząd miejski w przekonaniu, że wszystkim pomódz nie można, trudno zaś odszukiwać tych, którzy pomocy najbardziej potrzebują, urządził się w sposób oryginalny, utworzywszy coś naksztalt loterii. Do koła, w którym spoczywają bilety, zbliżają się pogorzelcy i ciągną losy. Los szczęśliwy daje prawo do otrzymania zapomogi, los nieszczęśliwy prawo to znosi. Okazało się, dzięki uwadze radnego Bolszakowa, który dozorował ciągnięcia losów, że do koła zbliżali się nie tylko pogorzelcy, ale nawet mieszkańcy innych dzielnic miasta, kołaczący o zapomogi, które też w paru wypadkach sprawdzonych otrzymali. Wszczął się zatem hałas, poczem rada miejska postanowiła zwołać właścicieli domów spalonej dzielnicy, by świadczili o tożsamości osób kołaczących o wsparcie. Nie wiemy, o ile ten środek okaże się skutecznym.

Lisowczyk.

Mohylowska gub., 16 czerwca.

[Widoki na urodzaj. Wizyta szosy nieużywanej i zarzuconej. Szybka naprawa dróg. Mohylów dziś, a przed laty trzydziestu].

Wiosna sprzyjała posiewom i roślinności wogóle. Dzięki obfitym deszczom, trawy i koniczyna świetne, siana będziemy mieli podstatkiem, żyto także się znacznie poprawiło, okwitło przy dobrej pogodzie. Wschody jarzynne przedstawiają się nieźle. Sady mniej obiecuja. Jablek stosunkowo mieliśmy niewiele, grusz nie prawie, wiśnie miały pusty kwiat, a w śliwach które dziś zczerniały i popadały po okwitnięciu zjawily się jakieś pasożyty wielkości pół palca, w kształcie półksiężyca.

O naszym życiu społecznem byłoby wiele do powiedzenia. Poprzestanę na nowinie urzędowej. Oczekujemy przejazdu p. gubernatora, który jedzie opatrywać poprawioną drogę bitą, przerynącą gub. mohylowską w kierunku od Witebska do Smoleńska. Od lat dziesięciu, jak tu mieszkam, nie pamiętam aby tą drogą ktokolwiek przejeżdżał, wszystkie mosty porujnowane, stacje pocztowe na tym trakcie oddawna skasowano, po otwarciu kolei żelaznej orłowsko-witebskiej, idącej równoległe do tej drogi. Co dalej z tą szosą będzie, nie wiemy, tymczasem jednak, przejazd p. gubernatora nie pozostanie bez dobroczynnych skutków: oto wszystkie partykularne drogi i drożynki zostały świeżo poprawione.

Przy sposobności zaznaczę, że o naszym p. gubernatorze ludzie jednogłośnie odzywają

się z pochwałami, jako o urzędniku sprężystym. Wiele ładu zaprowadził on w ciągu 20-letniego zarządu. Miasto Mohylów, dotychczas żydowskie, ma dziś wygląd zupełnie cywilizowany, z wodociągami, asfaltowymi chodnikami, teatrem, skwerem, parkiem (dokoła domu gubernatorskiego), parokonnymi fiakrami, obszernymi hotelami (szkoda, że pustymi zazwyczaj), dobrymi i tanimi restauracjami, dla których ziemianstwo nasze często gesto odbiega skromniejsze jadlo swych małżonek... Przytem policja bardzo grzeczna, a żydkowie potulni i uslužni.

Krywiczaniin.

Kijów, 15 czerwca.

[Sprzet zboża. Pożar. Dwa pogrzeby. Emisja obligacji miejskich. «Jaskółki»].

□ Sprzet zboża już się rozpoczął. Zebrano rzepaki i w części żyto; zabrano się do zbioru pszenicy-szampunki, jak wiadomo, dojrzewającej wcześniej. Wobec powszechnego niemal nieurodzaju, sprzety idą szybko, na robotniku bowiem nie zbywa, szkoda tylko, iż jest tak mało do zbierania. Brak paszy dla bydła wywołuje wyprzedaż krów i jałownika, z niepowetowanymi stratami dla przyszłości gospodarstw wiejskich.

Pożary nie przestają nas trapić. W tych dniach spaliła się wieś Ossowiec (pow. radomski): spłonęło 36 chat włościańskich z zabudowaniami i dobytkiem gospodarskim.

W sąsiednim z nami Rzysszczowie (pow. kijowski), żałobne dzwony obwiesiły w krótkich przerwach jeden po drugim dwa pogrzeby, na które się zebrało całe grono okolicznych ziemian i wielu przyjezdnych z Kijowa. Zmarł najpierw 90-letni przeszło starzec, s. p. Jan Juszkiewicz. Lat przeszło 30 pełnił obowiązki zarządzającego miljonową fortuną Działowskich. Rzadka w naszych czasach skrupulatność i gorliwość w opiekowaniu się interesami swych mocodawców były powodem, iż pomimo zajmowanego przez lat tyle względnie poważnego urzędu i nadzwyczaj skromnego życia, s. p. Juszkiewicz, umierając, był prawie bez żadnych funduszy. Licznie zebrani na pogrzeb ziemianie na własnych barkach odnieśli na miejsce wiecznego spoczynku drogie zwłoki człowieka, który lat tyle był dla wielu wzorem zanego obywatela i pracownika. Miejscowy proboszcz, ks. Ludwik Orzepowski, w rzetelnym i serdecznym przemówieniu pożegnał zanego męża u wrót grobu w imieniu zebranych. Czcigodny kapłan nie przeczuwał wtedy zapewne, iż po dniach kilku toż samo żałobne grono zbiegnie się znowu w toż miejsce dla oddania jemu ostatniej posługi. Ksiądz Orzepowski, przed назначeniem na proboszcza do Rzysszczowa, był przez długi czas wikarjuszem w Kijowie i tak tutaj jak tam, ciesząc się zupełnem uznaniem parafjan, pozostawił w ich liczbie wielu bardzo zasłużonych tym przedwczesnym zgonem.

Nasza rada miejska, z powodu mającej się urządzić wkrótce kanalizacji, ztąd zwiększenia konsumcji wody i, co za tem idzie, znacznego wzrostu dochodów kompanji wodociągowej, zamierzyła wykupić przedsiębiorstwo wodociągów miejskich na korzyść miasta, wobec czego zarządza emisję 5% obligacji na 2,000,000 rubli; suma ta ma pokryć nie tylko koszt wykupu samego przedsiębiorstwa, lecz jednocześnie i koszt rozszerzenia onego przez urządzenie całego szeregu nowych ulepszeń. Ze względu na kłopotliwość administrowania przedsiębiorstwem wodociągowym, spadającym w całości na zarząd miejski, przelanie praw przedsiębiorstwa wodociągowego na zarząd miejski może nam grozić jeszcze większymi niedogodnościami w sprawie dostarczania wody dla potrzeb ludności, niżli się to daje widzieć obecnie, przy odpowiedzialności administracji Towarzystwa prywatnego.

Panie nasze coraz częściej i szczerzej biorą się do poważnej nauki. Doniosłem niedawno o świetnie złożonych egzaminach na pomocnika aptekarskiego przez panią Celestynową Marcinkową; obecnie dodać winienem, że od roku zamieszkuje Kijów rodaczka nasza, «bakalarz» nauk przyrodzonych uniwersytetu genewskiego, panna Helena Bobińska; nadto, w ostatnich czasach rozpoczęła, z wiel-

ktem dotąd powodzeniem, praktykę lekarską u nas panna Wiktorja Młodziejowska (podolanka), doktor medycyny paryżkiego uniwersyteku. Swoją uczony, stopień panna Mł. otrzymała za świetną obronę dysertacji, zatytułowanej: «Diarrhées des nourrissons».

Mik. Trzaska.

Wilno, 13 czerwca.

[Niektóre strony nowej ustawy miejskiej. Notarjalne stosunki. Kościół św. Jakóba. Cerkiew i szkoła «Murawjewska». Ś. p. Gustaw Muijszel].

□ Nowa ustawa miejska, według relacji piśm stołecznych, klasyfikując uchwały rad miejskich na kategorie podlegające lub nie podlegające aprobach gubernatorów, do rzędu pierwszych zalicza unormowanie taryfy placów miejskich, oddawanych pod zabudowania prywatnym osobom, jak również warunki wykupu gruntów, zostających w wieczysto-czynszowym władaniu. Odnosnie do wileńskich stosunków, obledwie te kwestje potrącają o żywotne interesy. Zwłaszcza sprawa wykupu wieczysto-czynszowych ziem przeszła była u nas przez wszystkie koleje wniosków najkorzystniejszego zwolnienia funduszu nieruchomości miejskiego z pet wieczysto-czynszowego prawa; opracowano plan podziału miasta na klasy szacunkowe, unormowano dla każdej klasy kapitalizację wykupu według stopy czynszowej. Operacje wykupne odbywają się w porządku ustanowionym od lat kilku i w obecnej chwili idą w przyspieszonym ruchu z powodu deklaracji magistratu, że tylko do nowego roku użyć się przywileju wykupu podług dawnej oceny tych wieczysto-czynszowych gruntów, które uległy w tym roku nowej, podwyższonej stopie oczynszowania i tem samem muszą przejść do podwyższonej stopy wykupu. W razie wkrócenia kontroli administracyjnej do transakcyj przyszłych, opieranych już nie na podstawie dotąd obowiązującej, lecz na zasadach mogących być przyznanymi za odpowiednie w chwili bieżącej, wytworzy się zmiana w kierunku niewiadomym—na gorsze, czy na lepsze dla interesów prywatnych—i ta to niepewność dodaje nieco niepokoju do ogólnego zaciekania.

Od lat kilku zaczęły w Wilnie progresywnie zmniejszać się dochody miejskie z opłat notarjalnych. Nad tem niepożądanem zjawiskiem zastanawiano się poważnie i zarządzone, przez specjalnie wysadzoną komisję miejską, ankietę ksiąg notarjalnych. Znalezione wszystko w porządku co do strony formalnej, niemniej wszakże skonstatowano przyczynę upadku dochodu miejskiego w tej okoliczności, że notariusze wileńscy ograniczają się li tylko do poświadczania podpisów na takich dokumentach, które, podług znaczenia swego, powinny być aktywowane w księgach, z pobieraniem opłat do kasy miejskiej. Wskutek tego przedstawiono zażalenie magistratu prezesowi sądu okręgowego, który sprawę tę wniósł na decyzję ogólnego zebrania sądu. Ogólne zebranie jednak, z uwagi, że sąd ma prawo interwencji tylko w wypadkach pojedynczego wykraczania przeciw ustawie notarjalnej, uchyliło obecną pretensję magistratu, nie znajdując w niej faktów wyosobnionego wykroczenia i nie będąc w stanie opinować o ile postępowanie notariuszów lub inne przyczyny oddziaływają na uszczuplenie dochodów miejskich. Rada miejska postanowiła zostawić tę sprawę w zawieszeniu do czasu, nim magistrat petersburski, zostający w tem samem położeniu względem notariuszów stołecznych, nie wytworzy precedensu. Ze swojej strony dodajmy, że wskazane manipulacje notarjalne w małej jedynie mierze uszczuplają dochody kasy miejskiej, główną przyczyną — upadek ekonomiczny, stagnacja powszechna w handlu i przemysle.

Kościół św. Jakóba na Łukiszkach ma być w tym roku kapitalnie wyrestaurowany z części sumy uzyskanej ze sprzedaży na Pohulance Wielkiej kilku dziesięcin ziemi, należących do wspomnianego kościoła. W danym wypadku ujawniło się to samo co i w sprawie wieczysto-czynszowych gruntów miejskich, że nieruchomy fundusz instytucji publicznej, uruchomiony na gotówkę, daje dodatnie rezultaty materialne. Kościół św. Jakóba pobierał arendy ze swej ziemi 250 rs., wydawał zaś na po-

datki miejskie, parkany i bruki przylegające do tej posesji ulicy, blisko 300 rs. Ze sprzedaży zaś otrzymano 40,000 rubli, z których 13 tys. rubli, za zezwoleniem władz, przeznaczono na odnowienie świątyni, reszta, 27 tys. rubli, stanowić będzie źródło pokaźnego dochodu rocznego.

Na przedmieściu «Snipiszki» wkrótce rozpocznie się wznoszenie szkoły «Murawjewskiej», z cerkwią pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Plan budynku — długi parterowy dom z cerkwią pośrodku, ozdobioną trzema kopułami. Szkoła zawierać ma lokal dla 30 chłopców-internów i tyluż dziewcząt.

W dniu 2 marca bież. roku ziemianie trockiego powiatu ponieśli nieodżałowaną stratę w osobie czcigodnego współobywatela, Gustawa Muijszela, zmarłego po ciężkiej chorobie w dziedzicznym majątku Muchniani. Ś. p. Gustaw był synem doktora medycyny i profesora weterynarii w uniwersytecie wileńskim i późniejszej akademii medycznej. Pod kierunkiem tak światłego i zacnego męża wzrastał ś. p. Gustaw w domu rodzicielskim, następnie, skończywszy w Wilnie instytut szlachecki ze złotym medalem, wstąpił na wydział matematyczny do uniwersytetu petersburskiego, później do paryżkiej szkoły politechnicznej «Ponts et chaussées». Po otrzymaniu stopnia inżyniera, dostał w Szwajcarii, w Solurze, posadę na kolei żelaznej, z gażą 10 tys. franków, gdzie się ożenił z panną Wiktorją Bohdani, osobą niezwykłych zalet serca i rozumu. Wrócił na rolę ojczystą i tu zjednał sobie miłość i szacunek powszechny, stając się wzorem cnót obywatelskich na wszystkich polach zawodu ziemiańskiego. Lecz palając żądzą rozbudzenia ruchu przemysłowego, przedsięwziął u siebie szerokie reformy w tym kierunku, wyłożył ziemierne sumy na przedsiębiorstwo gorzelniane i doznał niepowodzeń materialnych, które go zaprowadziły do grobu w sile wieku, bo w 50 roku życia, ze stratą dla rodziny i społeczeństwa, tak ogołoconego dziś z typów szlacheckich.

A. R. Z.

Wilno, 20 czerwca.

[Komisje sanitarne. Tramwaje. Pogoda. Pożar].

□ Komisje sanitarne w ruchu z powodu zapowiadanego przez gazety niepożądanego gościa w postaci epidemii cholery. Ma być zwróconą szczególną wagą na kanał, zwany «Koczergą», a przepływający przez najgłośniejsze dzielnice miasta i mogący być roznośicielem zarazki. Pomimo wszystko, stan sanitarny Wilna, w porównaniu z innymi miastami, nie jest najgorszy, wszakże nie od rzeczy będzie spodziewać się raczej biedy, niż być przez nią zakończonym bez przygotowania. Departament lekarski opublikował już przepisy na przypadek epidemii, sanitarne zaś komisje organizują się i u nas, aby te przepisy w czyn wprowadzić. W tych dniach magazyn materiałów aptecznych Segala wysłał, na żądanie intendenta miejskich, zapasy środków dezynfekcyjnych do Samarkandy, Taszkentu i innych miejsc dotkniętych cholera.

Nareszcie doczekamy się oddawna zapowiadanych tramwajów w Wilnie. W poniedziałek, dnia 15 czerwca, ostatecznie zatwierdzony został notarjalnie kontrakt między zarządem miejskim a przedstawicielem przedsiębiorcy robót tramwajowych, p. Petlinem. Takim sposobem projekt budowy tramwajów stał się już faktem, roboty zaczęły się za dni kilka i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, skończone zostaną na początku jesieni. Przeprowadzenie linii ma być zaczęte od dworca kolejowego.

Aurę wciąż mamy brzydką, zmienną, dżdżystą. Widocznie zanoszą się to na całe lato. Mimo to urodzaje, zdaniem gospodarzy ziemskich, zapowiadają się w wileńskiej gubernii bardzo dobrze, chyba znów deszcze szczęśliwym zniewom przeszkodzą. Ceny na zboże, mianowicie na żyto, w tych czasach podskoczyły, wskutek malej dostawy na rynek zbożowy a silnego zapotrzebowania przez młynarzy i dostawców prowiantu dla wojska.

Mieliśmy znów znaczny pożar na ulicy Zarzecze, w poniedziałek przeszłego tygodnia. Ogień powstał w drewnianych zabudowaniach, będących własnością Nemzera. Spłonęło kilka

budynków gospodarskich, stajen i cała drewniana oficyna i sąsiednie zabudowania Mendesa.

Wajtis.

Homel, 18 czerwca.

[Pożar].

□ Wielki pożar, miał tu miejsce w jednej z najbogatszych dzielnic, w nocy 4 czerwca. Rozszalały żywioł przy pomocy sprzyjającego mu wiatru, zniszczył wiele drewnianych domów, pozbudowanych bardzo blisko siebie; gorzały też i kamienice, zapalił się też skład papieru, wartości 80,000 rubli, co ostatecznie pożar rozdmuchało. Lekkie arkusze zapalonego papieru, fruwały w powietrzu i na przestrzeni 6 wiorst od miasta znajdowano spalone kawałki papieru. Pożar wybuchł w magazynie zbożowym kupca Łowianowa, który przed niedawnym czasem zobowiązał się na czas głodu sprzedawać biednym zboże po 80 kop. za pud, co, naturalnie, nie podobano się pozostałym kupcom zbożowym, którzy sprzedają żyto po 1 rs. 30 k. za pud. Zle uorganizowana straż ogniowa nie mogła dać dostatecznej pomocy, w braku wysokich drabin i długich sikawek. W końcu o 5 rano udało się ogień zagasić, ale przez ten czas zgorzała cała dzielnica. Straty podobno znaczne, a najwięcej, bo 200 tysięcy rubli, stracił ów kupiec Łowianow.

W.

Uszycki pow., 12 czerwca.

[Kursy dla urzędników. Majowa kadencja kamienieckiego sądu okręgowego. Ilość pozostałej we władaniu szlachty ziemi na 1 stycznia 1892 r. w gubernii podolskiej].

□ Przed trzema laty otwarto w Kamieńcu pod. kursy dla urzędników policyjnych. Obowiązki nauczycielskie kolejno pełnią urzędnicy do szczególnych poruczeń przy p. gubernatorze i radcy zarządu gubernialnego. Termin uczenia się elewów, siwizną przypruszonych, sześciomiesięczny. Oto program kursów: a) wyuczenie się na pamięć instrukcji urzędniczej; b) zrozumiałe spisywanie protokołów; i c) obznajomienie z regulaminem policyjnym. Po skończeniu kursu sześciomiesięcznego i zdaniu egzaminu, uczeń dostaje świadectwo na prawo otrzymania posady. Jak dalece rozmnożył się u nas proletarijat urzędniczy, dowodem są właśnie owe kursy, co półrocznie przepełnione słuchaczami; w ich liczbie widzi się i wypędzonego z posady pisarza gminnego i uwolnionego stanowego prystawę i kancelistów czterdziestu czterech dykasteryj, w końcu zaś — legion adwokatów przy zjazdach sędziów pokoju, pozbawionych klienteli.

Ze spraw, roztrząsanych podczas majowej kadencji wydziału kryminalnego kamienieckiego sądu okręgowego w Nowej-Uszyce, jedna zasługuje na zanotowanie. Jest to sprawa o obelgę czynną, dokonaną na stanowym prystawie 2 uczątku powiatu. Zniwazowanie odbyło się na targowym placu miasteczka Studenicy, w obecności zebranej «gromady», która witała przejeżdżającego prawosławnego biskupa podolskiego, a winowajcą — właściciel ziemski nowej daty, ze wsi Bodaczówki, kmieć gminy gruszeckiej, Iwan Kurdyk. Sąd skazał Kurdyka na sześciomiesięczne zamknięcie w więzieniu. Skazany apelował do senatu.

W N-rze 10 pisma «Głos Ziemlewładzielców» p. marszałek powiatu kamienieckiego, p. Skibinski, zapewnia, że z pozostałych 1,718,983 dziesięcin ziemi we władaniu szlachty podolskiej, po uwłaszczeniu włościan, w okresie 30-letnim, t. j. do 1 stycznia 1892 roku, sprzedano ludziom nie szlacheckiego pochodzenia 249,803 dziesięciny, czyli 14,5%. W bieżącym miesiącu znowu dwa obywatelskie majątki przeszły w inne władanie. Wieś Wychnawniowce, p. Mniszcha, nabył ziemianin besarabski (moldawianin) p. Kazimir, a Syliczanie, od obywatela Iwanowa, nabyli włościanie miejscowi z udziałem banku włościańskiego.

Konrad Sz.

Z pow. borysowskiego, w czerwcu.

[Z sądów. Stosunek włościan z obywatelami. Szpitale włościańskie].

□ Sąd okręgowy miński, z udziałem przysięgłych, rozstrzygał niedawno, między innymi, sprawę pokątnego doradcy, niejakiego

Mowszy Joffe, oskarżonego o sfalszowanie kwitu na 500 ra. Jako pełnomocnik p. Korsaka, ów Joffe posiadał kilka blankietów z podpisem macedawcy. Na jednym z nich wypisał sobie 500 ra. należności od p. Korsaka i takowej się domagał drogą sądową. Rzec oparła się o sąd, który skazał sprytnego żydka na rok i 3 miesiące rot aresztanekich. Wyrok sprawił jak najlepsze wrażenie, gdyż ci pokatni doradcy są istną naszą plagą. Sieją oni niezgodę między włościanami i właścicielami ziemskimi, a brak oświaty niezgodę tę podsyca i rozdmuchuje.

Sprawy o poręby w lasach w miejscach wzbronionych, o wypasanie samowolne pastwisk dworakich—są ciągle na porządku dziennym u sędziów pokoju.

W Mściżu i w Łosznicy szybko budują szpitale dla włościan. Przedsiębiorcą budowy ich jest ziemianin p. Święciecki i bardzo żwawo się około tego krząta. Może szpitale te wywrą wpływ dodatni na zdrowotność naszych wsi i miasteczek.

Wł. B.

Z pod Zdobunowa, 11 czerwca.

[Widoki na urodzaj. Sprzęt siana. Owoce, pasieki, chmielarstwo. Burza nad Dubnem].

□ Tegoroczna wiosna i początek lata są dla naszej okolicy dość przyjazne. Kiedy w innych stronach narzekają na nadmiar posuchy, a znowu w bardzo od nas bliskich uskarżają się na ulewę z wichrami i gradem, tu, w Dubieńskim, w promieniu kilkomiowym dokoła Zdobunowa, mamy po parę razy na tydzień piękne, ożywe deszcze, dostarczające należytej wilgoci i pobudzające całą roślinność. Urodzaje zapowiadają się pięknie w tym zakątku Wołynia, piękniej niż to z wiosny można było przewidywać. Obecnie już pierwszy ukos kończyny skończony i za pogody złożony w sterty; zabieramy się do koszenia łąk naturalnych, a za dni kilka, jeżeli pogoda potrwa, weźmiemy się do rzepaków.

Zbiór owoców zapowiada się licho, mimo, że drzewa ślicznie okryte były kwieciami. Jabłek, gruszek i śliwek będzie bardzo mało, trochę więcej wiśni i czereśni. Wszelkie jagody, tak ogrodowe jak i leśne, chybiły kompletnie. Pasieki natomiast trzymają się dobrze i rok ten powinien być miododajny. Chmielarniemi tutejszym, doskonale prowadzonym przez kolonistów-czechów, jako też przez miejscowych właścicieli dóbr ziemskich i wielu dzierżawców na bardzo obszernej skale, powodzi się dotąd znakomicie.

Przedwczoraj, 9 czerwca, szalała straszna burza gradowa nad miastem Dubnem. Pozrywała tam kilka dachów z budynków murowanych, nowowzniesionych, a pomiędzy innemi, z obszernej suszarni, w której w jesieni chmiel się siarkuje przed wywozem zagranicę. Na polach okolicznych grad nie porobił szkód znaczniejszych.

J. D. K.

Jelizawetpol, w czerwcu.

[Szarańcza i jej tępienie. Fabryki lukrecji. Winnice. Garstka polaków. Cholera].

□ Jedną z największych plag wschodniego Kaukazu stanowi szarańcza, rok rocznie przylatująca do nas z Persji. Tutaj składa ona swe jaja na zimę, a na wiosnę, wśród niezmiernych przestrzeni, najczęściej bezludnych, wylupia się młode pokolenie w przerażającej ilości. Rząd wydaje setki tysięcy na jej tępienie, zwalnia ludzi z sąsiednich powiatów i guberni, by ją niszczyli wedle możności. Podczas zimy o ile jest wiadome miejsce, gdzie są jaja zakopane, każdy wieśniak obowiązany jest pewną ilość funtów tych jajek wykopać i następnie, pod okiem wójta gminy, zniszczyć. Gdy zaś w innym miejscu niedostrzeżona już się wylupia z jajek i zaczyna pelzać, seciny robotników z miotłami, łopatami, zgarniają ją do rowów, umyślnie wykopanych, i tam, obłożwszy chrustem lub słomą i polawszy naftą, zapalają. Właśnie jadąc do Jelizawetpola, napotkaliśmy czarną, ruszającą się masę pelzającą szarańczy; oblepiła ona relsy kolejowe; koła parowozu, miażdżąc tę masę, nareszcie same się ślizgały w miejscu; pociąg zatrzymał się, musieliśmy czekać kilka godzin w polu,

nim z sąsiedniej stacji przyszedł drugi parowóz w pomoc naszemu. Pomimo, że szarańcza jest niszczone, jednak część jej większa zdążyła oskrzydlić się i polecieć dalej w świat dla szerzenia zniszczenia.

Rzecz dziwna, szarańcza składa swe jaja tylko na ziemi niezoranej, leżącej odłogiem, zdawałoby się tedy, że zaorywać i uprawiać pola to najlepszy środek pozbycia się jej. Niestety, w tych stepach bezbrzeżnych, spiekłych od słońca, są tylko małe oazy ziemi oblanej wodą, z gór kanałami sprowadzoną, a reszta obszarów, dla braku deszczów, zawsze bezludna zostaje. Co gorsza, nawet i te oazy uprawione człowiek często zarzucać musi, lekając się najścia szarańczy, która literalnie w kilka godzin niszczy plon całoroczny. Położenie bez wyjścia.

Stacja Jelizawetpol, zakaukaskiej kolei żelaznej, jest oddaloną o 3 wiorsty od miasta. Znalazłem tutaj kilka rodzin katolickich, jako to: maszynistów, konduktorów i innych kolejowców. Jakaż była ich radość, gdy ujrzeli księdza u siebie. «Bardzo obradowaliśmy się z przyjazdu księdza dobrodzieja—mówi mi służący—a jak skończymy wygrzązać wagony, zajmiemy się urządzeniem kaplicy.

Na drugi dzień po nabożeństwie zwiedziłem sąsiednią fabrykę, wyrabiającą ekstrakt z lukrecji. Ponieważ kopalnie tego korzenia znajdują się tylko na wschodnim Kaukazie i w malej Azji, w Smyrnie, więc opiszę tutaj nieco obszerniej ten przemysł nieznany w Europie. Korzenie lukrecji, rozgałęzione w ziemi, rosną na 2 i więcej arszyny głęboko, i to w pustych i nieuprawnych przestrzeniach. Zaledwo od kilku lat Anglicy i Grecy wyłącznie zaczęli je wydobywać z ziemi i zakładać fabryki. Tatarzy miejscowi, nauczani przez przemysłowców, wykopują korzenie z ziemi, zostawiając małe odrostki, z których po 2 latach wyrastają już nowe, grube korzenie. Zwiezione do fabryki korzenie są suszone, prasowane za pomocą maszyny parowej, obwiązywane cienkimi sztabami żelaznymi i następnie w setkach tysięcy pudów wysyłane zagranicę, przeważnie do Ameryki. Zresztą i tutaj już gotują korzenie w parowych kotłach, wyciskają z nich sok, klarują i ekstrakt czarny i twardniejący jak smółka również wysyłają zagranicę.

Na zapytanie moje, dlaczego cała ta lukrecja nie jest przerabiana tu na miejscu na ekstrakt, dyrektor fabryki odpowiedział mi, że jest tego korzenia tyle, że miejscowe fabryki nie zdążą przerabiać; powtóre, cło wywozowe jest większe na ekstrakt, aniżeli na korzeń prasowany, a co główna, robotnik w Ameryce, murzyn lub Indianin, częstokroć jest tańszy od tutejszego tataru lub ormianina.

«Ale dlaczegoż to Ameryka jest głównym rynkiem tego produktu?»—zapytałem. «Amerykanie używają tego ekstraktu, jako dodatku ulepszającego tytuń, papierosy i cygara i nareszcie wyrabiają z niego likiery. Zresztą, co do likierów, to i my tutaj, na miejscu, zaczniemy je wyrabiać».

W Jelizawetpolu aż trzy miejscowe narodowości zajmują się uprawą winnic: Niemcy-koloniści, Ormianie i Tatarzy. Ciekawy między nimi stosunek i wpływ wzajemny. Winnice niemieckie są wzorowe pod każdym względem, ogrodzone murem kamiennym i wogóle utrzymane racjonalnie. Tuż obok ormiańskie winnice, ogrodzone są już tylko płotem z suchych cierni, przez które i ludzie i bydło nieproszone wlażą do środka; co więcej, niech ormianin kupi nawet u Niemca winnicę dobrze urządzoną, wnet ją zdezeluje do swego poziomu azjatyckiej kultury. Co do tatarskich winnic, to pomimo pouczających przykładów sąsiednich, są w nędznym stanie. Co do języków, to Niemiec, używając do ciężkich robót tataru lub ormianina, wyucza się prędko ich języka; ormianin zaś częściej wyucza się po tatarsku, tatar zaś, jako parjas, już tylko po swojemu może się rozmówić. Nie dziw tedy, że kolonia niemiecka, o 7 wiorst oddalona od miasta, jest ślicznie i bogato urządzoną osadą, do której na letnie mieszkanie wyjeżdżają mieszcuchy.

Osobliwością Jelizawetpola są czynary, rodzaj kłonu naszego; daleko są wyższe od najwznioślejszych piramidalnych topoli, o konarach tak rozłożystych, iż pod ich cieniem kilkaset ludzi mogłoby się ukryć od słońca. Na

ile są grube, można ztąd wnosić, iż w jednym z nich, we środku spróchniałym, kowal urządził sobie kuźnię.

W tej chwili, z powodu cholery grasującej w Persji, administracja Jelizawetpola jest zajęta kwestjami sanitarnymi, chociaż miasto, rozrzucone między ogrodami, stosunkowo ma powietrze dosyć czyste; tylko latem upały są piekielne, kto tylko może ucieka w góry na letnie mieszkanie.

Ksiądz Julian Dobkiewicz.

Tyflis, w czerwcu.

[Cholera. Ś. p. von Wendrich].

□ Na wieść o szerzącej się w Persji cholery niepokój najzupełniej usprawiedliwiony ogarnął całe miasto. O niczem nie mówiono, tylko o tym nieproszonym gościu azjatyckim. Nic więc dziwnego, że gdy konsul perski w dniu 6 czerwca ogłosił, że epidemia w Persji zmniejsza się, radość panowała tu powszechna. Pod wieczór tego samego dnia inne wieści i zaniepokoiły mieszkańców Tyflisu. Oto telegramy i listy doniosły, że cholera w Persji trw dalej. Konsul uspakajające wieści swoje objaśnił tem, że nie chciał trwożyć ludności i dlatego skłamał. Gubernator bakiński, pod datą 4 czerwca, donosił, że w Baku w szpitalu było 15 osób chorych na żołądek, a 4 z nich nazajutrz umarły. Lekarze miejscowi skonstatować mieli cholerynę, t. z. «cholera nostras». Tenże gubernator 9 czerwca donosił, że z liczby 41 chorych, zmarło aż 17 osób. Odtąd wszelka komunikacja Baku z Tyflisem przerywana.

Zmarł tutaj na aneurizm serca prezes izby sądowej, ś. p. Edward von Wendrich, który niegdyś był członkiem warszawskiej izby sądowej, a potem prokuratorem sądu okręgowego w Radomiu. Zmarły liczył 46 lat wieku. Śmierć jego wzbudziła żal powszechny, ś. p. Wendrich bowiem był tu powszechnie znany i lubiany.

Wł. Ładziło.

Bobrujsk, w czerwcu.

[Nowy policmajster. Filja Tow. straży ochot.].

□ Nowy policmajster, p. Lichodziejewski, bardzo energicznie zakrzętnął się około powierzonego pieczy jego grodu naszego. Od paru miesięcy na ulicach zapanował porządek, o którym dotąd nie wiedzieliśmy, a nadto zasadzane wzdłuż ulic drzewa i układane chodniki każą mieć nadzieję, że w prędkim czasie nasz Bobrujsk na miano miasta rzeczywiście będzie zasługiwał. Telefonem połączono już obie straże ogniowe, cyrkulu policyjne, teatr, oraz rozmaite biura. Da to możność rychłego załatwiania wielu spraw, a głównie ratunku w czasie pożaru. Towarzystwo straży ochotniczej w tych dniach na przedmieściu mińskim otworzyło filję, ze względu na znaczną tego przedmieścia odległość. Ze to było i pożądane i konieczne, najlepszym dowodem, iż składki i zapisy na członków Towarzystwa natychmiast się posypały.

Sodalis.

Kraj nadbałtycki.

± «Mosk. Wied.», omawiając nowe przepisy o polowaniu z dnia 3 lutego 1892 r., zastanawiają się nad tem, czy art. 15 nowego prawa, głoszący, że «prawo polowania na gruntach należących do włościan, stanowiących gminę, należy do gminy», stosuje się do guberni inflandzkiej? Władza gubernialna miejscowa wyjaśnia ze swej strony, że wszelkie dawne w tej mierze przepisy, jako nie zniesione wyraźnie przez nowe prawo, obowiązują. «Mosk. Wied.» zaprzecza władzy gubernialnej kompetencji w tego rodzaju tłumaczeniach przepisów, zapominając, że władza gubernialna nie jest już obecnie w ręku Niemców, że zatem niepodobna jej posadzić o rozmyślnie obejście lub naruszenie prawa. Minister spraw wewnętrznych—jak donoszą pisma ruskie—zarządził z a m k n i e c i e istniejącego w Rydze stowarzyszenia z y d ó w-rzemieślników.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Ujawniające się cele podróży pary królewsko-włoskiej. Sprawa neutralności Szwajcarii i pościąganie Anglii do związku. Kampanja wyborcza w Anglii; edyngburska mowa Gladstone'a. Daleksy ciąg komunalowych manifestów ks. Bismarka. Jedno dobroczynne następstwo podróży eks-kancelerza do Wiednia: swary między Niemcami austriackimi].

Dopiero w tych dniach zaczynają w prasie europejskiej obiegać wyraźniejsze wskazówki co do celu ostatniej podróży króla i królowej włoskich. Z okoliczności etykietałnej rewizyty dwór kwirynalski miał na widoku dwie ważne kwestje międzynarodowe. Szło najpierw o wyjaśnienie, czy i w jakim stopniu traktaty wiedeńskie z r. 1815 zabezpieczają neutralność Szwajcarii. W ciągu lat blisko ośmdziesięciu od daty kongresu, który zdeponował Napoleona I, wypadki, jak wiadomo, przemagały niemal wszystkie artykuły zasadniczego aktu z r. 1815, usuwając z niego szereg pierwszorzędnych na owe czasy zagadnień włoskich, niemieckich, i t. d. Jedną tylko Szwajcarija pozostała nietkniętą faktycznie, terytorjalnie; ale pewne deklaracje, w rodzaju wygłoszonej w roku 1863 przez Napoleona III, że «traktaty wiedeńskie istnieć przestały», podały w wątpliwość prawne rękojmie neutralności szwajcarskiej, ogłoszonej przez święte przymierze. Jest rzeczą oczywistą, że w obecnym ustroju mocarstw europejskich nowe potwierdzenie tej neutralności nie byłoby zbyt cennym. Włoskie kampanje Francji za Napoleona I, oraz wojna 1870—71 r. i rozbrojenie na granicy szwajcarskiej ostatniej licniejszej i lepiej zorganizowanej armji francuskiej (Burbakiego) dowodzą, że pytanie, potrącone przez króla Humberta w Berlinie, ma doniosłość pierwszorzędą.

Sprawa druga, podczas rewizyty traktowana, dotyczyła niezbędności przyciągnięcia Anglii do trójprzymierza. Interes Włoch, jako mocarstwa z pozycji swej morskiego, jest w tym punkcie niezaprzeczony. Anglja przytem zawsze bardzo była czuła na bezpieczeństwo pobrażczy włoskich i w pewnych granicach sprzyjała rozwojowi marynarskiej potęgi półwyspu Apenińskiego; konserwatyści polityki tej trzymali się przez zawiść ku Francji, u której boku pragnęliby stworzyć współzawodniczkę, zdolną z nią się mierzyć na wodzie, liberalni zaś także widoki rozwijali zawsze przez wzgląd na pewne adriatyckie i egejskie zachcianki Austrii. Domyslać się wolno, że wywody i rozumowania króla Humberta trafiły do przekonania Wilhelma II, jeśli istotnie tegoroczna «północna wycieczka» cesarza niemieckiego zarzucić ma kotwicę na dłużej w zatokach Wielkiej Brytanji. Tymczasem wiadomość o staraniach Włoch znacznie podniosła w całym świecie zaciękanie opinii publicznej co do rezultatu rozpoczętej walki wyborczej w Anglii.

Jak na początek, powodzenie zdaje się oświadczać na stronę torysów i trzymających z nimi za jedno unjonistów, czyli liberalów, zrażonych zbyt radykalizmem (zwłaszcza w kwestji irlandzkiej) zwolenników Gladstone'a. Po dzień 4 lipca n. st. wybrano: 18 konserwatystów, 6 unjonistów i 8 liberalów. Zaden- ztąd wniosek nie da się wyciągnąć, gdyż pierwszy wybrani pochodzą zwykle z okręgów zdecydowanych, niewątpliwych pod względem usposobień ludności. Takich mniej więcej zgóry określonych elekcji, z ogólnej liczby 670 okręgów, «Times» przypuszcza w tegorocznej kampanji 578, przyczem usiłuje wykazać, że konserwa-

tyści z unjonistami otrzymają miejsc 296, zaś liberalni i irlandczycy 282. Nadmienić wszakże trzeba, że rachunek ten prawdopodobieństw do gruntu zachwianym został wskutek programowej mowy Gladstone'a w Edyngburgu. Przywódca wigów, który pierwotnie postanowił był bronić samorządu Irlandji bez zastrzeżeń żadnych, z osobnym w Dublinie parlamentem, cofnął się w ostatniej chwili pod przeważającym, jak się wyraził, parciem opinii publicznej i oświadczył, że deputowani Zielonej wyspy zasiadać mają w ogólnym parlamencie Wielkiej Brytanji. Godnem jest zaznaczenia, że na chorągwiach stron walczących polityka zagraniczna nie figuruje wcale, spór toczy się wyłącznie o sprawy wewnętrzne.

Półurzędowe dziennikarstwo niemieckie podjęło rękawicę, rzuconą «nowemu kursowi» przez ks. Bismarka. Powiadają, że sam cesarz polecił hr. Caprivi'emu nie puszczać płazem zbyt wielu wylewów «prawdomówności» eks-kancelerskiej. Naraz przeto «Nordd. Allg. Ztg» i «dobrze rzeczy świadom» berliński korespondent wiedeńskiej «Polit. Corresp.», zagadły w takim tonie, jak gdyby ks. Bismark pociągnięty był do odpowiedzialności sądowej. Trudno temu wierzyć na fundamencie dotychczasowych językowych przewinień przestarzałego dyplomaty. Jako deputowany, ks. Bismark korzysta z szerokich przywilejów nieodpowiedzialności za «szczere» i otwarte słowa, a mówił przytem najwięcej po za granicami cesarstwa i wcale nie inaczej, jak w tylu niezliczonych interwjuach z dziennikarzami zaraz po swej dymisji. Co innego wcale staćby się mogło dopiero wtedy, gdyby się wiarogodną okazała wersja «Köln. Volkszeitung», jakoby rząd posiadał dowody «nadużyć służbowych» ks. Bismarka, polegających na komunikowaniu prasie zagranicznej wiadomości, ubliżających osobom najwyżej postawionym. Co się dotyczy dalszych, już po wyjeździe z Wiednia, rewelacji czy oskarżeń bezzębego antagonisty «nowego kursu», wierzą się one bez przerwy w kółku, wydeptywanem w ciągu lat dwunastu czy piętnastu przy trybunie ministerjalnej reichstagu, a składają się z komunalów tak starych, że już stereotypy z nich zardzewiały we wszystkich redakcjach gazet. Któż dziś nie zna postulatu, że w srogiej nieprzyjaźni pomiędzy Rosją a Anglią, Niemcy bismarkowskie, skłaniając się w widokach odpornych ku Dunajowi, używały nad Nową mowy o tyle słodkiej, ażeby czupryny rozindycznych zapaśników pozostawiać mogły cało, nienaruszenie. Tak było rzeczywiście, ale sztuka udawała się dopóty tylko, dopóki tu i tam, w Petersburgu i Wiedniu, nie spostrzeżono, że pośrednik dlatego tylko oszczędza owe czupryny, ażeby samemu mózgi je strzydził od czasu do czasu, na pożytek własny, na korzyść materacowej tej swojej polityki. Niech dziś ks. Bismark mówi co chce, nie zmieni to już w niczem doświadczeń przeszłości, stwierdzających, że zachowanie się eks-kancelerza w sprawach wschodnich było takie, iż Rosja zapomni je i przebaczy chyba wtedy, gdy już z powierzchni ziemi zniknie ostatni atom spiżowych pomników, wznieść się kiedykolwiek mających dla przewodniczącego na kongresie berlińskim 1878 r. W jakim kierunku manewry te bismarkowskie na Wschodzie zmieniły się w gabinecie berlińskim po ustąpieniu ks. Bismarka—to inne pytanie, trudne zresztą do rozstrzygnięcia. Sam może p. Radovitz, długoletni ambasador niemiecki w Konstantynopolu, ustępujący

obecnie tę posadę księciu Radolinowi, niewiele zapewne mógłby pod tym względem oświecić. W każdym razie przykreści przyszłych, dalszych czy bliższych, nikt zawczasu nie czuje, wtedy gdy doznane i zakarbowane, każdy należycie zliczyć i przypomnieć sobie może. A otrzymało się tych karbowanów z wprawnej ręki ks. Bismarka... ot tyle, po samo gardło.

Trzeba jednakże być sprawiedliwym nawet względem nieprzyjaciół. Podróż eks-kancelerza niemieckiego do Wiednia—z mówkami jego czy bez mówek—wyświadczyła jedną sporą usługę ludzkości: rzuciła popłoch i rozterkę pośród Niemców austriackich, poróżniła liberalów wiedeńskich. Huczne, do szalu dochodzące owacje dla przedstawiciela Niemiec zjednoczonych, ocuciły w lepszej części centralistycznego obozu Plenera patriotyzm austriacki. Jedną z depesz wiedeńskich («własnych») dziennika «Now. Wr.» donosi, że kiedy większość stronnictwa liberalno-niemieckiego objawiła zamiar postawienia się ostro i opozycyjnie wobec hr. Taaffe'go, niemiłym okiem spoglądającego na uroszczenia ultrasów germanofilskich w Austrii, mniejszość postawiła *veto* i zamierzała zerwać solidarność rodaczą i związkową. Przywołało to odrazu resztę do porządku. Odtąd, byle gabinet hr. Taaffe'go chciał i umiał korzystać—już nie liberaly nim, lecz on liberalami kierować może. Z tego względu zwolennicy obecnego gabinetu przedlitawskiego—istotnie dość ogłędnego i obrotowego—mają zupełne prawo powiedzieć, rozpałmietywając gościnę ks. Bismarka: nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Anglja. Do dnia 6 lipca n. s. włącznie w ybrano do izby deputowanych: 103 zwolenników obecnego gabinetu (z tych 94 torysów i 9 unjonistów), oraz 65 stronników Gladstone'a. Konserwatyści odebrali swym przeciwnikom 10 miejsc, liberalni — 18. Dziennik «Figaro» dowiadyuje się z Rzymu, że w początkach sierpnia n. s. król Humbert przedsięwzięcie podróży do Londynu, gdzie się spotka z cesarzem Wilhelmem.

Francja. Zgon kapłana Mayera zwrócił uwagę prasy i rządowi na obowiązujące dotąd przepisy o pojedynkach. W d. 2 lipca izba deputowanych zgodziła się na wniosek, żądający znacznego obostrzenia istniejących w tym zakresie ustaw.

Niemcy. Do Monachjum w d. 3 lipca przybył cesarz Franciszek-Józef na ślub swej kuzynki, księżniczki Amalii bawarskiej. «Petersb. Ztg» donosi, że w Kissingen, w d. 28 czerwca n. s., ks. Bismark złożył wizytę bawiącemu w tym mieście ambasadorowi rosyjskiemu w Konstantynopolu, p. Nelidowowi, i zaprosił go na obiad.

Hiszpanja. W d. 2 lipca w Madrycie, z powodu nowych podatków miejskich na rozmaite przedmioty konsumcji i użytku gospodarskiego, przekupnie podnieśli rokosz. Doszło do starć z żandarmerją i wiele osób otrzymało rany lub obrażenia ciężkie. Nazajutrz zaburzenia się powtórzyły. Nowe taksy trzeba było odwołać. Po przywróceniu porządku rozpoczęły się areszty na wielką skalę.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z powodu znanego pojedynku Morisa-Meyera, w Paryżu teraz głośno powstają przeciwko pojedynkom. Nawet tacy przysięgli pojedynkowicze, jak Cassagnac i Rochefort, i ci surowo powstają przeciwko pojedynkom. Pierwszy z nich radzi w «Autorité» zachować szpadek na Niemców. Rochefort w «Intransigeant» proponuje, ażeby postępowano wzorem anglików: «Zabronić pojedynków pod groźbą surowych kar, równając je z zabójstwem... Anglicy mają zwyczaj wieszać wszystkich czterech sekundantów i tego, który zabije wyzwanego na pojedynku». Dyrektor szkoły politechnicznej wyznaczył ośmiodniową żałobę

dla wychowawców szkoły i jej administracji, z powodu śmierci kapitana Meyera.

„Gaulois”, redagowane przez żyda Artura Meyera, jak donosi „Now. Wr.”, podaje ciekawe dane o ilości oficerów-żydów w armji francuskiej. Liczba ich w armji czynnej dochodzi do 800; z nich 77 nosi nazwisko Levy, 38—Dreyfuss, 21—Meyer, 17—Vell, 15—Solomon, oraz 5—Abram. Wyższe rangi oficerskie posiadają: generał dywizyjny Giustin, obecnie komendant Verdunu, i 5 pułkowników. Przed kilku jeszcze laty generałów-żydów było dość dużo, ale obecnie, z powodu starości, zaliczeni zostali do zapasu. W ich liczbie znajdujemy generałów dywizyjnych: Levy, Lambert, Say, generałów brygad: Brisac i Abram. W wojskach terytorjalnych i w zapasie armji żydów znacznie więcej, aniżeli w armji czynnej. Szkoła wojskowa Saint-Cyr liczy 15 junkrów-żydów.

W Kissingen, w czasie „walki kwiatowej”, jak żartobliwie wyraził się ks. Bismark, eks-kancelarz został lekko zraniony w oko drutem od bukietu, co go zniewoliło do przykładania przez całą noc zimnych kompresów. Godną zaznaczenia jest wspólność losów Gladstone'a i Bismarka, tych dwóch najstarszych mężów stanu w Europie. I Gladstone również, przed niedawnym czasem, został zraniony w oko przez rzucony, jak lud go nazywa, orzech szczęścia. Podczas jednak gdy Gladstone z zakrwawionem okiem mówił półtorej godziny, Bismark był na tyle rozsądny, że przykładał zimne kompresy.

Kapitan Borup, attaché wojskowy Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki w Paryżu, został odwołany wskutek wyjaśnienia jego stosunków z urzędnikiem ministerjum marynarki, Greinerem, aresztowanym pod zarzutem szpiegostwa. Francuska radykalna prasa domaga się nawet, aby Francja nie dopuszczała żadnych obcych wojskowych do służby przy ambasadach w Paryżu.

Podatek od totalizatora na wyścigach we Francji przyniósł w r. z. przeszło 2 mil. fr. dochodu. W r. b. powinien dać jeszcze więcej. Ponieważ podatek wynosi 20% od ogólnej sumy zakładów, więc w ciągu jednego czteromiesięcznego sezonu przez kasy totalizatora przeszło 100 mil. franków. «Sto milionów! — woła „Temps”. Niepodobna spokojnie o tem myśleć wobec faktu, że prawie wszystkie te pieniądze pochodzą z biednych woreczków i że ten kapitał, przegrany na elekawej loterii, mógł być znakomicie powiększyć bogactwo narodowe». Z tego powodu domaga się „Temps” zniesienia totalizatora.

W Illaro (prowincja Granady) wybuchła rewolucja kobiet. Kobiety, pod wodzą wielu demokratów socjalnych, rozbiły ratusz i uzbrojone w noże kuchenne napadły na urzędników. Wielu zostało ranionych. Trzeba było uciec się do pomocy wojska. Ten bunt kobiety wywołało podwyższenie podatku od przedmiotów codziennego użytku.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 czerwca.

Otrzymane niedawno za rok 1891 sprawozdanie (dziesiąte z rzędu) z czynności komitetu zarządzającego kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia d-ra Józefa Mianowskiego, zwiększy o jeden jeszcze dokument dowody tych, którzy utrzymują, że w społeczeństwie naszym ujemne siły rozkładu i upadku stale biorą górę nad dodatnimi popędami wzrostu i powodzenia. Instytucji milszej i szacowniejszej mieć nie możemy: na to stała się zgoda powszechna. Działalności komitetu, po najściślejszem zbadaniu jego prac i osiągniętych rezultatów, najmniejszego zarzutu uczynić nikt nie jest w stanie. Powtarzające się zapisy osób wyjątkowo czułych na umysłowe ubóstwo naszego piśmiennictwa, tudzież pokaźna suma ofiar doraźnych (w roku sprawozdawczym rubli 2,566), świadczą jednocześnie, że kasa pozyskała sympatję i rozgłos wśród jednostek czujących goręcej, myślących poważniej. A jednakże, pomimo to wszystko, trudno zaprzeczyć oczywistości, że stowarzyszenie, zamiast się rozszerzać, podupa-

da. Dzielność i żywotność wszelkiego zbiorowego przedsięwzięcia polegają zawsze na mocy jego pierwiastków zasadniczych, stałych, czyli w danym razie na ilości członków rzeczywistych i na sumie wnoszonych przez nich opłat rocznych. Źródła nadzwyczajne, choćby były najliczniejsze i najobfitsze, nie są zdolne zapewnić instytucji warunków pomyślnego istnienia, bo co się zawczasu przewidzieć nie da, nie da się też i rozrządzić w porę, śmiało a owocnie. Tylko na regularnie wpływających zasobach pieniężnych każdy budżet oprzeć się może z korzyścią, bez trosk i zawodów. Owóż, w rachunkach kasy imienia Mianowskiego, regularne te wpływy przedstawiają się w sposób dotkliwie krzywdzący udolność naszą społeczną do jakiegokolwiek akcji wspólnej, osnutej na ofiarności drobnej, nie nieznaczącej, lecz wytrwałej, wytrwale postępowej. Ogół stowarzyszonych, zobowiązanych do opłacania po pięć rubli rocznie, składał się w r. 1883 z 557 członków, podniósł się w r. 1884 do 672, w 1886 do 750, w 1888 do 753, lecz już w roku 1889 spadł do 668, w 1890 do 632, wreszcie w roku 1891 do 591. Jestże to do czegokolwiek podobne? Po dziesięciu latach usiłowań, Towarzystwo największej doniosłości społecznej staje przed współrodakami z relacją, w której zaznacza, że swe operacje rozpoczęło w r. 1882 od sumy 3,831 rubli, a zamyka je w r. 1892 na sumie 3,318 rubli! Niezamożni literaci, chorzy nauczyciele, poczynający lekarze, Kopernikowie i Sniadeccy przyszłości, po pierwszym zaraz dziesięcioleciu pieczołowitej nad nimi czujności społeczeństwa, widzą w szeregach swych opiekunów—nie przyrost krociowy, jakby na to oczekiwać pozwalał cel wzniosły i ofiara maluczka—lecz odstępstwo i dezercję w stosunku do tego nawet niewielkiego grona, które zacne dzieło zapoczątkowało. Publicysta, któremu *ex-officio* przypada przykra rola czy to obrońcy, czy oskarżyciela w tego rodzaju procesach z przytępieniem poczuciem samozachowawczości swych ziomeków, wprost nie wie w jakim tonie rzecz swą prowadzić: szydzić, złorzeczyć, oburzać się, napominać czy błagać. Przedmiot wagę ma największą; pożytek jest oczywistym nawet dla dziecka; o uciążliwości mniej niż dwukopiejkowej ofiary dziennej nie może być mowy. A tymczasem, gdy się spojrzy na wynikłość ostateczną, ma się przed sobą jedynie gołą i w tem swoim obnażeniu haniebną cyfrę zmniejszenia się o czterdzieści i cztery jednostki stowarzyszenia, które, wedle wszelkich praw logiki i uczciwości, powinno by liczyć dziś co najmniej pięć tysięcy członków. Wobec tego drażniącego i upokarzającego faktu, szuka się już tylko jakiegoś kompromisu ze smutnem przeświadczeniem własnem, jakichś okoliczności ubocznych, łagodzących nieco winę powszechną. Bardzo być może, powiada się sobie, że bezpośredni stosunek z instytucją nie był należycie ułatwionym... Usuwamy i tę trudność w mierze od nas zależnej, podając tu imiona i adre-

sy osób, wchodzących w skład komitetu, za których pośrednictwem wszelkie formalności wpisu mogą być załatwiane. Prezes kasy im. Mianowskiego, Ignacy Baranowski, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 7; wice-prezes Henryk Struve, Leszno, 42; sekretarz Konrad Dobrski, Królewska, 10; kasjer Karol Deike, Włodzimierska, 15—17; członkowie: Władysław Andrychiewicz, Chłodna, 33; Piotr Chmielowski, Chmielna, 47; Mściśław Godlewski, Warecka, 12; Władysław Gosiewski, Ordynacka, 10; Zygmunt Kramsztyk, Senatorska, 26; Ad.-An. Kryński, Marszałkowska, 119; Antoni Okolski, Nowowiełka, 13; Antoni Słóarski, Jerozolimka, 63... Wierzymy mocno i niezłomnie, że z czasem nie jedna lecz setki rodzin skorzystają z tej adresowej wskazówki w celu powetowania i naprawienia lekceważącej obojętności, która, w razie przedłużenia się, zgubnymi następstwami zaciążyłaby nad całą naszą społecznością.

Do dotkliwej w ubiegłym tygodniu zniżki waluty ruskiej najwięcej niewątpliwie przyczyniła się prasa londyńska, wygrzebawszy nad granicą afganistańską cały szereg zatargów, których znaczenie, wśród mnóstwa nazw miejscowości i drobnych plemion turkomańskich, jest dla nas najzupełniej niezrozumiałem. Szczególnie „Times” wysadził się na te sensacyjne wieści z Azji środkowej. Gdyby to nie był okres wyborów, a więc pora niezbędnych manewrów i szykan między stronnictwami, należałoby przypuścić, że na Indje spadł nareszcie od lat kilkudziesięciu zapowiadany piorun i że starcie się dwu wielkich mocarstw, współzawodniczących o zatknięcie swych sztandarów na szczytach Himalajów, jest tym razem nieuniknione. Idzie tymczasem, o ile o tem wnosić możemy z wyjaśnień pism petersburskich, o drobne, bieżące nieporozumienia między rozmaitemi wyprawami ściśle naukowemi, czy też nawet wojskowo-naukowemi, tak ruskimi jak i angielskimi, krążącemi dokoła spornych płaskowzgórzy w sąsiedztwie Pamiru chińskiego. Wybieramy z tuzina tego rodzaju incydentów najbardziej wyskakujący, opowiedziany niedawno w „Nowostiach” i „Now. Wrem.”. Jedno z plemion, ulegających nominalnie władzy emira afganistańskiego, zażądało opieki u garstki kozaków, dowodzonych przez porucznika Tarnowskiego. Pozbawiony instrukcji swej zwierzchności, porucznik odmówił narazie, lecz nalegania były tak żywe, że w końcu im ustąpił i plemię przypuszczone zostało do poddaństwa ruskiego. Bez względu, że porucznikowi Tarnowskiemu dano następnie naganę za czynność zbyt pośpieszną, zdarzenie pozyskało niebawem wśród stepowych tych przestrzeni, gdzie najmniejsze wykolejenie z powszedniego trybu życia wyrasta wraz do potwornych rozmiarów, rozgłos olbrzymi. Dzienniki angielskie, szczególnie torysowskie, spekulujące na tak zwanem rusofilstwie Gladstone'a, w wyłączonej widoku pozbawienia go w go-

rającej chwili niezaprzeczonego, górującego nad przeciwnikami miru u wyborców, powiązały parę tego rodzaju zajęć z kombinacjami polityki wyższej, i oto w jaki sposób, według malowniczego przysłowia ruskiego: «mokry bór się zapalił». Rzecz godna uwagi, że podniecane te organów torysowskich zaraziły w części gladstonowskie nawet pisma. Przypomniano sobie niebezpieczeństwa, wiszące nietylko nad Afganistanem lecz nad Persją i Chinami. Cukier i bawełna ruska wyparły już w dwóch trzecich cukier i bawełnę angielską w Teheranie i Ispahanie. Nad Amurem dzieją się rzeczy wołające o pomstę. Okazać się miało, że kraje znajdujące się dotąd w posiadaniu Rosji, odznaczają się niezmiernie małą żyznością, przeciwnie, dolina rzeki Sungari, wpływającej do Amuru z południa, od strony posiadłości chińskich, obfituje we wszelkie płody rolnicze. Kilka rodzin kolonistów ruskich, osiadłych nad Sungari, już dały asumpt publicystyce angielskiej do hipotez o nieuniknionem zagarnięciu owego porzeczka sungaryjskiego, które powołaniem jest stać się spichlerzem Syberji wschodniej i oszczędzić Rosji kosztownej drogi dowożenia zboża do Wławywostoku z Bałtyku i Odesy etc. Wszystko to, ma się rozumieć, śmiechu godne zabawki; niestety, kosztują one zadrogo. Doraźny upadek rubla papierowego w ciągu dni kilku do dawno widzianego minimum (200 marek za 100 rubli), jest zjawiskiem zaprawdę niepokojącym pośród ciszy i najzupełniejszego spokoju, jakie w ostatnich czasach zapanowały na stałym lądzie europejskim.

W tych dniach «Nowoje Wremia», chcąc przerazić zwolenników emancypacji żydów w Rosji strasznymi skutkami porównania praw, przytacza przykład Galicji, ilustrując miejscowe stosunki własnościowe szeregiem cyfr bardzo wątpliwej autentyczności. Gdyby «Now. Wr.» przytaczało cyfry prawdziwe, to podobne rzeczowe informowanie czytelnika nie byłoby bez pewnej korzyści, dawałoby mu albowiem poznać istotną działalność społeczeństwa polskiego, jego wady i przymioty, jego naturę i dążenia, bez zgorzkniałego już politycznego sosu. Na nieszczęście, cyfry przytoczone przez organ petersburski są zupełną fantazją. I tak np., wedle «Nowego Wremia», około 70 proc. własności ziemskiej w Galicji znajduje się w ręku żydowskim, z 3,700 dóbr tabularnych 684 należy do żydów, t. j. że co piąty właściciel większy to żyd, nadto żydzi nabyli tylko od 1874 do 1892 roku około 43 tys. osad włościańskich i t. d. i t. d. Nie mamy pod ręką ostatnich wydawnictw statystycznych krajowego biura we Lwowie, ale samo zestawienie powyższych wywodów z sumienną broszurą p. Witolda Lewickiego, streszczoną w «Kraju» przed trzema laty (patrz «Kraj» Nr. 28 r. 1889), każe przypuszczać chyba jakieś błędy drukarskie. W r. 1889 żydzi posiadali około 7½ proc. własności tabularnej i około 3 proc. własności ludowej, ja-

kimże więc sposobem w r. 1892 mogliby się nagle stać posiadaczami aż 70 proc. własności ziemskiej? Przecież takie przewroty agrarne, jak nabycie kilku milionów morgów, nie mogą się odbywać w ciągu tak krótkiego czasu i tak jakoś pokryjemu, że nie nie słychać było o masowych wywłaszczeniach.

Cholera w Saratowie! Nagły ten skok złowrogiego azjatyckiego gościa w sam niejako środek najludniejszych i najżyźniejszych prowincyj państwa, odważnie i spokojnie zaznaczony został przez prasę stołeczną, nie przestając zresztą wołać o szybkie i stanowcze środki, osłabić—jeśli nie przeciąć zdolne postęp zarazy. «Ciągłą czujnością»—pisze «Now. Wr.»—możemy w znacznym stopniu zmniejszyć ilość możliwych ofiar. Straszne straty w czasie ostatniej epidemii w Hiszpanji, Marsylji i szczególnie w Neapolu, gdzie każdodziennie zapadało na cholere po 3,000 osób, powinny być ostrzeżeniem, do jakich to rozmiarów dojść może klęska pomoru, zjawiającego się w mieście ludnem, nie przygotowanem pod względem sanitarnym, a posiadającym administrację, która łatwo głowę traci». W innym artykule pismo wskazuje, że w dwóch najbliższych od miejsca zarazy ogniskach życia zbiorowego, w uniwersyteckich miastach Kazaniu i Charkowie, nie prawie dotąd jeszcze nie zrobiono w widokach skutecznej walki z cholera. Odpowiedzialność za to, zdaniem dziennika, spada na zarządy tych miast i ich towarzystwa lekarskie, okazujące dziwną jak na podobne wypadki obojętność. Jeśli bowiem—dodaje gazeta—takie zasobne grody wykazują ospałość i brak energii, to czegoż się spodziewać od innych miast i miasteczek, które ani środków, ani ludzi do walki z epidemją nie posiadają? Należy koniecznie przygotować cały zasób sił i sposobów do należycie dzielnego odporu napastnicy, gdyż—jak zapewnia «Nowoje Wremia»—istnieją powody do sądzienia, że cholera nie da się zlokalizować i że środki ostrożności dotąd zarządzane, nie były przewidziane we właściwym czasie, a z zarażonych miejscowości aż do ostatnich czasów zupełnie swobodnie można było przejeżdżać do innych. «Grażdanin» utrzymuje np., że jeszcze przed paru dniami przybył do Petersburga, drogą bezpośredniej komunikacji, pasażer z Baku, nie odbywszy na Kaukazie żadnej kwarantanny. Bądź co bądź, zimne północno-zachodnie wiatry, panujące od dość długi czasu na pobrażach Bałtyku, usuwają na długo jeszcze zapewne wszelki nawet cień obawy o zdrowotność stolicy państwa i pozwalają wczas zabrać się do gorliwej lustracji uboższych i mniej czystych dzielnic Petersburga.

Od naukowych rad i wskazówek w przedmiocie zapobieżenia szerzeniu się cholery, przystąpiono do czynu. W «Prawitielstw. Wiestniku» ogłoszone zostały dwa rozporządzenia: 1) o zatrzymaniu wszystkich statków pływających z Astrachania w górę Wołgi i urzędzenia nad nimi należytej kwarantanny; 2) o czasowem zawieszeniu wszelkiego pasażerskiego ruchu między Baku i Astrachaniem, oraz o wzmocnieniu nadzoru nad lądowymi komunikacjami pierwszego z tych miast z sąsiednimi prowincjami. Środki to niezaprzeczenie energiczne, ale zarazem też wskazujące, że Astrachan i Baku stały się najniebezpieczniejszymi punktami zarazy. Dzienniki ruskie mówią rzeczywiście o rozpaczliwym pod względem zdrowotności stanie, w jakim cholera zastała szczególnie Baku, liczące dziś do 100,000 mieszkańców. Wskutek niedostatecznego personelu administracyjnego, ustanowionego jeszcze w czasach, kiedy miasto to posiadało zaledwie 40,000 ludności, ulice jego i bazar główny stały się stekiem wszelkiego rodzaju brudów i zgnilizny, tak dalece, że «Now. Wr.» zaleca, bez dalszych zachodów, spalić rynek, stanowiący gatunek wielkiego zbiornika chorób epidemicznych. Odcięcie i odosobnienie Baku jest atoli, zdaniem pism, dopiero początkiem działalności odpowiadającej grozie sytuacji. W Astrachaniu np., gdzie wskutek paniki w Baku całe ujście i płytkie pobraże morskie zapchane zostało secinami statków z uciekającymi, środki ratunku są zupełnie niedostateczne, wtedy, gdy sama akcja ratunkowa ulega nieskończonemu zawadom i zwłokom, z powodu podziału i różnolitości władz wykonawczych w rozmaitych prowincjach dotkniętych lub zagrożonych cholera. W krajach zakaspijskim i turkietańskim czujność nad zdrowiem publicznem skupia się wyłącznie w ministerstwie wojny, z pominięciem ministerstwa spraw wewnętrznych. W urzędowych stosunkach obu tych prowincyj z Kaukazem, podlegającym naczelnej władzy generała gubernatora, niezbędnem się staje pośrednictwo Petersburga, jako głównego siedliska władz centralnych, tak wojennych jak i cywilnych. Komplikuje się sprawa jeszcze bardziej, ilekroć stosunki te dotyczą zarazem pobraży morza Czarnego i Kaspijskiego: wymaga się tu interwencji ministra marynarki. Nadto, we wszystkich sprawach dotyczących kontroli w przewożeniu osób lub towarów, występuje nowa przeszkoda: konieczność aprobaty ze strony ministra komunikacji, w razach zaś, gdy jakikolwiek środek zahać się o cła lub inne jakiekolwiek pobory, rozporządzenie obyc się nie może bez ministra finansów. Wreszcie, dla skuteczności kontroli sanitarnej na granicy z Persją, nie sposób obyc się bez współudziału ministerstwa spraw zagranicznych. Takie rozproszenie funkcji ratunkowych, z natury swej wymagających szybkości i stanowczości, nasunęło pismu «Now. Wrem.» myśl o skoncentrowaniu spraw, dotyczących walki z cholera, w ręku jednej należycie upełnomocnionej osoby, jak to miało miejsce podczas zarazy w Wietlance, lub też, jeśli precedens ten historyczny nie jest obecnie do powtórzenia, pismo zaleca uposażyć wy-

nających z Astrachania w górę Wołgi i urzędzenia nad nimi należytej kwarantanny; 2) o czasowem zawieszeniu wszelkiego pasażerskiego ruchu między Baku i Astrachaniem, oraz o wzmocnieniu nadzoru nad lądowymi komunikacjami pierwszego z tych miast z sąsiednimi prowincjami. Środki to niezaprzeczenie energiczne, ale zarazem też wskazujące, że Astrachan i Baku stały się najniebezpieczniejszymi punktami zarazy. Dzienniki ruskie mówią rzeczywiście o rozpaczliwym pod względem zdrowotności stanie, w jakim cholera zastała szczególnie Baku, liczące dziś do 100,000 mieszkańców. Wskutek niedostatecznego personelu administracyjnego, ustanowionego jeszcze w czasach, kiedy miasto to posiadało zaledwie 40,000 ludności, ulice jego i bazar główny stały się stekiem wszelkiego rodzaju brudów i zgnilizny, tak dalece, że «Now. Wr.» zaleca, bez dalszych zachodów, spalić rynek, stanowiący gatunek wielkiego zbiornika chorób epidemicznych. Odcięcie i odosobnienie Baku jest atoli, zdaniem pism, dopiero początkiem działalności odpowiadającej grozie sytuacji. W Astrachaniu np., gdzie wskutek paniki w Baku całe ujście i płytkie pobraże morskie zapchane zostało secinami statków z uciekającymi, środki ratunku są zupełnie niedostateczne, wtedy, gdy sama akcja ratunkowa ulega nieskończonemu zawadom i zwłokom, z powodu podziału i różnolitości władz wykonawczych w rozmaitych prowincjach dotkniętych lub zagrożonych cholera. W krajach zakaspijskim i turkietańskim czujność nad zdrowiem publicznem skupia się wyłącznie w ministerstwie wojny, z pominięciem ministerstwa spraw wewnętrznych. W urzędowych stosunkach obu tych prowincyj z Kaukazem, podlegającym naczelnej władzy generała gubernatora, niezbędnem się staje pośrednictwo Petersburga, jako głównego siedliska władz centralnych, tak wojennych jak i cywilnych. Komplikuje się sprawa jeszcze bardziej, ilekroć stosunki te dotyczą zarazem pobraży morza Czarnego i Kaspijskiego: wymaga się tu interwencji ministra marynarki. Nadto, we wszystkich sprawach dotyczących kontroli w przewożeniu osób lub towarów, występuje nowa przeszkoda: konieczność aprobaty ze strony ministra komunikacji, w razach zaś, gdy jakikolwiek środek zahać się o cła lub inne jakiekolwiek pobory, rozporządzenie obyc się nie może bez ministra finansów. Wreszcie, dla skuteczności kontroli sanitarnej na granicy z Persją, nie sposób obyc się bez współudziału ministerstwa spraw zagranicznych. Takie rozproszenie funkcji ratunkowych, z natury swej wymagających szybkości i stanowczości, nasunęło pismu «Now. Wrem.» myśl o skoncentrowaniu spraw, dotyczących walki z cholera, w ręku jednej należycie upełnomocnionej osoby, jak to miało miejsce podczas zarazy w Wietlance, lub też, jeśli precedens ten historyczny nie jest obecnie do powtórzenia, pismo zaleca uposażyć wy-

jątkowem pełnomocnictwem tego z ministrów, w którego atrybucjach spoczywa *de jure* obowiązek czuwania nad zdrowiem publicznem, t. j. ministra spraw wewnętrznych. Jednocześnie organ p. Suworina doradza stanowcze i bezwarunkowe zamknięcie wszelkich handlowych stosunków z Persją—środek niezbędny ze względu na zbyt zacołane w tym kraju manipulacje obrony sanitarnej, a użyć go można tem spokojniej, że straty nie przeniosą podobno 5 milionów rubli. Cokolwiek zresztą przedsięwziętem zostanie, gazeta nie przypuszcza, ażeby się obyć mogło bez skupienia władzy wyjątkowej i nadzwyczajnej na całe państwo w ręku jednej osoby, na wzór tego, jak się to obecnie stać ma w Petersburgu, gdzie oddawna zaprowadzony prawnie «stan ochrony wzmocnionej» pozwoli obecnemu naczelnikowi miasta, generał-majorowi Wahlowi, rozwinąć czynność, której energii niezwykle wszystkie pisma jednomyślnie oddają największe i zasłużone pochwały.

«Swiet», z powodu dziesięcioletniej rocznicy śmierci jen. Skobelewa, wspomina o zmarłym, jako o świetnym meteorze; był on doskonałym wojownikiem, a jako taki i wybornym politykiem. «Skobelew—pisze «Swiet»—pracował czynnie, ażeby nie rozdzielać Bułgarii północnej z Rumelją. W przewidywaniu przyszłości pisał do jen. Totlebena w roku 1879: «Jeśli Rosja pozwoli na podział Bułgarii, w takim razie wcześniej lub później Austria z Anglią połączą ją znów w jedną całość, ale połączą ją przeciw Rosji». Wówczas można było zniewolić do innego rozwiązania tej kwestji, ale zadania nie zrozumiano i czas stracono».

O aresztowaniu clowna Durowa «Moskowskija Wiedom.» otrzymują pewne dane, które każą się domyslać, że rzecz miała się w ten sposób: Na granicy, w Eidkunen, nie chcieli Niemcy puścić świń Durowa. Wówczas ten ostatni ułożył telegram do ministra: «*Schweine Minister werden nicht durchgelassen*». Jakkolwiek tego telegramu nie wysłano, a ułożono inny, niemniej jednak Durowa, na skutek telegramu przesłanego z Eidkunen, aresztowano w Berlinie i oddano pod sąd za obrazę majestatu, której miał się dopuścić po pijanemu. Sąd ma się odbyć w Insteburgu, dokąd już odesłano Durowa, którego nie chciano w żaden sposób wypuścić za kaucją 8,000 marek.

«Grażdanin» nie wierzy, ażeby clown Durow był w Berlinie aresztowany za obrazę majestatu cesarza Wilhelma. «Grażdanin» nie wierzy w coś podobnego, a całą sprawę uważa za zręcznie zmyśloną reklamę. Clown ruski, który w Berlinie został aresztowany za obrazę majestatu — dodaje «Grażdanin» — *eo ipso* ma największą szansę powodzenia w Paryżu, a do Paryża właśnie udał się Durow. Ztąd rzeczą jest jasną, że cała ta sprawa jest zręczną reklamą, którą on swój przyjazd do Paryża poprzedził.

Gazety zagraniczne zamieszczają taką dziwaczną wiadomość: «Potwierdza się wiadomość, że ks. Bismark w Monachjum miał 1 1/2-godzinną konferencję z księciem Ferdynandem bułgarskim, który usilnie prosił eks-kancelerza, żeby wpływem swym spowodował pojednanie księcia z Rosją. Ks. Bismark obiecał i zapewniał, że trudnem to dla niego nie będzie, skoro wyjawia pewne tajemnice, odnoszące się do kongresu berlińskiego. Ostrze tych tajemnic w pierwszym rzędzie skierowane być ma przeciwko Austrii i Anglii, oraz innym mocarstwom z trójprzymierza».

W Bydgoszczy, jak pisze «Ostd. Presse», szerzy się ogromnie socjalna demokracja, i dha-

togo odzywa się organ bydgoski do obywateli tamtejszych, aby przewratne te idee zwalczać. Jednym z głównych motywów tej walki jest obawa przed przyszłymi wyborami, w których mógłby zająć taki przypadek, że przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy polakiem a kandydatem socjalistów o krzesło w parlamencie. Gdyby taki przypadek zaszedł, ciekawa rzecz, po której stronie stanęłaby «Ostd. Presse» i wogóle Niemcy w Bydgoskiem.

Paryżki «Figaro» donosi, że bawiący obecnie w Paryżu p. Gringmut, którego tytułuje rzecz. radcą stanu, profesorem liceum ces. Mikolaja i współredaktorem «Mosk. Wied.», ma zamiar założyć w Moskwie liceum francuskie. W tym celu p. Gr. już parokrotnie miał zwiedzać liceum Ludwika W. w Paryżu i badał pilnie jego ustrój.

Z Wiednia donoszą do «Nowosti», że w stolicy monarchji Habsburgów obiega pogłoska, jakoby w jesieni r. b. we Lwowie cesarz Wilhelm ma złożyć wizytę cesarzowi Franciszkowi-Józefowi.

Od p. Władysława Kraińskiego, posła z ziemi przemyskiej do austriackiej rady państwa, otrzymujemy pod datą 27 czerwca n. st. list następujący:

Szanowny redaktorze!

W numerze 24 «Kraju», w korespondencji p. Mariusa z Wiednia, przedstawione jest moje wystąpienie w radzie państwa w taki sposób, że mogłoby obalamucić niejednego z rodaków, nie znającego stosunków w Galicji, równie jak naszych stosunków parlamentarnych. Komu te stosunki są znane, ten potrafi należycie ocenić zarzuty czynione mnie i kilku kolegom w przytoczonej korespondencji.

Korespondent wyraża się przedewszystkiem bardzo lekceważąco o profesorze Milewskim, który sobie zjednał wielkie uznanie w rozprawach ankiety, zwołanej do kwestji regulacji waluty. Stanowisko naukowe prof. Milewskiego jest dobrze znanem, nie potrzebuję zatem brać go w obronę.

Co do zarzutów robionych mnie i moim towarzyszom, zaznaczę przedewszystkiem to, że wczoraj na posiedzeniu Koła prezes Jaworski oświadczył, iż pierwszego dnia byłby głosował za moim wnioskiem gdyby nie był przewodniczącym w komisji. Koło zaś powzięło uchwałę stwierdzającą, że ja i zwolennicy mego wniosku w niczem nie sprzeciwiliśmy się zasadom Koła.

Nie potrzebuję się wdawać w rozprawy nad tem, jaką doniosłość może mieć dla kraju rolniczego, jak nasz, zbyt pospieszne wprowadzenie waluty złotej. Mój wniosek łagodził tylko ostrość ustawy i ubezpieczał rolników przed przedwczesnem jej zastosowaniem, dlatego też znalazł w pierwszej chwili tak znaczne poparcie i dopiero trzydniowe rozprawy i układy potrafiły przechylić szalę zwycięstwa na stronę rządu.

Że pan Plener, naczelnik stronnictwa niemieckiego centralistycznego, przedstawionym jest jako zbawca ustawy, tego ani jemu nie zazdroszczę ani tym, którzy z nim sojusz zawarli. Dla mego sumienia wystarcza to, że nie idąc na oślep za projektem rządowym, broniłem żywotnych interesów kraju, a do tej obrony miałem dzielnych i dobrych towarzyszy. Koło zaś polskie w niczem nie zapało się kierunku jaki obraliśmy.

W imię bezstronności pozwalam sobie upraszać szanownego pana o zamieszczenie powyższego sprostowania w «Kraju», w tej nas tak żywo obchodzącej sprawie i kreślę się i t. d.

Władysław Kraiński.

EPIDEMJA.

Dopiero w ciągu ostatniego tygodnia na południu Rosji, w miejscowościach mogących znaleźć się w niebezpieczeństwie ze strony nieproszonego gościa azjatyckiego—cholery, zaczęto krzątać się około

sposobów i środków zabezpieczenia ludności. Jeśli dotąd niezbyt krzątano się energicznie, należy to przypisać nadziei, że cholera uda się zlokalizować. Wieści jednak dochodzące z Baku, Astrachania i Tyflisu są niepokojące. Cholera zbyt znaczną już zajęła przestrzeń, ażeby walka z nią mogła być łatwą. Prasa, i słusznie zupełnie, przypomina zarządom miast południowych i położonych w pobliżu Wołgi, tej arterji, po której cholera dość łatwo może przenieść się ku północy, że nie należy zasypiać sprawy, która zemścić się może za tę opieszałość. Nawet Kazań i Charków, miasta uniwersyteckie, a więc posiadające zastęp lekarzy, nie jeszcze w tym kierunku nie zrobiły. Czyżby oczekiwały na wskazówki z góry? Gdyby nawet i tak być miało, to już teraz i tej wymówki nie będą mieć mogły. Przed paru dniami, pod prezydencją p. ministra spraw wewnętrznych, przy współudziale p. ministra wojny i wielu specjalistów i wyższych dostojników, odbyła się narada w celu ustanowienia sposobów i metody walki z epidemją. Na Wołdze ministerstwo spraw wewn. rozkazało wstrzymać wszystkie statki, płynące z Astrachania ku północy. Przepuszczane będą te tylko, które zastosują się do przepisów na czas cholery. «Pietierb. Wied.» radzą, ażeby jarmark niżegorodzki odłożono do późnej jesieni, oraz ażeby przerwano wszelką komunikację z południowym i wschodnim brzegiem morza Czarnego. W przeciwnym razie Taganrog, Rostów, Krym, Odesa—będą narażone na niebezpieczeństwo, a gdy dwa prądy, jeden z Astrachania, a drugi z Odesy, spotkają się w Moskwie, klęska może przyjąć olbrzymie rozmiary. Dziś już nie ulega wątpliwości, że cholera w Astrachaniu pochodzi z Baku. Z Baku do portu Petrowskiego przedostała się zaraza i w ciągu 6 dni zabrała tam 7 ofiar, Baku, jak przypomina paryżki doktor Proust, w latach 1831 i 1848 było źródłem cholery, która spustoszenie szerzyła w Europie. Nic więc dziwnego, że prasa domaga się, ażeby na czas dłuższy wszelkie z tem miastem przerwano stosunki. Jedyny to sposób zlokalizowania cholery. Dotąd jednak na serjo środka tego nie zastosowano, skoro «Grażdanin» twierdzi, że przed paru dniami przybył aż do Petersburga jeden pasażer wprost z Baku, bez najmniejszych przeszkód.

Pomimo to, epidemja nie jest jeszcze wcale tak groźna, ażeby aż dzwonić należało na alarm, jednak aż w Madrycie nią się zaniepokojono. Telegraf doniósł przed paru dniami, że rada lekarska madrycka postanowiła wyprawić komisję lekarzy w celu badania cholery w rozmaitych miejscowościach Rosji.

Tyflis, 16 czerwca.

Stróż naszej zdrowotności i publicznego bezpieczeństwa przedsiębiorą rozmaite środki. W portach m. Kaspijskiego urządzono kwarantannę. W samym Tyflisie w d. 30 maja odbyło się posiedzenie zarz. miejskiego, na którym uchwalono wypowiedzieć wojnę cholercie. Wybrano najpierw komisję, która ma postawić miasto w warunki najmniej sprzyjające rozwijaniu się zarazy. Gazety miejscowe dużo się od tej komisji spodziewają, tymczasem rezultaty tego działania, jak dotąd przynajmniej, nie są zbyt widoczne. Na ulicach ta sama nieczystość co i przedtem, na placach gniją zwierzęta martwe, wnętrzności wyrzucone i odpadki rzniętego bydła. Po dawnemu owoce i jarzyny, sprzedawane w mieście w wielkich ilościach, są w sporej części nie świeże i t. d. Dodajmy do tego wszystkiego upały straszne. Że zaś nikt już dziś ani na chwilę nie wątpi, że nas nawiedzi gość nieproszony w postaci «morowej dzie-

wiejszy, jedyną przeto nadzieją, jaką nam pozostała wobec groźnej sytuacji, polega na wiarze w środki lekarskie, mające być obmyślane przez nasz zarząd medyczny. Ogłosił on we wszystkich gazetach miejscowych, oraz wydał oddzielne broszury, w których naucza ludność, w jaki sposób zachowywać się, żeby uniknąć straszliwej choroby i jak postępować gdy się człowiek stanie jej ofiarą. Mają być zakupione w wielkich ilościach środki dezynfekcyjne i rozdawane bezpłatnie ludności uboższej. W czterech różnych punktach miasta urządzają się lecznice, zaopatrzone we wszystkie najnowsze środki ratunku.

Z Peraii płyną tymczasem ku nam wieści coraz groźniejsze. Z Meschedu, linją prostą w kierunku najbliższej granicy ruskiej, cholera już przeszła do miast Ezeli i Chorosanu. W miastach pomienionych zapanowała panika. Ludzie bogatsi wynoszą się w najdalsze zakątki kraju, biedniejsi uciekają z miast w góry i lasy, wlokąc, niestety, za sobą śmierć i przerażenie. W Meschedzie było przedtem około 35,000 mieszkańców, obecnie, jak donosi korespondent gazety «Kaukaz», zostało zaledwie 10,000. Szach w początku zamierzał wystąpić przeciw zarazie w pełnym rynsztunku, chciał sprowadzić lekarzy francuskich, lecz zażądane honorarium miesięczne w sumie 2,500 franków w świecie na każdego lekarza, wydało się jego doradcom zbyt wygórowanem. Zdecydowano, że życie poddanych jego szach, mości nie jest tego warte.

W miastach nawiedzonych podają lekarską pomoc chorym medycy ruscy i angielscy.

Wł. Ladoiko.

Ze względu na wyniki w Astrachaniu jawne nieporządki, z powodu przedsięwziętych przez rząd gubernialny środków sanitarnych w celu walki z epidemią cholery i przeciw jej dalszemu rozwojowi, minister spraw wewnętrznych uznał za konieczne nadać miejscowej władzy administracyjnej wyjątkowe pełnomocnictwa w celu ochrony pogwałconego we wzmiankowanej miejscowości porządku, ogłaszając, na zasadzie art. 6 i 7 dodatku do 1 art. ustawy o uprzedzaniu i tępieniu przestępstw, miasto Astrachan i powiat astrachański w stanie wyjątkowej ochrony.

«Pietierb. Wiedomosti», z powodu pojawienia się cholery w Saratowie, zwracają uwagę na to, że należałoby zarządzić pilną kontrolę przywożonych z południa towarów. Przy tej okazji wspomnianą gazetą przypomina, że w r. 1885 komisja sanitarna sporządziła przepisy zabezpieczające przeciwko cholercie, w których wyjaśniono, że «człowiek zdrowy nie zaraża się od chorego przez dotknięcie lub pozostawanie w bliskich stosunkach». «Niebezpieczni dla człowieka są nie chorzy, ale ich odchody, ich bielizna, materace i t. p.». «Pod żadnym pozorem nie należy używać pokarmu i wody, które znajdowały się w pomieszczeniu dla chorych. Szczególniejszą uwagę należy zwracać na czystość wody i podejrzaną wodę nie używać nawet do mycia naczyń».

Komitet jarmarku niżegorodzkiego—jak donoszą drogą telegraficzną pod datą 24 b. m. do «Nowosti»—zwrócił się do p. gubernatora, jen. Baranowa, z prośbą, ażeby odroczył jarmark na miesiąc później niż zwykle. Jen. Baranow kategorycznie prośbie tej odmówił, na tej zasadzie, że jarmark sam przez się nie może spowodować cholery, a środki zapobiegawcze, jakie obecnie znajdują zastosowanie, pozwalają mieć nadzieję, że epidemia nie rozszerzy się zbyt.

Z powodu nagromadzenia się pasażerów w Baku, w przystani astrachańskiej, i wynikającej ztąd obawy zawleczenia cholery z Baku do Astrachania, komunikacja pasażerska między temi miejscowościami została w dniu 19 b. m. zawieszona, do czasu zorganizowania w Petrowsku siedmiodniowej obserwacji, obok czego ma być obstrzeżony nadzór sanitarny nad wyjeżdżającymi z Baku drogą lądową. Jak wiadomo, środek ten był przedsięwzięty

zapóźno; cholera dosięgła nie tylko Astrachania, ale nawet Carycyna i Saratowa.

Wydane zostało rozporządzenie, aby zatrzymywać wszystkie statki, płynące z Astrachania w górę Wołgi, a dozwalać na ich wyruszenie dopiero po wykonaniu wszelkich przepisów co do środków ostrożności, wydanych na czas trwania cholery. Zarząd kolei rządowych ogłasza, że ruch pociągów osobowych i towarowych na kolei zakaspijskiej odbywa się do tej pory bez przerwy na całej przestrzeni od Baku do Batumu.

Rządy turecki i bułgarski ogłosiły dziesięciodniową kwarantannę dla statków płynących z ruskich portów, między Suchum-Kale i granicą turecką. Inne statki będą poddawane tylko rewizji lekarskiej.

Jedną z pierwszych ofiar epidemii padł dr. Baliński, syn słynnego psychiatry, zmarły na cholerę w Taszkencie.

Przegląd prasy ruskiej.

Artykuł «Wiestnika Jewropy», omawiający sprawozdanie roczne ober-prokuratora synodu najświętszego, uległ mocnej krytyce na szpaltach «Mosk. Wiedomosti»:

«Szczegółowe pismo (piszą «Mosk. Wiedomosti») stara się wszelkimi siłami obronić «prawo» rolników i paszków, sztundystów i wogóle wszelkich sekciarzy i wyznawców innych religij. «Wiestnik Jewropy» uważa się za organ tolerancyjny, sądzi, że on to właśnie jest prawdziwym przedstawicielem tolerancji, którą naród nasz się odznacza. Na tę tolerancję narodu naszego wskazuje i sprawozdanie p. ober-prokuratora. «Nigdzie w Europie—głosi sprawozdanie—obce wyznania nie korzystają z tak wielkiej swobody, jak wśród narodu ruskiego». «Wiestnik Jewropy» zgadza się, że o narodzie ruskim można to powiedzieć, ale nie o ruskiej prasie».

«Mosk. Wied.» przeczą temu stanowczo. Przytaczają ustępy z własnego artykułu, w tej kwestji pisanego jeszcze w roku zeszłym, z którego na poniższy ustęp główny kładą nacisk:

«Tylko prawosławna Rosja łączy w jedną całość wszystkie kawałki dawnych państw i narodowości i doprowadza je do jedności. Wszystkie pobudki zniewalają państwo ruskie do dążenia do jakościowego i ilościowego tryumfu prawosławia».

«Wiestnik Jewropy» te i tym podobne ustępy również przytoczył i dodał, że najcharakterystyczniejszym w nich jest pogardliwy pogląd na obce wyznania, które wprost dostają nazwę «demoralizujących». W odpowiedzi na ten zarzut «Mosk. Wied.» piszą, że «Wiestnik» się myli, że żadnej pogardy w tem nie ma:

«Wiestnik» zapomina rzecz główną. Prawda, ma się rozumieć, nie potrzebuje żadnej ochrony; ale masa, ale ludzie koniecznie potrzebują, ażeby ich broniono od kłamstwa. Oto dlaczego obowiązek władzy na tem polega, ażeby, mając pieczę o «maluczkich», chronić ich od kłamstwa i nikomu nie pozwalając stawiać między słowem prawdy i nimi, tymi «maluczkimi», zastaniając przed nimi to słowo. Nasz rząd działa w duchu tej prawdziwej tolerancji religijnej».

«Warsz. Dniownik», mówiąc znów o konieczności budowy soboru prawosławnego w Warszawie, zwraca uwagę, że jest to:

«Kwestja honoru narodowego i państwowego. Rzeczywiście, czy to w Wilnie, czy w Rewlu, czy w Jakobsztadzie, wszędzie gdzie szła walka o Rosję, budowano wielkie świątynie nawet nie w tym celu, ażeby zadośćuczynić żywej, praktycznej potrzebie mieszkańców tych miast. Budowano te świątynie dlatego, że były one pomnikami wskazywającymi na panowanie Rosji, jej państwowej przewagi. Że tak powiemy, wyrazicielami jej honoru. Prawosławny, czy, jak przyjęto się wyrażać, «ruski» sobór mówi do każdego, że tu panuje Rosja, że ona uważa dane miasto, daną miejscowość za swoją nieodłączną własność, że nie może tu być mowy o jakimś odstępstwie, o wyrzeczeniu się praw».

W Warszawie—zdaniem «Warsz. Dniownika»—taki znak jest konieczny:

«Jesteśmy pewni, że w pomoc państwu, w danym razie, staną ruscy ludzie i znieśli swe ofiary na zbudowanie wspaniałego soboru prawosławnego w środku obcowyznaniowej i obcojęzycznej Warszawy».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana w dniu 5 maja 1892 r. zmiany w przepisach o handlu trunkami.

1. Wzamin art. 399 i uwagi po nim, art. 401, 424, 425 i uwagi po tychże, art. 430, 443, 445, 446, 450, 454, 455, 457, 458, 459 i uwagi po takich, oraz art. 460—462 i 479 ustawy o poborze od trunków (wyd. 1887 r.), wprowadzone zostają następujące przepisy:

1) Zawładywanie sprawami, dotyczącymi detalicznej sprzedaży gorących trunków, poruczonem zostaje gubernialnym i powiatowym urzędom do spraw trunkowych, oraz radom miejskim.

2) Ogólne kierownictwo czynnościami gubernialnych i powiatowych urzędów do spraw trunkowych, należy do ministra skarbu, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, a we właściwych wypadkach po porozumieniu się z ministrem wojny.

3) Gubernialne urzędy do spraw trunkowych winny: a) czuwać nad właściwym i jednostajnym stosowaniem przez urzędy powiatowe i rady miejskie przepisów niniejszej ustawy o detalicznej sprzedaży trunków, i b) rozpoznawać skargi zanoszone na decyzje urzędów powiatowych i rad miejskich, oraz w wypadkach właściwych też decyzje zatwierdzać.

4) Do urzędów powiatowych należy przedsięwzięcie po za osadami miejskimi, prawem przepisanych środków, zmierzających do tego: a) izby ilości zakładów detalicznej sprzedaży gorących trunków nie przewyższała w każdej miejscowości rzeczywistej tego potrzeby, ze szkoda moralności publicznej; b) izby do detalicznej sprzedaży trunków nie przypuszczano były osoby niepewne («nieblagonadieżnyja lica»); c) izby detalicznej sprzedaży trunków nie została zmonopolizowana.

5) Zgodzenie się na otwarcie detalicznej sprzedaży trunków deklarują:

a) na gruntach, należących do osób prywatnych—właściciele tychże gruntów;

b) na gruntach, zostających w bezpośrednim zarządzie gabinetu Jego Cesarskiej Mości, wydziału apanażów, ministerstwa dóbr państwa i innych dykasterij—gabinet Najjaśniejszego Pana, kantory apanażów, oraz miejscowe instytucje właściwych wydziałów, stosownie do którego to należeć może;

c) na gruntach cerkiewnych i klasztornych—miejscowa zwierzchność eparchjalna;

d) na gruntach, należących do osadników wiejskich—gromady, które odpowiednie uchwały wydać winny; jeśli zaś w granicach posiadłości tychże osadników leżą grunty, stanowiące własność bądź jakiegoś zarządu, bądź osoby prywatnej, wówczas na otwarcie na takich gruntach detalicznej sprzedaży trunków, oprócz zgodzenia się właściciela gruntu lub instytucji, w której zawładnieniu zostaje, wymagane jest pozyskanie uchwały gromadzkiej;

e) w wypadkach, określonych w art. 14, 16 i 17—właściciele osad, którzy nie są obowiązani wyjednywać na to pozwolenia gromad wiejskich.

6) Wymienione w punkcie 5 instytucje i osoby nie mogą deklarować zgodzenia się na udzielenie jednej lub kilku osobom wyłącznego prawa prowadzenia sprzedaży trunków, w postaci monopolu. Wszelkie zawarte w tej mierze kontrakty i umowy są nieważne.

Uwaga. Przepis ten nie rozciąga się na właścicieli miast i miasteczek, wymienionych w art. 359 ustawy o poborze od trunków.

7) Urzędy powiatowe mają prawo nie dopuszczać otwarcia wszelkiego rodzaju zakładów detalicznej sprzedaży trunków, jak również nie dopuszczać do sprawowania obowiązków sprzedających («prikaszczykow i sidielcew»), w powyższych zakładach osób, po których, według posiadanych wiadomości, nie można się spodziewać prawidłowego i zgodnego z interesami moralności publicznej prowadzenia sprzedaży trunków. Decyzje urzędów w tym względzie nie mogą być zaskarżane (porówn. art. 410).

Uwaga. Właścicielowi gorzelni, na zasadzie powyższego artykułu, nie wolno odmówić pozwolenia na otwarcie zakładów sprzedaży trunków wyłącznie do wypicia w domu (na wynos), w powiecie, w którym położona jest gorzelnia, albo choćby po za tym powiatem, ale w odległości nie więcej jak wiorst 25 od gorzelni.

8) Urzędy powiatowe mają prawo, po należytem zbadaniu, czynić przedstawienia do urzędu

gubernialnego w przedmiocie zamknięcia zakładów detalicznej sprzedaży trunków, jeśli utrzymujący ten zakład, według posiadanych wiadomości, sprzedają na kredyt, przyjmują rzeźmole, sprzedają i dopuszczają się innych nadużyć, a także moralności publicznej, choćby nadużył się do tego, że nie byłby sądowo dowiedzionym. Urząd gubernialny, w razie uznania takiego przedstawienia za zasługujące na uwzględnienie, wydaje rozporządzenie zamknięcia zakładu.

9) Otwarcie w osadach miejskich zakładów detalicznej sprzedaży trunków, decydują rady miejskie.

10) Na otwarcie w miastach zakładów, prowadzących sprzedaż wyłącznie do wypicia w domu (na wynos), jak również piwiarni, wymaganiem jest jedynie wykupienie właściwych patentów.

11) Otwarcie po za osadami miejskimi zakładów detalicznej sprzedaży trunków, decydują powiatowe urzędy do spraw trunkowych.

12) Na otwarcie piwiarni po za osadami miejskimi nie potrzeba upoważnienia urzędów powiatowych.

13) Sprzedaż trunków w domach stacyjnych i w bufetach na stacjach dróg żelaznych, decyduje właściwa zwierzchność pocztowa lub kolejowa.

14) Jeśli we wsi, która nie zadeklarowała zgody na otwarcie detalicznej sprzedaży trunków, odbywać się będzie także sprzedaż bez patentu, wówczas urząd powiatowy może będzie upoważnić tam otwarcie w tym roku sprzedaży wódki na wiadra (*winnaj ili wiediernoj taunki*), bez zgody na to gromady.

15) Urzędy nie mogą zupełnie odmawiać upoważnienia na otwarcie sprzedaży trunków w traktach, w zajazdach, karczmach, we wsiach, mających nie mniej jak 5 tysięcy głów ludności, a z pomiędzy wsi z mniejszą ludnością, we wszystkich wsiach targowych, handlowych, przemysłowych i fabrycznych, jak również przy stacjach dróg żelaznych, przystaniach i przewozach na wielkich rzekach, na traktach publicznych i wogóle w miejscach, gdzie znacznym byłaby napływ i przejazd ludzi obcych.

16) Powiatowe urzędy do spraw trunkowych mają prawo upoważniać, bez zgody na to gromad wiejskich, otwarcie detalicznej sprzedaży trunków we wsiach, do których się stosują warunki w art. 15 określone, jeśli, według posiadanych wiadomości, gromada wiejska nie zadeklarowała zgody na sprzedaż trunków w takiej wsi z pobudek z dążeniem przeciwdziałania rozwojowi pijactwa nie mających łączności; ośnośne jednak decyzje urzędów powiatowych przez urzędy gubernialne zatwierdzone być winny.

17) We wsiach, które otworzyły u siebie sprzedaż trunków, ale które oddały ją, choćby w mocy ustnych umów, jednej lub kilku osobom w charakterze monopolu, urząd powiatowy ma prawo upoważniać otwarcie sprzedaży na wiadra, bez zgody na to gromad wiejskich, w razie jeśli w takich wsiach mieć będzie miejsce sztuczne podniesienie się cen wódki w sprzedaży detalicznej. Decyzje ośnośne również przez urzędy gubernialne muszą być zatwierdzone.

18) Zgody na otwarcie detalicznej sprzedaży trunków może być zadeklarowane przez wymienione w art. 5 instytucje, gromady i osoby na termin nie dłuższy jak lat trzy. Zgody na to, nie określające, terminu uważaniem będzie za roczne.

19) Zgody na otwarcie detalicznej sprzedaży trunków służy ściśle określonej osobie, a wynikającego z tego prawa nie wolno ustępować komu innemu bez upoważnienia instytucji, gromady lub osoby, która zgodę na to zadeklarowała.

Uwaga. Na ustąpienie przez jedną osobę prawa takiego, pozyskanego na mocy uchwały gromadzkiej, osobie innej, zapasć powinna nowa w tym względzie uchwała gromadzka.

20) Upoważnienia, wydawane przez urzędy powiatowe i rady miejskie, na otwarcie zakładów detalicznej sprzedaży trunków, nie są ograniczone żadnym terminem. Utrzymujący upoważnione zakłady usuwani będą od sprzedaży w takich, zakłady zaś ulegają zamknięciu, jedynie w razie przewidzianych przez prawo (na skutek wyroków sądowych lub decyzji administracyjnych), jak również po upływie terminów, określonych w art. 18, jeśli przytem utrzymujący zakład nie pozyska od właściwej instytucji, gromady lub właściciela gruntu (art. 5), zgody na to na kontynuowanie w tym zakładzie sprzedaży trunków.

21) Na ustąpienie istniejącego zakładu przez jedną osobę innej, z wyjątkiem piwiarni, wymaganiem jest, oprócz zgody na to właściwej instytucji, gromady lub właściciela gruntu (art. 19), upoważnienie urzędu powiatowego.

22) Minister spraw wewnętrznych upoważnionym zostaje do ustanowienia, po porozumieniu się z ministrem skarbu, odpowiedniego nadzoru nad wydawaniem przez gromady wiejskie uchwał, dotyczących otwarcia sprzedaży trunków po wsiach. Co do gromad stanicznych, prawo to służy ministrowi wojny, w porozumieniu się z ministrem skarbu.

23) Składy trunków (*rensokowije pogrieba*), w miastach, pod względem rozlewania wódki i spirytusu, oraz ich oczyszczania, podlegają przepisom, ustanowionym dla sprzedaży na wiadra. W tychże składach wolno jest również rozlewać wino, piwo, portery i miody.

24) Oczyszczanie i rozlewanie wódki i spirytusu w składach trunków, otwieranych po za osadami miejskimi, jest wzbronione. Trunki te wolno sprzedawać w tych zakładach nie inaczej, jak w naczyniach z pieczęcią gorzelni lub składu, w którym zostały nabyte.

II. W uzupełnieniu art. 355 ustawy o pborze od trunków (wyd. 1887 r.), postanowieniem zostaje: Minister skarbu ma prawo, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, określać bliżej sposób wydawania patentów na utrzymywanie zakładów detalicznej sprzedaży trunków po za osadami miejskimi. Przepisy w tej mierze komunikowane być winny senatowi rządzącemu, celem podania ich do powszechnej wiadomości.

III. Punkt 7 art. 492 i uwaga 2 po tymże art. ust. o pob. od trunków (wyd. 1887 r.), otrzymuje następującą redakcję:

Art. 492 p. 7. Na gruntach osadników wiejskich—gromady, które odpowiednio uchwały wydać winny; jeśli zaś w granicach posiadłości tychże osadników położone są grunty, stanowiące własność jakiej dykasterji rządowej lub osoby prywatnej, wówczas na otwarcie na takich gruntach detalicznej sprzedaży trunków, oprócz zgody na to właściciela gruntu lub instytucji, w której zarządzie grunt ten pozostaje, wymaganiem jest również pozyskanie uchwały gromadzkiej.

Uwaga 2, po art. 492. Wymienione w niniejszym (492) art. instytucje (w tej liczbie i miejskie instytucje gminne), gromady lub osoby, nie mogą deklarować zgody na udzielenie jednej lub kilku osobom wyłącznego prawa prowadzenia sprzedaży trunków, w postaci monopolu. Wszelkie uchwały, decyzje, umowy i kontrakty w tej mierze są nieważne.

IV. Tenże art. 492 uzupełnionym zostaje uwagą następującej treści:

Uwaga 3. Pod względem nadzoru nad wydawaniem przez gromady wiejskie i staniczne uchwał, dotyczących otwarcia sprzedaży trunków we wsiach, stosowanym będzie przepis, określony w art. 22 oddz. I niniejszego prawa.

V. W uzupełnieniu oddz. 32 działu I, rozdz. VI ustawy o pob. od trunków (wyd. 1887 r.), postanowieniem zostaje:

Bufety ze sprzedaży gorących trunków, na wieczorach, na targowiskach i spacerach, mających cel dobroczynny, lub inny cel użyteczności publicznej, mogą być otwierane za upoważnieniem gubernatorów, po uiszczeniu przepisanej w tej mierze poboru patentowego.

VI. Pobór patentowy od bufetów, urządzanych na wieczorach, targowiskach i spacerach, mających cel dobroczynny lub inny cel użyteczności publicznej, ustanowionym zostaje powszechnie w następującej wysokości:

W miejscowościach	I rzędu	— 10 rs.
	II	— 6 „
	III	— 3 „

za każdy dzień sprzedaży.

VII. Uwaga 6 po art. 54 ogólnej ustawy o włościanach (*Sw. zak.*), t. IX, dodatek specjalny w kontynuacji z r. 1890) znosi się.

VIII. W uzupełnieniu ośnośnych przepisów postanowieniem zostaje: w razie, jeśli zadeklarowane przez gromadę wiejską lub staniczną zgody na otwarcie przez kogoś sprzedaży trunków na gruncie gromadzkim, zastrzega uiszczenie przez tę osobę specjalnej opłaty, otrzymywane tym sposobem fundusze wpływają do dochodów gromadzkich, jeśli zaś gromada zalega w podatkach skarbowych lub poborach ziemskich, użyte być mają na pokrycie tych zaległości. Minister spraw wewnętrznych, a o ile się tyczy gromad stanicznych, to minister wojny, upoważnieni zostają do ustanowienia, po porozumieniu się z ministrem skarbu, sposobu wydatkowania funduszy, pozyskiwanych przez gromady wiejskie i staniczne za otwarcie sprzedaży trunków.

IX. Przepisy prawa, zawarte w oddz. I — IV, VII i VIII, wprowadzone być mają w wykonanie z dniem 1 stycznia 1893 r., obok czego, po nadejściu tego terminu, urzędy do spraw trunkowych kasować mają, na skutek prób w tym względzie gromad wiejskich, decyzje zapadłe na zasadzie art. 454 — 458 ustawy o pborze od trunków.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Czytamy w «Now. Wrem.»: «Z powodu świeżych zaburzeń w Afganistanie, petersburski korespondent «Timesa» telegrafuje do tego pisma, że zachowanie się oficera ruskiego, który

przeszedł przez afgańską granicę, nie uzyskało aprobaty władzy. Co się zaś tyczy zaburzeń w Heracie, są one w związku z epidemią cholery. Miejscowi chazarasowie starają się tłumnie przesiedlać do Merwu, gdzie, ich zdaniem, będą całkowicie zabezpieczeni od tej epidemii, a ponieważ takiemu przesiedlaniu się stawiają opór wojska emira, wskutek tego zdarzają się częste potyczki».

× Petersburski korespondent do «Moskiewskich Wied.» podaje cały szereg pogłosek i domniemań o zmianach w składzie osobistym wielu wyższych instytucji państwowych. I tak, długoterminowy urlop prezesa departamentu ekonomji państwowej rady państwa, sekretarza stanu A. Abazy, każe się domyślać, że p. Abaza stanowisko to opuści. O jego następcy dotąd nie nie słyhać. Sekretarz państwowy, sekr. stanu, p. A. Polowcew, ma również zostać członkiem rady państwa. Jego następcą ma być p. Murawjew, ober-prokurator kasacyjnego departamentu karnego senatu. W kancelarii rady państwa — pisze wzmiankowany korespondent — w ostatnich czasach przeważnie pracowali wychowawcy szkoły prawa. Należy mieć nadzieję, że nowy sekretarz państwowy otworzy drzwi tej kancelarii i dla wychowawców uniwersytetów. P. A. Polowcew, jak mówią, ma zamiar czas i pracę swoją poświęcić Towarzystwu historycznemu, pozostającemu pod protektorem Najjaśniejszego Pana. Z innych pogłosek, które obiegają świat urzędniczy, korespondent notuje, że wiele mówią o nowej nominacji ministra komunikacji p. Witte.

× Z j a z d p o z a r o w y, zamknięty dnia 24 b. m., odrębnym listem ministra spraw wewnętrznych, p. Darnowo, w rezultacie przyniósł wiele uchwaleń, z których ważniejsze poniżej przytaczamy. W następstwie referatu p. Grabczewskiego: «Projekt organizacji przeciwpożarowego systemu w Rosji», zebrani postanowili: 1) należy starać się, ażeby w miastach i po wsiach powiększono ilość beczek z wodą na wypadek ognia, oraz ażeby ulepszone drogi podjazdowe, do nich wiodące; 2) po wsiach w Cesarstwie i Królestwie należy urządzić straże ogniowe, z 25 osób złożone, przy ludności dochodzącej do 3,000 głów; 3) ażeby tego rodzaju ochotników zachęcić, należy ich umundurować; 4) starać się u rządu, ażeby najdzielniejszych ochotników wynagradzać honorowo, a włościan zwolnić od kary cielesnej z wyroku sądów gminnych; 5) w celu przyjęcia z pomocą materialną tego rodzaju strażom ochotniczemu, starać się uzyskać u rządu pozwolenie nałożenia podatku procentowego na towarzystwa ubezpieczeń od ognia, od sumy ubezpieczonego majątku; postanowienie to polecono oddać właściwej sekcji, w celu szczegółowego opracowania tej kwestji i sporządzenia referatu; 6) zwrócić szczególną uwagę na wybór naczelników tego rodzaju straży, od nich bowiem bardzo wiele zależy. W kwestji materialnego uposażenia straży ochotniczych, na mocy materialu, dostarczonego przez kilkunastu referentów, sekcja doszła do wniosku, że zorganizowanie funduszy straży ochotniczych jest możliwe jedynie przy pomocy rządu, u którego należy się starać o pozwolenie pobierania pewnego, chociażby niewielkiego podatku na ten fundusz z przedstawień wszelkiego rodzaju ($\frac{1}{2}\%$ od dochodu brutto), od właścicieli nieruchomości mniej lub więcej cennych (od 10,000 rs. tylko 3 rs. rocznie), $\frac{1}{10}\%$ od

premię towarzystw ubezpieczeń i t. d. Niewatpliwie od drobnego tego podatku nikt się uchylać nie będzie, a da on znaczny fundusz, który będzie podwaliną działalności straży ochotniczych. Niemniej ważną zapadła uchwała w kwestji szerzenia znajomości ze sposobami i metodą ratunku wśród ogółu. Z jednej strony postanowiono prosić Towarzystwo techniczne, ażeby uzyskało pozwolenie pp. ministrów spraw wewnętrznych i oświaty, na utworzenie komisji, któraby zajęła się wydaniem odpowiedniego podręcznika, a z drugiej, ażeby komitet uczo-ny ministerstwa oświaty wprowadził do szkół wiejskich wykład sposobów i środków walki z ogniem.

× W min. wojny. Mianowani: zostają przy min. spraw wewn. jen.-major hr. Miłutin — gubernatorem kurskim; sędzia sądu woj. okr. kijowsk., jen.-major Semplikiiewicz — prokuratorem przy sądzie woj. okr. warszawsk. U w o l n i o n y: naczelnik kursk. dystansu inżynierji, pułk. Hausman — od służby z rangą jen.-majora. W min. dóbr państwa. Mianowani: liczący się w korpusie leśniczych Murawjew — pomocnikiem zara. dobrami państw. w gub. kijowskiej i podolskiej. W min. spraw wewn. Mianowani: członkami, kierującymi manipulacją biurową gubernialnych urzędów powiności wojskowej: Krylow — wileńskiego, Żylejew — grodzieńskiego, Karmalin — kowieńskiego, Iwanow — kijowskiego, Laszkiewicz — podolskiego, Sufczyński — wołyńskiego, Styrykowicz — witebskiego, Lewicki — mińskiego, Kostko — mohylowskiego. W synodzie rządzącym. Mianowani: pomocnik zarządc. kancel. synodu Kierki — zarządzającym też kancelarją.

× Wiadomości o przyjęciu, jakiego doznał ks. Ferdynand Koburski w Wiedniu i w Londynie, jak czytamy w «Now. Wrem.», dały powód rządzącym teraz w Sofji do stanowczego działania. Oto agent dyplomatyczny bułgarski w Konstantynopolu dowodzi Porcie, że już chwila uznania ks. Ferdynanda księciem bułgarskim nadeszła. «Now. Wrem.» dowiadyje się jednak, że Porta dała odpowiedź wręcz odmowną.

× Rozkazem Najwyższym z d. 30 marca b. m., polecono wyasygnować rocznie po 650 rs. na utrzymanie misjonarza, mającego za zadanie nawracanie na prawosławie rokoszników djecezji litewskiej. Do 1 lutego 1891 r. misjonarzem takim był o. Paweł Tichomirow.

× «Cerkownyj Wiestnik» zamieścił urzędowe wyjaśnienie w sprawie gwałtów przy chrzcie burjatów, oczem prasa w swoim czasie wiele pisała. Wyjaśnienie nosi tytuł: «Wrzekome gwałty przy chrzcie burjatów». Wyjaśnienie opiewa, że wieść podana początkowo przez «Grażdanina», a powtórzona przez inne gazety o gwałtach, jest najzupełniej bezpodstawną. Powodem tej wieści były prawdopodobnie prośby burjatów i skargi ich, które od ich imienia sporządzali ludzie złej woli. Jedynym faktem niepożądanym jest znany cyrkularz naczelnika powiatu, w którym znajdują się rzeczywiście niewłaściwe wyrażenia. Za drobny to jednak fakt, zdaniem «Cerk. Wiest.», ażeby na nią budować można było oskarżenie.

× Najjaśniejszy Pan najwyżej zatwierdził raczył postanowienie rady państwa, ażeby z d. 1 lipca r. b. wszystkie księgi metryczne wyznań protestanckich prowadzono wyłącznie w języku ruskim.

× Minister dóbr państwa, na zasadzie przysługującego mu prawa, złożył radzie państwa referat o konieczności wprowadzenia ustawy o ochronie lasów, w pełnej jej rozciągłości, do guberni: mińskiej, mohylowskiej, witebskiej i smoleńskiej. Najjaśniejszy Pan w tym duchu wydane postanowienie rady państwa Najwyżej zatwierdził raczył.

× Najjaśniejszy Pan rozkazał raczył uznawać Ernesta Pitnera za konsula jeneralnego austro-węgierskiego w Warszawie.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Zjazd pożarowy dnia 23 b. m. zakończył swe czynności. Zanim przystąpimy do obszerniejszego omówienia jego rezultatów, chcielibyśmy dzisiaj zreasumować i podkreślić udział naszych rodaków w pracach i obradach. Ponieważ najpoważniejsze kwestje zogniskowały się w sekcji IV, tu więc przeważnie ujawniła się działalność nasza na tem polu. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że piśmienne prace zawczasu nadesłali: były brandmajster warszawskiej straży ogniowej, Ostrowski, pod tytułem: «Pogląd weterana-specjalisty na sprawę ogniową w Rosji w ogólności i niezbędną jej reformę»; naczelnik straży ochotniczej w Kaliszu, adwokat Grabczewski, rodzony brat znanego podróżnika, nadesłał, jak nadmienialiśmy, dwie prace: a) «Projekt przeciwkoogniowego systemu w Rosji» i b) «Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu straży ogniowych w Paryżu w r. 1889»; p. Piętkowski, przewodniczący w radzie zarządzającej straży ochotniczej w Częstochowie, nadesłał «Krytykę normalnej ustawy, obowiązującej dla straży ochotniczych w Królestwie polskiem»; p. Abramowski, naczelnik straży ochotniczej ze Zgierza (gub. piotrkowskiej), nadesłał projekt «O zobowiązaniu magistratów do wydawania budynków i utensylii ogniowych strażom ochotniczym». Powyżej wymienieni referenci, oprócz p. Abramowskiego, osobiście czytali swoje referaty, przyjmowali energiczny udział w rozprawach, szczególnie p. Grabczewski, od 15 lat oddany sprawie straży ochotniczych i gruntownie obeznany z ich organizacją. Podczas otwarcia zjazdu przez p. ministra spraw wewnętrznych, w imieniu wszystkich przybyłych na zjazd przedstawicieli i delegatów straży ochotniczych, przemawiał p. Grabczewski, on też był referentem uchwał przedstawicieli straży ochotniczych. Przedstawicielstwo nasze na zjeździe poparło swoim przybyciem delegaci straży ochotniczej w Radomiu, pp. Mieszkowski i Laskowski i p. Mayer, naczelnik straży ochotniczej z Łodzi. Projekt p. Ostrowskiego zawierał dużo rad wytrawnych i wraz z innemi przyczynił się do postawienia kwestji o utworzeniu funduszu wsparcia i pensji dla zaśluzonych członków tak straży rządowych, jak i ochotniczych. Na początek utworzenia tego funduszu zebrano zaraz około 2,000 rs. Projekt p. Grabczewskiego o sposobie organizacji straży ochotniczych i dostarczaniu środków materialnych na to — został przyjęty prawie w całej rozciągłości. Myśl opodatkowania stałe prywatnych towarzystw asekuracyjnych, na rzecz tworzenia straży ochotniczych, przyjęta została jednogłośnie i zjazd uchwalił przeprowadzić ten projekt w drodze prawodawczej. Ponieważ pp. Piętkowski i Abramowski wykazywali wadliwość normalnej ustawy i żądali zmiany niektórych artykułów takowej, zjazd uchwalił dołączyć ich referaty do przedyskutowanej kwestji o tem, żeby p. minister spraw wewnętrznych polecił zależnym od niego organom administracji jednakowo w całym państwie traktować rozwój straży ochotniczych. Delegaci ruskich ochotniczych straży ogniowych jednogłośnie przyznawali, że przybycie naszych przedstawicieli wielce przyczyniło się do zrealizowania ogólnych dezyderatów, a my mamy jeszcze jednym dowodem więcej, że wezwanie do współudziału w pracy, mającej znaczenie ogólnopństwowe, znajdzie u nas w kraju wdzięczny oddźwięk, oraz że udział taki dla tegoż kraju realnie przynosi korzyści. K.

— Nowa klinika dla obłąkanych przy akademji medyko-chirurgicznej została otwartą i poświęconą we środę, 24 b. m. Już w r. 1886, dzięki staraniom i zabiegom prof. Mierzejewskiego, postanowiono budować nową klinikę, dawniejsza bowiem nie odpowiadała wymaganiom nauki. Projekt kliniki podał jen.-lejt. Henryk Wojnicki, który też i dzieło budowy do skutku doprowadził, a pod względem lekarskim przeglądała go i zatwierdziła specjalna

komisja pod prezydencją prof. Balińskiego. Po pięciu latach stanęła teraz klinika na 100 chorzych (70 mężczyzn i 30 kobiet). Koszta budowy dochodzą do 900,000 rs., co nie jest cyfrą przesadzoną wobec tego, że przy budowie zastosowano wszystkie udoskonalenia i wymagania nauki. Po poświęceniu odbyła się uroczna na 130 osób, uświetniona obecnością J. C. W. Ks. Al. Oldenburskiego, ministra wojny jen. Wannowskiego, min. oświaty hr. Deljanowa i wielu dostojników. Z pomiędzy toastów i mów wyróżnić należy przemówienie jen. Wannowskiego na cześć naczelnika akademji p. Paszutina i prof. Mierzejewskiego, toast p. Paszutina na cześć jen. Wojnickiego, prof. Mierzejewskiego, d-ra Erlickiego i in., mówę prof. Mierzejewskiego na cześć nieobecnego prof. Balińskiego, swego nauczyciela i prezesa komisji budowlanej. Po zakończeniu szeregu toastów urzędowych, wstał dr. Roemert, główny inspektor wojenno-lekarskiego zarządu, i w długim przemówieniu scharakteryzował nieocenione zasługi prof. Mierzejewskiego, na polu nauki położone. Rolę gospodarza pełnił z wielką uprzejmością dr. Erlicki, starszy pomocnik prof. Mierzejewskiego.

— Konferencja. W poniedziałek, 21 b. m., pod prezydencją inżyniera Adadurowa, prezesa główn. zarządu dróg żel. skarbowych, odbyła się konferencja, złożona z przedstawicieli administracji i głównych lekarzy kolei państwowych i prywatnych, dla obmyślenia jednostajnych środków zaradczych przeciwko cholercie. Ze strony kolei nikolajewskiej brał udział w konferencji rz. radca st. dr. F. Rymowicz, ze strony zaś dr. żel. warszawsko-petersburskiej rz. r. st. dr. Radecki. Konferencja postanowiła, między innemi, pobydować na kolejach zagrożonych baraki, systemu deskowego, licząc 1 barak na 100 wiorst, i zwiększyć personel lekarski, angażując do pomocy młodych lekarzy i felczerów. Pensja lekarzy nie jest określona, ale ma zbliżać się do cyfry 100 rs. miesięcznie.

— Pogłoska. W gazetach petersburskich pojawiła się pogłoska, że dr. Mierzejewski, prof. zwyczajny na katedrze psychjatrii w akademji wojenno-medycznej w Petersburgu i zarazem dyrektor kliniki psychjatricznej opuszcza swoje stanowisko. Pogłoska ta związana jest widocznie z blizkim terminem pięciolecia, na które szan. profesor, po wysłużeniu emerytury, wybrany został. Ze jednak termin nastąpi dopiero w październiku 1893 roku, mogą więc jeszcze zajść okoliczności, które wpłyną na zmianę postanowienia prof. Mierzejewskiego. Gdyby ustąpił — byłaby to dla akademji i kliniki psychjatricznej strata niepowetowana.

— Dr. Danił, asystent katedry psychjatrii w akademji wojenno-lekarskiej w Petersburgu, wybrany został na honorowego członka neurologicznego Towarzystwa w New-Yorku. Uczono naszego rodaka spotkało również odznaczenie na niedawnej wystawie elektrycznej w Petersburgu: otrzymał on medal za wprowadzenie nowych metod i sposobów, używanych w elektroterapii.

— Jan Baliński, radca tajny, członek komitetu naukowego wojenno-medycznego i rady medycznej ministerstwa spraw wewnętrznych, zarazem prezes komitetu opiekuńczego jeliżawetyńskiego szpitala klinicznego dla małoletnich dzieci — mianowanym został kawalerem orderu św. Aleksandra Newskiego.

— Port Kronsztadu. Korespondent petersburski «Dziennika Warszawskiego» donosi, że istnieje projekt zamknięcia portu kronsztadzkiego dla statków handlowych i przeznaczenia go wyłącznie na cele wojskowe.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 lipca.

[Reformy na kolejach. Zamknięcie kasy emerytalnej drogi terespolskiej i obecna sytuacja. Kasa imienia Mianowskiego. Założenie kamienia węgielnego].

+ Powracam znowu do spraw kolejowych. Czwartkowy «Warsz. Dniownik» zamieścił

następujący komunikat: «Z mocy postanowień zarządającego ministerstwa komunikacji, Wistego, wszystkie wyższe urzędy na kolejach, oraz we władzach w Królestwie polskiem, będą podwładnych ministrowi komunikacji, będą powierzone osobom pochodzenia ruskiego; wszyscy zaś urzędnicy pochodzenia polskiego, zajmujący teraz te posady, będą przeniesieni na takież urzędy do guberni wewnętrznych Rosji».

Nieszczęna sprawa kasy emerytalnej urzędników kolei terespolskiej zbliżyła się ku rozwiązaniu o tyle, że, na zapytanie komisji odbiorczej, prezes czasowego zarządu dróg skarbowych odpowiedział depeszą treści następującej: 1) kasę należy uważać za zamkniętą z dniem 1 (13) czerwca r. b., to jest z dniem objęcia drogi przez skarb; 2) żadnych zobowiązań co do kasy skarb na siebie nie przyjmuje; 3) ponieważ fundusze kasy emerytalnej przebrane zostały do kas skarbowych, przeto wypłaty emerytom należy uskuteczniać sposobem formalnym z funduszy eksploatacyjnych; 4) rada zarządzająca ma niezwłocznie wypracować projekt likwidacji kasy.

Ażby zrozumieć położenie obecne uczestników kasy, należy przypomnieć, że instytucja ta najzupełniej zbankrutowała z powodu wadliwej ustawy, nadanej w swoim czasie przez Towarzystwo kolejowe, na zmianę której w swoim czasie uczestnicy zgodzić się nie chcieli. Fundusze kasy nie wystarczą ani na zapewnienie praw, nabytych przez emerytów, ani na zwrot składek uczestnikom, którzy praw emerytalnych jeszcze nie nabyli. Podług ustawy, przy likwidacji uczestnicy mają prawo przejąć fundusze kasy o tyle, o ile zabezpieczą prawa emerytów, że zaś przy obecnym stanie funduszy uczynić tego nie mogą, przeto zwrócili się z wezwaniem rejentalem do rady zarządzającej, jako reprezentantki akcjonariuszów, aby ci dostarczyli funduszy tak na zabezpieczenie praw emerytów, jako też na zwrot składek pozostałym uczestnikom. Żądanie to opiera się na fakcie, iż Towarzystwo kolejowe zobowiązane było w koncesji do zapewnienia bytu uczestnikom i samo oktrojowało ustawę kasy. Tymczasem, o ile wiadomo, akcjonariusze bynajmniej się nie poczuwają do obowiązku dopełnienia brakującego funduszu, powołując się na to, że uczestnicy nie zgodzili się na zmianę wadliwej ustawy i że podczas eksploatacji kolei rząd nie pozwalał Towarzystwu na żadne dopłaty do kasy. Prawdopodobnie więc rada zarządzająca w projekcie likwidacji proponuje zredukowanie praw emerytów i zabranie na ich rzecz składek uczestników pozostałych. Uczestnicy zaś, prawdopodobnie wystąpią na drogę sądową przeciwko Towarzystwu, pozostawiając mu regres do rządu. Rezultatu tego procesu nie zdoła przewidzieć żaden prawnik, tak samo jak niepewnym jest rezultat drugiej akcji sądowej, wytaczanej przez Towarzystwo drogi terespolskiej skarbowi o fundusz zaoszczędzony na budowie drogi i o magazyny tranzytowe. Dla uczestników kasy emerytalnej byłoby wyjściem bardzo szczęśliwym, gdyby się dało krakowskim targiem ten właśnie sporny fundusz pozyskać na rzecz kasy.

Podług ustawy, likwidacja kasy nastąpić miała wówczas, gdy byt urzędników zostanie w inny sposób zabezpieczony. Tymczasem ustawa nowej kasy na drodze terespolskiej dotychczas nie jest zatwierdzoną, a wobec zamknięcia starej, urzędnicy chwilowo pozostają bez żadnej instytucji przezornościowej.

Ogłoszone w tych dniach sprawozdanie kasy imienia Mianowskiego brzmi niepomysłnie. Od trzech lat ilość członków rzeczywistych maleje i z 753 zesłała do 591. W roku sprawozdawczym na zapomogi i pożyczki wydano rs. 13,667. Działalność kasy, w zakresie przez ustawę wskazanym, jest bez zarzutu; zdaje mi się wszakże, że w kierunku pozyskiwania nowych członków i nowych funduszy możnaby było rozwinąć większą zabiegiwość. Możeby nie zawadziło także zasilić komitet udziałem sił młodszych, coby niewątpliwie ożywiło i rozszerzyło koło ludzi interesujących się tą niewątpliwie jedną z najużyteczniejszych naszych instytucji publicznych. Jako *avis aux lecteurs* nadmieniam, że kasa potrzebuje przede wszystkim funduszy na wydatki bieżące bez spe-

cialnego przeznaczenia, podczas gdy dotychczasowi ofiarodawcy formowali przeważnie fundusze żelazne, krępując nadto komitet w użyciu odsetków.

W ubiegłym tygodniu odbyły się dwie uroczyste inauguracje. Założono kamień węgielny pod budowę domu noclegowego na Pradze, na co fundusz zgromadził oberpolicmajster, generał Klejgels, oraz pod budowę nowej cerkwi na placu Ujazdowskim, mającej pomieścić do 1,000 osób.

Haro.

Warszawa, 3 lipca.

(Tydzień warszawski).

+ W nowej a solennej dekoracji występowała niedawno Warszawa: była świątynią przyjaźni. Działo się to za sprawą zjazdów koleżeńskich, których w bieżącym lecie odbyło się kilka prawie równocześnie. Program wszystkich był jednaki: nabożeństwo, przejażdżka, obiad, grupa fotograficzna. Od lat kilkunastu nie zmienili się program ten na jotę. Jak zawsze tak i w tym roku, na zjazdach owych mówiono o kolegach nieobecnych i biednych, przyrzeczem, w porze toastów, otwierały się serca i portmonetki, aby kolegom-nędzarzom nieść pomoc doraźną. Ten owoc, na drzewie przyjaźni wyrosły, pięknym jest dla oczu postronnych, ale jakże gorzko smakować musi tym, którzy nim głód zaspakajają! Znajdą oni tam zawsze jakąś domieszkę niepotrzebną i niezdrową, której nie wysłodziłaby najskrupulatniejsza nawet analiza zwykłego laboratorium chemicznego...

A o analizę taką, niedawno jeszcze prawie niedostępną dla zwykłego śmiertelnika, będzie już nam odtąd zupełnie łatwo. Laboratorium przy tutejszym urzędzie lekarskim ofiarowywa swe usługi publiczności, oddawna ich pożądata. Każdy kto chce będzie mógł doświadczać czystości produktów spożywczych, win i wszelkich napojów, materiałów technicznych i t. p. Taksa świeżo ogłoszona zawiera ceny umiarkowane i dostępne dla każdej kieszeni. Wahają się one między rublem a kilkoma rublami i tylko w wypadkach wyjątkowych normę tę przekraczają. Korespondent nasz paryski pisał kiedyś o niedostępności z przyczyny drożyzny podobnych laboratoriów francuzkich, z przyjemnością więc różnicę tę zapisuję. W mieście, tak obficie i tak bezczelnie zasypanych fałszykatami jak nasze, łatwość kontroli odda spożywcom korzyść nieocenioną.

Wszystko się u nas fałszuje, poczynając od artykułów zbytku aż do chleba powszedniego i nabiału. Zwłaszcza ten ostatni jest ulubionym polem popisu naszych domorosłych chemików. Umieją oni wytwarzać masło bez mleka, a mleko bez... krowy! Prócz analizy w laboratorium miejskiem, założono im świeżo inne jeszcze wędzidło. Oto naczynia z nabiałem, dotąd niczem się od siebie nie różniące, mają nosić wyraźne napisy: «mleko niezbierane», «mleko zbierane», «śmietanka», «serwatka» i t. d. Środek to jak jajko kolumbowe prosty, a jednak na krótką metę pomocny. Każdy z kupujących we własnym interesie, a pacholek policyjny z urzędu, każdej chwili przekonanywać się mogą, czy sprzedawca nie popełnia nadużycia i nie sprzedaje wodnistego cienku szu zamiast mleka niezbieranego, a rzadkiej i kwaśnej cieczy zamiast słodkiej i drogiej śmietanki. Po tym wstępnym środku ochronnym, nastąpić mają i inne.

Aby wychowaćcom swym zapewnić choć trochę niefalszowanego powietrza, szpital Dzieciątka Jezus zamierza kupić na własność kolonję w pobliżu Warszawy i tam ich co lato wysłać partjami. Wprzód jeszcze zarząd szpitala kolatał do zamożnych a dobroczynnych obywateli o przyjęcie tej małoletniej drużyny na przelotowanie, na nic to się jednak nie zdało. Serce i gościnność zamożnych a dobroczynnych obywateli zostały już w tym roku całkowicie zmonopolizowane przez kolonję letnie, którym przewodniczy dr. Markiewicz. Tymczasem dzieci owe, najniebezpieczniejsze z niebezpiecznych, bo ojca i matki pozbawione i przez społeczeństwo okrutnie odepchnięte, spędzają dni całe dla zdrowia w parku przy warszawskiej stacji filtrów. Miałoby tam one powietrze czyste, gdyby nie zacządzały go dymy fabryk pobliskich i miałoby też dostatek cień, gdyby drzewa owego «parku» nie przed-

stawiały się dotąd pod formą — patyków. Cóż robić! Na tym świecie dzieci rodziców niezamożnych są krezusami w porównaniu z dziećmi, które żadnych zgoła nie mają rodziców!

Dobroczynców u nas nie brak, i nierzadko nawet prześcigają się oni w czynieniu dobrze, zawsze jednak w danej chwili wyścig ten odbywa się w jednym tylko kierunku jak — wodne regaty. Gdy stało się rzeczą modną sypać pieniądze do skarbony kolonij letnich, już w żadną inną skarbone grosz nawet nie wpada...

Wspomniałem o regatach, gdyż właśnie przed kilkoma dniami urządziło je z powodzeniem Towarzystwo wioślarskie. «Gigi», «raceboty», «półbaki», «parroary» i t. d. i t. d., wyścigały się na spokojnej w tym dniu Wiśle, której echa budził tylko od chwili do chwili, a raczej od biegu do biegu, grzmiący okłask zgromadzonej na powieści publiczności. Sport wodny przyjął się u nas i wypuścił nawet bujne konary. W tym roku święci on dziesiątą dopiero rocznicę swego istnienia, a już przez ten czas potrafił przeszło dwa tysiące oswiałych mieszczuchów wdrożyć w gimnastykę wioślarską. Nie wszyscy na stanowiskach wytrwali; dziś wszakże jeszcze blisko siedmuset pełni czynną służbę pod banderą Towarzystwa.

Regaty wodne zamknęły doroczną serję zabaw wiosennych, a popis w instytucie muzycznym doroczną również listę popisów publicznych. Na tym ostatnim, za pośrednictwem uczniów i uczenie, popisowali się właściwie — mistrze. Podobno popis tegoroczny chwalił im wielkiej nie przyniósł — czemu zresztą winne być mogą tylko «medja», nie zawsze, jak wiadomo, w równym stopniu poddawaniu myślowemu podatne. Na program popisu wchodził, prócz muzyki, śpiew solowy i chóralny, a nawet oryginalne próby kompozytorskie uczniów instytutu. Te ostatnie jednak świadczyły tylko o dobrych chęciach... nauczycieli.

Za «karnawalem letnim» drzwi już się zatrzasnęły, to zaś co po nim następuje, nie bez słusności nazwaćby można «letnim wielkim postem». Nudy tego postu osładzać nam mają jedynie: teatrzyki ogródkowe, oraz wystawa etnograficzna d-ra Holuba, czeskiego podróżnika, którą w tych dniach zapowiedziano.

Mazur.

Warszawa, 4 lipca.

(Gazetka artystyczna).

+ Z wędrowki po naszych wystawach malarzskich, jaką wczoraj odbyłem, wyniosłem przede wszystkim jedno ważne spostrzeżenie: tak zwany «impresjonizm» nie tylko nie upada, ale rozwija się, męźniej i, co najdziwniejsza, nabiera znamion metody rozsądnej i usprawiedliwionej...

Nie stosuje się to wszakże do wszystkiego, co etykietę impresjonistyczną nosi. Wybryki niedorzeczne są po dawnemu niedorzeczności wybrykami, a malowanie pejzaży wyłącznie czystym błękitem i czystą zielenią, po dawnemu kwalifikuje się na japońskie parawany i wachlarze. Widziałem np. nowy obraz jednego z pionierów tego kierunku, p. Podkowińskiego, przedstawiający ulicę Nowy-Swiat w Warszawie, i nie mogłem powstrzymać się od westchnienia: «Szkoda! wielka szkoda!...» Obraz w rysunku doskonały, z perspektywą wykreśloną wybornie, ludzako zagłębiający się na dalszych planach a wypuklający na pierwszym, ale... szkoda! wielka szkoda! że artysta zepsuł go doszczętnie kolorytem pstrym, papuzim, pełnym refleksów tęczyowych, i jak natura natura, nigdy w niej nie występującym. W takich barwach przedstawiają się przedmioty dziecku jedynie, które lubi zabawić się patrzyeniem na świat przez szklany przymacik. Szkoda! wielka szkoda! że artysta dojrzał tak uparcie dziecięcinnych złudzeń się trzymać...

Nie wszyscy jednak doprowadzają metodę impresjonistyczną *ad absurdum*. Są tacy, co widzą w niej jedynie dobry środek na rozjaśnienie, a właściwie: wysłonecznianie obrazów, i ci posługują się nią z pożytkiem. Pożytek zaważony jest naturalnie właściwym użyciem środka, który nie należy bynajmniej do niewinnych. Tak np. na obrazie (nie pamiętam czyjego pędzla), przedstawiającym park warszawski Frascatti w letni, upalny poranek,

wszystkie te barwy gorące, czyste, śmiało obok siebie kładzione, nikogo nie razi, gdyż odpowiada charakterowi miejsca i czasu. Ale gdy nawet tak utalentowany artysta jak pan Wyszowski, metodą impresjonistyczną maluje baby, kopiące buraki, mijają się z celem i wpada w fałszywą przesadę. Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że kopanie buraków odbywa się nie latem, lecz w jesieni, jesień zaś nasza odznacza się mniejszym natężeniem światła słonecznego i nie rozróżnia barw, ale je owszem przytłumia.

Tyle o impresjonizmie malarskim i o samem malarstwie.

Przechodząc do rzeźby, aby zapisać, że powołana została do konkursu ograniczonego na roboty kościelne. Posągami i płaskorzeźbami przyozdobić się ma w r. p. kościół W. Świętych na Grzybowie, wezwano więc kilku tutejszych rzeźbiarzy, aby projekty odpowiednich prac przedstawili. Szczyt frontonu przyozdobić ma posąg N. Panny Niepokalanej; po bokach staną apostołowie św. Piotr i Paweł; za temat wielkiej płaskorzeźby frontowej podano Chrystusa błogosławiącego. Prócz wymienionych, inne jeszcze posągi i płaskorzeźby objęte są planem. Obydwa wielkich mistrzów rzeźby wstąpił w maluczkie ich potomstwo i sprawił, aby zamiast szablonowych manekinów, przyozdobili oni piękną świątynię w dzieła prawdziwego natchnienia! Jedną okoliczność, niestety, odbiera wiarę w możliwość tego cudu. O wartości projektów decydować ma komitet parafalny, złożony z ludzi niewątpliwie zacnych i dobru chęciami ożywionych, ale wśród których nie ma pono ani jednego estetyka. Jest to już wazakże u nas zwyczajem powszechnym, że się sprawy estetyczne bez estetyków załatwia. Tak też one są i załatwiane!...

W rządowych teatrach warszawskich—zmiany. Reżyserja dramatu i komedji, spoczywająca dotąd w rękach pp. Kotarbińskiego i Ładnowskiego, dostala się p. Szymanowskiemu. P. Szymanowski, po za działalnością aktorską, znany jest jako zdolny rysownik humorystyczny. Dotychczasowy reżyser teatru Małego pozostaje na swoim miejscu, za działalność zaś pożyteczną dla sceny krajowej przyznano mu gratyfikację.

W operze usłyszymy dawno już niewystępującą w Warszawie panią Klamrżyńską, wdowę po świeżo zmarłym artyście ś. p. Czesławie Stromfeldzie. Śpiewaczka nasza, która w ostatnich latach zbierała laury na scenach zagranicznych, wystąpi u nas tylko czterokrotnie. Pani K. znajduje się na liście artystów, zaproszonych do współudziału w wielebnej wystawie teatralno-muzycznej.

Wracam na chwilę jeszcze do spraw malarskich, aby zapisać, że pani Anna Bilińska, znakomita portrecistka, przemierzająca dotąd w Paryżu, osiedla się na stałe w Warszawie. Staje się to za sprawą—hymenu.

Urbanus.

Rada państwa postanowiła zatwierdzić projekt dodatkowego etatu policyjnego dla przyłączonych do Warszawy wiejskich wsi: Nowej Pragi, Szmulowizny, Targówka i Kamionek. Według Najwyższej zatwierdzonego postanowienia, 5,000 rs. przeznacza rząd jednorazowo na pobudowanie budek policyjnych, a corocznie z kasy miejskiej 25,147 rs. na utrzymanie policji. Kosztem miasta również ma być we wzmiankowanych wsiach sporządzony spis ludności, na co ma być wydatkowane 2,310 zł.

ROZMAITOŚCI.

Z New-Yorku piszą do „Wil. Wiestn.“: „Bez przesady mówiąc, Ameryka jest obecnie podobną do kraju północno-zachodniego. W New-Yorku więcej żydów, aniżeli w Wilnie albo w Odessie, i więcej Polaków, aniżeli w Mińsku. Mieszkają oni razem w jednej części miasta. Szłyby żydowskie i polskie: „Polska apteka“, „Polski bank“, „Polska gospoda“ i t. p. Wychodzi tu „Kurjer Nowojorski i Brookliński“. W tych dniach idę sobie ulicą. Spotyka mnie widocznie przyjezdny: „Proszę pana, gdzie tu żydowska ulica?“ „Tutaj wszystkie ulice żydowskie“, — odpowiadam. Istnieje tu rzeczywiście kilka ulic, które mają zupełne prawo do specyficznego tytułu—żydow-

skich. I rzecz godna uwagi, że i tutaj Polacy nie mogą odsunąć się od swych starych sąsiadów, których tak u siebie nie lubią. Przyczyną—toć to druga natura! Robotnicy-krawcy Polacy są członkami żydowskiego związku robotników. Nikogo tutaj tak nie eksploatują, jak mianowicie żydów i Polaków—żydów dlatego, że małym się zadawałnają, a dodać trzeba, że ogół ich nie ma pojęcia o żadnem rzemiośle, a tutaj literalnie wszyscy żydzi—robotnikami. Wyjątki są nader rzadkie. Polaków zaś eksploatują dlatego, że nie znają języka, a oszukać ich łatwo nawet na własnej ziemi. Nauczyciel języka angielskiego Polak może tu znaleźć dobry zarobek. Rada szkolna miejska otwiera tu corocznie szkoły wieczorne dla emigrantów. Dotąd nie ma tutaj ani jednej szkoły dla emigrantów-Polaków, dlatego, że żaden Polak nie zdał jeszcze egzaminu nauczycielskiego. Powziąłem zamiar zdania egzaminu z języka polskiego—stopień nauczyciela języka angielskiego szkoły wieczornej otrzymałem jeszcze w r. z., ale że nie brak nauczycieli-żydów, nie otrzymałem więc szkoły.

W Lwowie zawiązała się ponownie komisja dla urzyczenia widowisk na wystawie teatralno-muzycznej w Wiedniu. Przedstawień operowych ma być pięć. W program ich wchodzi: cała „Halka“, tudzież fragmenty z oper: „Straszny dwór“, „Mindowe“ i „Zabobon“. Zastrzeżono własne kierownictwo artystyczne. Komitet wiedeński zaprasza braci Reszków, Chodakowskiego, Mierzwińskiego, Jeromina, Pawlikównę, Kamilową, Sembrich-Kochańską, Arklową, Beethównę, Klamrżyńską i Abendrothównę. Chóry teatru lwowskiego wzmocnione będą do 80 osób. Dyrygować ma Henryk Jarecki. Cykl koncertowy, złożony z czterech wieczorów, rozpocznie się d. 10 września. Dyrygować będzie Moszkowski z Wrocławia. Komisja lwowska zaprosi do udziału Paderewskiego, Michałowskiego, Śliwińskiego, Domanińskiego, Barcewicza, Wolfsthal i Szezygierównę.

Paderewski zebrał na ostatniej swej podróży artystycznej w Ameryce, jak nam donosi osoba, która z wracającym artystą rozmawiała w Paryżu, poważną sumę, bo czterysta kilkanaście tysięcy franków. W tych dniach artysta polski święcił ogromne tryumfy w Londynie, a jak donosi sprawozdawca londyński „Berliner Tagebl.“, zniewolony przez wielbicieli swych w Londynie do dania jednego koncertu, zebrał zań 3,000 funtów szterlingów=60,000 marek. Ceny miejsc były potrójone, a na tydzień przed koncertem nie było już ani jednego wolnego miejsca. Korespondent rzeczony wyraża się w superlatywach samych o naszym artyście i oświadcza w końcu, że „Paderewski jest niewątpliwie drugim Rubinsteinem“.

Konfiskaty są obecnie na porządku dziennym w Galicji. Numer „Dz. Polsk.“ uległ konfiskacie za zamieszczenie artykułu p. t. „Kto grozi Austrii“. Numer „Czasu“ skonfiskowała c. k. prokuratorja za notatkę w kronice o uwięzionym H. Numer 13 pisma robotniczego „Naprzód“ został również skonfiskowany.

Galicyjski sąd krajowy, jako prasowy, w myśl § 493 p. k. orzekł: że zamieszczony w Nrze 169 dziennika „Kurjer Polski“, z daty 19 czerwca 1892 r., w dziale „Kronika polityczna“, artykuł w ustępie od słów: „Jahn, założyciel turnwereków“ do słów „skrepowany w sobie“, zawiera znamiona występków z § 24 ust. pras., że przeto rozszerzanie takowego zakazaniem zostaje.

Jeneralny dyrektor poczt niemieckich, p. dr. Stephan, bawiąc w Zakopanem, poświęcił tej uroczej miejscowości wiersz następujący:

Zakopane.

Gleich Himmelspfadern ragen die Karpathen,
Ihr Firnenstrom rauscht durch Granitgeröll,
Den volksbewegten Fluren der Sarmaten
Zu spenden Fruchtbarkeit und Lebensquell.
Die Sonne strahlt vom hohen Fels Altare
Des Lichtes Symphonien rausch beginnt;
Die Himmelskönigin grüsst Zakopane
Der hohen Tatra waldgebetet Kind.

Zum Abschied

von Stephan.

W Sorokach, w gub. besarabskiej, jak donoszą miejscowe „Gubern. Wied.“, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kornet pułku wozniesińskiego dragonów, Cybulski, liczący zaledwo 23 lata. Zmarły pozostawił trzy listy, z których widać, że padł ofiarą plotek, uwłaczających jego honorowi.

Powodzenie polskich malarzy

na monachijskiej wystawie stwierdzają nieustannie — pisze „Czas“ — dochodzące nas prywatne wiadomości. Kartony Matejki do „Ściola Najświętszej Panny Marii, wprawiły całe jury w zdumienie; obecnie budzi po-

dziw publiczności i krytyki niewielki obraz Jacka Malczewskiego. Monachijscy malarze nasi mają być wybornie reprezentowani, a o uznaniu, jakim się polskie prace cieszą, świadczy najlepiej cały szereg ofert co do prawa reprodukcji, wystosowany przez niemieckie firmy do krakowskich artystów. Zaczyna już zresztą i krytyka zabierać głos o wystawie. W berlińskim artystycznym dwutygodniku „Das Atelier“, spotykamy w numerze z dnia 15 czerwca niezbyt długą recenzję, podpisaną przez d-ra Maksa Schmida. Autor pisze dla Berlina i nie radby widocznie zbyt pochlebnie o całej wystawie się wyrażać. „Kto tu przyjedzie—mówi on—aby się zapoznać z jakimi nowymi objawami nowożytnego malarstwa, dozna zawodu. Komu wystarczy zobaczyć bardzo dużo, bardzo dobrych, pełnych wartości, trafnie obserwowanych, umiejętnie malowanych studjów, ten znajdzie tu zupełne zadowolenie“.

Dr. Schmid poświęca najwięcej miejsca kolosalnemu obrazowi francuza Rochegrosse'a: „Upadek Babilonu“ i innym niezbyt licznym francuzom, podnosi doskonałe prace hiszpanów i ciekawe obrazy włosków, poczem przechodzi do naszego malarstwa. „Polacy, studjujący przeważnie w Monachjum i Paryżu, są bardzo licznie reprezentowani. Brandt wystawia oczywiście dobre sceny kozackie, pełne zawsze dawnej świeżości i siły. Wśród wielu scen zimowych wyróżniają się Kowalskiego wilki w polu, pokrytem śniegiem. Podobne obrazy tego malarza wywołują wprawdzie zawsze wrażenie zimna, ale po większej części nie posiadają „nastroju“ (Stimmung). Zupełnie znakomita praca J. Falata, znanego ze swych polowań na niedźwiedzie u ks. Radziwiłła, przedstawia powrót z łowów w figurach naturalnej wielkości. Wśród śnieżnej puszczy ciągną zwawie oblawnicy zabitego potwora. Doskonale, wprawnie malowany obraz i doskonała na nim zima. Sceny z historii polskiej maluje zawsze Matejko. Łatwo go poznać po staroświeckim, jakby przydymionym, niespokojnym kolorycie i plamistym malowaniu. Dziwna, jak silne wywołuje temi środkami wrażenie, ruch i plastykę, jakkolwiek nie ma w jego obrazach powietrza ni światła.

Słowa te stwierdzają, bądź co bądź, wielkie powodzenie naszego malarstwa na drugiej już z rzędu międzynarodowej wystawie. Zdobywszy sobie uznanie w Berlinie i Monachjum, muszą artyści nasi dbać o utrwalenie dobrej sławy zagranicą. Sprawa udziału Polaków na wystawie w Chicago przedstawia jeszcze znaczne, zapewne nieprzewidywane przeszkody, ale na rok 1894 zaprasza Antwerpja malarzy z całego świata na nowy popis. Dzięki nieustrudzonemu wice-prezesowi warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. Lucjanowi Wrotnowskiemu, mamy otrzymać znowu osobny oddział.

Nie potrzeba przypominać, że Antwerpja nie tylko zwie się ojczyzną Rubensa, ale była zawsze siedzibą niepospolitej sztuki, a dziś jest wielkim centrem belgijskiego malarstwa i stanowi także ważny punkt zbytu dla obrazów. Korzyści materialne mogłyby więc towarzyszyć artystycznemu tryumfowi. Spodziewamy się zatem, pisze „Czas“, że dyrekcja naszego Towarzystwa sztuk pięknych weźmie znowu inicjatywę w urządzeniu polskiego oddziału i że, co podobno trudniej, artyści poprą dyrekcję, zechcą się także zająć losem naszej wystawy, oraz wcześniej zabiorą się do prac, któreby im nową chlubę przyniosły.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Dowgird Jan—w Petersburgu 4 lipca.

Nirsowski August, lat 68, pastor par. ewang. augsb.—Przedecz (pow. włocławsk., gub. warsz.), 1 lipca.

Koźmiński Władysław, lat 33, chemik—w Warsz. 29 czerwca.

Lechner Leon, l. 60, wiołonczelista, znany nauczyciel muzyki—w Warsz. 27 czerwca.

Nicki Ksawery, l. 45, właściciel składu mat. apt.—w Warsz. 1 lipca.

Parysot Aleksander—w Petersburgu 1 lipca.

Roesler Joanna, lat 72—w Warsz. 27 czerwca.

Stefański Jan, l. 76, urz. warsz. Towarz. ubezpiecz. od ognia—w Warsz. 2 lipca.

Surewicz Józef, b. artysta dram. sceny wilejskiej, ostatnio inspektor sceny warszawskiej—w Warsz. 1 lipca.

Szantyr Emilia, ob. ziem. ska—w Babicach 1 lipca.

Szepczyński Adolf, lat 53, inżynier, b. dyrektor fabryki cementu „Wysoka“—w Krynicy 24 czerwca.

Wilczyński Andrzej, lat 82, ob. m. Warszawy—tamże 1 lipca.

Zajadlewski Wiktor, l. 58, urz. okr. nauk. warszawsk.—w Warsz. 1 lipca.

PRAWNIK.

Sprawa Karawelowa.

(Podług „Now. Wr.“).

Spiskowcom nie udało się schwytać księcia Ferdynanda dlatego, że w pobliżu stacji Dragan zgrupowani byli robotnicy, którzy naprawiali drogę. Pozostawało więc im tylko usunąć Stambolowa, a to doprowadziło do zabójstwa Belczewa. Zabójstwo to w akcie oskarżenia zostało w ten sam sposób opisane, jak je podały w swoim czasie gazety: czterech spiskowców, zbrojni w rewolwery, napadli na Belczewa i Stambolowa i dwa razy do nich wystrzelili, niekiedy, rzucając rewolwery; Stambolow uchylił się od strzału, padł tylko Belczew. Sprawców morderstwa z powodu ciemności nikt nie widział, ale akt oskarżenia, na mocy zeznań świadków i tej okoliczności, że rewolwery porzucone były zupełnie takie same jak te, które w przeddzień morderstwa kupił jeden z domniemych zabójców (Trafakczyjew), konstatuje ich osoby.

Przy rewizji u emigranta Welikowa, redaktora wydawanej jakoby z funduszów poselstwa ruskiego w Bukareszcie, przed pięciu laty w Galacu, bułgarskiej gazety opozycyjnej „9 sierpnia”, wydanego przez Austrię władzom bułgarskim z jednego ze statków austriackich, podczas przejazdu Welikowa z Belgradu do Galacu, znaleziono notatnik z rachunkiem wydatków pod rubryką: „Wydatek na sprawę”, gdzie między innymi zapisano: „na zakup rewolwerów”. Rachunek opatrzone jest pieczęcią „Komitetu wolnej Bułgarii”. (Dziwni, doprawdy, spiskowcy: jeden prowadzi bardzo szczegółowy dziennik spisku; inny, według wszelkich przepisów buchalterji, zapisuje wydatki). Welikow objaśnił, że prowadził rachunek wydatków z danych mu przez poselstwo ruskie w Belgradzie pieniędzy dla emigrantów bułgarskich, przebywających w Serbji; rewolwery zaś nabył nie w celach napadów zbrodniczych, ale w zamiarach samoobrony, gdyż wraz z innymi emigrantami miał zamiar przedostać się do Bułgarii w celu agitowania w czasie wyborów.

Ze wszystkich obwinionych jeden tylko 18-letni młodzieniec, Lepawcow, przyznał się do udziału w spisku na życie Stambolowa i Koburga i wskazał, że inni obwinieni byli z nim w zgodzie. Jak głosi akt oskarżenia, Lepawcow przyznał się do tego w poczuciu szczerzego żalu za przestępstwo. Połowa aktu oskarżenia poświęcona została ruskim agentom: ich namowom (?) i podkupom (?). Opowiedziano tam całe bajki, jak ci agenci wraz z dowódcą statku „Zabijaka”, kapitanem Seliwerstowem, wywozili w r. 1886 z Bułgarii, pod pozorem rzeczy należących do konsula, całe kufry, w których przechowywano przestępców bułgarskich. Wiele tam i innych opowieści w tym rodzaju i insynuacji, skierowanych przeciwko Rosji.

Sprawę oddano pod kompetencję sądu polowego, na zasadzie prawa o rozbójnikach („Rozbójnicy i ukrywający ich wspólnicy, jako też wszyscy, którzy z orężem w ręku dążyć będą do wzbudzenia buntu w państwie, oddani zostaną pod sąd wojenny polowy”), a prokurator wojenny znajduje, że sąd wojenny w danym wypadku jest konieczny jako środek „radikalny”, ażeby społeczeństwo „raz na zawsze” uwolnić od rozmaitych przestępców i rozbójników politycznych, nie mogących, na zasadzie swej działalności przestępczej, korzystać z praw, przysługujących spokojnym obywatelom.

W konkluzji aktu oskarżenia, prokurator uznaje za „głównego przedstawiciela obojczywej intrygi w Bułgarii” Karawelowa i prosi sąd, ażeby zechciał raz położyć kres buntom, spiskom i grozom, które wzbudzają strach w każdym państwie, oraz domaga się, ażeby sąd skazał wszystkich obwinionych na karę śmierci.

OGOLNE.

Senat rządzący wyjaśnił, że chociaż artykuł 1442 do 1445 kod. karnego nie mają zastosowania w Królestwie, obowiązują tam bowiem odpowiednie artykuły 916 — 920 kod. karnego 1847 r., ale co się dotyczy art. 1441 kodeksu 1885 roku, należy go wprawdzie uważać za nieistniejący w warszawskim okręgu sądowym, ale zastąpiony nie przez art. 916 — 920, lecz przez art. 294 i 362 nowego kodeksu, obowiązujące dla Królestwa.

W sferach ustawodawczych powstał projekt zniesienia kary chłosty dla kobiet, wymierzanej na zasadzie ustawy o zesłaniach. Podnosząc z uznaniem ukazanie się tego projektu, pisma ruskie zaznaczają, że gdy reformy 1863 i 1871 roku zniósł dla mężczyzn zesłanych karę szpicruty, nie nastąpiło odpowiednie złagodzenie kar dla zesłanych na Syberję kobiet, karanych dziś narówni z mężczyznami chłostą do 100 uderzeń.

♦ Paszport zagraniczny dla mieszkańców Królestwa kosztuje 15 rs., w Cesarstwie 10 rs. Prawo przejazdu przez granicę przysługuje w ciągu trzech tygodni. Jeśli w ciągu tego czasu paszport nie jest zużytkowany, posiadacz ma prawo żądać zwrotu opłaty, ale przed upływem dwóch miesięcy od chwili otrzymania paszportu, z którego nie zrobiono użytku. Ponieważ interesowani nie korzystają zazwyczaj z tego prawa, przypomina je więc „Kur. Codz.“

♦ Przez Warszawę przejeżdżał w tych dniach słynny prawnik amerykański, sędzia John Cameron Simonds z Chicago, z kąd udał się przez Moskwę do Petersburga. Głównym celem podróży p. Simonds jest badanie stosunków społecznych we wszystkich krajach europejskich, jako też zasad sądownictwa, by wiadomości te spożytkować dla ciała prawodawczego Stanów Zjednoczonych.

ZMIANY OSOBISTE.

♦ Mianowani: b. członek sądu okr. w Erywaniu Bałenow i urz. min. sprawiedl. Lubuszkin — sędziami pok.: pierwszy okr. szawelskiego gub. kowieński, drugi okr. lipowieck. gub. kijowskiej; sędzia śledczy przy sądzie okr. w Jekaterynodarze Wisłocki — podprokuratorem tamże; sekretarzem sądowy: Dorster, Bierzyński i podprokurator w gub. irkuck. Łutkow — sędziami śled.: pierwszy rew. 3 pow. hajsyński. gub. podolskiej, drugi przy sądzie okr. w Kaszynie, a trzeci pow. czerykowski. gub. mohylowskiej; sekretarz sądowy Naumowicz i apl. sądowy Łukaszewicz — podprokuratorami: pierwszy w gub. irkuckiej, drugi w gub. jenijskiej. Przeniesieni: podprokurator w Lublinie Sierpowski — do Kaługi; sędzia pok. okr. słonimsk. gub. grodzieński. Erlenuwein — do m. Staszowa gub. radomskiej; sędzia śledczy w gub. kazański. Ridman — do 3 rew. pow. słuck. gub. m. m. 2 rew. pow. miechowski. gub. kieleckiej. Orłowski — do pow. hrubieszowski. gub. lubelskiej. Wydelegowani: przez zjazd i sędzia pok. okr. skwisk. gub. kijowsk. Sokołow — do składu urzędu do spraw czynsz. pow. skwiskiej.

Z SĄDOW.

♦ Sąd pokoju w Mścisławiu rozpatrywał sprawę o nieprawne, zdaniem powódki pani T., posiadanie gruntów przez siedmiu pozwanych przez nią szlachciców chodackich. Przedstawiciel powódki, syn jej, p. B. T., twierdził, że pozwani nie mogą prawnie posiadać gruntu, albowiem ustawa 10 grudnia i późniejsze jej uzupełnienia zakazują im wszelkiej drogi nabywania własności ziemskiej, z wyjątkiem dziedziczenia. Pozwani bronili się, przedstawiając na dowód układ polubowny o nabycie gruntów, zatwierdzony w swoim czasie przez urząd właściwy i przez urzędowe postawienie znaków granicznych. Sędzia odrzucił skargę powódki, poczem sprawa przeszła pod rozpoznanie zjazdu, wobec którego p. B. T. powtórzył swe argumenty. Wszakże i tym razem sprawę wygrali pozwani.

♦ Podczas ostatniej kadencji sądu okr. w Jekaterynosławiu roztrząsano ciekawą sprawę Marji Lebediewej i jej brata Szymona Siemiboroda, szeregowca z zapasu armji, oskarżonych o propagandę sztundyzmu, a raczej jego modyfikacji, tak zw. „szalaputstwa”. Lebediewa jakoby miała występować przy obrządkach sekciarskich w roli Matki Boskiej. Rozprawy sądowe toczyły się przy drzwiach zamkniętych, przeto sam tylko wyrok ogłoszony wolno mi zakomunikować. Pozbawia on obwinionych praw stanu i skazuje na zesłanie do kraju zakaukaskiego, na osiedlenie w miejscowościach odosobnionych. Podczas rozpraw gmach sądowy obleżony był przez współwyznawców „szalaputów”, których policja kilkakrotnie rozpędzała. H. L.

ZAGRANICZNE.

♦ Redaktor pisma berlińskiego „Freisin. Ztg.”, które, jak wiadomo, oskarżone zostało o obrazę majestatu cesarza Wilhelma za to, że zarzucało cesarzowi, iż przekroczył prawo o polowaniu, zabijając dwa jelenie w swoim zwierzyńcu, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Podczas gdy prokurator domagał się, ażeby p. Hugo Wertha, oskarżonego, surowo osądzić, obrońca jego dowodził, że zbrodni w tem nie widzi, gdyż przypominanie komuś, że prawo lub przepis jaki przekroczył, zbrodnią nie jest. Obronca powoływał się przytem na to, że „Freis. Ztg.” powtórzyła tylko wiadomość przez gazetę „Post” podaną, oraz na znaczną ilość gazet, które podały wiadomość, że cesarz nie kazał szczepić ospy swoim dzieciom, czego nikt jednak za obrazę nie uważał. Prokurator żądał dla obwinionego 6 miesięcy więzi, sąd zaś skazał go tylko na 3 miesiące.

♦ Sąd prazki, jak donoszą z Wiednia do gazet petersburskich, wydał wyrok w sprawie nieostrożnego zapalenia kopalni przybramskiej. Podsądny Kryz, który rzucił niezagaszony lont, skazany został na trzy lata ciężkiego więzienia, Kadlek — na 2 lata, a Hawelka — na 1 1/2 roku, za-

to, że żadnych nie przedsięwziął środków, ażeby lont był zagaszony.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

♦ Paryżki „Figaro” zamieścił list papieża do biskupa grenobelskiego z d. 22 czerwca. Papież gani postępowanie katolików, którzy uchylają się z pod kierownictwa Kościoła, pod pretekstem, że tu idzie o politykę. Broni przytem każdego ze swych poprzednich aktów i dodaje: „My nie dążymy do zajmowania się polityką, ale jeśli polityka wiąże się z religią, jak to się dzieje obecnie we Francji, w takim razie głowa Kościoła obowiązany jest ustanowić sposób działania, któryby stał na straży interesów religji”. Z tego względu papież radzi „prowadzić walkę bronią duchowną i wzywa pomocy wszystkich ludzi szlachetnych, nawet protestantów, do walki przeciwko prześladowaniom sekciarskim”.

♦ Z Berlina donoszą pod datą 1 lipca do gazet petersburskich, że „Norddeutsche Allg. Ztg.” potwierdza wiadomość, że poseł ruski przy Watykanie, Schlözer, zgodnie z własnym zadaniem, zostaje od obowiązków zwolniony. Przyczyny dymisji nie są jeszcze wiadome, być może wszakże, że wzajemne grzeczności pary królewsko-włoskiej i cesarsko-niemieckiej oziębiły stosunki Watykanu w Berlinie i zachwiały stanowisko pana Schlözera.

♦ „Moniteur de Rome”, jak za „Berl. Tagbl.” podaje „Pet. Ztg.”, zamieścił bardzo ważny artykuł przeciwko p. Schorlemer-Alstowi i całemu centrum parlamentu niemieckiego. Artykuł wzmiankowany powstaje surowo przeciwko partji centrum, która drogę przez Windthorsta wskazaną opuściła. Podczas gdy Francja z galikańskiej staje się katolicką, Niemcy wyzwać się poczynają z prawdziwego katolicyzmu. „Ze wystąpienia „Monitora” — pisze katolicka „Germania” — żadnej absolutnie nie mają wartości, a dlatego już na uwagę nie zasługują, nieraz już mówiliśmy o tem; wskazujemy tylko na wiadomość, podaną przez dobrze poinformowanego naszego korespondenta, że papież zawiadomił polecił dyplomatów, iż żadnej nie przyjmuje odpowiedzialności za wiadomości i sądy, zamieszczane przez „Moniteur de Rome” i „Osservatore Romano”.

♦ Z Paryża donoszą do „Nowosti”, że papież Leon XIII postanowił udzielić pani Carnot złotą różę. Ponieważ uświęconym zwyczajem odznaczenie to spotykało dotąd tylko osoby panujące, cała przeto wiadomość wymaga potwierdzenia.

DJECEZJE

♦ Piszą do nas z Witebska: „W dniu 13 czerwca (świętego Antoniego) był u nas odpust, na którym zauważyłem taką masę ludu, przeważnie drobnej szlachty i średniego obywatelstwa, że kościół nie mógł pomieścić wszystkich, poza ulicą była ludem zasiana. Święty Antoni w ogólności przez miejscowych jest wielce poważany i rok rocznie na fescie bywa wielu wiernych, pomimo, że ksiądz proboszcz staruszek już i niezmiernie spracowany. Z tego powodu w kościele zdarzają się usterki. Tak np. w czasie sumy w dzień św. Antoniego, świece przy wielkim ołtarzu nie wszystkie były zapalone, zapewne przez złe zrozumianą ekonomję zakrystjana. Prawda i to, że w tym roku kościół został zewnątrz wybielony, ale wiem napewno, że z rozkazu miejscowego p. poliemastra, inaczej stałby niezawodnie brudny jeszcze całe lata. Na Zamkowej ulicy, w samym środku miasta, kościół posiada znaczny plac, tam, gdzie był kościół po-dominikański, który od pioruna, lat 20 temu, spłonął. Dziś na tym placu wzniesiono cyrk, a często i zwierzyńiec rozlokowuje się na tym placu, oraz rozmaici akrobaci. Czy nie byłoby lepiej inne przeznaczenie nadać placowi?.. Przysłać natomiast trzeba, że drugi kościół w Witebsku (świętej Barbary), na cmentarzu, prawie za miastem, utrzymywany jest znakomicie, a w niedzielę odbywają się w nim bardzo przyzwoicie nabożeństwa. W dni uroczyste, staniem proboszcza i organisty, chór amatorów odśpiewuje sumę. Plebanja, znajdująca się za cmentarzem w ślicznie utrzymanym ogródku nad strumykiem, jest wzorowej czystości, jak i kościół. Wszystkie te warunki zniewalają wiernych do wyboru nabożeństwa u świętej Barbary, pomimo drogi nieco dłuższej. Samotnik”.

♦ Piszą do nas z Podola: „W Kamieńcu podolskim w maju r. b. obchodził 25-letni jubileusz kapłaństwa proboszcz kościoła po-dominikańskiego, znany opiekun wielu instytucji dobroczynnych, ks. Antoni Dubissa-Kraczek. Jubilatowi wdzięczni parafianie na pamiątkę uroczystości ofiarowali piękne album z widokami Kamieńca. Album to, wykonane przez siły miejscowe, odznacza się pięknem odrobieniem. Zamożniejsi parafianie obdarowali jubilata pięknym baldachimem, przyozdobili kościół, ofiarowali ks.

publisze-Kraczkowi ładny ornat, nie licząc se-
nak powinowatych z rozmaitych stron. R. P.

•• Emarli kapłani: s. p. ks. Edward Potz,
ostatnio proboszcz w Gieranionach, zmarł w Psko-
wie w wieku 72 lat; s. p. ks. Hipolit Pankiewicz,
menażer przy kościele w Żyżmorach, zmarł
w wieku lat 64; s. p. Wojciech Wyszyński, ka-
nonik sejneński, w wieku lat 74; s. p. Józef Pod-
bielski, administrator parafii Ostrówek, w wieku
lat 67; s. p. Walenty Świątkowski, adm. parafii
kościelnej, w wieku lat 74; s. p. Ignacy Sudym,
w diecezji kieleckiej, w wieku lat 52; s. p. Lud-
wik Zalewski, ostatnio rezydent w Warszawie,
w wieku lat 82; s. p. Henryk Szczepkowski, adm.
par. Wysokienice, zmarł w Warszawie, w wieku
lat 35.

•• Piszą do nas z gub. mohylowskiej: „Pa-
rafia babinowicka ma dwa kościoły i kaplicę,
kościół parafialny w Babinowiczach, dawnym po-
wiatowym mieście; filialny w majątności Wydrej
i kaplicę w majątności Krynki, w folwarku Kro-
towna. Proboszcz naszej parafii, młody człowiek,
energiczny, utrzymuje ją w należytym porządku.
Ze zaś parafia nasza posiada wielu kolonistów-
żmudzinów, dlatego to naznaczono nam księdza
znającego język żmudzki. Krywieczanin.

•• Arcybiskup warszawski, ks. W. Popiel,
wyjechał na szesćtygodniową kurację do Ems.
Jego ekselencji towarzyszy ks. kapłan Z. Ska-
rzyski.

ZAGRANICZNE.

•• Z nadesłanego nam zestawienia dat staty-
stycznych kościelnych dla St. Zjedn. Ameryki
północnej wypada, że w obrębie Stanów liczą
kościółów katolickich polskich 147, księży 152,
szkół parafialnych 52 i uczących się w tych szko-
łach dzieci 19,795. Cyfry te, choć znaczne, male-
ją, gdy zestawimy je z liczbą świątyni w stosun-
ku do wyznawców innych narodowości. Zgroma-
dzeń zakonnych i konwentów polskich jest w St.
Zjedn. 15, niektóre z nich utrzymują szkoły wyż-
sze i profesjonalne. Zakonnicy utrzymują 3 domy
sierot. W Detroit, stanu Michigan, istnieje semi-
narium duchowne polskie, na czele którego stoi
ks. Józef Dąbrowski.

•• „Gazeta Olsztyńska” pisze: „Kto czyta
kilka gazet — naprzykład z Prus zachodnich, Po-
znańskiego i Ślązka — ten może pomyśleć sobie:
najlepiej na Warmji, bo tam o podobnych skar-
gach nie słychać. Nie słychać — bo ludzie poci-
chu sobie tylko opowiadają, a my czekamy po-
prawy. Trzeba niejedną obelgę, niejedno szyder-
stwo zniesić, a swoje robić — może być lepiej.
O jednym wypadku jednakże, który dostatecznie
pokazuje, że nawet pogardę dla nabożeństwa pol-
skiego u nas między dziećmi zaszczepić usiłują,
pominąć nie możemy. Otóż dzieciom szkolnym
w pewnej parafii, gdzie w jednym dniu jest na-
bożeństwo polskie a w drugim niemieckie, po-
wiedziano tak: „Gdy w kościele jest przychodzić,
ale gdy na niemieckie nabożeństwo nie przyjdzie-
cie, to rodzice będą musieli zapłacić karę, tak
jak za żmudę szkolną”. To, cośmy tu podali,
jest prawdą i na żądanie służymy chętnie naz-
wiskiem wsi i osoby, która te słowa powiedzia-
ła. Dobrzeby było, aby i pan minister o tym
wypadku się dowiedział i ponczył niektórych
panów. Śpiewu pieśni kościelnych w szkole nie
uczą, do kościoła na polskie nabożeństwo dzieci
choć nie potrzebują. Czy jeszcze więcej czego
brak? A czyż nie ma żadnego ratunku na to?
Jest Pan Bóg na niebie, są władze duchowne i
świeckie, są polskie katechizmy. Modlić się do
Boga, władze o sprawiedliwość prosić, a dzieci
na katechizmie polskim i książce do nabożeństwa
uczyć się modlić za tych, co polskimi dziećmi
pogardzają.

•• Przywódca ultramontanów niemieckich,
Schorlemer-Alst, w mowie na uroczystości
związku katolików w Dortmundzie — jak donosi
„Pet. Ztg.” — bardzo energicznie wyraził się o
kompetencji papieża w sprawach międzynaro-
dowych politycznych państw katolickich. Mówca
ubolewa nad francusko-szwajcarskim organem
„Moniteur de Rome”, który powstaje przeciwko
Niemcom i trójpierścieniu i prawi o francuskiej
odwieci z powodu Alzacji. „Osservatore Romano”
również oburza przywódcę katolików niemieckich,
który wręcz oświadczył, że religia katolicka by-
najmniej nie przerobi Niemców na jakichś agita-
torów, którzyby wyrekli się wierności swemu
cesarzowi i państwu, swemu królowi i ojczyźnie.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

•• Cykularz p. ministra oświaty do kurató-
rów okręgów naukowych wyjaśnia, że w niższych
zakładach naukowych mogą być używane nowo-
wydane podręczniki bez specjalnej rekomenda-

cji ministerstwa, o ile są one dosłownym prze-
drukiem dawniej do użytku w szkołach zaleco-
nych. Autorowie i wydawcy tego rodzaju prze-
druków obowiązani są oznaczać na okładkach, że
to są przedruki, oraz składać jeden egzemplarz
w ministerstwie. Ministerstwo zamieszczać będzie
w „Sielskim Wiestniku” spis książek, zaleconych
przez uczony komitet ministerstwa.

ZAKŁADY NAUKOWE.

•• Piszą do nas z Poniewieża: „W powie-
cie poniewieżkim, gub. kowieńskiej, na samej
granicz gub. kurlandzkiej, w majątku Poniewi
od r. 1889 istnieje, jak donosiliśmy już w swoim
czasie, szkoła gospodarstwa wiejskiego dla
kobiet, założona przez panią Budbergową, która
też jest jej kuratorką. Wykłady dzielą się na
teoretyczne i praktyczne. Do pierwszych należą:
religia, języki ruski i niemiecki, arytmetyka, hy-
giena i pedagogja, oraz nauka obyczajowości.
Nauczanie praktyczne obejmuje: gospodarstwo do-
mowe, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo.
Uczennice same czynnie pracują. W tym celu są
one podzielone na 9 zmian. Kurs całkowity dwu-
letni. Opłata wraz z utrzymaniem wynosi 150 rs.
rocznie. Uczennice, jak dotąd, są przeważnie niem-
ki lub łotewki. Szkoła kształci przeważnie na
ochmistryninie do wielkich dworów. Przy otwar-
ciu szkoła liczyła 17 uczennic. Koszta jej utrzy-
mania są znaczne. Wydatki w ciągu dwóch lat
wyniosły około 34,000 rs., a dochód zaledwo —
5,600 rs. Ciało nauczycielskie szkoły składa się
z dyrektorki (Berta von Salkowska), dwóch do-
zorczyń i nauczycielek zarazem (pp. Prężyńska i
Kronenbergowa), nauczycieli religji, oraz z d-ra
Tylinga (hygiena). Dla nauki praktycznej szkoła
posiada liczny zastęp specjalistów i specjalistek.
J. W.

KOLEJNIK.

ZMIANY OSOBISTE.

•• Na miejsce p. Juliana Gąsiorowskiego,
magazynierem głównym kolei terespolskiej mia-
nowany został starszy referent dyrekcji pomie-
nionej, kolei p. Mieczysław Kwiatkowski, na
posadę zaś opróżnioną naznaczono p. Markow-
skiego.

KASY ZJEDNOCZENIA.

•• W odpowiedzi na zapytanie przewodniczą-
cego w komisji odbiorczej kolei warszawsko-
terespolskiej, p. Iwanowa, prezes czasowego
zarządu dróg żelaznych skarbowych oświadczył:
1) iż żadnych zobowiązań co do kasy zjednocze-
nia rząd na siebie nie przyjmuje; 2) że kasę tę
należy uważać za zamkniętą z dniem 1 (13) czer-
ca r. b.; i 3) że wypłaty należy uskutecznić
emerytoma sposobem forszusowym z funduszu
eksploatacyjnych. Wobec tej decyzji, zarząd kasy
zjednoczenia postanowił wszelkie akty i księgi
odstąpić komisji, wydelegowanej do odbioru na-
rzecz skarbu drogi warszawsko-terespolskiej, któ-
ra to komisja fundusze rzeczowej kasy zjednocze-
nia już przyjęła.

SPRAWY TARYFOWE.

•• Konferencja w sprawie uregulowa-
nia taryf od przewozu cukru rozpoczęła
swe obrady, pod przewodnictwem p. Maksimowa,
dnia 22 b. m. Oprócz prezesa, następujący człon-
kowie komitetu taryfowego przyjmują udział
w konferencji: Kowalewski, Hiacyntow, Szabu-
niewicz i S. Wiliński, nadto delegaci: departa-
mentu dochodów niestałych Bazyliskij, departa-
mentu rolnictwa Szolc i dep. domenów Rachma-
ninow. Oprócz reprezentantów dróg żelaznych,
w naradach udział przyjmują delegowani komi-
tetów gieldowych: petersburskiego pp. Szpigel i
Kleinadel, warszawskiego p. Józef Natansohn, ki-
jowskiego p. Fiszmann i moskiewskiego p. Guzon.
Z reprezentantów przemysłu cukrowniczego na
konferencji są obecni pp.: od cukrowni trostia-
nieckiej — de Molinari, od firmy „Charitonenko” —
Rypin, od cukrowni czerkaskiej — Brojde, kijow-
skiej — Fliege i Moszlewski, od warszawskiej —
Wertheim, od firmy „Gener & Comp.” — Klein-
adel, od firmy „Kuzniecowa & Comp.” — Marek, od
firmy „L. Kenig” — Szulce, od cukrowni hr. Jó-
zefa Potockiego i Bobryńskiego — Szulc-Moreau,
od firmy „Br. Tereszczenko” — pp. Beck i Wide-
mann, od cukrowni krasilowieckiej — Szczeniow-
ski i od cukrowni ks. Dolgorukowa — Iwanow.
Zapowiedział swe przybycie p. Jan Bloch. Dwie
kwestje przedewszystkiem zajmują konferencję:
1) ażeby mączka i rafinada ma być przewożoną
według jednokowej taryfy, czy też mączka według
taryfy tańszej; 2) ażeby mają być ustanowione
taryfy specjalne dla każdego kierunku, lub też
jeden wspólny szemat taryfowy. Co do pierwszej
kwestji, zdania się podzieliły; co do drugiej, jed-

nozgodnie uczestnicy oświadczyli się za przyję-
ciem jednego szematu, wedle zasad różniczkowej
taryfikacji. Rozmaitych wszakże szematów zapro-
ponowano kilka, z których dopiero wybierze ko-
mitet taryfowy. Przy zastosowaniu szematu zapew-
ne będą uczynione niejaki odstępstwa, z uwzględ-
nieniem konkurencji komunikacji wodnych. Co
do głównej kwestji, t. j. jednej lub dwóch taryf
od przewozu mączki i rafinady, to odkładając
szczegółowe jej przedstawienie do następnego nu-
meru, zaznaczamy, że wedle wszelkiego prawdo-
podobieństwa, przeważa druga opinja, t. j. tary-
fy od przewozu rafinady będą ustanowione droż-
sze, mianowicie: od mączki po 1/10 k. od puda i
wiorsty, od rafinady po 1/12 k. Różnica ta w kosz-
tach przewozu mączki i rafinady, np. do stolic,
wyniesie prawdopodobnie około 12 k. od puda.

DONIESIENIA.

ODEZWA

do wielebnych księży i kolatorów.

Aparaty kościelne ze srebra, bronzu i platynu
po najniższej cenie poleca A. Morantowicz,
Warszawa, Długa 43.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Akeja przeciwoładowa i wskazówki na przy-
szłość. Niedobory podatkowe i kredyt wiejski.
Reforma podatkowa. Zjazd gorzelniczy. Obrady
cukrowników. Cholera i jarmark niżno-nowgo-
rdzki].

Z uczuciem zrozumiałej dumy oglądają
się pisma ruskie na przebyta w roku ubie-
głym próbę, na minioną już walkę zwy-
cięską przeciwko klęsce głodowej i z ufno-
ścią patrzą w przyszłość, która i w ro-
ku bieżącym grozi nielicznym wprowadzie-
w stosunku do roku ubiegłego miejsco-
wościom. Podnosząc zasługi, jakie w walce
przeciwoładowej położył rząd i społe-
czeństwo, „Russk. Wied.” wykazują za-
razem przykłady wadliwego stosowania
środków zaradczych, którego unikać na-
leży na przyszłość. Pismo moskiewskie
podkreśla przedewszystkiem, że przyjęta
norma zapomóg w naturze była w wielu
razach niewystarczająca; powtóre, że bro-
niono lud wiejski od głodu, nie bacząc
zaś we właściwej mierze na potrzebę
ochrony gospodarstw włościańskich; po-
trzecie, że w zbyt małym zakresie i wa-
dliwie organizowano roboty publiczne.
Wady i braki akcji przeciwoładowej ze-
szłorocznej zauważono też w sferach rzą-
dowych, jak świadczyć się zdaje urzędo-
wego pochodzenia broszura „Nieurodzaj i
klęska ludowa”, o której pisaliśmy w jed-
nym z dawniejszych przeglądów.

Kwestja ściągnięcia niedoborów podat-
kowych i zapomóg, udzielonych w roku
ubiegłym ludności, dotkniętej klęską gło-
dową, zaprzęta wciąż uwagę prasy. Prze-
waża jednomyślnie niemal wypowiedane
zdanie, że ciężar zapomóg winna ponieść
cała ludność państwa, nie zaś tylko lud,
któremu zostały udzielone. Co do niedo-
borów podatkowych, ściągnięcie ich wy-
maga szczególnej ostrożności wobec po-
wszechnie zauważonej nietrwałej pomyśl-
ności gospodarstw włościańskich. „Piet.
Wied.” występują z projektem wysadze-
nia komisji, złożonych z żywiółów miej-
scowych, które jedynie będą w stanie
orzec, o ile operacja ściągania niedobo-
rów może się powieść w każdej miejsco-
wości i nie wpłynąć szkodliwie na go-
spodarkę rolną włościańską. Gospodarka
ta, pozbawiona taniego kredytu i zależna
od tysiąca miejscowych warunków, bar-
dzo często niepomysłnych, stanowi przed-

miot nateżonej uwagi sfer urzędowych i prasy. Poruszono kwestję organizacji kredytu rządowego dla ludności wiejskiej, projektując założenie sieci kas pożyczkowych przy urzędach pocztowych i administracyjnych. Projektu tego broni w «Grażdaninie» ks. Mieszczerskij, zbijając zarzuty co do drożyzny organizacji kas podobnych i kontroli nad ich działalnością i czyniąc uwagę, że podejrzenia o nadużycia, jakich dopuszczaliby się mogli kasjerowie, wynikają z bezpodstawnego braku zaufania do niższych przedstawicieli biurokracji.

Nie schodzi też ze szpalt dziennikarskich sprawa reformy podatkowej, czyli wprowadzenia podatku od dochodów, mającego stanowić podstawę stałą budżetu państwa, wzamian szeregu podatków niestałych, na których opiera się obecnie gospodarstwo państwowe. Nie zdaje się ulegać wątpliwości, że racjonalnie przeprowadzony podatek od dochodów i zysków, byłby wyrazem najbardziej sprawiedliwego rozdziału ciężarów, jakie ludność ponosi na rzecz państwa, w praktyce wszakże, jak wskazują z naciskiem «Birz. Wied.», wprowadzenie tego podatku byłoby bardzo trudnem i nie zawsze słusznem. Niepodobna dokonywać tak wielkiej reformy podatkowej bez wykonania uprzednio całego szeregu nader kosztownych i nader trudnych prac przygotowawczych, w rodzaju naprzykład kadastru. Samo przeprowadzenie pomiarów i oszacowanie gruntów, naraziłoby państwo na olbrzymie koszty, których mogłaby nie zrównoważyć długo reforma podatkowa. Wprawdzie ekonomista «Swieta» twierdzi, że kasa państwa posiada dziś 600 milionów rubli w złocie, i on wszakże nie oświadcza się za reformą natychmiastową, a projektuje tylko zniesienie pewnych kategorii podatków, obciążających przemysł krajowy, i wypowiada życzenie wycofania z obiegu olbrzymiej ilości papierów skarbowych, ześrodkowujących gotówkę, która w ten sposób nie zostaje we właściwej mierze skierowaną na przedsiębiorstwa przemysłowe, co powoduje upadek ducha przedsiębiorczości.

W ubiegłym tygodniu zjazd gorzelniczy w Moskwie zakończył swe obrady, o których pisaliśmy w poprzednim N-rze «Kraju». Walka przedstawicieli przemysłu wielkiego przeciwko właścicielom małych gorzelni, wywołała pewną dwoistość uchwał zjazdu, zrzadka tylko przyjmowanych jednomyślnie. Oprócz zawiązania Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia, uchwalono starać się o powiększenie normy zwalnianej od akcyzy produkcji, o uwzględnienie przy opłatach akcyzowych strat przy rektyfikacji, o zniesienie taryf przewozowych, przyjęto wreszcie jednomyślnie i przekazano do biura zjazdu wniosek, dotyczący założenia czasopisma, poświęconego sprawom gorzelnictwa. Zjazd następny odbyć się ma w czerwcu 1893 roku, w Moskwie.

Jednocześnie w Warszawie odbywały się dwudniowe obrady cukrowników, w których brali udział nader licznie przybyli uczestnicy. Przewodniczący zawiadomił obecnych, że znani chemicy, pp. Boguski i Miłner otwierają przy muzeum przemysłu i rolnictwa wykłady fizyki i chemii teoretycznej i doświadczalnej, z których korzystać mogą, za opłatą 75 rs., osoby poświęcające się cukrownictwu. Przystąpiono następnie do wysłuchania sprawozdań i licznych referatów technicznych. Kierownik biura meteorologicznego, prof. Kwieciński, zdawał sprawę ze wzrostu tej instytucji, która rozwija się pomyślnie,

nie, zawiązała stałe stosunki ze wszystkimi główniejszymi obserwatorjami zagranicą i otrzymała zaproszenie na zjazd meteorologiczny do Chicago. Mówiono następnie o kwestiach technicznych, o metodach saturacyjnych, o wartości różnych gatunków węgla kamiennego, o oświetlaniu cukrowni najtańszem dla nich światłem elektrycznem, o sposobach bezpośredniego oznaczania zawartości cukru w burakach i przedstawiono zgromadzonemu wyniki prób, dokonanych z różnemi przyrządami i kilka nowych wynalazków technicznych. Zastępują na wzmiankę: przyrząd do oznaczania ilości kryształu w cukrzycy, zbudowany przez p. Pochwalskiego, błotniarka i cedzidło wynalazku p. Skoryny, wodowskaz Klingera i inne. Z nadesłanego przez sekretarza syndykatu cukrowniczego w Kijowie, p. Z. Dąbrowskiego, zestawienia plantacji buraczanych, wynika, że obszar tych plantacji w r. b. wynosi 274,580 dzies., czyli o 8 tys. mniej niż w r. 1891, plantacji dobrych liczą w r. b. 61%, wówczas gdy w roku zeszłym liczono ich 72%. Do nowej zatem kampanji przystąpią cukrownie przy mniejszej ilości materiału surowego, co wpłynąć może na wzrost cen produktów cukrowniczych. Ostatnią powziętą przez zgromadzonych uchwałą było oznaczenie terminu zjazdów zimowych na czas pomiędzy 15 i 20 stycznia, letnich—między 15 i 20 czerwca.

Z powodu ukazującego się nad morzem Kaspijskiem widma cholery, wynikła kwestja, co począć z jarmarkiem niżno-nowgorodzkiem, na który zjeżdżają się wszyscy niemal przedstawiciele handlu ze Wschodem. Nie ulega wątpliwości, że w razie odbycia się jarmarku w terminie zwyczajnym, stać się może Nowgorod ośrodkiem, z którego powietrze morowe, pomimo wszelkich ostrożności, rozszerzy się po całym kraju. Tak twierdziły «Pietierb. Wied.», stawiając zarazem wniosek zniesienia jarmarku w roku bieżącym, lub przynajmniej odroczenia targowiska do czasu, gdy zniknie obawa dalszego szerzenia się zarazy.

H. K.

Asekuracja wzajemna.

Przed kilkoma laty, pisze «Kur. Warsz.», powstał projekt założenia Towarzystwa asekuracji rolników od nieurodzajów. Stowarzyszenie, oparte na zasadach wzajemności, podług ustaw podobnych instytucji w Ameryce (w Chicago i Bostonie), miało rozwinąć swą działalność w południowo-zachodnich guberniach Cesarstwa. Projekt powyższy był przedmiotem narad w Kijowie i Odesie, gdzie kompetentni ekonomiści i finansisci znaleźli ważne przeszkody do urzeczywistnienia zamiaru. Wobec tego sprawa poszła *ad acta*. Teraz zaś poprzedni inicjatorowie, jak pp.: Brzozowski, hr. K. Branicki, Kazimierz Michałowski, właściciele magnackich fortun, odstąpiwszy od myśli założenia formalnego Towarzystwa asekuracyjnego od nieurodzajów, postanowili na zasadzie danych, poczerpniętych z kilku lat, co do klęsk rolnych losowych (nieurodzaj, spalenie na pniu, najście szkodliwych owadów i t. p.), zakrzętnąć się w kierunku utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy, co do zapomóg i forszusów, wypłacanych stowarzyszonym w stosunku do płaconych wkładek i repartycji funduszków w razie klęsk powyżej wymienionych. Ma to więc być rodzaj kasy przeczerności i pomocy, nie ujęty w formę akcyjnego Towarzystwa asekuracyjnego. Kwestja ta będzie obszernie omawiana na gubernialnych zebraniach rolników w jesieni r. b. w Kijowie, Mińsku i Odesie.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Wedle telegraficznych doniesień o stanie urodzajów w całym państwie, nadesłanych do dnia 15 z. m., w guberniach, w których istniały obawy co do urodzaju, skutkiem ostatnich deszczów, zasiewy, jeżeli nie wszędzie, to przynajmniej w znacznej części się poprawiły. Wogóle spodziewane są zbiory nie gorsze od średnich.

— Zasiewy buraków, według źródłowych wiadomości, zajmowały w d. 1 czerwca przestrzeń 279,919 dziesięcin. Robactwo zniszczyło z tego 5,618 dzies., których już nie przesiewano, a przesiano 59,056 dzies. W dobrym stanie znajduje się tylko 167,000 dzies. W r. b. funkcjonuje cukrowni 226 i z tych 205 przyjęło udział w ugodzie co do normy produkcji cukru, 21 zaś cukrowni udziału w ugodzie nie przyjęło. Na rynku wewnętrznym może być wypuszczonych 23,782,000 pudów cukru. Z gub. kijowskiej—6,939,683 pudy, z gub. podolskiej—4,841,000 pudów, a z wołyńskiej 1,635,000 pud. Z dotychczasowych wiadomości wnosić należy, że tegoroczny urodzaj buraków będzie gorszy od zeszłorocznego.

— «Grażdanin» donosi, że ministerstwo dóbr państwa opracowywa przepisy dzierżawy gruntów prywatnych w celu eksploatacji bogactw mineralnych. Według pogłoski, którą rzeczoną gazeta za taką tylko podaje, umowy dzierżawne mogą być zawierane na lat 90.

— Na mocy zezwolenia Najwyższego, dymisjonowany podpułkownik, Stefan Izmailskij, zakłada Towarzystwo udziałowe p. f. «Towarzystwo wileńsko-puszkarskiej fabryki papieru».

KRONIKA GIEŁDOWA.

Waluta raska, która już w poprzednim tygodniu bardzo nisko stała zagranicą, w ubiegłym tygodniu spadła jeszcze więcej, lubo niewiele. Według ostatnich wiadomości, we wtorek płacono w Berlinie 200 m. 75 pf. za 100 rubli; dopiero po zamknięciu giełdy dawano 201 m. 50 pf. W każdym razie stanowi to markę różnicy na niekorzyść rubla, w porównaniu z kursem w ostatnim naszym sprawozdaniu podanym. Organy specjalne, szukając powodów takiej deprecjacji rubla na zagranicznych rynkach pieniężnych, dochodzą do wniosku, iż poprzedni wysoki kurs, który dochodził do przeszło 216 m. za 100 rubli, był wynikiem spekulacji, rachującej na zwyżkę; a że spekulacja ta doznała zawodu, przeto w niższej obecnej upatrywać należy powrót normalnego rzeczy przebiegu. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 23-go czerwca. *Pożyczki premjowe*: I em. 239, II em. 220¹/₂; *pożyczki wschodnie*: II em. 102⁷/₈, III em. 102⁷/₈. *Akcje banków*: dyskontowego 475, międzynarodowego 440, ruskiego 251¹/₂, wileńskiego ziemskiego 585, kijowskiego ziemskiego 790. *Listy zastawne*: wileńskie 6⁰/₁₀ 102¹/₄, 5⁰/₁₀ 101, kijowskie 6⁰/₁₀ 102, 5⁰/₁₀ 101¹/₂, charkowskie 6⁰/₁₀ 102¹/₂, 5⁰/₁₀ 101, połtawskie 6⁰/₁₀ 102¹/₂, 5⁰/₁₀ 101¹/₂, moskiewskie 6⁰/₁₀ 102¹/₂, 5⁰/₁₀ 101¹/₂. *Giełda warszawska* dnia 5-go lipca. *Listy zastawne ziemskie* serja I lit. A. 102,70; m. Warszawy serja I 102,30, ser. II 102,30, ser. III 102,15. *Akcje banku handlowego* 353. *Monety*. Funterling rs. 10 kop. 18¹/₂, marka 50,07¹/₄ kop., frank 40,45 kop., gulden 85,50 kop., półimperjal nowego stempla rs. 8 kop. 13, rubel srebrny 110 k., rubel papierowy 61,80 k. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKĄ. Tydzień ubiegły przeszedł bardzo spokojnie pod względem handlu zbożowego. Powszechnie nader małe były transakcje, a prawie wszystkie rynki miarodajne niższe zanotowały. Jest to wynikiem konjunktury, wyjaśniających się przyjaźnie dla nadchodzących plonów. Warunki atmosferyczne wszędzie niemal pomyślnie oddziaływały na stan pól; w niektórych zaś krajach Europy spodziewają się obfitych zbiorów; a gdy wobec tego nowe, lubo nieznaczne, dowozy ziarna z Rosji mają miejsce, a nadto w Stanach Zjednoczonych, gdzie już zniwa rozpoczęto, sprzęty zapowiadają się niemałe, łatwo przeto stagnację w handlu zbożowym i niższe cen ziarna sobie wytłómaczyć. W Anglii temperatura ubiegłego tygodnia zimna, dżdżysta i wietrzna, zasiewom nieco zaszkodziła, jednakże nie w takim stopniu, iżby to przeważać mogło rezultat plonów. Wszakże tam spodziewają się mniejszych zbiorów niż w roku zeszłym, ale nie z powodu nieurodzaju, który oczekiwany jest zupełnie pomyślnym, lecz z przyczyny zasiania mniejszej niż poprzednio przestrzeni. Jak donosi z Londynu miejscowy agent ministerstwa skarbu, miejscami przestrzeń zasiana o 25% jest mniejsza niż w roku przeszłym, a ogólnie można uważać ją za zmniejszoną o 10%, co, podług prawdopó-

dot jego obliczenia, spowoduje brak około 1,000,000 kwart. czyli około 1,385,000 czwart. Zyto dozwolone wszędzie znacznego popytu, w związku z pogłoskami, jakie się zagranicą wciąż utrzymują, że na rychłe pozwolenie eksportowania tego ziarna w Rosji rachować nie można; równieś owoś dość był poszukiwanym; podaż jednak obudwn tych zbóż była nader ograniczoną. W Ameryce ceny były chwiejne, a ostatecznie pewną zwykłą zarysowały. Na rynkach zagranicznych, według doniesień droga telegraficzna w Petersburgu w dniu 19 czerwca (1 lipca) otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 100¹/₂—112¹/₂; w Londynie: pszenicę saksonską 152¹/₄—163, girkę 142¹/₄—153¹/₄, towar gdański 133—140, towar królewiecki 132—139, owies 94¹/₂—137¹/₂, jęczmień 89—101; w Marsylii: pszenicę girkę 134¹/₂—143, ozimą 130—133, jęczmień 84—87; w Berlinie: pszenicę 99—100, zyto 96¹/₂—110¹/₂, owies 87¹/₂—91¹/₂, jęczmień 89¹/₂—106¹/₂; w Królewcu: zyto 108—110, owies 78—86, jęczmień 89—119; w Gdańsku: pszenicę 116¹/₂—133¹/₂, zyto 119—120.

Rynki krajowe po większej części były bardzo mało czynne; na ożywienie ich niewiele oddziaływały ulgi eksportowe; owszem, jeśli wierzyć organom specjalnym, liczba uskuteczionych w upłynionym tygodniu transakcyj była mniejszą niż poprzednio; właściciele bowiem ziarna, wobec możliwości wywożenia swego towaru zagranicę, nie proponowali go do zbycia na rynkach okolicznych. Ceny, oprócz zyto, nie uległy prawie żadnej zmianie, lubo raczej się miały ku niższemu niż ku wyższemu; co zaś do wymienionego ziarna—wszędzie poskoczyły, a miejscami bardzo znacznie; tak np. w Rostowie nad Donem o 1 rs. 50 k. na czwartki. Organ ministerstwa skarbu do ostatniego swego numeru dołączył dwa kartogramy, z których jeden przedstawia stan oziminy w Rosji europejskiej z dniem 1 czerwca (v. st.), a drugi takia stan zbóż jarych. Z kartogramów tych przekonywamy się, że stan oziminy niezadawalniający obejmuje części guberni: wologodzkiej, wiatkiej, permkiej, kurskiej, woronezkiej i prowincji wojska donskiego, oraz gubernie: podolską, besarabską, chersońską, jekaterynosławską, połtawską, charkowską; w niektórych zaś okolicach guberni besarabskiej, połtawskiej i woronezkiej jest bardzo nawet niezadawalniającym; przeciwnie, prawie na całym Kaukazie, w Krymie, w gub. oren-

burskiej, części niżegorodzkiej i w niektórych okolicach Królestwa polskiego stan oziminy jest bardzo dobry; zresztą wszędzie jest zupełnie pomysłnym. Co do zbóż jarych, te lepiej się biorą ogólnie, przedstawiają: niepomyślnie bowiem jedynie w pewnych okolicach guberni: wiatkiej, permkiej, kazańskiej, sibirskiej, samarskiej, podolskiej i besarabskiej; zresztą są zadawalniające, a miejscami nawet obfite plony, zapowiadają. Zanotować tu wypada, że w wielu okolicach pojawił się chrząszcz zbożowy w ilości nierzmiernie wielkiej; z obawy więc, aby całkiem nie wyniszczył zbóż, przyspieszono żniwa. Tak np. donoszą z Lipowca (gub. kijowskiej), że w tamtejszej okolicy chrząszcz ten wyniszczył już dotychczas 50% zboża spodziewanego. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: makę żytnią zwyczajną 1190, szrotowaną 1350—1400, dawano 1300—1350, przesiew. 1600—1650, dawano 1550—1600 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 870—890, zyto wyborowe 700—735, owies 285—350, jęczmień wyborowy 480—500. W Rydze: zyto 115—120, owies 74—96, jęczmień 88—95. W Libawie: zyto 113—114, owies 75—94, jęczmień 88—95. W Odesie: pszenicę 85—114, zyto 83—91, owies 63—75, jęczmień 60—65. W Wilnie: pszenicę 130—135, zyto 100—105, owies 75—80, jęczmień 80—85. W Kijowie: pszenicę 108—110, zyto 96—104.

CUKIER. W związku z dobrą co do tego produktu tendencją zagranicą, ceny jego na rynkach krajowych, tak w maczce jak i w rafinadzie, poszły znów w górę; spodziewają się nawet nowej wyższki, mianowicie też na maczce, która wielkiego obecnie doznaje popytu. Płacono: w Kijowie (maczkę): 402¹/₂—515; w Warszawie (za kamień): maczkę w pełnych ładunkach 300, w pojedynczych workach 302¹/₂, rafinadę 320—322¹/₂, kostki 322¹/₂.

OKOWITA. Żadnej zmiany w handlu wódczanym nie mamy do zanotowania. Zagranicą poprzedni zastój; na rynkach krajowych dowozy odpowiadające miejscowej potrzebie, otrzymywały ceny na poprzednim poziomie. Płacono w Warszawie okowitę: w sprzedaży hurtowej 853¹/₂—870, w drobniejszej 865—882 za wiadro.

DRZEWO. W Prusach, a mianowicie w Gdańsku i Toruniu, ceny budulcu, które spadły były, obecnie znów się trochę podniosły. Za belki

dobrego gatunku, splawione Wisłą, płacono tam po rs. 1 za kubik; partje murlatów, około 2 tys. sztuk zawierającą, niewielkich wymiarów, zapłacono po 52 pf. za kubik. Również dobrze się trzymają tam teraz szwele (podkłady kolejowe), mianowicie też dębowe. Jednocześnie i w Warszawie drzewo użytkowe, a zwłaszcza mniejszy budulec, więcej zaczęło być poszukiwanem. Tak np. za partje murlatów, około 20 tysięcy kubików zawierającą, średnich wymiarów, zapłacono po 26 k. za kubik, nieco mniejszych wymiarów po kop. 22, a jeszcze mniejszych po kop. 19. Inną partję cienkich murlatów, zawierającą około 12 tysięcy kubików, kupiono po 20 kop. za kubik. Do robót inżynierskich miejscowych nabyto znaczną ilość murlatów (niewiadomych nam wymiarów) po 27 kop. za kubik. Krokwie również dobre ceny zyskują; za partję ich, zawierającą 1,500 sztuk, grubych 5" miary reńskiej, a długich w przecięciu po 45 stóp, dawano na wodzie po rs. 1 kop. 50 za sztukę, właściciel wszakże żądał drożej i transakcja nie doszła do skutku. W innych rodzajach drzewa użytkowego żadna szczególna zmiana nie zaszła.

F.

Do dziś. N-ru dołącza się dla wszystkich. pren. 2 ark. (dokończ.) «Nowel» Rudyard'a Kiplinga, w przekładzie z angielskiego Wili Zyndram-Kościałkowskiej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieściowy (dla stałych prenumeratorów) str. 12; razem str. 44.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

CENTRALNA APTEKA
HOMEOPATYCZNA.
Grochowa № 15. (R-1272)

ЗУБЫ искусственные без
Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъяс-
няющ., 23.

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wsta-
dwa zęby szt. na złocie i kauczuku.
Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13.
Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская
118. Сифил. и пакож. болѣзни. Еж.
12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души,
электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor.
Uskórne. Elektroter. Znamieńska 11,
m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od
7—9 wiecz. (R-1177-52)

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skór-
ne, org. płciow., nosa i gardła. Codz.
od 8—12 zrana i 6—10 w. Kob. od 12—
1 zrana. Kirpiezny pier. róg M. Morskiej.

(Choroby gardła, uszu i nosa i soliter.
Usadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki,
czwart. isob. od 9—10 g. rano i codziennie
od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt.,
czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

FOTOGRAFJA
Ks. GOLICYNA
Newski, 82.
Latem atelier w Udielnej: Udielny
prospekt, № 7. (R-1265-52-1)
Wykończenie artystyczne.

Założona w r. 1782
SZKOŁA MUZYCZNA
F. I. Rousseau,
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Le-
czy rak, syfilis, choroby piersiowe i
elektroterapia (2—3, 6—7¹/₂ godz.).

PETERSBURSKA SZKOŁA MU-
ZYCZNA, Newski pr., róg Wiel-
kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-
cją: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i
W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

PENSJA ZEŃSKA (z pensjonatem)
księżniczki W. I. GEDROJC.
Wasilewski Ostrow, róg 6 linji
i wybrzeża Newy, № 25—1,
mieszk. 34. (R-1211-52)

S. Praszyński—kaligraf.
Nauka pięknego pisania w 10 lek-
cjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

MAGAZYN
WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I MATERJAŁÓW
POWOZOWYCH
JULJUSZA KNOLL I S^{KI}
w Warszawie, ul. Bielańska 6. (W-475-6-3)

TREŚĆ NUMERU:
Art. wstępny: Rządy pruskie w Poznańskim, p. R. Art. literac-
kie: Luźne kartki (Dzieło sztuki i nazwa), p. Marye Konopnicką. Z nau-
ki, p. M. A. Baranieckiego. Z pieśni dzisiejszej doby (wiersz), p. Antonie-
go Orłowskiego. Jeszcze w sprawie «zaginionego dzieła», p. Litawora.
Art. i sprawy bieżące: Polska sztuka na wiedeńskiej wystawie tea-
tralno-muzycznej, p. Mariusa. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.
Odcinek: Kryształewicz (notatka), p. Aleksandra Walickiego.
Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Wiednia p. Ma-
riusa, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika. Ziemie słowiańskie
(listy koresp. «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.).
Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Lisow-
czyka, z Mohylowskiej gub. p. Krywiczana, z Kijowa p. Mik. Trzaskę,
z Wilna p. A. R. Z. i Wajtisa, z Uszyckiego pow. p. Konrada Sz., z Bo-
rysowskiego pow. p. Wł. B., z pod Zdobunowa p. J. D. K., z Jeliza-
wetpola p. księdza Juliana Dobkiewicza, z Tyflisu p. Wł. Ładziło, z Bo-
brujka p. Sodalisa i t. d.
Z polit. świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Kron. zagran. Z Ty-
godnia. List otw. od p. Wład. Krainkiego. Epidemja. Przegl. pra-
sy. Wiad. urzęd. Wiad. bieżące. Kron. petersb. Kron. warsz. (listy
koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmier-
tna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejniki.
Ekonomista. Z chwili obecnej, p. H. K. Asekuracja wzajemna. Wia-
domości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.
Doniesienia. Ogłoszenia.

LEK. HEITMAN,
Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Sy-
filis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od
10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

1-GO CZERWCA 1892 r. lecznicą
I zgromadzenia lekarzy-homeopatów
została przeprowadzoną na Newski
prosp. № 82. Tamże zostanie otwartą
w sierpniu apteka homeopatyczna.

POLIKLINIKA wenerycznych,
i skórnych chorób ze stałymi łó-
kami lek. USASA. Kriukow kanał,
d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku.
Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

Zęby sztuczne. Plombow. złotem,
emalią i platyną.
GABINET DENTYSTYCZNY
KLINGELHEFER.
Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

C.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой.
Въ зубооубрачебныхъ кабинетахъ
ИВАНА ИВАН. ХРУЦОВА
ежедн. производ. всѣхъ зубныхъ опер.,
леч., пломбир. и вѣтавл. искусств. зуб.

W każdym dniu i nocy przyjm.
czasie denta-
sta A. SACHS. Woznies. pr., 45—56
(wejście z Woznies.). Leczenie, plom-
bowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

POMOC
na ból zębów, od 10 zrana do 6 wie-
czorem, dla biednych bezpłatnie. Spe-
cjalna fabrykacja zębów sztucznych
i plombowanie w dentystycznym ga-
biniecie N. SIKSA. Newski, róg
Nadieżdinskij № 94.

ПОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-ра
Вмед. горяч. сух. ванны, души Шарко,
леч. мѣстн. сух. теплоты; ревмат.,
меркур., сиф., бесил., нервн. и др.
бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. и
5—8. Екатерин. кан. 71, кв. 22.

GOLD-CREAM
WŁADŁO Chimiste
NOUVEAU
Paris 40 rue de Clugy.

Depôt à Moscou chez W. Kraemer, Stary Gostiny Dwor, № 28—30.

KIJÓW
Kreszczatik № 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN
I. KERNTOPF I SYN
otworzyła w m. KIJOWIE,
na Kreszczatiku 33,
własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN wła-
snego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-16)

HYGIENA PRAKTYCZNA

(w dwóch częściach)

D-RA MED. LUDWIKA NATANSONA

sprzedaje się w Warszawie u S. LEWENTALA, wydawcy (Nowy-Swiat, № 41), oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach po rs. 3 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 4. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowym. (R-1221-12-8)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych
przy Apteczce pod firmą:

D-RA T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni, bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł, świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (W-464-10-5)

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wyrób skór wszelkiego rodzaju.
Fabryka pasów do machin.
SPECJALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (F-28-22-12)
Adr. telegr.: «Temler Szwede, Warszawa».
Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

JAKO WYŁĄCZNY REPREZENTANT NA KROL. POLSKIE

Fabr. braci Röber

w Eichrodt-Eisenach,

mam zaszczyt polecić:

NIEZRÓWNAŃ W DZIAŁANIU

Wialnie „Ideal” i młynki „Triumph”

ze wszystkich istniejących systemów, jak tego dowodzą bardzo liczne świadectwa i szeroki zbyt, jaki te maszyny od lat trzech w całym kraju znalazły, stanowiąc najbilsze.

Najnowsze ulepszenia w budowie i konstrukcji tych maszyn na rok 1892, zastosowane są tylko w oryginalnych maszynach Röberowskich, na co szczególnie pozwalam sobie zwrócić uwagę.

Cena wialni oryg. IDEAL № 1	wynosi rs. 68 fr. Warszawa
„ „ „ 2	78 „
„ „ „ 3 do maneżu	110 „
młynka TRIUMPH № 1	43 „
„ „ 2	50 „
„ „ 1 z sitem dolnym	53 „
specjalnej maszyny do oczyszczania nasion buraczanych Röbera	120 „

OPRÓCZ TEGO POLECAM:

Trieuury z najrenomowańszej specjalnej fabryki N. Heida w Stockerau pod Wiedniem, do najdokładniejszego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki, groszku, kakolu, ziarn potłuczonych i wszelkich okrągłych zanieczyszczeń.

№ 1a z wentylat., oczyszcz. na godz. około 1 korea zboża, w cenie rs. 65	
„ 1 „ „ „ 1 1/2 „ „ „ 90	
„ 2 „ „ „ 3 „ „ „ 135	
„ 3 „ „ „ 5 „ „ „ 175	
„ 4 „ „ 2 cylindr. „ 7 „ „ 260	

Do wialni, młynków i trieuurów dodają się drukowane sposoby użycia.

Siewnik rzutowy oryg. Eckerta, 12 cali szeroki, uniwersalny rs. 125

Grabie konne oryg. amerykańskie patentowane Stevensa najnowszej konstrukcji (koła, osł główna i inne części stalowe), najtrwalsze ze wszystkich istniejących systemów (waga tylko 9 pudów) z przyrządem na 1 i parę koni rs. 90

Kosiarki gazonowe o 4 nożach, 10-calowe, z koszem z siatki drucianej do zbierania skoszonej trawy rs. 28

Takież 12-calowe rs. 33

16 „ 45

Widły stalowe do nawozu, snopków i siana, bardzo praktyczne,

o giętkich, nie łatwo łamiących się zębach:

4-zębne bez osady, sztuka kop. 55.	
3 „ „ „ 40.	
2 „ „ „ 30.	

Kagańce naftowe do drogi, nie gasnące przy silnym wietrze i deszczu — po rs. 8.

Najlepsza oleonafta do smarowania wszelkich maszyn rolniczych, w beczkach 2—3, 6—7 i 12—13 pudów — po rs. 2,40 za pud.

Smarowidło do wozów, w baryłkach od 1—15 pudów — po rs. 2,50 za pud.

Wielki wybór worków:

Korcowe lniane przy odbiorze najmniej 50 sztuk, 55 kop.	
„ płóciennie b. trwałe „ „ 65 „	
„ drelchowe białe najlepsze „ „ 75 „	

Płachty rzepakowe — po rs. 7.

Nawozy sztuczne, jako to: Superfosfaty, Maczkę z żużli Thomasa, Kainit, Saletrę Chilijską w ładunkach wagonowych, franko każda stacja kolejowa, po cenach najprzystępniejszych, a w mniejszych ilościach ze składu mego w Warszawie, i pozwalam sobie zwrócić uwagę, iż poręczam nie tylko za podaną zawartość części składowych, ale nadto w maczce z żużli Thomasa, iż takowa składa się z czystych żużli i nie zawiera jakichkolwiek innych domieszek (szczególniej fosforytów), w których kwas fosforowy jest bardzo trudno, a często nawet zupełnie nierozpuszczalny.

RZEPA SCIERNISKOWA TURNIPSY ANGIELSKIE.

Uwagzę pp. Rolników polecam moje wydawnictwa:

«Racjonalne nawożenie roślin gospodarskich». Cena 60 kop.

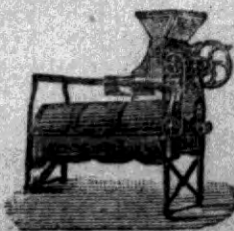
«Podniesienie plonów za pomocą racjonalnego nawożenia azotem», rs. 1.

Znakomite dwie rozprawy prof. dr-a Wagnera, w tłumaczeniu p. St. Rewienskiego.

W tłumaczeniu zaś znajduje się i wyjdzie z druku we wrześniu r. b. najnowsza bardzo cenna praca prof. Maerckera:

«Nawożenie potażem, celem osiągnięcia zwiększonej i tańszej produkcji roślin gospodarskich».

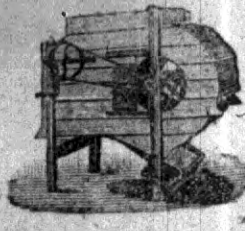
Przyjmuję zamówienia na pszenicę i żytą do siewu jesiennego, tak oryginalne, jak i krajowej reprodukcji, w typowej czystości utrzymane, pochodzące od producentów najczęściej renomowanych, po cenach możliwie najprzystępniejszych, po zbiorach dopiero określić się dających i upraszam o wczesne zlecenia. (W-492-2-1)



K. Wasilewski

Warszawa, Miodowa 18

(od 8 lipca r. b. Miodowa 16).



BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Inkaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustne i piśm. we wszystkich sprawach pieniężnych. (R-577-22)

ENCYKLOPEDIA HUMORU

duże tomy, cena pierwotna rs. 8
mł. na rs. 3, sprzedaje Księgarnia

B. BOLCEWICZA

Saski Plac Nr 5, w Warszawie.

Przesyłka za 7 funtów. (W-490-6-2)

wiesz opuściło prasę dzieło p. t.:

Historja kościoła katolickiego

do użytku szkół i domowego ułożyl

Ks. Tomasz Kowalewski.

Cena w oprawie 60 k., z przes. 80 k.

Tęgoż autora:

Liturgika, czyli wykład obrzędów kościoła katolickiego.

Wydanie drugie, ozdobione ilustracjami. Cena 50 k., w oprawie 55 k., z przesłanką k. 65 i 80.

Skład główny: u autora w Płocku

u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (W-485-3-2)

ZAKOPANE.

Zakład wodoleczniczy

d-ra Piaseckiego,

po dokonaniu znacznych ulepszeń i rozbudowań, otwarty na sezon letni dla gości kuracyjnych. Umeblowanie pokojów kompletne z pościelą. Kuchnia wyborna, dla gimnastyki leczniczej osobna sala, nowe łazienki przytłaczają bezpośrednio do dworu leczniczego. Pranicowska hydroterapia, kąpiele słoneczne i parowe. W odpowiednich wypadkach elektroterapia i hipnotyzm. (W-495-2-1)

ŻYTO

„HIPPERBEL”

dostarczone przezemnie odbiorcom moim, wydało w r. 1890 z górą 22, zaś w następnym z górą 26 ziarn. Przyjmuję na takowe oraz inne zboża oryginalne i pierwszej reprodukcji, zamówienia do dnia 20 lipca. (W-494-2-1)

KAROL JAROCHOWSKI,

SKŁAD NASION

Warszawa, Nowo-Senatorska, № 6.

Продается

имение, смоленской губ., въ 6 верстахъ отъ станціи московско-бѣлостокской жел. дор. Всей земли 3,000 дес., изъ которыхъ заливныхъ луговъ при Дѣлѣ 800 дес. Барскій домъ и остальная постройка каменная. Винокуренный заводъ въ ходу. Подробности можно узнать по нижеподписанному адресу: Московско-бѣлостокская жел. дор., полустанокъ Пересвитова, въ селѣ Тюшино, г-ну Гаугеру. (K-1321-2-1)

Potrzebny jest piernikarz

do wyrobu warszawskich miodowych pierników. Galerna № 14. Cuiuslibet. (K-1323-2-1)

1892. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1892.

W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysłania pod wskazane adresy.

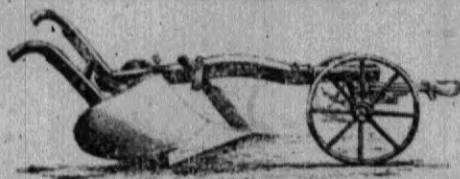
Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie ruskie pisma.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowym (съ налож. платежемъ). (964-4-4)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku, w dni sobotnie, będą zawieszane. (R-1254-8)



H. I. HEMMÉ.

SKŁAD MASZYN

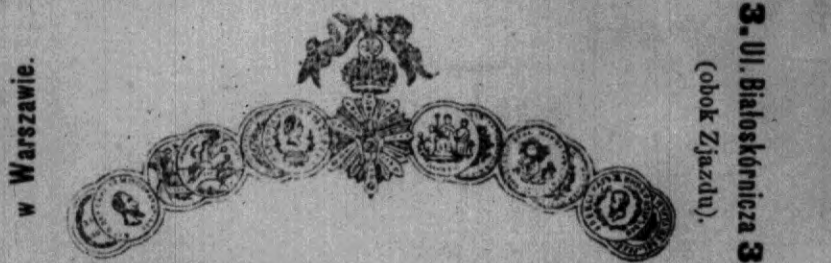
NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Kijowie, Kreszczatik, № 12.

Generalna reprezentacja A. Leniga w Niemczech: Pługi, Samochody, Siewniki, Młocarnie sztyftowe i cepowe, Wialnie i Sieczkarnie.

Reprezentacja amerykańskiej fabryki Massey, Harris i Komp.: Toronto Żniwiarki, Kosilki.

Reprezentacja Robey i Komp. w Linkolnie: Lokomobile i Młocarnie parowe. (J-1274-10-5)



FABRYKA BIAŁOSKORNICZA,

egzystująca od r. 1878,

(W-377-10-8)

Wacława Piskorskiego.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH MAGISTRA FARMACJI

LEONARDA ZIEMIŃSKIEGO

w Warszawie, róg Marszałkowskiej i Królewskiej,

poleca świeżo otrzymane z Francji połudn. z Grasse wybor. i najlepsze perfumy (Extraite) fabr. Mottet, oraz najświeższe towary apteczne i chemiczne, oraz artykuły używane w celach weterynaryj., agronom. i technicznych; przyjmuje obstatunki do aptek i aptekzek domowych i takowe spiesznie załatwia za gotówkę lub zaliczenie (Nachnahme). (W-482-3-3)

Sprzedaje się fortepian

fabryki Hentscha. Mała Ochta, Głucha ul. d. № 18. (K-1322-2-1)

SPRZEDAJE SIĘ MAJATEK czarnoziemny, odsepar., 800 dz., w g. połtawskiej, 45 w. od Kijowa, 6 w. od fabr. cukru. Dom piękny, murew., skład. się z 12 pok. Inwent. żywy i martwy, posiewy w kompl. Bliż. wiad.: Kijów, Peczersk, Miljonna 14, u właściciela domu. (K-1324-3-1)

NAJTAŃSZY

SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH

cerat, rolet, gzymsów i chodników

W. MICHAŁSKIEGO,

ulica Młodowa № 19.

(W-318-12-12)

TAPICER! DANIELEWICZ prosi o robotę. Adres: Ligowka, № 79, m. 18. (K-1312-1)

N O W A E R A.

Ciesz się duszo galicyjska,
I w pokorze wlebij Pana;
Już niebawem twoja droga
«Różyczkami» będzie ślana...

Wielka doba się już zbliża,
Brzaskiem wita cię zdaleka;
Galicyjska biedna duszo,
Twe zbawienie odtąd w «c.k.»¹⁾.

Porzuć marne sny, czczą złudę,
Zapleśniałe rojeń graty;
Stul w pokorze głowę, uszy,
Czytaj same wciąż *Amtsblaty*.

Ta lektura cię pouczy,
Jaki w kraju duch dziś wieje;
Z każdym dniem burmistrze nikną,
W komisarzach—miast nadzieje.

Tarnów, Przemyśl, Rzeszów, Gródek,
(Nieskończona długa lista),
Autonomji się lękają,
Jak zesłańca antychrysta.

Najszcześliwszym jest w opinii
Gród, któremu się nadarza
Wejść pod opiekę skrzydła
Rządowego komisarza.

Więź widoczniej w całym kraju
Owa forma górę bierze;
Nawet Lwów, by mieć to szczęście,
Starań dość dokłada szczerze...

Przyjdzie czas, że duch ten wejdzie
W całe nasze *Schatten-Wallen*,
Landsdragonów z gróbu wskresim,
Alles bleiben wird beim Alten!

I z bezrządu ciemnej nocy
Zejdzie wówczas dla polaka
Nowe słońce, co nad wszystkim
Swe roztoczy blaski «k.k.»²⁾.

JAK LUDZIE BĘDĄ WOJOWALI JUTRO.

— Panie adjutancie, co to za punkcik czarny tam na lewo od Marsa?

— To, panie jenerale, nasz balon elektro-dynamiczny.

— A ta gałązka fioletowa pod księżycem?

— To wąż tuberkulo-nitroglicerynowy.

— Dobrze, bardzo dobrze! Widzę, że aptekarze sztabowi popisali się... Ale, ale, widzę przez teleskop, że płynie tu ku nam, od strony Wielkiej Niedźwiedzicy, jakaś taśma zielono-brunatna...

— A to park nieprzyjacielskiej inżynierji.

— Ho, ho, może być źle!

— Nic nam nie będzie!... poradzi sobie z nim nasz strychninometr!

¹⁾ Cesarsko-królewskie.

²⁾ *Kaiserlich-königlich.*

— A druty przeprowadzone pod rzeką?

— Siegają 24 mil.

— No, to możemy zaczynać...

Przyciska pan guzik F.

(Adjutant przyciska guzik F. i w tej chwili rozlega się daleki trzask, poczem następuje lekkie trzęsienie ziemi).

— Jaki rezultat?

— Zaraz, panie jenerale, tylko przetrę szkła... Aha, wyleciało w powietrze 427,389 piechoty nieprzyjacielskiej, 5,000 armat i 34 wsi i miasteczek...

— Nieźle, wcale nieźle!... Pchnij pan teraz w guzik litera N.

(Adjutant naciska guzik litera N. i po chwili następuje zupełne zimno).

— Jaki rezultat?

— Zaraz, panie jenerale, tylko wezmę zimowe szkła... Aha, nasz sztuczny grad wymłócił nieprzyjacielowi 378,921 kawalerji...

— Brawo!... No, jeszcze jeden wysilek!... Guzik N° 13!

(Adjutant przyciska guzik N° 13 i natychmiast zapada noc, poczem następuje silne trzęsienie ziemi).

— Jaki rezultat?

— Zaraz, panie jenerale, tylko wezmę nocne szkła... Aha, druga armja sprzymierzona już leży...

— A ile tam tego?

— 1,382,947 ludzi...

— Bravo, bravissimo!

— Jakże teraz rozkazy?

— Nałożyć na zwyciężonych 100 miliardów kontrybucji z solidarnym poręczeniem!

W poprawnem wyd. polskiem!

Nakładem **M. Wołowskiego i J. Guranowskiego**

32. Senatorska 32.

Świeżo opuścilo prasę:

„MOJE LECZENIE WODĄ”

Ks. Sch. KNEIPPA.

Cena rs. 1 k. 30, z przes. poczt. rs. 1 k. 55. (R-1301-3)

Wysyła się i za zaliczką pocztową.

Złota, 55.

Wszelkie prace, w zakres miernictwa wchodzące:

PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.

a) **Osuszania** i regulowania wilgotności gruntu, systemem Habdank-Korzybskiego (rowami otwartymi).

b) **Drenowania.**

c) **Nawadniania** (irrygacji) i osuszania łąk. (W-317-30-11)

d) **Urządzenia** stawów sztucznych dla zarybienia karpami według wzorowego systemu Tomasza Dubischa.

e) **Pomiary gruntów** i plany według instrukcji obowiązujących wykonywa

Wiktor Bystrzyński

geometra przysięgły klasy II,

Złota 55, m. 6.

Zatwierdz. przez mosk. urząd lekarski

MYDŁO

prowizora

A. M. OSTROUMOWA.

niszczy łupież i wstrzymuje wypadanie włosów. Cena kawałka 30 k. i 50 k. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest marką N° 3,374. Ostrzega się przeciw naśladowictwu. Główny skład: Moskwa, Wwiedienskij pier. d. Petrowa. (R-1255-10-8)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, 4, Miodowa, 4.

JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

POLECAJĄ

z fabryki RUD. SACKA w Plagwitz

PŁUGI piętrowe samochody, oraz dwu, trzy i czteroskibowe. **SIEWNIKI** rzędowe nowej ulepszonej konstrukcji.

Z fabryki RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe.

Z fabryki CLAYTON i SCHATTLEWORTH w Wiedniu

MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne.

ORAZ

SIEWNIKI rzutowe oryg. Eckerta i „PATENT” Beermana.

TRYEURY i SORTOWNIKI oryginalne Mayera.

WIALNIE oryg. Bakera, Claytona N° 5. Ideal i inne.

SIECZKARNIE ręczne i manieżowe Bentalla.

CENTRYFUGI ręczne systemu d-ra Brauna, z patentowanym szybkomierzem znanej prostoty, konstrukcji i trwałości,

* oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze z renomowanych fabryk.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

(W-476-8-3)

UZNANE ZA NAJLEPSZE I NAJTRWALSZE

Grabie konne „TIGER”

oryginalne amerykańskie z fabryki

Y. W. Stoddard & C^o—Dayton.

Zniwiarki i Kosiarki

przeważnie ze stali i kuto-lanego odlewu zbudowane, oraz

ŻNIWIARKI SAMOWIAZĄCE

nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD

w Hoosickfalls—Ameryka.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA, 4. (W-463-8-5)

Ceny pism zagranicznych ustanowione są w stosunku do obecnego kursu pieniędzy. Ze zmianą tego kursu ceny pism też zmianie ulegają.

1892. KATALOG 1892.

CELNIEJSZYCH PISM PERYODYCZNYCH
POLSKICH, FRANCUZKICH, NIEMIECKICH I ANGIELSKICH
NA ROK 1892,

na które prenumeratę przyjmuje Księgarnia:

BR. RYMOWICZ

W PETERSBURGU,
przy ulicy Kazańskiej № 26 róg Grochowej.

Tytuł Pisma.		Rocznie Z przesyłką pocztą	Tytuł Pisma.		Rocznie Z przesyłką pocztą	Tytuł Dzieła.		Na miejscu	Z prze- syłką pocztą
Rs.	k.		Rs.	k.		Rs.	k.	Rs.	k.
Pisma Polskie.									
Nb. oznaczone gwiazdką można prenumerować i kwartalnie.									
a) Pisma codzienne.									
*Dziennik dla wszystkich	7	20	*Kronika rodzinna. Rocznie 24 N-rów	5	—	Dzieła w drodze prenumeraty wydawane.			
*Dziennik tódski	8	—	*Kuryer rolniczy. Rocznie 52 N-rów	8	—				
*Gazeta handlowa	11	—	*— dla prenumeratorów Gazety rolniczej	4	—				
*Gazeta lubelska	8	—	*Kuryer świąteczny. Wychodzi co niedziela i święto	4	—				
*Gazeta polska	12	—	Kwartalnik historyczny. Organ Towarzystwa	6	—				
*Gazeta warszawska	12	—	Histor. Lwów (tylko rocznie lub półrocznie).	6	—				
*Kuryer codzienny (dwa razy dziennie)	9	—	Lewiec. Pismo miesięczne, poświęcone my- śliwstwu. (Lwów). Tylko rocznie	6	—				
*Kuryer poranny	8	—	Medycyna. Tyg. lekarski (tylko rocznie lub pół- rocznie)	6	—				
*Kuryer warszawski	12	—	Mławy katolickie. Czasopismo ilustrowane, mie- sięczne (tylko rocznie lub półrocznie)	4	25				
*Słowo	12	—	*Macha. Tyg. humoryst. ilustr.	4	—				
*Wiek	12	—	Musyka kościelna. Wydawnictwo poświęcone Prawiebnemu Duchowieństwu, pp. nauczy- cielom, organistom i miłośnikom muzyki li- turgicznej. Wychodzi miesięcznie w Poznaniu (tylko rocznie)	4	—				
b) Czasopisma.									
Ateneum. Pismo naukowe i literackie; rocznie 12 zeszytów (w Warszawie kwartalnie, na pro- winę tylko półrocznie lub rocznie)	12	—	*Niwa. Dwutygodnik naukowy, literacki i arty- styczny. Wychodzi 2 razy na miesiąc	9	—	Desboux Emil. Tajemnice wiedzy. Wychodzi zeszytami po kop. 15 za zeszyt.	—	20	—
Kartnik postępowy. Pismo poświęcone psze- nielwu i ogrodnictwu. Lwów. Rocznie 12 N-rów (tylko rocznie)	3	—	*Nowe mody (Wiedeń), wychodzą dwa razy na miesiąc	6	—	Didon O. Jezus Chrystus. Wyjdzie w 25 ze- szytach. Wyszło zeszytów 22. Cena ze- szytu	5	—	6
*Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej. Rocznie 12 zeszytów	—	—	Nowiny lekarskie. Organ wydawnictwa lekarskie- go Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. 12 zeszytów rocznie	6	—	Przedpłata za całość	—	—	—
*Biblioteka romansów, powieści, podróży i prac naukowych. Format książkowy, rocznie 52 zeszytów 4-arkuszywych	6	20	Ogrodnik polski. Pismo półmiesięczne ilustro- wane (tylko rocznie lub półrocznie)	—	—	Dumas A. (ojciec). Wybór najcenniejszych po- wieści. Dla prenumeratorów „Dziennika dla wszystkich” cena za tom	—	15	—
Biblioteka warszawska. Rocznie 12 zeszytów (tylko półrocznie lub rocznie)	10	—	Pamiętnik Towar. Lekarskiego. Rocznie 4 ze- szyty. (tylko rocznie lub półrocznie)	3	—	Encyklopedia dla dzieci. Całość składać się bę- dzie z dwóch zeszytów. Przedpłata za ca- łość	1	80	2
*Miesiąda literacka. Pismo literacko-polit. ilu- strowane. Rocznie 52 N-rów	6	—	Poradnik gospodarski. Pismo tygodniowe. Po- znań (tylko rocznie)	3	75	Encyklopedia humoru, wychodzi zeszytami. Wyszło zeszytów 52. Zeszyt 15 kop. Całość	7	—	—
*Hlasa. Pismo tygodniowe ilustr. dla kobiet. Wydanie I, zawierające wszystkie dodatki i wszystkie ubiorów i robót w dotychczasowej formie Wydanie II, zawierające to wszystko co I-sze wydanie, z dodaniem jeszcze 3 razy na miesiąc Mód kolorowanych	10	—	*Prawda. Tyg. polityczny, społeczny i literacki. Prawnik. Wychodzi co tydzień, Lwów (tylko rocznie)	10	—	Encyklopedia kościelna. Wyszło tomów 17, cena za tom	2	50	2
Wydanie III, zawierające to wszystko co I-sze wydanie, z dodaniem jeszcze do każdego nume- ru Mody kolorowanej, oraz co miesiąc Zelfru, Czasopismo techniczne, miesięczne, Lwów	13	—	*Przebieg katolicki. Rocznie 52 Numerów. (Począ- tylko rocznie lub półrocznie)	6	—	Przedpłata na dalsze tomy	2	—	2
Czasop. Tow. Aptekarskiego. Lwów	6	60	— lekarski (krakowski). Rocznie 52 Nr. Tylko rocznie lub półrocznie	6	—	Encyklopedia powszechna wielka ilustrowana, pod redakcją „Wędrowca.” Wychodzi rocznie 24 zeszyty. Cena zeszytu	—	60	—
*Echo muzyczne i teatralne. Tygodnik literacko- artystyczny; zawiera utwory zagranicznych i krajowych kompozytorów. Z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem nut	10	—	*— pedagogiczny. Dwutygodnik, poświęcony sprawom wychowania szkolnego i domowego, z dodatkiem Biblioteki podręczników oraz przewodników pedagogicznych.	6	—	Encyklopedia rolnicza, wydawana nakładem Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Wychodzi zeszytami, po kop. 60 z przesyłką 77 k. za ze- szyt i 3 rs. zaliczki za ostatnie 5 zeszytów.	4	—	5
*Gazeta kielecka (wychodzi w Kielcach, 2 razy na tydzień)	5	40	sądowy i administracyjny. Lwów. 12 N-rów. Tylko rocznie	7	—	Encyklopedia techniczna, wyszło 6 zeszytów	3	20	4
Gazeta lekarska (tylko półrocznie lub rocznie). Rocznie 52 N-rów	6	—	— techniczny. Pismo miesięczne, poświęcone sprawom techniki i przemysłu (tylko rocznie lub półrocznie)	12	—	Encyklopedia wychowawcza. Tom V Zeszyt, składający się z 5 arkuszy druku	—	40	—
— losowań papierów publicznych. Wychodzi raz na tydzień (tylko rocznie)	2	—	*— tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych	10	—	Tom I, II, III i IV	20	—	20
*Gazeta radomska (wychodzi w Radomiu, dwa razy na tydzień)	5	—	— Z dodatkiem 10 tomów powieści	12	—	Philborn. Królowa nocy. Romana. Wychodzi zeszytami po	—	15	—
*Gazeta rolnicza. Rocznie 52 N-rów	10	—	Cena kwartału I i IV po	3	—	Wyszło zeszytów 15. Całość obejmuje 20—24 zeszytów.	—	—	—
— kwartalnie	2	50	— II i III	3	—	Hugo W. Nędzacy, powieść—wychodzi zeszy- tami, po kop. 10 za zeszyt. Wyszły 22 ze- szyty.	—	—	—
*— Z Kuryerem rolniczym	13	—	— weterynarski. Czasopismo miesięczne, po- święcone weterynarii i hodowli. Lwów	4	—	Janoza Klemens. Wybór pism w 10-u tomach. Przedpłata za całość	6	—	7
— przemysłowo-rzemieślnicza	5	20	Przewodnik higieniczny	5	50	Nabywający pojedynczymi tomami płać za tom	1	—	1
*— sądowa warszawska. Rocznie 52 N-rów	8	—	*Przyjaciel dzieci. Pismo tygodniowe	5	—	Lombroso C. Człowiek zbrodniarz. Całość skła- dać się będzie z trzech tomów. Wyszły 2 tomy. Przedpłata za całość	3	50	3
*Gazeta świąteczna. Wychodzi przed każdą nie- działą. 52 N. rocznie	3	—	— zwierząt domowych i pożytecznych. Pismo miesięczne (tylko rocznie lub półrocznie)	3	—	Majewski B. Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich. Wychodzi w zeszy- tach po 5—7 arkuszy druku in 4-o. Całość obejmuje dwa wielkie tomy. Tom I. Polsko- łaciński. Zeszyt po	—	75	—
*Głos. Tygodnik literacko-społeczno-polityczny z dodatkami bezpłatnymi powieściowym i nau- kowym	9	—	*Rola. Tygodnik, poświęcony sprawom społecz- nym, ekonomicznym i literackim	8	—	Tom II. Łacińsko-polski. Zeszyt po	1	10	1
Gluchoniemka. Miesięcznik. Poznań (tylko ro- cznie)	1	60	Rolnik. Tygodnik dla gospodarzy wiejskich. Lwów (tylko rocznie)	6	—	Nussbaum J. Czary z życia przyrody. Wychodzi zeszytami, po kop. 15 za zeszyt.	—	30	—
Gorzelnik. Rocznie 12 N-rów, Lwów	3	90	*Rolnik i Hodowca. Pismo tygodniowe, poświę- cone hodowli inwentarza żywego, sportowi i weterynarii popularnej. Prenumerata wraz z bezpłatnym dodatkiem Biblioteki rolniczej.	4	—	Odczyty kliniczne, wydawane przez Redakcję „Gazety lekarskiej.” Rocznie 12 zeszytów po Przedpłata na 12 zeszytów	8	—	—
*Israelita. Organ posw. sprawom religii i oświa- ty. Rocznie 52 N-rów	8	—	*Romans i powieść. Pismo tygodnia, ilustrowane sylwan. Pismo poświęcone leśnictwu. Tylko rocznie	5	—	Pamiętnik fizyograficzny, tom XII. Przedpłata Po wyjściu cena	7	50	8
*Jeździec i myśliwy. Dwutygodnik sportowy, wychodzi dwa razy na miesiąc	7	—	*Tydzień, pismo tygodnia. (wychodzi w Piotrkowie)	4	40	Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, i in- nych krajów słowiańskich. Wychodzi od roku 1880, zeszytami. Co miesiąc zo- szyt 5-cio arkuszy w formacie wielkiej ósemki. 12 zeszytów wydanych w ciągu ro- ku stanowią jeden tom o 960 stronicach druku. Można prenumerować zeszytami lub tomami każdy zeszyt	—	50	—
Kwartalnik	2	—	*Tygodnik ilustrowany. Pośw. literaturze, nauce i sztukom pięknym, z tygodniowym do- datkiem powieści	12	—	Tom	6	—	7
*Kaliszanin (wychodzi w Kaliszu, dwa razy na tydzień)	6	40	*Tygodnik mód i powieści. Z dodatkiem ilu- strowanym ubrań i robót kobiecych	5	—	Nb. Z prowincji najmniej na trzy zeszyty przedpłatę nadsyłać trzeba i przy pierwszym zeszycie na dwa ostatnie.	1	—	1
Katalog nowych książek, miesięcznik. Tylko rocznie	1	—	*Tygodnik powieści. Poznań	4	—	Za oprawę dopłaca się za każdy tom	—	—	—
*Kolce. Tygodnik humorystyczny	8	—	*Tygodnik romansów i powieści	4	—	Dotąd wyszło zeszytów 132.	—	—	—
Kosmos. Czasopismo polskiego Towarzystwa Przy- rodników imienia Kopernika. (Lwów). Rocznie 12 zeszytów (tylko rocznie)	6	—	Wędrowiec. Pismo tygodniowe ilustrowane. Wiadomości farmaceutyczne (tylko rocznie)	8	—	Spasowicz Wł. Pisma w 6-u tomach. Przedpła- ta za całość	9	—	10
*Kraj. Tygodnik polityczno-społeczny, wydawany w Petersburgu Rs. 10	12	—	— lekarskie. Lwów	5	—	Nabywający pojedynczymi tomami płać za tom	2	—	2
Kronika lekarska. Dwutygodnik naukowy, po- święcony przeglądowi postępów nauk lekarskich (tylko rocznie lub półrocznie)	6	—	— numizmatyczno-archeologiczne, organ To- warzystwa numizmatycznego w Krakowie. Kwartalnik	6	—	Veron Eugeniusz. Estetyka. Całość składać się będzie z dwóch zeszytów. Zeszyt I z przedpła- tą za całość	2	50	3
			*Wiesze. Kwartalnik etnograficzno-geograficzny	5	10	Wiek XIX. Obraz ważniejszych objawów na polu historii, literatury, sztuki, nauki i prze- mysłu, opracowany według Ottońa Leixnera przez Fr. Gawrońskiego (Rawita), pod kie- runkiem Redakcji Tygodnika Ilustrowanego. Wydanie na pięknym papierze, z licznymi ilu- stracjami.	—	50	—
			*Wszehświat. Tygodnik popularny, poświęco- ny naukom przyrodniczym	10	—	Wyjdzie w 12 zeszytach po	—	—	—
			Zdrowie, miesięcznik (tylko rocznie lub półro- cznie)	5	—	Za całość w 2-ech dużych tomach	6	—	7
			*Ziarno, poświęcone sprawom społecznym, poli- tycznym, ekonomicznym i literackim. Wychod- zi raz na tydzień	5	—				
			Półrocznie	3	—				
			Kwartalnik	1	50				
			*Ziemianin. Tygodnik rolniczo-przem. (Poznań)	7	20				
			*Zorza. Pismo dla miast i wiosek. Rocznie 52 Nr.	4	—				

Tytul Pisma.		ROZMIAR		Tytul Pisma.		ROZMIAR		Tytul Pisma.		ROZMIAR	
		Nr. m. j.	Nr. k.			Nr. m. j.	Nr. k.			Nr. m. j.	Nr. k.
Journaux Français.											
Théologie et Philosophie.											
Ami (l') du clergé, 52 Nr. par an		4	40	5	90						
Annales catholiques, revue religieuse. Réd. J. Chantrel, hebdomadaire		8	30	10	30						
Civiltà (la) cattolica, bimensuel (po włosku)		13	80	15	20						
Etudes religieuses historiques et littéraires mensuel		11	50	13	—						
Missions Catholiques 52 Nr.		5	40	7	50						
Prêtre (le) 52 Nr.		4	40	5	90						
Revue du monde catholique, histoire, philosophie, théologie, littérature, sciences, beaux-arts, mensuel		13	80	15	90						
— philosophique de la France et de l'étranger, 12 livr. par an		16	50	18	26						
Semaine (la) religieuse de Paris, bulletin catholique, hebdomadaire		4	40	6	40						
Journaux historiques, littéraires, politiques et de lecture.											
Annales politiques et littéraires, revue populaire hebdomadaire		3	30	4	80						
— avec supplément		5	50	7	—						
Bibliothèque universelle et Revue suisse, Mensuel		13	80	15	50						
Bon (le) journal, reproduction des romans célèbres 104 Nr.		8	30	10	30						
Bulletin de l'Union universelle des femmes, revue mensuelle. Directrice Marie Caillaud-Lodvy		4	40	4	90						
Correspondant (le) religion, philosophie, histoire, politique, littérature etc. 24 Nr.		19	30	22	30						
Echo (le) de la semaine politique et littéraire 52 Nr. Red. Victor Tissot, l'abonnement part du 1-er Octobre		3	30	5	—						
Estimée (l') Revue comique ill. hebdomadaire		5	—	6	50						
Famille (la), voyages, romans, modes, théâtres, actualités etc. 52 Nr. par an		4	40	6	20						
Figaro illustré illustr. en couleurs mensuel		19	80	22	—						
France la illustrée, journal artistique, littéraire et scientifique, 52 Nr. par an		11	—	13	60						
L'Illustration. Journal universel, 52 Nr.		19	80	22	—						
— Européenne, Bruxelles, 52 Nr.		6	00	9	—						
L'Illustrazione italiana 52 Nr. (po włosku)		16	50	19	60						
— populaire 52 Nr. (po włosku)		4	—	5	50						
L'Illustré pour tous, hebdomadaire		2	80	4	30						
Journal amusant illustré, 52 Nr.		9	40	11	—						
— du dimanche illustré, littérat. hist. voyages musique, 52 Nr.		3	30	4	70						
— illustré hebdomadaire		3	60	5	20						
— des voyages et des aventures de terre et de mer, illustré in 4-o, hebdomadaire		4	40	6	40						
Lectures la Magazine littéraire 24 Nr.		6	60	8	40						
— Rétrospective 24 Nr.		6	60	8	40						
Livres, (le) Revue mensuelle 8-o		22	—	24	—						
Magasin pittoresque, ill. 24 Nr.		5	50	7	—						
Magazine (le) français illustré		6	00	9	—						
Monde comique le, Journal illustré, 52 Nr.		3	30	4	80						
— illustré (le), Journal hebdomadaire		13	20	15	60						
Musée des Familles, lectures du soir 24 Nr. par an		7	70	9	—						
— avec la Saison paraissant 2 fois par mois		10	50	12	50						
Passe-temps (le) 52 Nr.		4	40	6	30						
Petit journal pour rire, illustré, in 4-o, 52 Nr.		3	30	4	80						
Petite revue (la) romans, nouvelles, récréations 52 Nr. par an		3	30	4	80						
— avec l'Institut		5	50	7	—						
Revue britannique, 12 livr.		27	50	30	—						
— critique d'histoire et de littérature, 52 Nr.		11	—	13	—						
— des deux mondes, 2 fois par mois		27	50	30	—						
— la (de) famille publication bi-mensuelle Dir. Jul. Simon		16	50	18	—						
— générale littéraire, politique, et artistique paraissant, le 1 et 15 de chaque mois		6	60	8	20						
— illustrée, Grand in 4-o 24 Nr.		19	80	22	50						
— des Journaux et des Livres 52 Nr.		6	60	8	20						
— des livres nouveaux, bi-mensuel		6	60	8	20						
— nouvelle (la), 2 fois par mois. Dir. M-me Edmond Adam		27	50	30	—						
— politique et littéraire. (ex Revue des cours littéraires) 52 Nr.		13	80	16	—						
— avec la revue scientifique, hebdomadaire		24	80	28	80						
— pour tous, Journal illustré de la famille 52 Nr.		6	60	8	80						
Semaine (la) des familles, 52 Nr.		5	50	7	20						
Le Tour du monde, Journal illus. des voyages, 52 Nr.		14	30	16	50						
Univers (l') illustré, Journal hebdomadaire		12	10	14	—						
Universel illustré, journal illustré de la famille, 52 Nr.		3	90	5	50						
Vie parisienne (la), Mœurs élégantes, choses du jour voyages etc. 52 Nr.		16	50	19	—						
Voleur (le), illustré, Revue pour tous, Hebdomadaire		3	30	4	80						
Journaux de modes et travaux de dames.											
Aquarelle-Modes-Caprice, revue mensuelle de la mode		27	50	29	50						
Art (l') et la mode, revue de l'élégance, hebdomadaire avec gravures coloriées		36	—	37	—						
— sans gravures		27	50	30	50						
Caprice (le) Journal de modes bi-mensuel		3	30	4	50						
I Edition		5	50	7	—						
II "		6	60	8	50						
III " Spéciale pour confection de costume d'enfants		9	40	11	50						
IV "		6	60	7	80						
Coiffure (la) illustrée, Mensuel		6	60	7	80						
Conseiller (le) des dames et des demoiselles, mensuel, I Edition		5	50	7	—						
II "		9	90	11	50						
III "		13	20	15	—						
— (le) des familles, Littérature, modes, travaux à l'aiguille, Mensuel ed. complète		6	60	8	—						
— littéraire		3	30	4	20						
Coquet (le), Journal des modes, spécial pour couturières, I Edition 12 Nr. par an		5	50	7	—						
II Edition 24 Nr. par an avec 24 patrons											
III " 52 " " " " 52 gravures coloriées, 52 patrons et 12 feuilles de patrons de grandeur naturelle		14	20	16	—						
IV Edit. 72 Nr. par an, comprend les mêmes éléments que la 3-me édition plus, les 1-er et 16, les gravures de la Mode artistique		28	60	33	—						
Couturière (la) organe professionnel des couturières et confectionneuses bi-mensuel (La 1-ère édition ne paraît plus).											
II Edition 18 grav. color. 4 Grands panoramas color. de costumes d'enfants 12 patrons au choix		5	50	7	—						
III Edition 24 figurines color. 8 grands panoramas color. 4 panor. color. de costumes d'enfants 12 patrons au choix		8	80	10	80						
IV Edition 24 figurines color. 12 grands panoramas color. 12 panoram. color. de costumes d'enfants 24 patrons au choix		12	40	14	60						
Femme (la) et la famille. Journal des jeunes personnes, ed. mensuelle 32 pages sans annexes — édition mensuelle 40 pages avec annexes		3	30	4	30						
Guide (le) des Couturières bimensuel. Edition professionnelle spéciale pour la Couture, la Confection, le Costume d'Enfant		6	60	7	60						
I Edition 24 Figurines color. 2 grands Panoramas de Modes. 12 patrons coupés		7	70	9	70						
II " 48 Figurines color. 2 grands panoramas de Modes. 12 patrons coupés et 12 planches coloriées de costumes d'enfants et de fillettes.		11	—	13	50						
III " 48 Figurines color. 2 superbes planches de saison, 2 grands panoramas des Modes 24 patr. coupés 12 planches color. 48 belles gravures		17	60	22	—						
Journal des dames et des demoiselles et brodeuse illustré réunis. Paris—Bruxelles, 52 Nr. Journal des Demoiselles Paris. Edition chamois, 12 Nr avec une gravure		7	70	9	70						
— Edition bleue, bi-mensuelle, avec 3 gravures de modes par mois		5	50	7	—						
— Edition verte, bi-mensuelle, avec les patrons et les suppléments de modes, des deux autres éditions		7	70	9	30						
— et Petit Courrier des dames. Edition blanche hebdomadaire.		9	90	11	40						
półrocznik kwartalnik		13	80	16	—						
Magasin des demoiselles: Ed. Bimensuelle Couvert, bleu		8	30	10	70						
" " " " " grise		5	50	7	—						
Mode (la) artistique. 24 Nr. Recueil de modes nouvelles, color. à l'aquarelle in folio		8	80	10	30						
I Edition sans patrons		14	30	16	—						
II " avec patrons découpés, grandeur naturelle		6	60	8	60						

Tytul Pisma.		ROZMIAR		Tytul Pisma.		ROZMIAR		Tytul Pisma.		ROZMIAR	
Nr.	W.	Nr.	W.	Nr.	W.	Nr.	W.	Nr.	W.	Nr.	W.
Buletin de l'Académie de médecine, 52 Nr.											
- avec la „Gazette hebdomadaire de médecine“											
- général de thérapeutique médicale chirurgicale et obstétricale 52 Nr.											
- des sciences mathématiques et astronomiques Mensuel.											
- des sciences naturelles, mensuel.											
- de la Société chimique de Paris, 24 Nr.											
- de la Société mathématique de France, 6 Nr. par an.											
- de la Société zoologique de France, mensuel.											
Comptes rendus hebdomadaires des séances de l'Académie des sciences.											
Cosmos. Revue hebdomadaire.											
Courier (le) médical et la Réforme médicale 52 Nr.											
Electron (l'). Revue générale d'électricité, hebdomadaire.											
Electron (l') revue scientifique illustrée, 52 N.											
Electrothérapie (l') Journal d'électricité médicale, mensuel.											
Gazette des eaux, revue générale des eaux minérales 52 Nr.											
- hebdomadaire de médecine et de chirurgie, 52 N.											
- Les abonnés à la „Gazette hebdomadaire“ ont droit à recevoir le „Bulletin de l'Académie de médecine“ moyennant une augmentation sur le prix de leur abonnement.											
- des hôpitaux civils et militaires (la Lancette française) 3 fois par semaine.											
- médicale de Paris 52 Nr.											
Journal de l'anatomie et de la physiologie de l'homme et des animaux 6 Nr.											
- de mathématiques pures et appliquées, publié par C. Jordan, trimestriel.											
- de médecine et de chirurgie pratiques, Mensuel.											
- de médecine de Paris 52 Nr.											
- de pharmacie et de chimie, bi-mensuel.											
- de physique théorique et appliquée, Mensuel.											
- des savants, Mensuel.											
Lumière (la) électrique, Journal universel d'Electricité, hebdomadaire.											
Naturaliste (le) Revue illustrée des sciences naturelles 8-o, bi-mensuel.											
Nature (la), Revue des sciences et de leurs applications aux arts et à l'industrie, 52 Nr.											
Progrès médical 52 Nr. par an.											
Remèdes (les) nouveaux, journal de pharmacologie, de thérapeutique de chimie médié, 24 Nr.											
Répertoire de pharmacie, et Journal de chimie médicale, réunis, 12 Nr.											
Revue d'anthropologie, trimestriel.											
- de l'hygiène expérimentale et thérapeutique Dir. E. Bérillon, mensuel.											
- de médecine et de chirurgie, Mensuel.											
Pour chaque revue séparée.											
Pour les deux revues réunies.											
- mensuelle des maladies de l'enfance.											
- scientifique de la France et de l'Etranger, 52 N.											
- des sciences médicales, en France et à l'Etranger, 4 Nr.											
- de thérapeutique médico-chirurgicale, Deux fois par mois.											
Sciences (la) illustrée, journal hebdomadaire.											
- (la) pour tous, 52 Nr.											
Semaine (la) médicale, hebdomadaire.											
Union (l') médicale, 3 fois par semaine.											
Agriculture, horticulture, Sport.											
Apiculteur (l') Journal des cultivateurs d'abeilles Mensuel.											
Chasse (la) illustrée et la „Vie à la campagne“ Journal hebdomadaire.											
Cyclo (le), organe hebdomadaire spécial de la vélocipédie.											
France (la) chevaline, journal des intérêts hip-piques in 4-o hebdomadaire.											
- avec une photographie chaque semaine.											
Gazette des campagnes, 52 Nr.											
Journal d'agriculture pratique 52 Nr. p. Lecouteux de l'agriculture, fondé par Barral 52 Nr.											
Revue horticole 24 gravures col. 24 Nr.											
Sport (le) et le Sportman et la vie sportive réunis bi-hebdomadaire.											
Technologie, chemins de fer, machines, industrie, arts et métiers.											
Annales industrielles, 52 Nr.											
- des mines 6 Nr.											
- des ponts et chaussées, Mensuel. Partie Complète											
- partie Mémoires et documents.											
- Lois et décrets.											
Bulletin de la Société d'encouragement pour l'industrie nationale, Mensuel.											
- de la Société industrielle de Mulhouse 12 Nr.											
Cordonnerie (la) mensuel.											
Garde-meuille (le), forme trois catégories 6 Nr. avec 54 planches in folio, noir.											
- coloré.											
Guide (le) du Carrossier, Revue industrielle de la construction des voitures, illustrée in 4-o 6 N.											
- 1-ère mode.											
- 2-è											
- 3-è											
Journal des Chemins de fer, des mines et des travaux publics, 52 Nr.											
- des Fabricants de papier 24 Nr.											
- des Fabricants de sucre, 52 Nr.											
- manuel de Peinture, Mensuel.											
Mémoires et Comptes rendus des travaux de la Société des ingénieurs civils, mensuel.											
Moniteur de la Céramique, de la Verrerie et des industries qui s'y rattachent, Bi-mensuel.											
- de la cordonnerie, 24 Nr.											
- de la Papeterie française in 4-o bi-mensuel.											
Portefeuille économique des machines, Dir. C. A. Oppermann, 12 livr.											
Revue générale des chemins de fer, mensuel.											
- industrielle, publiée par Joaze, in folio, hebdomadaire.											
Siècle (le) industriel, revue hebdomadaire, illustr.											
Technologiste (le), Revue mensuelle, générateurs moteurs pompes et transmissions, Dir. Louis Lockert.											
Teinturier (le) pratique Red. Max Säger 24 Nr.											
Deutsche Zeitschriften.											
Zeitschriften unterhaltenden und gemeinnützigen Inhalts.											
An der schönen blauen Donau, v. Mamroth, 24 Hefte, Wien.											
Aus allen Welttheilen. Illustr. Familienblatt f. Länder u. Völkerkunde, v. Immanuel 12 Hefte.											
Aus fremden Zungen v. Kürschner, 24 Hefte.											
Ausland (das), Wochenschr. f. Länder u. Völkerkunde v. Müller 52 Nr.											
Bibliographie allgemeine, der deutschen u. ausländ. Literatur, 12 Nrn.											
- allg. f. Deutschland 52 Nrn.											
Bibliothek d. Unterhalt. u. d. Wissensch. 13 Bde. geb.											
Blatt das neue. Illustr. Familien-Journal, Heft Ausg. m. Moden 33 Hefte.											
Blätter diegende, v. Schneider, 52 Nrn.											
Blätter humoristische v. Braun, 52 Nrn.											
- „Lustige“ 52 Nr.											
- für literarische Unterhaltung, v. Bionemann 52 Nrn.											
Buch für Alle, das. Illustr. Blätter zur Unterhalt. u. Belehrung, f. Jedermann 26 Hefte.											
Centralblatt, literarisches, f. Deutschland, v. Zarncke, 52 Nrn.											
Chronik, illustrirte, der Zeit, 26 Hefte.											
Dahleim. Ein deutsches Familienblatt mit Illustrationen, 18 Hefte.											
Engelhorn's Roman-Bibliothek, 26 Hefte brosch. gebunden.											
Familienblatt Schorer's, v. Hirsch 52 Nr.											
- 18 Hefte.											
- Salon-Ausgabe, 14 Hefte 8-o.											
Fürs Haus, Wochenschrift f. Frauen, 52 Nr.											
Gartenlaube, (die), Illustrirte Familienblatt, 52 Nrn. od. 14 Hefte.											
Gegenwart, (die) v. Zolling, 52 Nrn.											
Globus. Illustrirte Zeitung f. Länder u. Völkerkunde v. Andree, 48 Nrn.											
Hausfreund, der, Illustrirte Familienblatt v. Wilda, 26 Hefte.											
Illustration, die, Familienblatt, Oester. illustr. Zeitung, 24 Hefte.											
Jahrbücher Preussische, hrsg. v. Delbrück 12 Hefte.											
Kladderadatsch, der, v. Dohm 52 Nrn.											
Kunst, die, für Alle, v. Pecht, 24 Hefte.											
Kunst moderna, illustr. Zeitschrift mit Kunstbeilagen, 14 Hefte (Monatsausgabe).											
- 26 Hefte.											
Magazin, das, für Literatur v. Lehmann, 52 Nrn.											
Monatshefte neue, v. Volhagen et Klasing 12 Hefte.											
Musikzeitung neue, v. Svoboda, 24 Nrn.											
Nord und Süd, Monatschrift v. P. Lindau, 12 Hefte.											
Quellwasser für das deutsche Haus, Illustr. Volks-u. Familienblatt v. Strohe 52 Nrn.											
Revue, deutsche, über das nationale Leben d. Gegenwart v. Fleischer 12 Hefte.											
Romanbibliothek, deutsche, v. Baisch u. Kürschner, 26 Hefte.											
Romane illustrirte, Unterhaltungsblätter für Jedermann, 26 Hefte.											
Roman-Zeitung, deutsche, v. Leixner 52 Hefte.											
Rundschau, deutsche, v. Rodenberg, 12 Hefte.											
Schalk, Blätter für deutschen Humor, Mit Beiblatt „Kauz“, 52 Nrn.											
Signale f. die musikal. Welt, v. Senff, 52 Nrn.											
Stein der Weisen, Unterhaltung u. Belehrung aus allen Gebieten d. Wissens, 24 Hefte.											
Ueber Land und Meer, Allg. illustr. Zeitung geogr. von Hackländer, 26 Hefte.											
- Monatsausgabe in 13 Hefte 8-o.											
Universum, Illustr. Zeitschrift v. Puttkamer 26 Hefte.											
Vom Fels zum Meer, illustrirte Zeitschrift f. das deutsche Haus, 26 Hefte.											
Von Haus zu Haus, Wochenschrift f. d. deutsche Frauenwelt, 52 Nr.											
Welt, die illustrirte, Blätter aus Natur u. Leben, Wissenschaft u. Kunst, 26 Hefte.											
Welt, die alte und neue, illustr. kathol. Familienblatt, 12 Hefte.											
Westermann's illustrirte Monatshefte 12 Hefte.											
Wochenblatt, musikalisches, 52 Nrn. v. Fritsch, Zeit, Unsere Deutsche Revue der Gegenwart von Bionemann, 12 Hefte.											
Zeitschrift f. bildende Kunst, v. Litzow, 12 Hefte. Mit Beilage „Kunstchronik“ 33 Nrn.											
Zeitschrift f. vergleichende Literaturgeschichte und Renaissance - Literatur v. Koch u. Geiger 2 Bde u. 6 Hefte.											
Zeitung, illustrirte, v. Weber, 52 Nrn.											
- neue illustrirte, (Wien), 26 Hefte.											
- allgem. d. Judenthums v. Philipson 52 Nr.											
Zur guten Stunde, Illustr. Zeitschrift 28 Hefte.											
- Monatsausgabe 14 Hefte.											
Moden-Zeitungen											
Arbeitsstube, 12 Hefte, Gr. Ausg.											
- Kl. Ausg.											
Bazar, Illustrirte Damenzeitung, 48 Nrn.											
Beobachter deutscher, franz. und engl. Herrenmoden, v. Klemm, 12 Nrn.											
Coiffure die, Illustrirte 24 Nr.											
Frauenzeitung illustrirte, 24 Nrn. Grosse Ausg.											
- Kleine Ausgabe ohne Kupfer, 24 Nrn.											
Mode und Haus, 24 Nr.											
- „mit colorirte, Modebild.“											
- Wiener, 24 Nr.											
Moden neueste, für unsere Damen, 12 Nrn.											
Moden-Post für Herren-Garderobe, v. Klemm u. Schmidt, mit color. Modekupf. 12 Nrn.											
Moden-Telegraph für Herren - Garderobe, von Klemm 12 Nrn.											
Modenwelt, die, Illustrirte Zeitung für Toilette u. Handarbeiten, 24 Nrn.											
Moden-Zeitung, allgemeine, Zeitschr. für die gebildete Welt, 52 Nrn. mit 52 Modebildern.											
- Mit 52 Stahl- und 52 Modebildern.											
- europäische, f. Herren-Garderobe, v. Klemm u. Schmidt 12 Nrn.											
Parisien, in deutscher u. franz. Sprache. Grosse Ausg. monatl. mit 2 Modebildern u. 2 Schnittafeln 12 Nrn.											
- Kleine Ausg. monatl. mit 1 Modebild u. Schnittafeln 12 Nrn.											
Wäschezeitung, Musterzeitung f. Herren & Damenwäsche, 12 Nrn.											
Jugend-Schriften											
Für unsere Kleinen v. Dieffenbach 12 Hefte.											
Hausmütteschen, das, Wochenschrift f. Unterhaltung u. Belehrung f. junge Mädchen v. Waldemar, 52 Nrn.											
Herbstblätter's Zeitvertrieb, Unterhaltungen f. kleine Knaben u. Mädchen v. Th. v. Gumpert, 12 Lieferg. Illustrirt.											
Jugend, deutsche. Illustrirte Monatshefte v. Lohmeyer, 24 Hefte.											
Jugendblätter, v. Weitbrecht 12 Hefte.											
- f. christl. Unterhaltung und Belehrung, v. Isab. Braun, 12 Hefte. Illustrirt.											
Jugendfreude, Sonntagsbl. f. d. Kinderwelt, 52 Nrn.											
Jugendpost musikalische v. Heilborn 24 Nr.											
Kamerad der gute, Illustr. Knaben-Zeitung 52 Nrn.											
Kinder-Gartenlaube, 24 Nrn.											
Kinderlaube, die, illustr., Monatshefte für die deutsche Jugend, v. Schäfer, 12 Hefte.											
Kränchen, das. Illustrirte Mädchen-Zeitung 52 Nr.											
Mädchenzeitung v. Lösche, 12 Hefte.											
Töchter-Album. Unterhaltung im häuslichen Kreise f. d. heranwach. weibl. Jugend, v. Th. v. Gumpert, 12 Hefte, illustr.											
Philologie, Paedagogik, Theologie und Philosophie.											
Archiv, paedagogisches, v. Langbein & Krumme, 10 Hefte.											
- f. das Studium d. neueren Sprachen, v. Herrig, 8 Hefte.											
Beweis des Glaubens, v. Zöckler, u. Grau, 12 Hefte.											
Bürgerschule, die, Pädagog. didakt. Zeitschrift v. Sedlak 24 Nrn.											
Christenbote v. Weitbrecht 52 Nr.											
Gothold, illustr. Sonntagsblatt v. Fongler 52 Nrn.											
Heidenbold, evangel. von Schott, 12 Nrn.											
Jahrbücher neue, f. Philologie u. Paedagogik, v. Fleckenstein u. Masius, 12 Hefte.											
Lehrerzeitung, allg. deutsche, v. Kleinert, 52 Nrn.											
Literaturzeitung theolog., v. Schürer 26 Nrn.											
Mancherlei Gaben u. Ein Geist, v. Ohly, 4 Hefte.											
Missionenblatt, d. Bräutigam u. Glitsch, 12 Nr.											
- Calwer v. Hesse, 12 Nrn.											
- Evang. luther. v. Handmann 24 Nr.											
- Hermannsbürger, v. Harms, 12 Nr.											
- mit Beiblatt 12 Nr.											
Missionen-Magazin evang., 12 Hefte.											
Missionen-Zeitschrift, allg., v. Wernke 12 Hefte.											
Monatsblätter, evang.-luther., f. Kirche etc. v. Schwartz, 24 Nrn.											
Museum, rheinisches, f. Philologie, v. Ribbeck u. Buscheler, 4 Hefte.											
Pastoralblätter f. Homiletik, Katechetik u. Seelsorge v. Leonhard u. Zittmann 12 Hefte.											
Philologus, Zeitschrift f. d. klass. Alterthum v. Crusius, 4 Hefte.											
Sart auf Hoffnung, Zeitschrift f. d. Mission d. Kirche an Israel, 4 Hefte.											
Schulblatt f. die Prov. Brandenburg v. Schumann 12 Hefte.											
Schulmann, d. prakt., v. Richter, 8 Hefte.											
Schulzeitung deutsche, v. Schulmann 52 Nrn.											
Sphinx, Monatschr. f. Begründung d. übersinnl. Weltanschauung, v. Hübner-Schneider 12 Hefte.											
Studien, psychische, v. Aksakow, 12 Hefte.											
Turnzeitung, deutsche, v. Struch, 52 Nrn.											
Vierteljahrsschrift f. wissenschaft. Philosophie v. Avenarius, 4 Hefte.											
Wochenschrift vort. philolog. v. Balg u. Sayfer, 52 Nrn.											
Zeitschrift, f. Gymnasialwesen, v. Müller u. Kern, 12 Hefte.											
- f. Philosophie u. philosoph. Kritik, v. Ulrich, 4 Hefte.											
Zeitschrift f. vergl. Sprachforschung, v. Kann und Schmidt, 4 Hefte.											
Rechts-Staats- und Militär-Wissenschaft.											
Archiv f. d. Artillerie- u. Ingenieur-Offiziere d. deut. Reichsheeres v. Herrig und Schröder 12 Hefte.											
Blätter, neuemilitärische, v. Glasenapp, 12 Hefte.											
Gerichtssaal, der, Zeitschrift f. Strafrecht v. Stenglein, 8 Hefte.											
Gerichts-Zeitung, berliner, v. Quatner, 156 Nrn.											
- österreichische von Nowack, 52 Nummern.											
Heeres-Zeitung, deutsche, m. Bibliogr. u. Literaturbericht, v. Foenic, 104 Nrn.											
Jahrbücher, f. d. deutsche Arme u. Marine von Schnackenburg, 12 Hefte.											
- f. Nationalökonomie u. Statistik, v. Hildebrand u. Conrad, 12 Hefte.											
Literaturblatt juristisches, 10 Nrn.											
Militär-Literatur-Zeitung, v. Estorff, 12 Hefte.											
Militär-Wochenblatt v. Estorff, 104 Nrn.											
Militär-Zeitung, allgemeine v. Zornin, 104 Nrn.											
- allgem. schweizer, v. Egger, 52 Nrn.											
Mittheilungen über Gegenstände d. Artillerie u. Geniewesens, 12 Hefte.											
Organ d. militärwissenschaftl. V. d. d. 8-12 Hefte.											
Saffert's Archiv f. d. Entscheidungen d. obersten Gerichte Deutschlands, v. Saffert, 4 Hefte.											

Tytul Pisma.	ROZMIAR			Tytul Pisma.	ROZMIAR			Tytul Pisma.	ROZMIAR		
	Na miejscu	z prze- pisy poczt.	Rz. k.		Na miejscu	z prze- pisy poczt.	Rz. k.		Na miejscu	z prze- pisy poczt.	Rz. k.
Staatsarchiv (das) von Delbrück. 12 Hefte.	9	20	10 60	Centralblatt, chemisches, v. Arendt. 52 Nrn.	33	—	35	Zeitschrift öster. ung. f. Zucker-Industrie u. Land- wirtschaft 6 Hefte nebst „Wochenschrift“ 52 N.	20	30	23 60
Zeitschrift f. Handelsrecht v. Goldschmidt u. Hahn. 4 Hefte.	8	25	8 90	Chemiker-Zeitung v. Krause. 104 Nrn.	8	50	11 80	— ohne „Wochenschrift“	13	20	14 20
— f. die gesamte Staatswissenschaft v. Schäff- le u. Fricker. 4 Hefte.	8	80	9 80	Flora, von Göbel circa 6 Hefte	9	90	11 40	Zeitung, berg-u. huettenmaennische, v. Keri v. Wimmer. 52 Nrn.	14	30	18 30
Medicin Pharmacie und Veterinairkunde.				Gaea, Natur u. Leben v. Klein. 12 Hefte	6	60	7 60	Zeitung d. Vereins deutscher Eisenbahn-Ver- waltungen, v. Koch. 104 Nrn.	8	80	11 80
Anzeiger, monatl. ueber Novitaeten aus d. Medicin u. Natur, gratis.	—	—	—	Garten, der zoologische, v. Noll. 12 Hefte	4	40	5 60	Ziehungsliste, sammtl. in-u. auslaend. Staatspa- piere, Eisenbahn-Actien etc. 52 Nrn.	4	40	6 40
— anatomischer v. Dr. Bardeleben 24 Nrn.	8	25	9 60	Jahrbuch, neues, f. Mineralogie, Geologie u. Palaeontologie, von Bauer, Dames, u. Lie- bisch. 6 Hefte jährlich circa	22	—	23 50	Zuckerindustrie, die deutsche, Wochenschr. f. Fabrik, u. Handel v. Herberich 52 Nrn.	13	20	15 20
— apotheker-Zeitung 104 Nrn.	1	10	4 10	Jahrbücher f. Botanik, v. Pringsheim. 4 Hefte u. Hefte circa.	5	50	6 50	Forst- und Jagdkunde. Landwirths. Gartenbau.			
Archiv f. Augenheilkunde v. Knapp u. Schweig- ger. 4 Hefte.	8	80	10	Journal f. prakt. Chemie, Meyer. 24 Hefte	13	20	15	Bienen-Zeitung, v. Vogel, 24 Nrn.	3	60	4 60
— f. pathol. Anat. is, Physiologie u. klin. Medicin, v. Virchow. 6 Hefte.	13	20	15 20	— f. reine u. angewandte Mathematik v. Kro- necker u. Weierstrass. 8 Hefte.	13	20	14 60	Blätter, forstliche, Zeitschr. f. Forst u. Jagdw- sen, v. Grunert u. Borggreve. 12 Hefte.	8	80	10
— f. Dermatologie u. Syphilis v. Prof. Pisk 6 Hefte.	16	50	17 50	Mittheilungen aus Perthes geograph. Anstalt. v. Petermann. 12 Hefte	16	60	18 50	Centralblatt f. Agriculturchemie, v. Biedler- mann. 12 Hefte.	11	—	12
— f. Gynaekologie, v. Credé u. Cusserow. In period. Banden, 4 circa.	9	40	10 20	Nachrichten, astronomische, v. Kneger. 48 Nrn.	7	90	9 90	Forst- u. Jagd-Zeitung, allgemeine, v. Lorey u. Lehr. 12 Hefte.	8	80	10
— deutsches, f. klin. Medicin v. Ziemssen u. Zenker. 6 Hefte.	8	80	10	Natur, die, Zeitung zur Verbreitung naturwissen- schaftl. Kenntnisse v. Müller. 52 Nrn. oder 12 Hefte	6	60	9 20	Fühlings landw. Zeitung. 24 Hefte.	7	70	9 40
— f. Ohrenheilkunde, v. Troeltsch, Politzer u. Schwartz. 4 Hefte	7	20	8	Prometheus. Illustrirte Wochenschrift über die Fortschritte d. angew. Naturwissenschaften v. Dr. Witt 52 Nrn.	13	20	14 60	Gartenflora, Zeitschrift f. Garten-Blumenkun- de v. Wilmack. 24 Hefte	11	—	12 50
— f. Psychiatrie u. Nervenkrankh., v. Meyer 3 Hefte u. circa. 5—7 Hs.	6	60	7 80	Repertorium der Physik v. Exner 12 Hefte	8	80	11 30	Garten- u. Blumenzeitung Hamb., v. Goetz 12 H. Garten-Zeitung, wiener illustr. v. Beck und Abel 12 Hefte	8	80	9 80
— f. Pharmacie v. Schmidt u. Beckurts 12 Hefte	13	20	15	Rundschau naturwissenschaft v. Sklarok. 52 Nrn.	5	50	7 10	Jagdzeitung illustrirte, v. Nitzsche. 52 Nrn.	3	30	5
— d. Physiologie d. Menschen u. d. Thiere v. Pflüger. 12 Hefte	1	65	2 20	Wetter, das, Meteorolog. Monatsschrift v. Ass- mann. 12 Hefte	6	60	8 20	Jagdzeitung, neue deutsche, v. Schmiedeberg 52 N.	5	50	7 20
Arzt, der praktische, v. Herr. 12 Nrn.	6	60	7 80	Wochenschrift f. Astronomie, Meteorologie und Geographie, v. Klein. 52 Nrn.	8	30	9 20	Jahrbücher, landw., v. Thiel. 6 Hefte.	11	—	12 50
Centralblatt f. praktische Augenheilkunde v. Hirschberg. 12 Hefte	15	40	18	— naturwissenschaftliche 52 Nrn.	13	20	14 60	Landwirth, der, v. Korn 104 Nrn.	8	80	12 20
— f. Bacteriologie und Parasitenkunde v. Uhl- worm. 52 Nrn.	11	—	13	Zeitschrift f. analyt. Chemie, v. Fresenius. 6 Hefte	8	30	9 20	Milch-Zeitung, v. Petersen 104 Nrn.	8	80	11 20
— f. Chirurgie f. Bergmann u. Richter. 52 Nrn.	11	—	13	— d. Gesellschaft f. Erdkunde zu Berlin v. Kollm- er 6 Hefte, u. Verhandlungen 10 Nrn.	13	20	14 80	Monatshefte, pomologische, v. Lucas. 12 Hefte	2	50	3 60
— f. Gynaekologie v. Fritsch u. A. 52 Nrn.	8	30	9 30	Ethnologie v. Virchow u. Hartmann. 6 Hefte.	9	90	11 40	Neubert's Garten-Magazin, illustr. Monatshefte v. Kolb u. Weiss. 12 Hefte	5	50	7
— internat. f. Laryngologie, Rhinologie, u. ver- wandte Wissenschaften von Simon. 12 Nrn.	8	80	9 80	— f. Mathematik u. Physik, v. Schloemilch, Kahl u. Cantor. 6 Hefte.	6	60	7 40	Presse deutsche landwirthschaftliche v. Kraus, 104 Nrn.	11	—	16
— f. Nervenheilk. u. Psychiatrie 12 Nrn.	11	—	13	— für mathemat. u. naturwissenschaftl. Unter- richt. 8 Hefte	11	—	12 50	Ratgeber, der praktische in Obst u. Gartenbau 52 Nrn.	2	20	3 80
— f. die medic. Wissenschaft v. Salkowski u. Se- nator. 52 N.	11	—	13	— meteorologische, v. Köppen. 12 Hefte.	6	60	7 40	Sport-Zeitung allgemeine v. Silberer 104 Nrn.	19	80	23
— f. Klinische Medicin 52 Nrn.	11	—	13	— f. Naturwissenschaften, v. Lilliecke. 6 Hefte.	6	60	7 40	Vereinschrift f. Forst-, Jagd u. Natarkunde, v. Zenker. 6 Hefte.	8	80	9 80
— internationales f. d. Physiologie u. Patholo- gie der Harn- u. Sexual-Organen. 8 Hefte	11	—	12	— f. wissenschaftliche Zoologie v. Koelliker 4 Hefte u. circa	6	60	7 10	Versuchs-Stationen, die landwirthschaftlichen, v. Nobbe. 6 Hefte.	5	60	7 60
— 1. allgem. Pathologie u. pathol. Anatomie. 26 Nrn.	13	20	14 70	Zeitung, botanische, v. Graf zu Solms-Laubach u. Wortmann. 52 Nrn.	12	10	13 80	Vierteljahrsschrift öster. für Forstwesen v. Gu- tenberg, 4 Hefte	5	50	6 20
Centralhalle pharmaceutische, v. Hager. 52 Nrn.	5	50	7 50	— Stettiner, entomologische, v. Dohrn. 12 Nrn.	6	60	7 80	Waidmann, der, Blätter f. Jaeger u. Jagdsfreunde, v. Wolff. 52 Nrn.	6	60	8 60
Central-Zeitung, allg. medicin v. Rosenthal 104 Nrn.	8	25	11 25	— wiener entomologische v. Reitter u. Wachtl. 10 Hefte.	4	40	5 40	Weinlaube, die, Wochenschrift f. Weinbau u. Kellerwirtschaft v. Weigert. 52 Nrn.	6	60	8 60
Fortschritte d. Medicin v. Curschmann u. Ebert 24 Hefte	11	—	13	Angewandte Wissenschaften.				Wochenblatt öster. landwirthsch. v. Krafft/52 N. Zeitung allgem. f. deutsche Land u. Forstwirthe v. Wendi. 52 Nrn.	8	80	10 80
— d. Krankenpflege v. Helmann nebst illustr. Monatschr. d. ärzt. Polytechnik. 12 Nrn.	5	50	6 70	Annalen f. Gewerbe u. Bauwesen v. Glaser. 24 Hefte.	11	—	13 60	— Wiener landwirthschaftliche, von Hirschmann 104 Nrn.	13	20	16 20
— Frauenarzt, der, Monatshefte f. Gynäkologie u. Geburtshilfe. 12 Hefte	9	90	10 90	Anzeiger illustr. für Contor u. Bureau v. Henze	1	65	2 40	English Periodicals.			
— Hausdoktor, der Wochenschrift f. naturgemäße Lebens- und Heilweise v. Ebert. 52 Nrn.	2	20	3 50	Archiv, photographisches, v. Lisegang. 24 Hefte.	5	—	6	Academy the, Weekly	10	—	13
— Jaeger's G. Monatsblatt. Organ für Gesund- heitspflege und Lebenslehre, 12 Nrn.	1	65	2 20	Bauzeitung, allgemeine v. Köstlin. 12 Hefte	22	—	24 50	All the Year round. A weekly journal.	6	60	9 20
— Jahrbuch f. prakt. Aerzte v. Guttman. 3 Abth.	9	40	10 20	— deutsche, v. Fritsch, u. Büsing. 104 N.	6	60	9 60	Architect, A Journal for the Architect, Engineer etc. Weekly.	13	—	16 40
— f. Kinderheilkunde u. physische Erzie- hung v. Politzer. 4 Hefte	5	70	6 50	Bierbrauer, (der) v. Schneider 52 Nrn.	5	50	7	Argosy, A Magazine of Tales, Travels etc. Monthly	4	30	6
— Jahresbericht ueb. d. Leistungen u. Fortschr. in d. ges. Medicin, v. Virchow u. Hirsch. 2 Bde. in 6 Abth.	20	40	22	Blätter f. Kunstgewerbe v. Storck 12 Hefte.	5	50	7	Art Journal, Monthly	13	—	16 40
Kinderarzt, der, Zeitschrift f. Kinderheilkunde v. Sonnenberger. 12 Nrn.	3	30	3 80	Brennerei-Zeitung, öster.-ungar. v. Jahn, u. Krus. 24 Nrn.	8	30	10	Atalanta (Every Girl's Magazine) Monthly	4	40	5 60
Klinik wiener, v. Dr. Bum 12 Hefte.	4	40	5 40	Civilingenieur, der, v. Hartig. 8 Hefte.	5	50	7	Athenaeum, Journal of English and Foreign Li- terature, Weekly	11	—	13
Monatsblätter, klinische, f. Augenheilkunde v. Zehender. 12 Hefte.	6	60	7 60	Dilettant, der, f. häusliche Kunstarbeiten. 12 Nrn.	10	50	18	Bow Bells, Weekly	4	50	6 50
Monatshefte therapeutische v. Liebreich. 12 Hefte	6	60	7 80	Erfindungen u. Erfahrungen, v. Koller 13 Hefte	2	20	3	British Medical Journal, Weekly	20	30	23 70
Monatschrift f. Ohrenheilkunde, v. Gruber. 12 Nrn.	4	40	5 20	Faerber-Zeitung, deutsche, v. Ganswindt 36 Nrn.	4	20	5 40	Builder, A journal for the Architect, Engineer etc. Weekly.	13	—	16 40
— deutsche f. Zahnheilkunde. 12 Hefte	7	70	8 70	— Reimann's Organ f. Faerber's, Drucker's, Blei- cher's, Appretur, Farbwaren, Buntpapier, Drogenhandel, Spinnerei, u. Weberei 48 Nrn.	5	50	7	Cassell's Family Magazine, Monthly	5	40	7 60
Naturarzt v. Reimelt 12 Nrn.	1	65	2 20	— Zeitschrift f. Faerber's Zeugdruck u. den ge- samten Farbenverbrauch, v. Lange und Lehne. 24 Hefte	3	30	5	Childs Companion Monthly	1	—	1 40
Neuigkeiten, medizinische f. prakt. Aerzte, v. Sendtner. 52 Nrn.	4	40	6	Färberei-Muster Zeitung 48 Nrn.	8	80	10 40	Children's Friend, Monthly	1	—	1 40
Presse, Wiener medicinische, v. Dr. Bum 52 Nrn. mit Beilage „Wiener Klinik.“ 12 Hefte.	11	—	14	Feuerwehr-Zeitung, deutsche, v. Hartmann. 52 Nrn.	10	—	12	Children's Prize, Monthly	1	—	1 40
— ohne Klinik	8	80	11 40	Fundgrube, Monatsschrift f. prakt. Bedürfn. d. tögl. Lebens, v. Rauch. 52 Nrn.	4	—	5 50	Contemporary Review, Monthly	24	—	28
Ratgeber f. Gesunde u. Kranke. Volksthümliches Wochenblatt für naturgemäße Heilweise u. Körperpflege. 52 Nrn.	2	20	3 80	Gerber-Zeitung, deutsche, Organ für Leder-In- dustrie v. Günther. 104 Nrn.	7	70	10 70	Cornhill Magazine, Illustrated, Monthly	4	50	6 50
Reform d. zahnärztlichen v. Pawelz. 24 Nrn.	3	85	4 90	— von Kampfmeyer, 52 Nrn.	6	60	8 60	Cyclist and Bicycling, Weekly	4	50	6 50
Repertorium, d. Thierheilk., v. Hering. 4 Hefte.	2	75	3 30	Gesundheits-Ingenieur, v. Hartmann. 24 Nrn.	8	80	10 20	Dublin Journal of Medical Science, Monthly	16	20	—
Rundschau, Medicin.-chirg., v. Liebsch. 24 Hefte.	6	60	7 80	Gewerbeblatt. Organ f. alle Zweige d. Kunst- industrie, v. Eisenor u. Weigl. 12 Hefte.	11	—	13	Economist, Weekly Commercial Times	31	30	35 30
— pharmaceut. v. Hoffmann. 12 Hefte.	5	50	7	Haarmann's, Zeitschrift f. Bauhandwerker. 24 N.	6	60	8 20	Edinburgh Review, or Critical Journal, Quarterly	15	30	17 30
— internationale klinische v. Dr. Schnitzler 52 Nrn. mit Beilage: Klinische Zeit.—u. Streit- fragen. 10—12 Hefte	11	—	13	Journal, f. Bau- u. Moebelstichler v. Graef. 12 Hef.	11	—	13	Engineer, Weekly	20	50	25 50
Sammlung klinischer Vorträge, v. Volkman. Preis für eine Serie von 30 Vorträgen	8	80	10	Journal f. Gasbeleuchtung u. Wasserversor- gung v. Bunte 36 Nrn.	11	—	13 50	Engineering, Weekly	20	50	25 50
Schmidt's Jahrbücher d. gesamten Medicin, von Winter. 12 Hefte.	19	80	22	— polytechnisches, v. Dingler. 52 Hefte	19	80	23 60	English Woman's Review, Monthly	4	50	6 50
Thierarzt, (der) v. Anacker 12 Nrn	1	65	2 20	— allg., f. Uhrmacherkunst, v. Rosenkranz 24 Nrn.	3	30	4 20	Family Friend Monthly	1	—	1 50
Vierteljahrsschrift f. gerichtl. Medicin, und öffentl. Sanitätswesen v. Wernich. 4 Hefte.	7	70	8 70	Maschinenbauer, der, v. Nowak. 26 Hefte.	7	20	8 80	Family Herald, A Domestic Magazine, Weekly	4	50	6 50
— öster. f. Zahnheilkunde v. Schmidt. 4 Hefte.	3	30	4	Maschinen-Constructeur, der praktische, mit Upland's Wochenschrift, 52 Nrn.	17	60	22	Family Herald, Supplement	4	50	6 50
Wochenschrift berl. klinische v. Ewald u. Po- sner. 52 Nrn.	13	20	16	Metallarbeiter, der, v. Pataky 104 Nrn.	7	70	11	Fortnightly Review, Monthly	21	—	24 40
— deutsche med. v. Börner. 52 Nrn.	13	20	16	Mittheilungen, fotogr. v. Vogel, 24 Hefte	6	60	7 60	Good Words Monthly	4	50	6 50
— Münchener medicin f. Spatz. 52 Nrn.	11	—	13	Muehle, die, Organ d. deutschen Mueller etc. v. Kanis 52 Nrn.	5	80	7 50	Graphic, the, an illustrated weekly Newspaper.	20	30	25 30
— wiener medie. v. Wittelsbofer u. Adler. 52 Nrn.	11	—	13 80	Notizblatt, polytechnisches, von Boettger. 36 N.	4	40	5 60	Illustrated London News, Weekly	19	60	24 80
— f. Thierheilkunde u. Viehzucht, v. Göring. 52 N.	3	30	4 80	Organ f. d. Fortschritte d. Eisenbahnwesens v. Heusinger v. Waldegg 6 Hefte	11	—	13	Illustrated Penny Paper, Weekly.	5	—	7
Zeitschrift d. allgem. oester. Apotheker Vereins v. Sieba 36 Nrn.	8	80	10 10	Rundschau architektonische v. Eisenor u. Wei- gle. 12 Hefte	11	50	13 50	Illustrated Sporting and Dramatic News, Weekly	19	60	24 80
— für Biologie v. Kühne u. Voit 4 Hefte.	11	—	12	Rundschau elektrotechnische. 24 Nrn.	4	40	5 80	Lancet, A Journal of British and Foreign Medi- cine, etc. Weekly	21	60	25 60
Zeitschrift deutsche, für Chirurgie v. Rose u. Lücke. 6 Hefte	8	80	9 80	Seifensiederzeitung, v. Krätzer. 52 Nrn.	8	30	10 30	Leisure Hour, A Family Journal of Instruction Weekly	5	—	7
— popul. f. Homoeopathie von Schwabe. 24 Nrn.	1	40	2 10	Stahl u. Eisen, v. Schröder 12 Hefte.	11	—	13 50	London Journal, Record of Literature, Science and Art, Weekly.	4	50	6 50
— f. klinische Medicin v. Leyden. 6 Hefte	8	80	9 80	Tischler-Zeitung, deutsche, v. Günther 52 Nrn	6	60	8 60	Little Folks, Weekly	4	50	6 50
— deutsche, militärärztliche, von Leuthold 12 Hefte.	8	25	9 50	Thonindustrie-Zeitung v. Seger u. Aron. 52 N.	6	60	8 60	London Society, An illustrated Magazine, Monthly	8	40	10 40
— f. Psychiatrie, und psychisch-gerichtliche Medicin, von Laehr. 6 Hefte.	7	70	8 70	Töpfer und Ziegler - Zeitung v. Hoffmann 52 Nrn.	6	60	8 60	Macmillan's Magazine, Edited by D. Masson Monthly	8	40	10 40
Zeitung, allg. homoeop., v. Lorbacher. 52 Nrn	11	50	13 50	Vereinsblatt für deutsch. Versicherungswesen v. Neumann 12 Nrn.	6	60	7 80	Medical Times and Gazette, Weekly.	13	—	16 60
— allgem. Wiener medicinische, v. Kraus. 52 Nrn	11	—	13 80	Wiecks deutsche illustr. Gewerbezeitung. 52 N.	6	60	9	Mother's Friend, Monthly	1	—	1 40
Naturwissenschaften, Geographie und Mathematik.				Wollen-Gewerbe, d. deutsche, v. Soederstroem. 104 Nrn.	8	80	11 80	Myra's Journal of Dress and Needlework Monthly	4	50	6 50
Annalen mathematische, v. Klein, Meyer 4 Hefte	11	—	12	Zeitschrift d. Architekten- u. Ingenieur-Vereins f. Hannover, v. Keck. 8 Hefte.	13	20	14 60	News of the World, Weekly	4	50	6 50
— d. Physik u. Chemie, v. Poggendorff. 12 Hefte	19	80	21 40	— f. Bauwesen v. Sarrazin 12 Hefte	21	—	24	Nature, a weekly illus. Journal of Science Weekly	20	—	24
— dasselbe Beiblätter v. Wiedemann. 12 Hefte.	11	—	12 20	— elektrotechnische 52 Nrn.	11	—	15 50	Pall Mall Budget Weekly	10	30	13 70
Anzeiger, zoologischer, v. Carus. 26 Nrn.	8	30	9 60	Zeitschrift d. oester. Ingenieur- u. Architekten- Vereins 4 Hefte nebst Wochenschrift 52 Nrn.	11	—	13 50	Punch, or the London Charivari, Weekly	10	—	13
Archiv f. Anthropologie, v. Lindenschmidt. 4 Hefte u. circa	6	60	7 60	— d. Vereins deutscher Ingenieure, v. Peters. 52 N.	17	60	22 60	Quarterly Review.	16	50	17 50
— f. Mathematik u. Physik v. Grunert. 8 Hefte	11	55	12 55	— oesterreichische, f. Berg- u. Huettenwesen v. Hofer u. Ernst 52 Nrn.	13	20	15 40	Queen, Ladies' Newspaper, Weekly	20	50	24 50
				— f. d. Berg-Huetten- u. Salinenwesen im preuss. Staate. 6 Hefte	11	—	13	Review of Reviews, Monthly	5	50	7 50
				— d. Vereins f. Ruenbenzuckerindustrie d. deus- schen Reichs v. Stammer. 12 Hefte	29	70	31 30	Saturday Review of Politics, Literature, Science and Art, Weekly	13	60	23 60
				— f. Spiritus Industrie von Delbrück. 52 N.	11	—	13 80	Scientific American, Weekly.	12	30	15 30
				— f. Zuckerindustrie in Boehmen, v. Nevoles. 8 Hft.	9	40	10 90	Sunday at Home, Family Magazine for Sabbath Reading Weekly	4	50	6 50

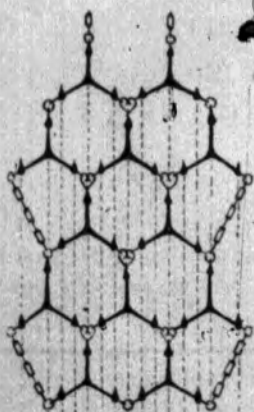
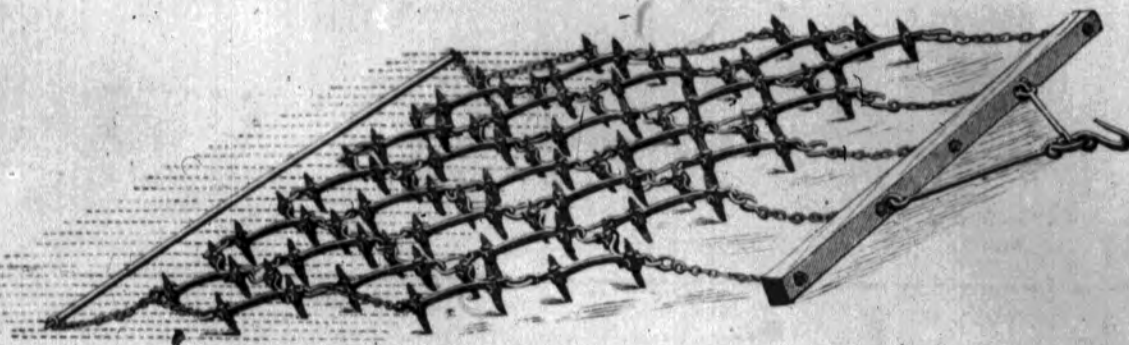
ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

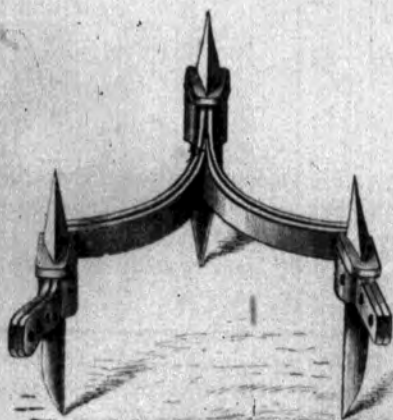
Skład Maszyn, Narzędzi Rolniczych i Nasion.

Nowa brona do łąk Laacke

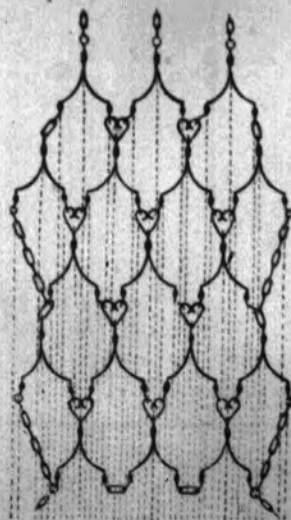
z patentowanym umocowaniem zębów.



Działanie
bron łąkowych starej konstrukcji



Pojedyncze
trzyzębowe ogniwo brony



Działanie
nowej brony do łąk Laacke

Zalety:

1. Skuteczniejsze działanie.
2. Oszczędność siły pociągowej.
3. Niemożność zapychania się brony przez nawóz, mech, lub wyrwane korzonki.
4. Zbyteczność użycia kluczy do muter.
5. Łatwa zamiana zębów.
6. Małe zużycie.
7. Trwałość materiału.
8. Wielostronność użycia.

Zastosowanie:

Oprócz specjalnego do łąk, także:

1. Jako brony do wyrównania skib po dawnej orce.
2. Do spulchniania bryłowatego lub ubitego gruntu.
3. Do przygotowania ziemi pod siew rzędowy.
4. Do bronowania rzutowo sianych zbóż.
5. Do bronowania rozsianego nawozu sztucznego.
6. Do bronowania pszenicy.
7. Do bronowania kartofli.
8. Do bronowania pola ubitego długotrwałym deszczem.

ROZMIARY i CENY

Nowych bron do łąk patentowanych LAACKE.

Ceny łącznie z belką orczykową i sztangą wciągającą.

A.

Z 4 szeregami ogniów trzyzębowych.

Długość robocza zęba tnącego 7 cm (3"), zęba do mchu 4 1/2 cm (2").

Użycie: do łąk gruntowych i mokrych, do niszczenia kretowisk i mrowisk, co ułatwia niskie koszenie siana, do spulchniania powierzchni ziemi, i dokładnego rozrzucaenia nawozu, do tępienia porastającego na łące mchu, do wygubiania szkodliwych zielsk, do przygotowania ziemi pod siew rzędowy, do bronowania pszenicy i kartofliska.

Znak	Szerokość robocza brony	Ilość ogniów trzyzębowych	Potrzebna siła pociągowa	Przybliżona waga brony	CENA
A 2	1,35 _m = 4'5"	18	1 silny „	146 <i>kg</i>	Rs. 35
A 3	1,65 _m = 5'5"	22	2 zwykłe konie	183 „	„ 45
A 4	1,95 _m = 6'5"	26	2 średnie „	218 „	„ 55

B.

Z 5 szeregami ogniów trzyzębowych.

Długość robocza zęba tnącego 7 cm (3"), zęba do mchu 4 1/2 cm (2").

Użycie: oprócz tego, jak pod A, jeszcze do zamszonych i zapuszczonych łąk, które potrzebują energiczniejszego bronowania.

Znak	Szerokość robocza brony	Ilość ogniów trzyzębowych	Potrzebna siła pociągowa	Przybliżona waga brony	CENA
B 2	1,35 _m = 4'5"	22	2 zwykłe konie	168 <i>kg</i>	Rs. 40
B 3	1,65 _m = 5'5"	27	2 średnie „	210 „	„ 50
B 4	1,95 _m = 6'5"	32	2 mocne „	250 „	„ 60

C.

Specjalnie mocna i ciężka konstrukcja.

Długość robocza zęba tnącego 9 cm (4"), zęba do mchu 5 1/2 cm (2 1/4")

Użycie: do bardzo zamszonych, ubitych i zapuszczonych łąk, do bronowania starych pastwisk, do spulchniania bryłowatej ziemi, do bronowania dróg parkowych, do wyrywania perzu, i do wszystkich powyżej opisanych celów:

Znak	Szerokość robocza brony	Ilość ogniów trzyzębowych	Potrzebna siła pociągowa	Przybliżona waga brony	CENA
C 1	1,5 _m = 4'11"	18	2 średnie konie	225 <i>kg</i>	Rs. 50
C 2	1,8 _m = 5'10"	22	2 silne „	275 „	„ 60
C 3	2,1 _m = 6'11"	26	3 konie	312 „	„ 70

Części zapasowe:

1 Ząb dwustronny do A i B	kop. 25	1 ogniwo trzyzębowe do A i B	Rs. 2
1 „ „ „ C	„ 35	1 „ „ „ C	„ 3

Ceny rozumieją się loco skład.

Cenniki i opisy wszelkich innych maszyn i narzędzi rolniczych wysyłają się na żądanie.